

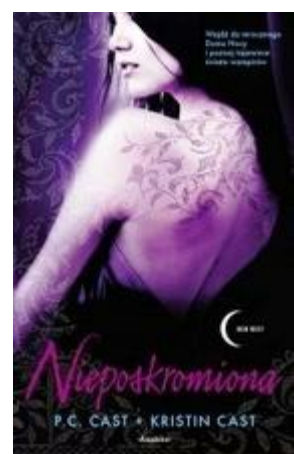
Nieposkromiona

Cast Kristin

Książka IV z Dom nocy



calibre 0.9.43



NIEPOSKROMIONA

P.C.Cast + Kristin Cast

Nieoficjalne tłumaczenie:

Anixa04101991

Magdusia16

Margot90

Marlen1986

Ruda-blondynka

Russski

Tysia20071002

Spis treści

[Rozdział 1](#)

4

[Rozdział 2](#)

11

[Rozdział 3](#)

23

[Rozdział 4](#)

31

[Rozdział 5](#)

39

Rozdział 6	48
Rozdział 7	63
Rozdział 8	70
Rozdział 9	76
Rozdział 10	86
Rozdział 11	95
Rozdział 12	107
Rozdział 13	119
Rozdział 14	133
Rozdział 15	143
Rozdział 16	153
Rozdział 17	167
Rozdział 18	177
Rozdział 19	190
Rozdział 20	201
Rozdział 21	210

[Rozdział 22](#)

[218](#)

[Rozdział 23](#)

[228](#)

[Rozdział 24](#)

[241](#)

[Rozdział 25](#)

[254](#)

[Rozdział 26](#)

[266](#)

[Rozdział 27](#)

[277](#)

[Rozdział 28](#)

[289](#)

[Rozdział 29](#)

[301](#)

[Rozdział 30](#)

[314](#)

[Rozdział 31](#)

[322](#)

[Rozdział 32](#)

[332](#)

[Rozdział 33](#)

[340](#)

Rozdział 1

AAA psik! A psik! Głupi katar trzymał mnie całą noc. (Hmm bardziej cały dzień-bo jak wiesz jestem początkującym wampirem i dla mnie noc jest dniem a dzień nocą, zresztą nie ważne, nie spałam ostatniej nocy/dnia). Ale brak snu wcale nie jest problemem kiedy wiesz że twoi najbliżsi przyjaciele po prostu na Ciebie leją. Powinnam wiedzieć, jestem Zoey obecnie niekwestionowana królowa w robieniu ze swoich przyjaciół głupków.

Persefona, duża klacz która podnosi mnie na duchu tak długo jak długo mieszkam w domu nocy,

Wyciągnęła głowę a ja pocałowałam ją w miękki policzek i powróciłam do szczotkowania jej

eleganckiej szyi. Persefona zawsze pomagała mi myśleć i czuć się lepiej. A ja zdecydowanie potrzebuje tych obu pozytywnych rzeczy.

„Dobrze, tak, udało mi się uniknąć konfrontacji ze wszystkimi na 2 dni, ale nie mogę tego dłużej ciągnąć”, powiedziałam do klaczy.

„Tak, wiem, że są teraz w kawiarni, jedzą obiad rozmawiając jak kumpel z kumplem i zupełnie nie myśląc o mnie.”

Persefona parsknęła i wróciła do mlaskania siana.

„Tak, myślę że też są głupkami. Jasne okłamywałam ich, ale w większości dla powodzenia sprawy. I, tak zachowałam trochę sekretów dla siebie. Ale to w większości dla ich własnego dobra.” pomyślałam. Cóż, to że nie mówiłam im o Stevie Rae było dla ich dobra. To że nie powiedziałam im o Lorie Blake Wampirzynie poecie i profesorze Domu Nocy- cóż to było bardziej dla mojego dobra. „Ale ciągle dla dobra”

Persefona śmignęła uchem i z powrotem przystawiła je aby mnie dalej słuchać, po czym parsknęła ponownie. Bzdura, nie mogę ich dłużej unikać. Po udzieleniu słodkiej klaczy ostatnich

machnięć szczotką, wyszłam powoli z jej boksu i odetchnęłam głęboko czując zapach koni, który pozwolił mi trochę ukoić nerwy. Zobaczyłam moje odbicie w tafli okna, automatycznie przeciągnęłam palcami po włosach starając się abym wyglądała trochę lepiej. Byłam oznaczona na wampira i przeniosłam się do Domu Nocy zaledwie 2 miesiące temu, ale już moje włosy stały się znacznie grubsze i dłuższe, włosy były tylko jedną z wielu zmian zachodzącą u mnie, niektóre z nich były niewidoczne jak fakt, że miałam przewodnictwo wszystkich pięciu żywiołów. Niektóre z nich były widoczne jak wyjątkowe tatuaże które oplatają egzotycznie moją twarz a następnie w przeciwieństwie do innych początkujących lub dorosłych wampirów rozchodzą się do moich ramion, szyi, kręgosłupa, a ostatnio pojawiły się na mojej talii, wiedział o nich tylko mój kot Nala i bogini Nyx.

Bo komu miałam je pokazać?

„Cóż, wczoraj miałaś nie jednego a 3 chłopaków”, powiedziałam swoim ciemnym oczom w szklanym odbiciu. „Ale zepsułaś to, prawda? Dzisiaj nie tylko masz 0 chłopaków, ale nikt ci nie zaufa ponownie nawet za milion lat.”

Cóż, z wyjątkiem Afrodyty która całkowicie znikowała i uciekła 2 dni temu, ponieważ najprawdopodobniej przemieniła się z powrotem w człowieka i Stevie Rae która przemieniła się w wampira i pobięła za Afrodytą. Tak czy inaczej mówiłam sobie głośno „Udaje ci się zepsuć wszystko czego tylko się

dotkniesz. Dobra robota.”

Moje wargi rzeczywiście zaczęły drzeć i poczułam ukłucie łez w oczach, moje czerwone oczy niczego nie zmieniają. Mówię poważnie, jeśli będę musiała po kolei całować moich przyjaciół zrobię

to, (nie dosłownie) muszę stanąć z nimi twarzą w twarz i spróbować się pogodzić i wszystko naprawić.

Końcówka grudniowej noc, było zimno i trochę mgliście. Lampy gazowe wzdłuż chodnika, które rozciągały się od stabilnej powierzchni aż do głównego budynku migotały promieniście na żółto, wyglądają na pięknie i staromodnie.

Właściwie cały Dom Nocy był wspaniały i zawsze wprowadzał mnie w zamyślenie, do kogo należał kiedyś? „Zakochałam się w tym miejscu, odnalazłam się tu, to jest mój dom, tu chcę być. Pogodzę się ze swoimi przyjaciółmi i wszystko będzie dobrze.

Przegryzałam swoje wargi i martwiłam się jak pogodzić się z przyjaciółmi, kiedy moje mentalne rozmyślanie zostało przerwane przez dziwne trzepotanie wokół mnie. Coś dziwnego przyprawiło mnie o chłód na plecach. Spojrzałam w górę, nic tam nie było tylko ciemność, niebo i nagie odrosty olbrzymich dębów wzdłuż chodnika. Drżałam

Ów moment przerodził się w jednym momencie z miękkiego i mglistego w ciemny i złowieszczy.

Ciemny i złowieszczy? Cóż, to po prostu głupie! To co słyszałam to prawdopodobnie nic więcej niż groźny szelest wiatru w drzewach. Potrząsając ironicznie głową zaczęłam iść ale zrobiłam tylko kilka kroków gdy ponownie rozległo się dziwne trzepotanie które poczułam też na swojej skórze. I automatycznie zaczęłam machać ręką wyobrażając sobie nietoperze, pająki i wszelkiego rodzaju przerażające rzeczy.

Moje palce przeszły przez nicość, ale to była chłodna nicość, i zimny ból przeszył moją rękę. Całkowicie świruję, przycisnęłam rękę do klatki piersiowej, przez moment nie wiedziałam co robić, a moje ciało było coraz bardziej drętwe ze strachu. Trzepotanie było coraz głośniejsze i zimniejsze, udało mi się w końcu ruszyć z miejsca. Od razu postanowiłam biec do najbliższych drzwi szkoły. Po wbiegnięciu, zamknęłam za sobą grube drewniane drzwi, i łapiąc oddech odwróciłam się do małego centralnego okna. Noc przesuwała się i płynęła przed moimi oczami jak by czarna farba rozlewała się na ciemnej stronie. Poczucie strachu ciągle mnie nie opuszczało. Co się dzieje?

Prawie się nie zastanawiając szepnęłam „Ogniu przyjdź do mnie, potrzebuje cię.

W mgnieniu oka żywioł zaczął wypełniać powietrze wokół mnie kojącym ciepłem ogniskowego żaru. Ciągle wpatrując się w okno, popchnęłam duże drewniane drzwi „Tam

mruknęłam „wyślij swoje ciepło tam energia ciepła przeniosła się ode mnie przez drzwi i przelała się ku nocy. Usłyszałam syczenie podobne do pary powstającej z suchego lodu. Mgła zawirowała dając mi odczuć zawroty głowy, lekkie mdłości. Zaczęła panować dziwna ciemność. Następnie ciepło całkowicie pokonało zimno które znikło szybciej niż powstało.

Co właśnie się stało?

Moja piekąca ręka odwróciła moją uwagę od okna. Spojrzałam w dół, na jej bokach pojawiły się czerwone pręgi, jak by coś zahaczyło mnie pazurami lub się o mnie ocierało. Przyglądałam się na

pręgi które kuły i paliły mnie w rękę.

Wtedy uderzyło mnie silne uczucie, trudne, przytłaczające i wiedziałam, że moja bogini dała mi szósty zmysł który mówił mi że nie powinnam być tutaj sama. Chłód który oplatał noc, zapędził mnie do środka, zranił moją rękę i po raz pierwszy od długiego czasu napełnił mnie strasznym przecuciem, naprawdę

całkowicie się bałam, nie o swoich przyjaciół nie o moją babcię lub byłego chłopaka człowieka, nawet nie o moją mamę. Bałam się o siebie!

Potrzebowałam towarzystwa moich przyjaciół Potrzebowałam ich.

Ciągle piekła mnie ręka, udało mi się poruszyć nogami i rękami wiedziałam ponad wszelką wątpliwość że wołała bym ujrzeć bul i rozczarowanie moich przyjaciół niż to ciemne coś które być może czeka na mnie w ukryciu nocy.

Uchyliłam na sekundę zewnętrzne drzwi do jadalni , obserwowałam inne dzieci rozmawiające ze sobą spokojnie i wesoło, i byłam już prawie przytłoczona tym że nie mogę być po prostu kolejnym adeptem bez żadnych nadzwyczajnych umiejętności lub obowiązków, które wiązały się z tymi umiejętnościami.

Wtedy poczułam delikatną szcoteczkę wiatru na mojej skórze, który wydawał

się być ogrzany przez niewidzialny płomień. Poczułam powiew wiatru z nad oceanu mimo że zdecydowanie nie ma go w pobliżu Tulsy. Słyszałam śpiew ptaków i zapach świeżo skoszonej trawy. Mój duch zadrżał we mnie radośnie, moja wszechmocna bogini dała mi te dary w powinowactwo: powietrze, ogień, ziemię, wodę i ducha.

Nie byłam normalna, nie byłam taka jak każdy inny, adept lub wampir. I część

mojej nienormalności podpowiadała mi że muszę iść i spróbować zawrzeć pokój z przyjaciółmi .

Wyprostowałam się i rozejrzałam po pomieszczeniu wzrokiem który wolny był

od użalania się nad sobą, łatwo znaleźć moją specjalną grupę siedzącą przy naszym stoliku.

Odetchnęłam głęboko, a następnie udałam się szybko przez kawiarnie kiwając czasem nieznacznie głową lub uśmiechając się do dzieci które powiedział do mnie „Cześć”. Zauważyłam że każdy zdawał się reagować na mnie jak zwykle z połączeniem podziwu i szacunku co oznaczało że moi przyjaciele nie opowiadali o mnie źle do innych. To oznaczało że Neferet jeszcze nie rozpoczęła otwartego ataku w stosunku do mnie.

Chwyciłam szybko sałatkę i brązowy „poop”? Następnie trzymając tacę w nieprawidłowym uścisku który sprawiał że moje palce stawały się białe, ruszyłam prosto do naszego stolika, zajęłam jak zwykle miejsce obok Damiena.

Kiedy usiadłam nikt nie zwrócił na mnie uwagi.

"Witam, powiedziała, zamiast uciekać lub wybuchnąć płaczem jak chciałam.

Nikt nie powiedział nic.

„Więc co słytać?” zadałam pytanie Damienowi, wiedząc że mój przyjaciel był gejem i naturalnie najślabszym ogniwem łańcucha nie-rozmawiaj-z-Zoey.

W końcu bliźniaczki wymieniły się spojrzeniami z Damienem.

„Samo gównu, prawda Twin?” powiedziała Shaunee.

„To prawda, Twin, samo gównu. Ponieważ nie możemy być szczerze wiemy gównu.” Powiedziała Erin. „Twin czy wiedziałaś że jesteśmy całkowicie niegodne zaufania?”

„Do niedawna nie wiedziałam, Twin. A Ty?” powiedziała Shaunee.

„Nie wiem czy do niedawna Erin zakończyła.

Dobra, bliźniaczki nie są naprawdę bliźniaczkami. Shaunee Cole jest w kolorze karmelu. Erin Bates jest piękną blondynką która urodziła się w Tulsie. Zostały naznaczone i przeniosły się do Domu Nocy tego samego dnia. Nigdy nie były siostrami.

Boże oni mnie zamęczą.

Doprowadzą mnie także do szaleństwa. Tak, miałam przed nimi sekrety. Tak okłamywałam je, ale musiałam, cóż w większości musiałam. I ich bliźniacze gównu strzępiło moje ostatnie nerwy.

„Dziękuję za ten miły komentarz. A teraz spróbuję zapytać kogoś kto nie ma odpowiedzi ze stereofonicznej wersji Girl Balir.” Odwróciłam od nich swoją

uwagę i skupiłam ją na Damienie, choć słyszałam wypuszczane przez nie gniewnie powietrze. „Więc, naprawdę chciałam zapytać co słytać, zauważyłeś

może ostatnio jakakolwiek przerażającą łopoczącą tajemniczą energię, co?

Damien jest wysoki, naprawdę fajny facet z doskonałą strukturą kości, jego brązowe oczy były ciepłe pełne ekspresji, ale w tej chwili ostrożne i zimne.

„Łopoczące co?” odpowiedział. „Przepraszam nie mam pojęcia o czym mówisz.”

Moje serce zacisnęło się na wskutek tonu jego głosu, ale przynajmniej on odpowiedział na moje pytanie.

„W drodze ze stajni coś mnie zaatakowało. Nie mogłam nic zobaczyć, ale to było zimne i zostawiło duży ślad na mojej ręce.” Podniosłam rękę aby mu ją pokazać- ale.... nic tam nie było.

Świetnie.

Shaunee i Erin parsknęły razem. Damien tylko wyglądał na bardzo smutnego.

Już miałam otworzyć usta aby wyjaśnić ze szrama była tu przed chwilą, gdy Jack rzucił „Cześć! Przepraszam ze się spóźniłem ale kiedy nałożyłem sweter znalazłem dużą plamę. Możesz w to uwierzyć?!” Jack powiedział śpiesząc się z tacą jedzenia po czym zajmując miejsce obok Damiena.

„Plamę? ale nie na tym pięknym niebieskim z długimi rękawami 'Armani’ który ci dałem prawda?!” powiedział Damien odsuwając się trochę aby zrobić miejsce dla swojego chłopaka.

„O Mój Boże, nie! Nigdy nie wylał bym nic na taką rzecz. Po prostu ją kocham i---

jego słowa zatrzymały się a oczy powędrowały w moją stronę. Przełknął ślinę „Oh, uh. Cześć Zoey.”

„Cześć Jack,” odpowiedziałam uśmiechając się do niego. Jack i Damien są razem.

Ehh... Moi przyjaciele i ja,

„Nie spodziewałem się cię tu zobaczyć!” Jack bełkotał. „Myślałem że jest nadal...

Uh... dobrze... Wyglądał na zawstydzonego i oblał się pięknym różem.

„Myślałeś że wciąż siedzę w swoim pokoju?!” zapytałam go.

Skinął głową.

„Nie!”, Powiedziałam stanowczo, „skończyłam tak robić.”

Afrodyta pomknęła do pokoju, śmiejąc się i wlepiając oczy w Dariusa, jednego z najmłodszych i najgorętszych synów Erbus którzy chronili Dom Nocy, Dziewczyna zawsze była dobra w pracy wielozadaniowej a ja byłam zupełnie zaskoczona jak może wyglądać tak zupełnie obojętnie. 2 dni temu była prawie martwa i całkowicie znikowana bo szafirowy zarys księżycy na jej czole całkowicie znikł.

Oznaczało to że rozpoczęły się zmiany, które jeszcze chyba nigdy nie miały miejsca, Co oznaczało, że ona w jakiś sposób z powrotem zamienia się w człowieka.

TLUMACZENIE RUSSKI

Rozdział 2

Dobrze, nie pomyślałam, że ona wtedy zmieniła się z powrotem w człowieka, ale nawet z stamtąd gdzie siedziałam mogłam zobaczyć że znak Afrodyty powrócił.

Jej zimne niebieskie oczy przeczesywały bar szybkiej obsługi kiedy dała patrzącym się na nią

dzieciom nadęty uśmiezek, przed zwróceniem jej uwagi z powrotem na Dariusza i położyła rękę na klatce piersiowej, dużego wojownika.

- Zawsze było tak słodko iść sobie do jadalni. Masz rację. Nie powinnam zostać

jeszcze dwa dni na krótkich wakacjach. Wszystkie szaleństwa dzieje się tu, najlepszy jest pobyt na terenie kampusu gdzie mogę być chroniona. A ponieważ

mówisz że będziesz stacjonował w drzwiach mojego akademika, to zdecydowanie najbardziej bezpieczne miejsce musi być. -Ona praktycznie mruzczała na niego. Po prostu była wstrętna.

Gdybym nie była tak zaskoczona, widząc ją, odpowiednio bym ją z komentowała. Głośno aby ją oczywiście ośmieszyć.

- I muszę wracać do swojego przydziału . Dobra noc, moja pani. –powiedział

Dariusz.

Skłonił się jej bardzo nisko co sprawiło, że on wyglądał jak jeden z tych romantycznych, przystojnych rycerzy minus konia i świecąca zbroja.

-To zaszczyt ci służyć- Uśmiechnął się jeszcze raz do Afrodyty przed obróceniem się schludnie na pięcie i wyjściem z baru.

- I właściwie stwierdzam, że to byłaby przyjemność dla ciebie świadczyć mi usługi.- powiedziała Afrodyta swoim najwstrętniejszym głosem gdy tylko był

zbyt daleko, żeby słyszeć. Potem odwróciła się wokół by stanąć przed gapiami, co od razu spowodowało ciszę w bufecie. Podniosła jedną całkowicie wydepilowaną brew, i posłała w swoim stylu szyderczy uśmiezek.

- Co? Wyglądacie jakbyście mnie wcześniej nie widzieli. Cholera, wyjechałam tylko na kilka dni. Wasza pamięć krótkotrwała powinna być lepsza od tego.

Pamiętacie mnie? To ja wspaniała suka, wszyscy uwielbiają mnie nienawidzić.-

kiedy nikt nie powiedział niczego, jej oczy poszerzały.

- Oh, cokolwiek – zatrzęsała barem i zaczęto napełnić jej talerz, wtedy zapora hałasu w końcu wybuchła i wszystkie dzieci wróciły do jedzenia lekceważąco.

Dla laików jestem pewna, że Afrodyta wyglądała jak swoje zwykłe wyniosłe własne ja. Ale widziałam jak nerwowa i napięta w rzeczywistości była. Cholera, zrozumiałam dokładnie jak się czuła. Tak naprawdę tkwię w środku w tym razem z nią.

- Myślałem, że ona stała się ponownie człowiekiem- powiedział Damian pod nosem do nas wszystkich- Ale Mark jest powrotem.

- drogi Nyks są tajemnicze- powiedziała próbując brzmieć rozsądnie jak na przyszłą wyższą kapłankę przystało.

- Myślę, że Nyks próbuje nam w jakiś sposób przekazać wiadomość, bliźniaczko- Erin powiedziała.
-Możesz zgadnąć co?

-Strażnicy zawiedli? Shaunee powiedziała

-Dokładnie,- Erin powiedziała.

-To trzy słowa,- powiedział Damien.

-Och, nie bądź takim nauczycielem,- Shaunee powiedziała mu. –Po pierwsze, chodzi o Afrodytę, to jędza, a my mieliśmy nadzieję, że Nyks pozbyła się jej gdy znak jej znikł.

-Więcej niż nadzieję, bliźniaczko,- Erin powiedziała.

Wszyscy patrzyli się na Afrodytę. Próbowałam połknąć kęs sałatki. Zobacz, to jest umowa: Afrodyta była przyzwyczajona być najpopularniejszą, potężną, uczennicą Domu Nocy.

Od kiedy zdenerwowała kapłankę, Neferet, i ją zupełnie olała, dlatego prosto zredukowano ją do najgorszego, najzłośliwszego ucznia Domu Nocy.

Oczywiste, dziwaczne (i zazwyczaj wystarczające dla mnie),ona i ja musieliśmy przypadkowo zostać przyjaciółmi, albo przynajmniej sojusznikami. Nie żebym chciała to rozpowiadać. Niemniej jednak martwiłam się o nią gdy zniknęła, choć

Stevie Rae pobiegła za nią. Chciała bym dostać od którejkolwiek z nich w ciągu dwóch dni wiadomość. Naturalnie, moi inni przyjaciele — mianowicie Damian, Jack, i Bliźniaczki— szczerze nienawidzili jej. Więc powiedzieć, że byli zszokowani i nie bardzo zadowoleni, kiedy podeszła Afrodyta bezpośrednio do naszego stoiska i usiadł obok mnie było niedopowiedzeniem tak dużym jak wojownik w filmie „Indiana Jones” który powiedział: Wybrał źle (gdy czarny charakter wybrał zły kielich z napojem i jego ciało rozpadło się).

- Gapienie się nie jest grzeczne, nawet wtedy gdy jest ten ktoś tak urzekająco piękny- powiedziała Afrodyta zanim wzięła kęs jej sałatki.

- Co ty do cholery robisz Afrodyto?- zapytała Erin

Afrodyta przełknęła jedzenie, a następnie zamrugał z fałszywą niewinnością do Erin.

- Jem, kretynko- powiedziała słodko.

-To nie jest sfera prostytutek- powiedziała Shaunee wreszcie odzyskała umiejętność mówienia

-Tak, zostałam wysłana powrotem tu- Erin powiedziała, wskazując na jej znak na czole

-Nienawidzę powtarzać sentymentów powiedziałam wcześniej, ale w tym przypadku zrobię wyjątek. Więc jeszcze raz powiem: jestem głodna bliźniaczko.

-To wszystko,- Erin powiedziała, ledwie w stanie utrzymać swój głos. -

bliźniaczka i ja strzelimy z liścia tej choliernej Mark z miejsca w twarz.

-Tak, być może będzie na to popyt od tego czasu" Shaunee powiedziała

- Przestańcie, - powiedziałam wtedy bliźniaczki, przekreśliły skośnookie spojrzenia z Afrodyty na mnie, poczułam, jak mój żołądek się zacisnął. Czy naprawdę nienawidzili mnie tak jak wyglądali? Ta myśl sprawiła, że moje serce zabolalo, ale podniosłem swoją brode i wpatrywałam się w nich z powrotem.

Gdybym skończyła zmiana w wampira, miałam zostać starszą kapłanką, a to oznaczało, że jeśli chcą żyć dobrze lepiej żeby mnie słuchali.

- Już to zostało omówione. Afrodyta jest częścią Cór Ciemności. Jest również

częścią naszego okręgu, została obdarzona związkiem z ziemią- Wahałem się, zastanawiając się, czy ona czasem nie straciła tego połączenie kiedy to z ucznia zmieniła się w człowieka i prawdopodobnie z powrotem w ucznia, ale było to po prostu zbyt skomplikowane, więc pobiegłam dalej.

-zgodziliście się przyjąć ją do kręgu, bez wyzwisk i nienawistnych uwag-bliźniaczki nic nie mówiły, ale głos Damiana był nietypowo płaski i beznamiętny, dochodził innej strony mnie.

- Zgodziliśmy się na odprawianie z nią rytuałów, ale nie na przyjaźń z nią.

-Nie powiedziałam, że chcę być twoją przyjaciółką- odparła Afrodyta

-Jak wyżej- powiedziały bliźniaczki razem

-Cokolwiek,- Afrodyta powiedziała, poruszając się tak aby wziąć talerz i odejść

Już miałam otworzyć usta, aby powiedzieć Afrodycie aby usiadła i Bliźniaczka

żeby się zamknęły, gdy dziwne hałas potoczył się echem po korytarzu i przez otwarte drzwi dotarł do kawiarni.

- co?- zaczęłam ale nie udało mi się dokończyć pytania bo do baru wpadło kilkanaście kotów które syczały i były wściekle wyglądały jakby oszalały.

Dobra, w Domu Nocy koty są wszędzie, dosłownie. Śledzą nas, chodzą z nami spać, a mój kot o imieniu Nala często skarży się, koty same wybierają sobie uczniów za opiekunów. Na jednej z pierwszych lekcji dowiedziałam się że koty od dawna przywiązywały się do wampirów. Oznaczało to, że wszyscy byliśmy przygotowani że kota możemy spotkać na całym świecie który może nas

wybrać. Ale nigdy nie widziałam aby działały w sposób tak absolutnie szalony.

Jeden olbrzymi szary kocur Belzebub pędził prosto na bliźniaczki podskoczył w górę i wylądował między nimi. Był olbrzymi prawie dwukrotnie większy niż

moja Nala, wpatrywał się w otwarte drzwi bufetu swoimi przepełnionymi gniewem bursztynowymi oczami.

- kotku, kochanie, co się stało?- Erin próbowała go uspokoić

Nala wskoczyła mi na kolana. Położyła swoje małe łapy zakończone białą

plamką na moim ramieniu i wydawała przerażający, warknięcie czubko-kota jak to ona, również wpatrywała się w drzwi i chaotyczny hałas ciągle toczył się

echem do Sali.

-Hej,- powiedział Jack. -Wiem, co to jest za dźwięk

Przyszło mi to do głowy w tym samym czasie

- To szczekanie psa- powiedziałam

Następnie coś, co przypominało dużego, żółtego niedźwiedzia wpatrywało się

przez okna bufetu. Niedźwiedź-pies był śledzony przez dziecko, które było śledzone przez kilku nietypowo wyglądających na zmęczonych profesorów, w tym nasz mistrz szermierki, Dragon Lankford, nasz instruktor jazdy konnej, a także Lenobia oraz kilka Synów Erebus Warriors.

- wystarcz- krzyknął dzieciak, dogonił psa i zatrzymał pościg nie daleko od nas, kiedy stał zaczął staranie smycz za obroże warczącej bestii, Jak tylko jego smycz była przyczepiona z powrotem, pies przestał szczekać, zaczął wpatrywać

się dysząc w górę na dziecko.

-Tak, wielki zachowuj się właściwie- usłyszałam jak wyraźnie mamrotał do uśmiechającego się psa.

Chociaż szczekanie ustało, koty nadal się nie uspokoiły. W barze było słycać

ich syczenie co przypominało uciekające powietrze z przebitej dętki.

- Widzisz James, to starałem się wyjaśnić tobie wcześniej- powiedział Dragon Lankford marszcząc brwi, patrząc w dół na psa- zwierze nie może znajdować się

w Domu Nocy

- Jestem Stark nie James- powiedział dzieciak - I ja starałem się to tobie wyjaśnić wcześniej pies

musi pozostać ze mną. Po prostu musi. Jeśli chcesz mnie musisz wziąć i ją.

Stwierdziłam, że nowe dziecko miało niezwykle wpływ na psa. Nie był

sympatyczny, był szczery i niegrzeczny oraz lekceważący w stosunku do Dragona, ale też nie zwracał się do niego z szacunkiem czy strachem który przejawiała większość nowo naznaczonych uczniów w stosunku do wampira.

Sprawdzałam czy ma jakiś znak na swojej zwykłej bawełnianej koszulce.

Jednak żadnego znaczka klasy się nie doszukałam dlatego też nie miała pojęcia do jakiej klasy chodzi ani jak długo był naznaczony.

-To chyba nie najlepszy pomysł- powiedziała Lenobia starając się najwyraźniej wytłumaczyć coś dziecku –To po prostu nie możliwe aby pies chodził po terenie szkoły. Mogłeś już zaobserwować zachowanie kotów.

- Będą musiały przywyknąć do niej. Zrobili tak samo w Chicago w Domu Nocy.

Ona jest zazwyczaj całkiem grzeczna i nie ugania się za nimi, ale ten szary kot naprawdę chciał ją rozłościć tym swoim syczeniem i drapaniem.

-Uh-oh- szepnął Damian

- I nie trzeba szukać- czułam bliźniaczki sapiące jak ryby na wietrze.

- Mój Boże, co to za hałas?- Doszedł nas głos Neferet, wyglądającej pięknie, potężnie i całkowicie pod kontrolą.

Patrzyłam się na nowe dziecko jego oczy się poszerzały. To było irytujące, że każdego głupiego automatycznie powala na pierwszy rzut oka na naszą szkolną

kapłankę i moją opiekunkę Neferet.

- Neferet, przepraszam za zakłócenia- Dragon umieścił swoją dłoń ponad swoim sercem i uklonił się z szacunkiem wobec kapłanki. – To jest mój nowy uczeń.

Przybył zaledwie kilka chwil temu.

- To wyjaśnia dlaczego przyprowadziłeś go tu, ale nie wyjaśnia dlaczego jest tutaj to- Neferet wycelował w ziającego psa

-Ona jest ze mną- odparło dziecko. Kiedy Neferet odwróciła oczy w kolorze mchu z niego, i odwzajemniła skłon Dragona. Gdy się wyprostowała, byłam zupełnie zaskoczona na widok koślawego uśmiešku który posłał nowy uczeń w kierunku Neferet- To moja wersja kota.

- Naprawdę?- Neferet podniósł jedną brew- Mimo, że wygląda dziwnie jak niedźwiedź.

Ha. Więc mój opis nie był niesprawiedliwy wobec tego zwierzęcia.

- Dobrze kapłanko, ona jest psem, ale nie jesteś pierwszą osobą która myśli, że to niedźwiedź. Jej łapy są zdecydowanie wystarczająco duże, aby pomyśleć, że są niedźwiedzi. Sprawdzić to? - Z niedowierzaniem patrzyłam jak dziecko całkowicie zignorowało kapłankę, odwróciło się do niej tyłem i powiedziało do psa –Daj mi łapę, Duch- Pies posłusznie podniósł ogromną łapę i uderzył nią w jego ramię.- dobra dziewczynka- powiedział głaskając jej ucho.

Ok, musiałam to przyznać to był fajny trick. Zwrócił swoją uwagę na Neferet.

-Ale pies czy jak wolicie niedźwiedź musi zostać ze mną, zostałem naznaczony cztery lata temu ale nie musiałem się z nim rozstać, co sprawia, że jako kot mi wystarcza.

- Labrador – Neferet przeszła koło psa i badała go wzrokiem- Ale ona jest bardzo duża.

- No tak Duch zawsze był dużą dziewczynką, kapłanko.

- Duch? To się nazywa?

Skinął głową i uśmiechnął się jak dziecko, i mimo że był na szóstym formatowaniu, I tak mnie zaskoczył jak łatwo rozmawiał z dorosłym wampirem, w szczególności z tym który był najważniejszą kapłanką w Domu Nocy. (- to jest skrót od księżniczka; Pt- ale wtedy musiałabym zmienić Duch na sama nie wiem co księżna, duch jest ciekawszy□)

Neferet popatrzyła to na psa to na dziecko i jej oczy się zważyły. - jak masz na imię dziecko?

-Stark- powiedział.

Zastanawiałam się, czy ktoś widział jak zaciskała szczęki.

-James Stark- zapytała Neferet

-Kilka miesięcy temu wrzuciłem moje imię. Teraz tylko Stark,- powiedział.

Ona zignorowała go i zwróciła się do Dragona. –Na to przeniesienie czekaliśmy z Domu Nocy w Chicago?

- Tak, kapłanko,- Dragon odpowiedział. Kiedy Neferet spojrzała na Starka, widziałam jak jej wargi przechyliły się w uśmiechu.

- Słyszałam sporo o tobie, Stark. Ty i ja musimy bardzo szybko przeprowadzić

długą rozmowę.- po czy Neferet powiedziała do Dragona. -Upewnij się, że Stark będzie miał przez dwadzieścia cztery godzinny dostęp do wszelkiego łuczniczego sprzętu, może go używać.

Zobaczyłam, że ciało Starka zaczęło się trochę szarpać. Oczywiście dojrzała to też Neferet ponieważ jej uśmiech się powiększył – Oczywiście wiadomości o twoim talencie przyszły razem z tobą. Nie

możesz zaprzestać praktyk nawet jeśli właśnie dlatego zmienił szkołę.

Po raz pierwszy spojrzał z niepokojem. Wyglądało to na coś więcej niż

niepokój. Na wspomnienie o strzelaniu z łuku, wyrażenie Stark zmienił się z bystrego i nieco sarkastycznego w zimnego i niemal sknerowatego.

- Powiedziałem im, aby przenieśli mnie tu, bym przestał brać udział w tej konkurencji- Głos Stark był płaski, a rozmowa prowadzona była niedaleko naszego stolika- Właśnie dlatego zmieniłem szkołę.

- Konkurencje? Masz namyśli banalne konkurencje między różnymi łucznikami Domów Nocy?- Śmiech Neferet przyprawił mnie o gęsię skórę.-To dla mnie nie ma znaczenia, czy będziesz brał udział w jakiś zawodach. Pamiętaj, że to Nyks obdarzyła cię takim unikatowym talentem i musisz nad nim ćwiczyć, aby nie stracić danego przez Boginie talentu. Nigdy nie wiesz kiedy Nyks będzie potrzebować ciebie i na pewno nie będzie to jakiś głupi konkurs.

Mój żołądek zaczął się skręcać. Wiedziałałam, że Neferet mówiła o wojnie z ludźmi, ale Stark, był całkowicie nieświadomy, tylko spojrzał na nią z ulgą kiedy był pewny, że nie będzie musiał rywalizować z innymi.

Bardzo szybko powróciła do niego nonszalancja i pewność siebie.

-Nie ma problemu. Nie mam nic przeciwko ćwiczeniom, kapłanko,- powiedział.

- Neferet, co mam zrobić z tym psem? – spytał Dragon

Neferet przerwała na chwilę, potem przykucnęła łagodnie z przodu żółtego Labradora, pies miał duże uszy nastawione do przodu. Ona obwąchała z ciekawością swoim mokrym nosem profesor Neferet. Z każdej strony. Nie daleko ode mnie Belzebub syknął groźnie, Nala warknęła nisko gardłowo.

Neferet podniosła wzrok i wtedy nasze spojrzenia się spotkały. Spróbowałam trzymać swoją twarz pozbawioną wyrazu, ale wiedziałam, że nawet jeśli moja twarz nie zdradza niczego, to ona osiągnęła swój cel. Nie widziałam Neferet odkąd dwa dni temu wyszła za mną z widowni po tym jak zapowiedziała wojnę

między ludźmi a wampirami którą wypowiedziała po tym jak się dowiedziała że Lorena zamordowano. Ona kochała Lorena. I ja go kochałam (byłam nawet z nim skojarzona) ale to było bez znaczenia bo on kochał ją nie mnie. Neferet zaimprovizowała uczucie między mną a Lorenem. Wiedziałam, że już wie jakie informacje są w moim posiadaniu. Wiedziałam też, że Nyks nie wyraziłaby zgody na niektóre rzeczy które robiłam.

Tak naprawdę ona poważnie zraniła moje serce i nienawidziłam Neferet prawie tak bardzo jak się jej bałam. Miałam nadzieję, żadna z tych rzeczy nie pokazała się na mojej twarzy, ponieważ nasza wyższa kapłanka przechodziła nie daleko naszego stolika. Tuż za nią szedł Stark a za nim na smyczy pies. Kot bliźniaczki wydzielił jeden dłuższy syk przed pokazaniem pazurów. Gorączkowo pogłaskałam Nala, mając nadzieję, że nie straci całkowicie nad sobą kontroli, kiedy pies podejdzie

bliżej niej. Neferet zatrzymała się, gdy dotarł do naszego stolika. Spojrzała ukradkowo na mnie potem na Afrodytę, po czym utkwiała wzrok na Damianie.

-Cieszę się, że tu jesteś, Damianie. Chciałabym, abyś pokazał Starkowi jego pokoju, i pomógł mu poruszać się po kampusie.

-jestem bardzo szczęśliwy, Neferet- powiedział szybko Damian, patrząc po wszystkim z połyskującymi oczami, gdy Neferet użyła po raz kolej swojego krzywego uśmiechu.

- Dragon przekaże ci w szczegóły,- powiedziała. Potem jej zielone oczy przeniósł się na mnie.

- Zoey, to jest Stark. Stark, to jest Zoey Redbird, przywódca naszych Cór Ciemności- kiwnęliśmy głowami do siebie.

- Zoey, to jest nasza przyszła kapłanka. Zostawiam kwestie psa Starka tobie.

Mam nadzieję, że jedna z wielu umiejętności Nyks, pozwoli ci przystosować

Ducha do naszej szkoły- Jej zimne oczy skierowane na mnie nie opuszczały.

Mówiły co innego niż jej piękny, stołki głosik. Powiedziały: *pamiętaj że zarządzam tu a ty jesteś tu tylko dzieckiem.*

I celowa zerwałam z nią kontakt wzrokowy, posłałam Starkowi mocny uśmiech. – Będę szczęśliwa kiedy pomogę temu psu pozostać tutaj.

-doskonale- odparła Neferet - Oh, i Zoey, Damianie, Shaunee i Erin.-

Uśmiechała się do moich przyjaciół a i moi przyjaciele odwzajemnili uśmiech.

Ona całkowicie ignorowała Afrodytę i Jacka.

- Zwołam specjalne posiedzenie rady dziś o dziesiątej trzydzieści. -Spojrzała na swój wysadzone diamentami zegarek - Już jest prawie godzina dziesiąta więc trzeba szybko dokończyć jedzenie, bo oczekują prefektów punktualnie.

- Będziemy!- odparli razem jak śmieszne drażniące dzieciaki.

- Oh, Neferet, chyba powinna ci przypomnieć- powiedziałam, podnosząc głos tak, aby potoczył się przez bar. – Że Afrodyta jest z nami od kiedy to Nyks obdarzyła ją połączeniem z ziemią, wszyscy zgadzamy się, że ona powinna pójść z nami na posiedzenie rady prefektów.- Wstrzymałam oddech, mając nadzieję, że moi przyjaciele mnie poprą. Na szczęście, oprócz niskiego ryku Nali pod adresem Ducha, nikt nie powiedział nic.

-Jak Afrodyta można być prefekta? Ona nie jest już członkiem Cór Ciemności -.

Neferet powiedziała zimnym głosem.

Promieniowałam nienawiścią- Czyżbym zapomniała powiedzieć? Tak mi przykro, Neferet! To musiało wylecieć mi z głowy, przez te wszystkie straszne rzeczy, które się niedawno wydarzyły. Afrodyta dołączyła do Cór Ciemności.

Złożyła przysięgę mi i Nyks, zgodziła się przestrzegać naszego kodeksu i wolno mi ją włączyć do Cór Ciemności. Chodzi mi o to, że myślałam, że skoro Bogini chce jej powrotu i obdarzyła ją darem, to powinna wrócić.

- To prawda- Powiedziała Afrodyta nietypowo niskim tonem- Zgodziłam się na nowe zasady. I chce wymazania błędów mojej przeszłości.

Wiedziałam, że Neferet nie może się pokazać publicznie ze złej strony aby tylko upokorzyć Afrodytę, musiała przyznać, że chce się zmienić. Neferet musiała stwarzać pozory.

- Kapłanka uśmiechnęła się do wszystkich nie patrząc ani na mnie ani na Afrodytę- Jest to bardzo szczodra decyzja przyjąć Afrodytę powrotem do Cór Ciemności. Szczególnie, że to ona od tej chwili będzie ponosić

odpowiedzialność za Afrodytę. Ale nasza Zoey powinna się przyzwyczajać do brania na dużą skalę odpowiedzialności.- patrzyła na mnie nienawistnym wzrokiem, który nie pozwalał mi złapać oddechu. -Musisz pamiętać o braniu oddechu bo inaczej sama się udusisz, droga Zoey .

Potem jak gdyby nic zmieniła swój wyraz twarzy na słodki i spojrzała na nowego ucznia.

- Witaj w Domu Nocy, Stark

Tłumaczenie: magdusia16

Rozdział 3

- Dobrze, jesteś głodny- Zapytałam Starka potem gdy Neferet i reszta wampirów wyszła z baru.

- Tak myślę- powiedział

-Jeśli się pośpieszysz to możesz z nami zjeść a następnie Damian zaprowadzi cię

do twojego pokoju zanim pójdziemy na posiedzenie rady.- Powiedziałam

- Myślę, że twój pies jest ładny- Powiedział Jack przygniatając Damiana aby mieć lepszy widok na Ducha- Chodzi mi o to, że choć jest duża to i tak wygląda ładnie. Nie gryzie prawda?

- Nie, nie gryzie, jeśli cie ugryzie będziesz pierwszym- powiedział Stark

- Oh nie- Powiedział Jack- Mam sierść psa na twarzy to nie jest przyjemne

- Stark, to jest Jack. On jest chłopakiem Damiana. –Stwierdziłam, że powinien wiedzieć, spodziewałam się reakcji w stylu: Oh nie; On jest gejem.

- Cześć powiedział Jack z naprawdę słodkim uśmiechem.

- Tak, cześć- odpowiedział Stark. To nie był niezwykle ciepłe cześć, ale nie wydaje się wydzielając żadnych anty gejowskich wibracji.

- A to są Erin i Shaunee.- Zwróciłam się do każdej z nich po kolei- Mówimy na nie bliźniaczki którymi tak naprawdę nie są ale nie mamy czasu ci tego teraz tłumaczyć.

- Hej tam- Shaunee powiedziała, puszczając mu oczko

- Hej – powiedziała Erin, także puszczając oczko

- To jest Afrodyta- powiedziałam

Jego nieco sarkastyczny uśmiech wrócił. – A więc ty jesteś Bogini miłości.

Słyszałem dużo o tobie.

Afrodyta patrzyła na Starka z dziwna intensywnością, co nie wyglądało na szczególnie zalotne, ale kiedy mówił ona automatycznie wykonywała flirciarskie ruchy swoimi włosami i powiedziała- Hej, lubię kiedy jestem rozpoznawana.

Jego uśmiech jeszcze bardziej się powiększył i stał się jeszcze bardziej sarkastyczny- Było by trudno cię rozpoznać samo twoje imię wiele już

mówi.

Zobaczyłam jak intensywne spojrzenie Afrodyty rozprasza się i zmienia się już

tak dobrze znane do publicznej pogardy, ale zanim zdążyła coś powiedzieć

przeszkodził jej Damian który powiedział.

- Stark, pokażę ci, gdzie są tace i inne rzeczy.- Wstał a następnie zatrzymał się

przed psem, który patrzył na niego trochę więcej niż z dezorientowaniem.

- Nie martw się- powiedział Stark- Ona nie będzie się ruszać, tak długo jak koty nie zrobią nic głupiego.

Jego spojrzenie przesunęło się na Nala, która siedziała na lewo od Ducha. Nala jeszcze nie zaczęła warczeć, ale utkwiała spojrzenie w psie, ponieważ siedziała mi na kolanach mogłam wyczuć jak bardzo jej ciało jest napięte.

- Nala będzie grzeczna- Powiedziałam mając nadzieje, że będzie, tak naprawdę

nie miałam żadnej kontroli nad moim kotem. Cholera, czy ktoś w rzeczywistości ma kontrolę nad

jakimkolwiek kotem?

-Dobrze-posłał mi bystre spojrzenie a następnie skinął i zwrócił się do psa-Duch zostań- I rzeczywiście kiedy wyszedł za Damianem Duch został.

- Wiesz psy są dużo głośniejsze niż koty- powiedział Jack, patrząc na nią jakby była jakimś eksperymentem naukowym.

- I koty tak nie dyszą- powiedziała Erin

- I są bardziej od nich wzdęte, bliźniaczko- powiedziała Shaunee- Moja mama ma pudle i mówi, że są najbardziej zagazowanymi stworzeniami na świecie.

- Dobrze to było bardzo zabawne- powiedziała Afrodyta- Chodźmy z stąd.

- Nie chcesz zastać i robić słodkie oczy na jakimś nowym facecie?- Shaunee zapytała za bardzo miłym głosem

- Tak, zdawało się, że tamten bardzo cie polubił- odparła Erin równie mile.

- Wychodzę teraz w poszukiwaniu nowego faceta, tych dwóch zostawię wam, skoro lubi psy tak bardzo nie będzie w stanie polubić mnie bardziej on nich.

Zoey, przyjdź do mojego pokoju, gdy będziesz mogła. Musze z tobą

porozmawiać przed posiedzeniem rady.- rzuciła szyderczy uśmiezek bliźniaczką, rzuciła szaleńczo włosami i wyszła z baru.

- Ona nie jest faktycznie taka wredna jak udaje- Powiedziałam do bliźniaczek.

Dalej mi nie wierzyła, wzruszyłam ramionami – Ona tylko udaje bardzo złą.

-Dobrze, powiedz nam po prostu, że nasz stosunek do niej jest brzydki-powiedziała Erin

- Afrodyta sprawiła, że rozumiemy dlaczego kobiety utopiły swoje dzieci –powiedziała Shaunee

- Po prostu staram dać jej szansę- powiedziałam- ona pokazała mi wcześniej, że za tą maską rzeczywistości nie jest taka zła. Zobaczycie. Ona potrafi być miła czasami.

Bliźniaczki nie powiedziały nic przez kilka sekund po czym spojrzały na siebie, po czym pokręciły przecząco głowami. Znowu westchnęłam.

- Ale mamy o wiele ważniejszy temat- powiedziała Erin

- Tak, nowy towar- powiedziała Shaunee

- Sprawdź swój tyłek- powiedziała Erin

- Chce zrobić wcięcie przy moich džinsach, może będą wyglądać w nich lepiej-powiedziała Shaunee

- Bliźniaczko wcięcie to kiepski pomysł było modne około 1990 roku-powiedziała Erin

- Wciąż lubię patrzeć na jego tyłeczek, bliźniaczko.- powiedziała Shaunee, potem spojrzała na mnie i uśmiechnęła się. Nie była to może wersja jej starego, ale był po przyjazny uśmiech, a nie taki sarkastyczny jaki mi posyłała przez ostatnie kilka dni.- Więc, co o tym myślisz? Christian Bale ale z niego gorące ciacho nie?

Chciałam wybuchnąć płaczem i krzyknąć ze szczęścia, *Tak! Faceci zaczynają*

mówić do mnie ponownie. Zamiast zachować się tak jak miałam ochotę, postanowiłam przyłączyć się do bliźniaczek i zacząć opowiadać o nowym chłopaku.

Okej, więc mieli rację. Stark był ładny. Był średnio wysoki, nie tak wysoki jak mój były, rozgrywający Heath, lub rażąco wysokich jak mój kolejny były tym razem wspaniały, młody wampir Erik. Nie był jednak niski. Był tak naprawdę

wysokości Damiana. Był szczupły, ale pod starą bawełnianą koszulką widziałam mięśnie, a jego ramiona zdecydowanie były dobrze zbudowane. Miał słodkie, rozczochrane włosy faceta, były koloru piaszczystego takiego między blond a brąz. Jego twarz była w porządku, mocno zarysowanym podbródek, prosty nos, duże brązowe oczy i ładne usta. Więc po przeprowadzeniu dogłębnej analizy stwierdzam że Stark jest całkiem niezłym chłopakiem. Ponieważ chciałam go przejrzeć zdałam sobie sprawę, że nie można go uważać na pierwszy rzut oka oni na złego ani za godnego zaufania. Przeniósł się do innej szkoły wszystko czynił celowo, ale jego rozwaga szła w parze z sarkazmem. Był częścią świata ale i zarazem nie pasował do niego.

Tak to dziwne, że wyrobiłam sobie o nim zdanie tak szybko.

- Myślę, że jest miłutki- powiedziałam

- O mój Boże! Zdałam sobie sprawę, kim jest!- Jack dyszał

- Mów- powiedziała Shaunee

- On jest James Stark!- powiedział Jack

- No tak- powiedziała Erin, przewracając oczami-To już wiemy Jack

- Nie, nie, nie. Nie rozumiecie. On jest James Stark, ten który jest najlepszym łucznikiem na całym świecie! Nie pamiętacie czytałem przy was o nim w Internecie? Kopnął w tyłek lekkoatlecie Summer Games to przeszłość. Facet, brał udział w zawodach wampirów, rzeczywiście brał udział w Sons of Erebus, i pobił tam wszystkie. On jest gwiazdą.- Jack zakończył z sennym westchnieniem.

- No więc cholera! Trzepnij mnie czy coś, bliźniaczko, Jack ma słuszość.-

powiedziała Erin.

- Sądzę, że jest bardzo seksowny- powiedziała Shaunee

-Wow- powiedziałam

-Bliźniaczko, chyba spróbuje polubić jego psa- powiedziała Erin

- Dobry pomysł, bliźniaczko- odrzekła Shaunee

Oczywiście cała nasza czwórka wpatrywała się w Starka jak w durnia kiedy wrócił razem z Damianem do stołu.

-Co?- spytał mając usta pełne kęsem kanapki, patrząc się na nas a potem skierował wzrok na Ducha.- czy ona zrobiła coś gdy mnie nie było? Ona lubi lizać palce u nogi.

-No wiesz....- zaczęła Erin zanim kopnęła ją pod stołem Shaunee żeby się zamokła.

- Nie, Duch była grzeczna przez całą twoją nieobecność- powiedziała Shaunee uśmiechając się przyjaźnie do niego.

-Dobrze- powiedział Stark. Kiedy każdy nadal patrzył na niego, on przesunął się

niespokojnie w fotelu. Jak na jakiś sygnał, pies przesunął się tak aby mógł

patrzeć na niego z miłością. Przyglądałam się jak odpręża się kiedy automatycznie skierował rękę aby pogłaskać ją za uchem.

-Przypomniało mi się, że to ty pokonałeś tych wszystkich wampirów w łucznictwie- powiedział Jack po czym ścisnął wargi i zarumienił się na jaskrawo różowo.

Stark nie podniósł wzroku, właściwie nie zareagował tylko wzruszył ramionami i odpowiedział- Tak, jestem dobry w łucznictwie.

-Nie jesteś za młody?- spytał Damian, dodając- Dobry w łucznictwie? Jesteś

niesamowity w łucznictwie!

Stark spojrzał w górę. "Cokolwiek. Jest to po prostu coś, co robie dobrze odkąd zostałem naznaczony.

Jego oczy z Damiana skierowały się na mnie.

-Mówiąc o sławnych adeptach, widzę, że plotka na temat dodatkowych znaków jest prawdziwa.

-Tak, jest prawdziwa- Naprawdę nie nawiedziłam tych pierwszych spotkań.

Były dla mnie bardzo nie wygodne wyglądał to tak jakbyśmy rozmawiali o super adeptce a nie

prawdziwej Zoey. Tak miałam inny znak. Zainteresowanie mną na pierwszych spotkaniach było na pewno większe niż nim ale i tak było duże. Próbując odwrócić temat od tego jak „wyjątkowill ja i on byliśmy spytałam

– Lubisz konie?

- Konie?- Sarkastyczny uśmiech wrócił.

-Tak, wydajesz się być miłośnikiem zwierząt-powiedziałam podbródek kierując w stronę psa.

- Tak, myślę, że lubię konie. Lubię większość zwierząt. Poza kotami.

-Poza kotami!?- pisnął Jack

Stark znowu wzruszył ramionami. -Nigdy za nimi nie przepadałem. Są one zbyt puszczałskie na mój gust.

Usłyszałam jak obie bliźniaczki prychnęły.

- Koty to niezależne stworzeń,- zaczął Damian, słyszałam dźwięk wykład nauczyciela w jego głosie i wiedziałam, że moja misja, aby zmienić temat odniosła sukces- Wszyscy wiemy, oczywiście, że były czczone w wielu starożytnych kulturach świata, ale wiemy również, że były wywyższane ponad.

- Uh, przepraszam, że przerywam,- powiedziałam wstając i przytrzymując Nale aby nie rzuciła się na Ducha- Ale obiecałam Afrodycie, że zobaczę się z nią

przed posiedzeniem rady. Zobaczymy się tam?

- Tak, w porządku

- Chyba

- Wszyscy

Przynajmniej usłyszałam coś w rodzaju pożegnania.

Dałam Starkowi przyjaznym uśmiechem. -Miło było cię poznać. Jeśli będziesz potrzebował coś dla Ducha, zgłoś się do mnie. Niedaleko stąd jest sklep zoologiczny. Mają tam wiele życz dla kotów, ale założę się, że dla psa też się

coś znajdzie.

- Dam ci znać- wiedział

A potem Damian powrócił do swojego wykładu o kotach. Stark dał mi szybkie mrugnięcie, a ja puściłam oko powrotem do niego. Kiedy doszłam prawie do drzwi które prowadziły na zewnątrz zdałam sobie sprawę, że uśmiechałam się

jak głupia zamiast martwić się, że jak ostatnio byłam na zewnątrz to wydawało mi się, że coś mnie atakuj.

Stałem przed dużymi drzwiami dębowymi które prowadziły do Special Needs Special, kiedy grupa synów Erebus Warriors schodziła schodami w dół, które prowadziły do jadalni personelu na drugim piętrze.

- Kapłanko- kilku z nich powiedziało gdy dostrzegli mnie, i wtedy cała grupa zaczęła z szacunkiem mi się skłaniać.

Zaczęłam nerwowo im się odwdzięczać.

-Kapłanko pozwól, że otworze zacienie drzwi- powiedział jeden ze starszych wojowników.

- Oh, dziękuję- powiedziałam, a następnie w nagły natchnieniu dodałam-Zastanawiam się, czy któryś z was mógł by pójść ze mną powrotem do akademika i dać mi listę nazwisk wojowników, którzy będą przydzieleni do pilnowania akademika dziewcząt. Myślę, że mogły byśmy sprawić aby czuli się bardziej jak w domu gdybyśmy wiedziały jak się nazywają.

- To nie taka zła myśl, moja pani- powiedział starszy wojownika, który wciąż trzymał mnie za drzwi.

- Była bym szczęśliwa jakbym dostała taką listę.

I uśmiechając się i podziękowałam mu. Cała drogę do akademika dziewcząt, mówił uprzejmie o wojownikach, którzy wyznaczeni byli aby nas chronić, podczas gdy ja kiwałam głową i nie kiedy się odzywałam, oraz próbowałam obserwować ciche nocne niebo.

Nic nie zagłuszało ciszy, ale nie mogłam pozbyć się uczucia, że ktoś albo coś mnie obserwuje.

Tłumaczenie: magdusia16

Rozdział 4

Ledwie dotknęłam swojej klamki kiedy zostałam pociągnięta przez otwarte drzwi i Afrodyta chwyciła mnie za nadgarstek i spytała –Czy możesz ruszyć

swój tyłek? Cholera, jesteś wolna jak grube dziecko o kulach, Zoey.- Wciągnęła mnie do pokoju i mocno zatrzęsnęła drzwiami za sobą.

- Nie jestem powolna, i masz mi cholernie dużo do wyjaśnienia. –powiedziałam- Jak się tu dostałaś? Gdzie jest Stevie Rae? Kiedy twój znak wrócił? Co?- Mój łańcuszek pytań został przerwany przez natarczywe pukanie w moje okno.

-Po pierwsze jesteś kretynką. To jest Dom Nocy nie szkoła publiczna w Tulsa.

Nikt nie zamyka na klucz drzwi, więc weszłam do twojego pokoju. Po drugie, , Stevie Rae jest tam- Afrodyta przeszła niedbale obok mnie i podbiegła do okna.

Właśnie stałam patrząc na nią jak podciąga grube zasłony i zaczęła otwierać

ciężkie okno. Udzieliła mi rozdrażnione spojrzenie ponad swoim ramieniem i rzekła –Hej! Trochę pomocy by nie zaszkodziło.

Całkowicie zdezorientowana podeszłam do okna. Wystarczyło, że obie szarpnęłyśmy a okno się otworzyło. Wpatrywałam się na zewnątrz z ostatniego piętra starego surowego kamiennego budynku, który wyglądał bardziej jak zamek niż jak akademik. Była późna grudniowa noc, wciąż zimna i ponura, a teraz nawet próbował padać niezdecydowany deszcz. Mogłam zobaczyć tylko wschodnią ścianę przez ciemność i okrywające drzewa. Zadrżałam co było dziwne bo jako adeptce rzadko kiedy było zimno. Spojrzałam na „moje drzewo

- miejsce mocy i chaosu. Obok mnie Afrodyta westchnęła i pochyliła się żeby przez okno wejść na mur.

- Przestań się wygłupiać i chodź tu. Masz zamiar mnie złapać a co ważniejsze, wilgoć zamierza mocno zakręcić moje włosy.

Kiedy Stevie Rae ukazała się, prawie posikałam się.

- Cześć, Z!- powiedziała wesoło- Sprawdzam swoją super nową umiejętność wspinaczkową.

-O mój Boże. Wspięłaś się tutaj?- powiedziałam, kiedy Afrodyta schyliła się

przez otwarte okno i pociągnęła jedną ręką Stevie Rae. Wpadła do pokoju jak balon. Afrodyta szybko zasłoniła okno i zasunęła zasłony. Zamknęłam swoje ciągle otworzone usta, ale nie przestałam się gapić na Stevie Rae, która miała na sobie dzinsy Roper i wyciągniętą koszulę.

-Stevie Rae- wreszcie udało mi się wydusić. – Czy właśnie wspięłaś się na samą górę bloku akademika?

-Tak- ona uśmiechnęła się do mnie i pokiwała głową a jej blond włosy mieniły się jak u cheerleaderki- Fajnie co? To trochę tak jakbym była częścią kamienia z którego jest zbudowana kamienica, a siła grawitacji na mnie nie działała, więc oto jestem.- podała swoją rękę.

-Podobnie jak Drakula- powiedziałam i wiedziałam, że będę musiała wyjaśnić swoją myśl bo Stevie Rae zmarszczyła brwi i powiedziała

- Co jak Drakula?

Z trudem usiadłam na końcu łóżka.- W książce „Drakula” Brama Stokera-wyjaśniłam- Jonathan Harker mówiła, że widziała jak Drakula wpełzała po murze jego zamku.

- Oh tak mogę tak robić. Kiedy powiedziałaś „jak Drakula” pomyślałam, że wyglądam jak Drakula w sensie wygląd przyprawiający o gęsią skórkę, blady, długie potargane włosy, obrzydliwe paznokcie. To nie to miałaś na myśli?

-Oczywiście że nie, pozyty wyglądasz wspaniale-zdecydowania powiedziałam prawdę. Stevie Rae wyglądała wspaniale, szczególnie w porównaniu jak wyglądał w ciągu ostatniego miesiąca. Wyglądała jak Stevie Rae moja najlepsza przyjaciółka zanim jej ciało odrzuciło przemianę i umarła, a raczej wróciła jakoś

ze świata zmarłych, ale była inna. Wtedy straciła prawie całkowicie swoje człowieczeństwo. A ona nie była jedyną osobą której się to zdarzyło. W

podmiejskim kanale pod centrum miasta w Tulsa była cała grupka takich nie umarłych adeptów . Stevie Rae prawie została jednym z nich — skąpych, pełny nienawiści, i niebezpiecznych. Ale dzięki temu, że Bogini obdarzyła ją

połączeniem z ziemią udało jej się zachować część człowieczeństwa.

Wymknęła się stamtąd. Z pomocą Afrodyty (która również otrzymała powinowactwo z ziemią) utworzyliśmy krąg i dzięki Nyks wyleczyliśmy Stevie Rae.

Bogini mam pomogła, ale podczas tej operacji wyglądało to tak, jakby Afrodyta musiała umrzeć aby ocalić Stevie Rae, dla dobra ludzkości. Na szczęście to tylko tak wyglądało. Na szczęście Afrodycie zniknął tylko znak, a u Stevie Rae ukazał się cudownie kolorowy i wypełniony co oznaczało, że ukończyła przemianę w wampira. Warto jednak wspomnieć, że jej znak jest zupełnie inny niż u wampirów po przemianie zamiast tradycyjnego szafirowego koloru jest kolorowy. Jej znak był jaskrawo szkarłatny- koloru świeżej krwi.

- Hej, Ziemia do Zoey. Jest tam kto?- Głos Afrodyty przerwał moje rozmyślenia- To twoja BFF(Najlepsza przyjaciółka na zawsze). Ona nie chce cię

stracić.

Mrugnęłam. Chociaż myślałam że ciągle gapiłam się na Stevie Rae, tak dawno jej nie widziałam. Stała na środku pokoju, który był również jej pokojem zanim umarła, przed jej śmiercią ten widok był by naturalny ale teraz doprowadził ją

do łez, wpatrywałam się we mnie z dużymi zapłakanymi oczami.

- Oj kochanie, przykro mi- podbiegłam do niej i przytuliłam ją- To musi być

trudne, być tu z powrotem.

Była dziwnie sztywna w moich ramionach, odsunęłam się troszkę aby móc na nią spojrzeć.

Wyrażenie jej twarzy zmroziło mi krew w żyłach. Łzy w oczach zostały zastąpione gniewem. Zastanawiałam się przez chwile dlaczego jej gniew wyglądał znajomo. A potem zdałam sobie sprawę. Wyglądała jak Stevie Rae przed odprawieniem rytuału który pozwolił jej się stać wampirem. Zrobiłam krok do tyłu.

- Stevie Rae? Co się stało?

- Co zrobiłaś z moimi rzeczami?- Jej głos jej twarz była po prostu nie miła.

- Kochanie- zaczęłam łagodnie- wampiry zawsze zabierają wszystkie rzeczy adeptów które umarły.

Stevie Rae spojrzała na mnie z przymrużonymi oczami- Ale ja nie umarłam Afrodyta przesunęła się aby stanąć obok mnie i powiedziała- Hej, nie jesteśmy chore umysłowo przecież wiemy że żyjesz, ale wampiry mają myśleć, że nie żyjesz. Pamiętasz?

- Ale nie martw się – powiedziałam szybko- Udało mi się dostać kilka twoich rzeczy. Wiem gdzie jest reszta, więc jeśli tylko chcesz mogę spróbować je odzyskać.

I właściwie gniew zniknął z jej twarzy i znów patrzyłam na swoją najlepszą przyjaciółkę. –Nawet moją lampę i kowbojskie buty?

- Niestety tak- powiedziałam uśmiechając się do niej. Też byłabym wkurzona gdyby ktoś zabrał wszystkie moje rzeczy.

Afrodyta powiedziała- Powinnaś umrzeć przynajmniej w sensie twojego gównianego stylu. Powinnaś chociaż go zmienić. Ale nie bo po co? Niestety twój styl jest nieśmiertelny.

-Afrodyto- powiedziała Stevie Rae stanowczo- naprawdę powinnaś być miłsza

- A ja twierdze, że powinnaś zmienić stosunek co do siebie i swojego prowincjonalnego stylu życia jak prostytutce Mary Poppins- powiedziała Afrodyta

- Mary Poppins była Brytyjką. Czyli jak mogła być z prowincji?- powiedziała zadowolonym głosem.

Stevie Rae wydawała się być jak najbardziej sobą więc z okrzykiem rzuciłam się

jej na szyję - Jestem tak szczęśliwa, że mogę cie widzieć kiedy jesteś naprawdę

sobą! Bo jesteś sobą, nie jesteś już złą?

Czułam niesamowite uczucie ulgi, ponieważ inne moje myśli zagłuszyło szczęście, że mogłam ją zobaczyć. Byłam szczęśliwa bo była cała i zdrowa, bezpieczna i obok mnie i miałam nadzieje że nic nie pozostało z nieumartej Stevie Rae. Plus, przypomniałam sobie coś innego- Powiedz mi -zaczęłam

nagle- Jak wymknąć się z kampusu, żeby nie trafić na strażników?

- Zoey naprawdę musisz zwracać uwagę na rzeczy które się dzieją wokół ciebie-powiedziała Afrodyta-Jak przeszłam przez bramę, włączył się alarm który jak sądzę działa bez zastrzeżeń. To znaczy dostałam zawiadomienie około ferii zimowych, założę się że takie same zawiadomienia otrzymał każdy kto był poza terenem szkoły. Neferet rzuciła czar na szkołę, jest mnóstwo alarmów, na które wszyscy wracający studenci są narażeni z daleka, nie wspominając już o mnóstwie kręcących się Synowie Erebusa, mówiąc w skrócie szanse aby ucieczkę z terenu szkoły są bliskie zera.

- Masz na myśli, że przez te wszystkie alarmy Neferet wychodzi na jeszcze bardziej obłąkaną niż w rzeczywistości jest?

-Tak, zdecydowanie super stuknięta Neferet- powiedziała Afrodyta przez chwile zgadzała się z Stevie Rae- W każdym razie alarmu poznaje nawet ludzi.

- Co? Rozpoznaje ludzi? Skąd wiesz, że? –Zapytałam

Afrodyta westchnęła i niesamowicie powolnym ruchem skierowała ręce w stronę swojego znaku i jednym ruchem rozmazała kawałek zarysu księżyca.

Wysapałam

-Boże, Afrodyta. Jesteś ...- moje słowa nie wydostały się na zewnątrz ponieważ moje usta zeszywniały.

-Człowiekiem- dokończyła za mnie Afrodyta zimnym głosem

- W jaki sposób? Chodzi mi o to, czy na pewno?

- Jestem pewna. Cholernie pewna,- powiedziała

- Uh, Afrodyta, chociaż jesteś człowiekiem, jestem pewna, że nie takim zwykłym człowiekiem- powiedziała Stevie Rae

- Co to znaczy?- Zapytałam

Afrodyta wzruszyła ramionami – Dla mnie gówno

Stevie Rae westchnęła. -Wiesz, ty masz szczęście, że zmieniłaś się w człowieka, a nie w chłopca z drewna, przynajmniej nos ci nie rośnie.

Afrodyta pokręciła głową z niesmakiem- Znów w bardzo podobnym filmie G-rating. Nie wiem dlaczego nie mogłam po prostu umrzeć i iść do piekła.

Przynajmniej tam nie była bym porównywana do podstacji Disneya.

- Czy możesz do cholery wytłumaczyć mi o co właściwie chodzi?-

powiedziałam

- Lepiej żeby ona ci to wyjaśniła jest bardziej oceniana.- powiedziała Afrodyta

-Jesteś pełna nienawiści, powinnam cię zjeść kiedy byłaś nieumarła-powiedziała Stevie Rae

-Powinnaś zjeść swoją prowincjonalną matkę kiedy byłaś nieumarła- odparła Afrodyta.- Zoey chyba potrzebujesz nowej BFF. Chyba że jesteś totalnie nienormalną, pomyloną.

-Zoey nie potrzebuje nowej BFF- krzyknęła Stevie Rae zwracając się do Afrodyty i robiąc krok ku niej.

Przez chwile myślałam, że widziałam jak jej niebieskie oczy zaczynają się

świecić i zmieniać na czerwone jakie miała jako była nieumarła i poza kontrolą.

Czułam, że moja głowa zaraz wybuchnie, weszłam między nie – Afrodyta przestań denerwować Stevie Rae! Wtedy lepiej nawiązywać przyjaźń.

Afrodyta podeszła do lustra które znajdowało się nad moją umywalką, wzięła chusteczkę i zaczęła ścierać to co pozostało z jej znaku. Zauważyłam, że pod wpływem nonszalanckiego tonu jej ręce się trzęsły. Odwróciłam się do Stevie Rae znowu miała oczy niebieskie.

-Przykro mi, Z,- powiedziała, uśmiechając się jak winne dziecko- Myślę, że dwa dni z Afrodytą mają duży wpływ na moje nerwy

Afrodyta parsknęła i spojrzała na nią.

- Tylko nie znowu-powiedziałam

- Niech ci będzie- nasze oczy spotkały się przez chwile ale jestem pewna że widziałam w jej oczach strach.

Potem wróciła do pracy nad swoim znakiem.

Czując się zupełnie dezorientowana, spróbowałam się czegoś dowiedzieć

-Więc co masz na myśli mówiąc, że Afrodyta nie jest normalnym człowiekiem.

I nie mam na myśli jest wyjątkowo złego nastroju- szybko dodałam.

-Jak to powiedzieć- zaczęła Stevie Rae- Afrodyta nadal ma wizje, co nie jest normalne u ludzi.- Spojrzała na Afrodytę i rzekła- Powinna wiedzieć, powiedz Zoey.

Afrodyta odwróciła się od lustra i usiadła na krześle które było obok. Ignorując Stevie Rae rzekła –

Tak to prawda mam ciągle swoje wizję. Jedyna rzecz której nie lubiłam będąc adeptem jest jedyną rzeczą która mi pozostała zanim stałam się ponownie człowiekiem.

Przyjrzałam się uważnie Afrodycie, jej twarz mówiła: zaraz będę wymiotować.

Była blada. Tak z pewnością wyglądała jak dziewczyna która właśnie przeszła przez gówno. A niektóre sama wyprodukowała, nic dziwnego że była taką suką.

Byłam głupia że nie zauważyłam tego wcześniej.

- I co widziałaś w tej wizji- zapytałam ją

Afrodyta spojrzała na mnie ze stała jak dla niej arogancją na twarzy która jak tarcza okrył ją. Straszne nawiedzone cienie pokryły piękna twarz i ręce jej się

trzęsły, założyła kosmyk swoich włosów na ucho i powiedziała.

- Zobaczyłam jak wampiry zabijają ludzi i ludzi zabijających wampiry.

Widziałam świat pełny nienawiści, przemocy, ciemności. A w tej ciemności widziałam istoty żywe które były straszne ale nie powiem ci czym były. Bo ja nawet nie mogłam na to patrzeć. Widziałam koniec wszystkiego.

Głos Afrodyty był nawiedzony jak jej twarz.

- Powiedz jej, wszystko- powiedziała Stevie Rae gdy Afrodyta się zatrzymała i byłam zaskoczona prośbą w jej głosie- Powiedz jej dlaczego to wszystko się

stało.

Kiedy mówiła czułam jak by jej słowa były odłamkami szkła wbijanymi w moje serce.

- To wszystko się stało ponieważ umarłaś, Zoey. Twoja śmierć to spowodowała.

Tłumaczenie magdusia16

Rozdział 5

- Ach, do diabła, - powiedziałam, a następnie ugięły się pode mną kolana i musiałam usiąść na łóżku. W uszach dziwnie mi brzęczało i trudno było mi oddychać.

- Wiesz to wcale nie musi się wydarzyć- Stevie Rae powiedziała, klepiąc mnie po ramieniu- Przecież Afrodyta widziała twoją babcie, Heath i nawet mnie jak drugi raz umieram. I żadna z tych rzeczy się nie wydarzyła. Więc możemy na to nie pozwolić.- spojrzała na Afrodytę –Prawda?

Afrodyta wierciła się niespokojnie.

- Ach, do diabła- powiedziałam po raz drugi. Potem zmusiłam się do rozmowy przez ściśnięte strachem gardło.- Co różniło tą wizję o mnie od poprzednich jakie miałaś?

- Faktycznie ta wizja była jakaś inna ponieważ jestem człowiekiem-powiedziała wolno- To była pierwsza moja wizja od czasu kiedy stałam się człowiekiem. W

sumie nie wyglądała inaczej niż te które miałam jako adeptka.

-Ale- podpowiedziałam

Wzruszyła ramionami.

- Ale czułam się inaczej

- Jak to?

-Czułam się dezorientowana, bardziej emocjonalna, taka zmieszana. Dosłownie i nie rozumiałam niektórych rzezy które zobaczyłam. To znaczy nie chciałam uwierzyć w to co widziałam, w to co się działo wokół mnie w ciemności.

- To nie może być dobre,- powiedziała Stevie Rae

- Byłaś sama?- zapytała Afrodyta głosem brzmiącym jak odpalająca się

zapalniczka

- Tak –powiedziałam.

- Okej, więc mamy problem –powiedziała Afrodyta

- Dlaczego? Co jeszcze zobaczyłaś?

- Cóż, zmarłaś na kilka różnych sposobów, a czegoś takiego nigdy nie widziałam

- Na kilka różnych sposobów?- po prostu czułam się jeszcze gorzej o ile to możliwe

- Może powinniśmy poczekać i zobaczyć czy Afrodyta nie będzie miała kolejnej wizji która pozwoli nam coś wyjaśnić- powiedziała Stevie Rae która siedziała obok mnie na łóżku.

Nie patrzyłam prosto w oczy Afrodyty ale na od bicie w lustrze, ale jej oczy mówiły „kiedy ignorowałam wizje ona zawsze się sprawdzały”.

- Myślę, że część z twoich wizji już się zaczęła- powiedziałam. Moje usta były zimne i sztywne a także bolał mnie brzuch.

- Nie możesz umrzeć!- Krzyknęła Stevie Rae, patrzyła na mnie zmartwiona, jak najlepsza przyjaciółka. Objęłam ją ręką.

- Śmiało, Afrodyto. Powiedz mi wszystko

- To były silne potężne obrazy- powiedziała z trudem połykając ślinę-widziałam jak umierasz na dwa sposoby. Po pierwsze utonęłaś. Woda była zimna i ciemna. Aha, i nieprzyjemnie pachniała.

- Nieprzyjemnie pachniała.? Jak jeden z tych okropnych stawów w Oklahoma?-

powiedziałam zaciekawiona mino że rozmawiałam o własnej śmierci.

Afrodyta potrząsnęła głową - Nie, jestem prawie w stu procentach pewna, że nie było to w stanie Oklahoma. Tam było dużo więcej wody. Trudno wyjaśnić jak mogę być pewna, ale było wystarczająco dłużej i głębiej aby porównywać to do jeziora.- wyjaśniła i się zamyśliła. Po chwili jej oczy się rozszerzyły.- Coś mi się przypomniało. W pobliżu wody stało coś co wyglądało na prawdziwy pałac, znajdował się chyba na prywatnej wyspie, co oznacza że był zamożniej osoby, prawdopodobnie Europejskiej, a nie jakiś tandetna średniej klasy wersja „mam pieniądze mogę kupić sobie jachtl.

- Naprawdę jesteś snobem Afrodyto- powiedziała Stevie Rae

- Dziękuję- odpowiedziała

- Okej, podsumowując widziałaś jak utonęłam nie daleko wyspy na której znajdował się prawdziwy pałac być może w Europie. Widziałaś coś jeszcze co może być w najmniejszym stopniu pomocne?- spytałam.

- No cóż, pomijając fakt że czułaś się samotna, naprawdę samotna, widziałam twarz faceta. Nie był z tobą na długo przed śmiercią. Kogoś kogo nigdy nie widziałam. Przynajmniej nie do dziś.

- Co? Kto?

- Widziałam z tobą Starka

-On mnie zabił?- Czułam się jakbym miała zamiar zwymiotować

- Kto to Stark?- zapytała Stevie Rae chwytając mnie za rękę

- Nowy adept którego dzisiaj przenieśli z Domu Nocy w Chicago- powiedziałam

- On mnie zabił?- powtórzyłam pytanie do Afrodyty.

-Myślę, że nie. Nie przyjrzałam się dobrze i było ciemno. Ale wydawał się

ciebie lubić, a ty czułaś się bezpiecznie przy nim- spojrzała na mnie- Patrzyłaś

na niego jak patrzyłaś na Erik/Heath/Loren

- Przykro mi, Afrodyta opowiedziała mi co się stało.- powiedziała Stevie Rae Odtworzyłam usta aby

podziękować Stevie Rae. I wtedy zrozumiałam, że one nie wiedza wszystkiego o Erik/Heath/Loren. One były poza szkołą kiedy umarł

Loren Blake'a, a nie ogłoszono tego w mediach. Wzięłam głęboki oddech. I doszłam do wniosku, że wolałam rozmawiać o swojej śmierci.

-Loren nie żyje- wyksztusiłam

- Co?

-Jak?

Spojrzałam na Afrodytę –Dwa dni temu. Wyglądało jak z profesor Nolan. Loren został ścięty, ukrzyżowany i przybity do bramy szkoły, także zostawiono przy nim notkę pochodzącą z biblii.- mówiłam bardzo szybko starając się aby słowa wychodzące z moich ust powodowały strach.

- O nie- odparła Afrodyta która nagle pobieliała i usiadła na starym łóżku Stevie Rae.

- Zoey, strasznie mi przykro- powiedziała Stevie Rae. Słyszałam łzy w jej głosie i położyła głowę na moim ramieniu.- Byliście jak Romeo i Julia

-Nie-słowo to wystrzeliło ze mnie tak gwałtownie, że uśmiechnęłam się i dodałam- Nie, nigdy mnie nie kochał. Loren wykorzystał mnie.

- Chodzi o seks? Zoey to bzdura- powiedziała Stevie Rae

-Niestety, nie chodzi tylko o seks z nim. Loren był ze mną przez Neferet. Kazała mu się ze mną związać. Była jego kochanką.- skrzywiłam się przypominając sobie scenę między Loren a Neferet. Oddałam mu moje serce i ciało, a on po prostu się ze mnie śmiał a wiedziałam co czuł Loren ponieważ byliśmy skojarzeni.

- Chwilka. Wróc. Powiedziałaś, że Loren był z tobą, przez Neferet?-

powiedziała Afrodyta – Dlaczego ona chciała abyś się w nim zakochała?

- Neferet chciała aby był przymnie kiedy będę samotna- moje serce zamarło kiedy kawałki układanki składały się w logiczną całość.

- Co? To nie ma sensu. Dlaczego Loren miał udawać twojego chłopaka kiedy byłaś sama?- spytała Stevie Rae

-Proste- powiedziała Afrodyta- Zoey musiała skrywać uczucia kiedy nie była sama a widziała Lorena, w końcu był nauczycielem. Przypuszczam że nie powiedziała żadnemu ze swoich głupich przyjaciół , że bawiła się w złą

uczennice z profesorem Blake. Domyślałam się też, że Neferet naprowadziła naszego Erika, tak aby znalazł się w odpowiednim czasie kiedy to Loren był z Zoey, co mu się raczej nie spodobało.

-Hej, jestem tutaj. Nie musicie o mnie mówić jak bym wyszła z pokoju.

Afrodyta prychnęła –Jeśli moje domysły są prawdą, to na twoim miejscu wyszła bym z pokoju.

-Twoje domysły są słuszne-przyznałam niechętnie- Neferet zadbała o to aby Erik przyszedł do mnie kiedy byłam z Lorenem.

-Cholera! Nic dziwnego, że działał jak pijany- powiedziała Afrodyta

-Co? Kiedy?- spytała Stevie Rae

Westchnęłam –Erik przyłapał mnie z Lorenem. Był wściekły. Potem dowiedziałam się, że Loren był naprawdę z Neferet i o mnie nie dbał, chociaż

skojarzył się ze mną.

- Skojarzył! Shit! – powiedziała Afrodyta

- Byłam wściekła- zignorowałam Afrodytę. To było już wystarczająco okropne.

Z pewnością nie chciałam rozmyślać nad szczegółami.- Ryczałam kiedy przyszła Afrodyta, bliźniaczki, Damian, Jack i ...

- O cholera i Erik. To było wtedy kiedy okazało się że płaczesz pod drzewem-przerwała Afrodyta

Znowu westchnęłam, zdałam sobie sprawę, że nie jestem w stanie jej ignorować- Tak. wtedy Erik ogłosił informacje o Lorenie i mnie wszystkim.

- Co było bardzo sugerujące- powiedziała Afrodyta

- A niech mnie-powiedziała Stevie Rae- To musiało być naprawdę trudne dla Afrodyty uznać, że to było sugerujące.

- Wystarczająco nie przyjemne dla niej, a kiedy jej przyjaciele dowiedzieli się że ona puszczała się na prawo i lewo z Loren, poczuli się jakby ich spoliczkowała.

Więc po słowach Erika „Zoey to dziwka” pierwsze bum. Potem dowiedzieli się

że utrzymywała w tajemnicy że ich przyjaciółka Stevie Rae żyje, drugie bum.

Okazali się całkowitymi frajerami którym nie można zaufać, nie chcą ponownie zadawać się z Zoey.

- Oznacza to Zoey jest sama, dokładnie tak jak planowała Neferet- Skończyłam mówiąc o sobie w trzeciej osobie. Naprawdę nie ma jak myśleć o sobie w trzeciej osobie.

- Taką drugą śmierć widziałam dla ciebie- powiedziała Afrodyta- Jesteś zupełnie sama, nie ma ostatniego spojrzenia ładnego chłopca. Twoja izolacja jest nędznym obrazem mojej drugiej wizji.

- Co mnie zabija?

- Nie jestem pewna, dostaje mylne wizje, dostaje informacje że to Neferet jest zagrożeniem dla ciebie, ale kiedy jesteś autentycznie atakowana, Neferet nie ma w pobliżu. Wiem że to dziwne ale w ostatniej chwili zobaczyłam coś czarnego pływającego wokół ciebie.

- Jak duch, czy coś w tym stylu?- przekłam ślinę

Nie. Nie do końca. Jeśli włosy Neferet są czarne. Widziałam wokół siebie więcej na dużym wietrze włosy, jak by ona stała za tobą. Jesteś sama i naprawdę się boisz. Próbujesz wzywać pomoc ale nikt nie reaguje, jesteś tak przerażona że nie możesz się ruszyć więc nawet się nie bronisz. Ona czy cokolwiek to jest podchodzi do ciebie i używając czegoś ciemnego i haczykowatego podcina ci gardło. Jest tak ostre że przecina szyję i głowa spada z ramion.- Afrodyta drgnął a następnie dodała- Zostaje rozlane strasznie dużo krwi.

- Przestań. Nie przesadzaj z tymi szczegółami- powiedziała Stevie Rae.

Ponownie mnie obejmując.

- Nie jest ok- powiedziałam szybko- Afrodyta musi podać mi wszystkie szczegóły które pamięta, jak wtedy kiedy zobaczyła wizje śmierci babci, Heath, czy twoją. To jest jedyny sposób aby do niej nie dopuścić. Więc, co jeszcze widziałas pod czas mojej drugiej śmierci – zapytałam Afrodyty

- Po prostu wołasz o pomoc ale nic się nie dzieje. Każdy cię ignoruje. –powiedziała Afrodyta

-Coś mnie dzisiaj w nocy zaatakowało, nie wiem co to było ale strasznie się

wystraszyłam. Tak bardzo że mnie zamroziło i nie wiedziałam co mam robić.

- Czy Neferet mogła mieć coś z tym wspólnego?- zapytała Stevie Rae Wzruszyłam ramionami- Nie wiem. Nic nie widziałam oprócz pełzającej czerni.

- Pełzająca czerń też ją widziała. Jak ja się nienawidzę za to co mówię, ale masz się pogodzić z swoją grupką tych stukniętych koleśków, bo nie możesz być

sama.- powiedziała Afrodyta

- Łatwiej powiedzieć niż zrobić- powiedziałam

-Nie rozumiem dlaczego- odparła Stevie Rae- Po prostu powiedz im prawdę o Neferet, o Lorenie i sobie, będzie... - no i Stevie Rae się zatrzymała zdając sobie sprawę z tego co powiedziała.

-Tak to jest genialny pomysł. Powiedz im że Neferet jest złą suką, która stworzyła grupkę nieumarłych dzieci i może czytać w myślach wszystkim na odległość. Co by oznaczało, że nasza super suka najwyższa kapłanka nie tylko będzie wiedzieć co my wiemy ale najprawdopodobniej każe posprzątać swoim nieumartym kupłą.- podsumowała Afrodyta- Choć niektóre scenariusze nie są

takie złe.

- Hej- powiedziała Stevie Rae- Damian, bliźniaczki i Jack wiedza o największym problemie Neferet, wiedzą o mnie.

-O cholera-powiedziała Afrodyta- Zupełnie zapomniałem że|| Stevie Rae nie jest martwa|| szczegół. Ciekawe dlaczego Neferet nie wyczyściła im pamięci.

- Po prostu jest zajęta planowaniem wojny-powiedziałam. Kiedy Afrodyta i Stevie Rae spojrzały na mnie zdezorientowane zrozumiałam, że nie tylko o Lorenie nie wiedziały.-Kiedy Neferet powiedziano o zabójstwie Lorena ona wypowiedziała wojnę ludzi. Nie pełną wojnę, oczywiście. Chce aby była raczej w stylu wojny partyzanckiej. Ona jest obrzydła. Właściwie zastanawiam się dlaczego inni tego nie widzą.

- Krew i wnętrzności z ludzi? Uch. Interesujące. Zgaduje że Synowie Erebusa maja być naszą bronią masowego rażenia.- powiedziała Afrodyta.- To może być

promień nadziei wobec tak gównianego położenie.

- Jak możesz mówić w taki sposób- zerwała się z łóżka Stevie Rae

- Przede wszystkim ja naprawdę nie lubię ludzi- odparła i uciszyła Stevie Rae gestem dłoni – Okej wiem, że teraz i ja jestem człowiekiem. Co zapewne chciałaś mi przypomnieć. Po drugie Zoey żyje co jest dobrą wiadomością więc nie jestem szczególnie zaniepokojona rozpoczynającą się wojną.

- Co ty do cholery mówisz Afrodyto- powiedziałam

Afrodyta przewróciła oczami- Pozwolicie że wam to wyjaśnię? Hej, zaczyna mieć sens. W mojej wizji chodziło o wojnę między ludźmi a wampirami a także z niektórymi pełzającymi potworami. Tak naprawdę to jeden z tych potworów będzie prawdopodobnie próbował cię zabić, ale czy na polecenie Neferet tego nie wiemy.- urwała zamyślając się- Ale to nie ważne. Chodzi o to że jeżeli trzeba będzie to będziemy musiały starać się aby wojna trwała, aby ten potwór miał zajęcie. Tragicznie i groteskowo zarazem. Jeżeli wojna będzie trwała to i utrzymamy Zoey przy życiu.

Stevie Rae wzięła duży oddech i powiedziała – Punkt dla ciebie Afrodyto-potem spojrzała na mnie – Musimy zachować Zoey przy życiu. Nie tylko dlatego, że ją kochamy ale również aby ocalić świat.

- Och, świetnie mam za zadanie ocalić świat?- no i super ode mnie zależały losy wszechświata. Chce do piekła.

Tłumaczenie: magdusia16

Rozdział 6

- Tak trzeba ratować świat ale będziemy z tobą Zoey- powiedziała Stevie Rae siadając koło mnie z powrotem na łóżku.

-Nie. Nie możesz zostać z nią. Musisz się stąd wynieść póki nie wymyślimy co zrobić z resztą twoich znajomych, powinni się trochę zastanowić nad swoją

higieną, są okropni- powiedziała Afrodyta, Stevie Rae zmarszczyła brwi.

-Co? Jacy znajomi?- zapytałam

-Nie rozumiesz Afrodyto. Kiedy jesteś umarłym a właściwie nie umarłym, nie myślisz o swoim wyglądzie czy zapachu.- powiedziała Stevie Rae- Plus, wiesz, że oni są teraz lepsi i noszą rzeczy które im kupiłaś.

- Dobra, twoi znajomi nie dbają za bardzo o higienę. Co to za jedni?- zapytała i wtedy doszło do mnie o kim mowa - Stevie Rae nie chcesz mi powiedzieć że znowu zadajesz się z tymi stworami z tunelu.

- Nie rozumiesz Zoey

- Tłumacząc: Tak, Zoey nadal zadaje się z tymi potworami z tunelu-powiedziała Afrodyta udając akcent Stevie Rae

- Przestać- odruchowo powiedziałam do Afrodyty po czym zwróciłam się do Stevie Rae- Nie rozumiem. Dlaczego znowu się z nimi spotykasz.

Stevie Rae odetchnęła głęboko- Myślę że przez swój znak- wskazała na swój szkarłatny tatuaż- Powinnam być z resztą osób z szkarłatnymi znakami, aby pomóc im w przemianie.

- Tamte nie umarłe dzieci też mają szkarłatne znaki tak jak ty?

Wzruszyła ramionami i spojrzała zakłopotana – Nie do końca. Jestem jedyna która ma wypełniony znak co oznacza, że przeszłam przemianę. Ale zarys półksiężyca na czołach mają teraz wszyscy nie umarli tyle że czerwony. Są

nadal adeptami. Są po prostu naznaczeni ale innym kolorem.

Wow! Siedziała bez słowa, próbując przeanalizować to co powiedziała mi Stevie Rae. Było zupełnie niesamowite, że pojawił się zupełnie nowy typ adeptów, a co za tym idzie nowy typ dorosłych wampirów, i przez chwile mnie to cieszyło. Co jeśli spowodowało by to że niektórzy adepci musieli przejść

dwie przemiany aby zostać wampirami ale przynajmniej nie umierali od razu(lub nie na stałe) tylko zmienili kolor znaku, więc mniej osób odrzucała by przemianę.

Potem jednak przypomniałam sobie jak okropne te nie umarłe osoby były, że zabijali nastolatków. Próbowali zabić Heath, na szczęście udało mi się go uratować. Dzięki temu że mam powiązanie z pięcioma żywiołami wyostałam się razem z nim, inaczej pewnie zabili by nas tam.

Również pamiętałam jak wyglądała Stevie Rae wcześniej jak jej oczy świeciły czerwienią, jak była

podła wręcz straszna, co miała wypisane na twarzy, ale widziałam jaka była teraz i łatwo było mi uwierzyć, że przesadzam, że wyolbrzymiam to co widziałam wcześniej.

Po umysłowej analizie wykszusiłam- Ale Stevie Rae, te osoby są straszne.

Afrodyta prychnęła- Tak one są straszne i mieszkają w równie obrzydliwym miejscu. I nadal są strasznie nie grzeczne.

- Nie są poza kontrola jak kiedyś, ale nie mogę powiedzieć że słuchają mnie w stu procentach co jest raczej normalne.- powiedziała Stevie Rae

- One są obrzydliwymi wyrzutkami –powiedziała Afrodyta – podobnie jak rudzielce.

- Tak niektóre z nich mają problemy i nie są popularne, ale co z tego?

- Chce tylko powiedzieć, że powinniśmy się dowiedzieć co mamy robić jeśli mamy mieć z tym coś wspólnego.

- Nie zawsze trzeba robić to co jest łatwe. Nie obchodzi mnie, co musimy zrobić, lub co mam zrobić. Nie jestem Neferet i nie zamierzam ich wykorzystywać.- powiedziała stanowczo Stevie Rae

Po przez słowa Stevie Rae coś zrozumiała i zadrzałam. Mój organizm mówił że to do czego doszła jest prawdą - O mój Boże! Dlatego Neferet chciała aby umarli uczniowie wrócili jako nie umarli. Chce ich wykorzystać w walce przeciwko ludziom.

- One stały się nieśmiertelne jakiś czas temu, a profesor Nala i Loren zostali zabici niedawno więc Neferet wypowiedziała wojnę partyzancką.

Nic nie odpowiedziałam. Nie mogłam. Moje myśli były zbyt straszne aby je wypowiedzieć. Bałam się, że jeśli sylaby złożą się w słowa to jeszcze same zabiorą się do walki i zniszczą nas wszystkich.

- Co się dzieje?- zapytała Afrodyta która była wystarczająco blisko mnie aby widzieć moją twarz.

-Nic-powiedziałam, a potem uporządkowałam sobie to co chce powiedzieć aby mnie zrozumiały – Po prostu wydaje mi się, że Neferet tworzyła swoje prywatne wojsko do walki, mając nadzieję, że kiedyś będzie możliwość wypowiedzenia wojny ludziom. Widziałam jak tuż przed śmiercią Elliotta była z nim. To było obrzydliwe jaką miała nad nim kontrolę.- zadrzałam przypominając sobie zbyt wyraźnie scenę jak Neferet kazała Elliottowi się przednią skłonić a następnie pić

jej krew w nie zbyt seksualny sposób. To był strasznie obrzydliwy widok.

- Dlatego muszę wrócić do nich – powiedziała Stevie Rae – Muszą wiedzieć, że zależy mi na nich, pokazać im że mogą się zmienić. Muszą poznać prawdę, zanim Neferet dowie się o zmianie ich znaków, ona ciągle próbuje je kontrolować. Myślę, że mogą być w porządku, znowu być sobą.

- A co z tymi którzy nigdy nie byli w porządku? Zoey pamiętasz na przykład adepta Elliota? Był przegrany za życia i przegrany został jako nieumarty. On zostanie przegrany nawet jeśli uda mu się

zmienić i jego znak wypełni się

szkarłatem- westchnęła Afrodyta kiedy Stevie Rae spojrzała na nią- Co, próbuje pokazać, że nie wszyscy byli w porządku. Może niektórych nie warto ratować?

- Afrodyto nie jesteśmy od tego aby wybierać kogo warto uratować a kogo nie.

Może się okazać, że ktoś był normalny przed śmiercią a teraz już nie.-

powiedziała Stevie Rae – Muszę ocalić tylu ile mi się uda

- Nyks-powiedziałam na co obie spojrzały na mnie z zapytaniem na twarzy –

Nyks wybiera kto jest do ocalenia. Nie ja, nie Stevie Rae, nawet nie ty Afrodyto.

-No tak zapomniałam o Nyks- powiedziała Afrodyta i odwróciła wzrok aby ukryć ból w oczach. – Szkoda tylko że nie martwi się o ludzkie dzieci.

- To nieprawda- powiedziałam- Nyks nadal myśli o tobie, Afrodyto. Bogini jesteś potrzebna tutaj. Jeśli by o ciebie nie dbała zabrała by twoje wizje kiedy zabrała twój znak.- mówiąc miałam wrażenie że mówiłam co trzeba ale nie miałam pojęcia jak na to wpadłam. Wiedziała jedno choć była strasznie upierdliwa, ale z jakiegoś powodu była bardzo ważna dla bogini.

Afrodyta spojrzała na mnie – Przypuszczasz to czy wiesz?

-Wiem- powiedziałam ale nadal się we mnie wpatrywała

-Obiecujesz?- spytała

-Obiecuję

-Cóż, wszystko ładnie, pięknie Afrodyto- zaczęła Stevie Rae- ale nie jesteś

zupełnie normalna

-Ale jestem atrakcyjna, myje się, nie chodzę po ohydnych starych tunelach warcząc i klapiąc zębami na zwiedzających.

- No tak to mi coś przypomniła. Dlaczego poszliście do tych tuneli?- zapytałam Afrodytę.

Ona przewróciła oczami –Ponieważ panna K 95,5 FM tam właśnie mnie zaprowadziła.

-Cóż wściekłam się, gdy znak zniknął, a w przeciwieństwie do niektórych osób, nie jestem czarownicą niosącą śmierć. Dodatkowo to mogła być moja wina że jej znak zniknął, i chciałam zrobić dobry uczynek, i upewnić się, że z nią było wszystko w porządku.- powiedziała Stevie Rae

-Idiotka- powiedziała Afrodyta- Oczywiście, że to twoja wina

- Już cie przecież przeprosiłam
- Ej, czy możemy wrócić do tematu
- Dobrze. Weszłam do tych głupich tunelów, ponieważ twoja przyjaciółka, by się spaliła gdybyśmy pozostały na zewnątrz za dania.
- Ale jak to możliwe, że byliście tam aż dwa dni?

Afrodyta wyglądała nieswojo.- Zajęło mi trochę czasu aby się zdecydować, czy po tym wszystkim wrócić. Poza tym musiałam pomóc Stevie Rae kupić trochę

zyczy do tunelu i tym dziwakom. Nawet nie mogłam zostawić im tego co kupiłam żeby sobie sami poradzili.

- Nie jesteśmy po prostu przyzwyczajeni do gości.- powiedziała Stevie Rae

- To znaczy z wyjątkiem osób do zjedzenia- powiedziała Afrodyta

- Stevie Rae naprawdę nie możesz pozwolić jeść im ludzi, nawet ludzi ulicy-powiedziałam

- Wiem. To kolejny dowód, że muszę do nich wracać.

- Powinnaś wziąć ze sobą jakieś wesołe dziewczyny aby ich trochę rozkręcić-mruknęła Afrodyta-Zaoferowała bym ci pomoc moich rodziców ale póki jest obawa że mogą być przekąską to raczej nie. Moja mama zawsze mówiła: dobrych nielegalnych naprawdę trudno jest znaleźć.

- Nie zamierzam pozwolić zjeść im więcej ludzi i pracuje nad wprowadzeniem w tunelu porządku.- powiedziała stanowczo Stevie Rae.

Przypomniałam sobie jak straszny i brudny był ten tunel- Stevie Rae może warto by się rozejrzeć nad innym miejsce dla ciebie i twoich czerwonych adeptów?

-Nie!- powiedziała szybko, a potem uśmiechnęła się przepaszająco- Nam w tym tunelu jest naprawdę dobrze. Może nie jest ładnie ale znajduje się pod ziemią gdzie ja i inni czują się dobrze. Po prostu musimy być we wnętrzu ziemi.

- spojrzała na Afrodytę która marszczyła nos- Tak, wiem nie jestem normalna ale sama to powiedziałaś.

- Stevie Rae- zaczęłam- Całkowicie się z tobą zgadzam, nie ma nic złego w byciu nie normalnym. Spójrz na mnie- machnęłam ręką na moje liczne tatuaże, które zdecydowanie nie były normalne.- Jestem królową nie normalnych, aby o tym mówić trzeba najpierw ustalić co się kryje pod pojęciem nie normalni.

- To jest dobrze powiedziane- powiedziała Afrodyta

- Dobrze, nie wiem jeszcze wszystkiego o sobie. Przeszłam przemianę kilka dni temu, ale wiem, że posiadam jakieś zdolności jakie nie mają normalne dorosłe wampiry.

-Jak- odpowiedziałam

-Jak coś w rodzaju kameleona, stałam się częścią kamienia aby wejść po ścianie akademika. Ale może jestem w stanie tak zrobić ze względu na swoje powiązanie z ziemią.

Skinęłam głową biorąc to pod uwagę- To ma sens. Dowiedziałam się że mogę

połączyć się z różnymi elementami na przykład z mgłą i stać się mniej lub bardziej niewidzialna.

Stevie Rae rozjaśniała- O tak. Pamiętam jak byłaś praktycznie niewidoczna, kiedy do mnie przysłaś.

- Tak. Więc może taka zdolność nie jest nienormalna. Może wszystkie wampiry z połączeniem z żywiołami mają takie zdolności.

-Cholera, to nie sprawiedliwe. Wy macie takie fajne zdolności, a ja dostałam tylko jakieś pomyłone wizje.- powiedziała Afrodyta

- Może dlatego że jesteś taką idiotką – powiedziała Stevie Rae

- Co jeszcze?- zapytałam zanim znowu zaczęły się kłócić

- Mogę spalić się jeśli pojawię się na słońcu.

- Spalić? Jesteś całkowicie pewna?- wiedziałam, że słońce było problemem od kiedy stała się nieumarłym adeptem.

- Ona jest tego pewna- powiedziała Afrodyta- Pamiętam jak musieliśmy zejść

do tych ohydnych tuneli w pierwszej kolejności. Słońce się pojawiało. Stevie Rae robiła się wściekła.

- Wiedziałam, że coś złego się stanie, jeżeli został bym na powierzchni-powiedziała Stevie Rae- ale niebyła wściekła tylko naprawdę się martwiłam

-Tak, tak. Pozwolisz że będę miała odmienne zdanie co do huśtawek twojego nastroju. Naprawdę się wkurzyłaś kiedy na twoje ramię spadło trochę promieni słońca. Sprawdź to, Z.

Stevie Rae niechętnie wyciągnęła rękę i odsłoniła rękaw bluzki. Widziałam czerwoną plamę na jej skórze w górnej części przedramienia i łokciu. Tak jakby doznała oparzenia słonecznego. - To nie wygląda tak strasznie. Trochę olejku do opalania, okulary przeciw słoneczne, czapka z daszkiem i będzie dobrze-powiedziałam

- Raczej nie- odezwała się Afrodyta- Trzeba było widzieć jej rękę zanim wypila krew. Ręka naprawdę była nie atrakcyjna, była raczej chrupiąca. Po wypiciu krwi z oparzenia trzeciego stopnia

zmieniło się w lekkie oparzenie słoneczne.

Kto wie jakbyśmy zostały dużej na słońcu co by się stało.

- Stevie Rae, kochanie, pozwolisz że się upewnię, że nie zjadłaś żadnego człowieka po tym jak się oparzyłaś, prawda?

Stevie Rae potrząsnęła przecząco głową- Penie, że nie. W drodze do tunelu wstąpiłam w do Czerwonego Krzyża gdzie pożyczyłam trochę krwi.

-A co ta pożyczka ma oznaczać: oddam kiedy skończę- powiedziała Afrodyta-No chyba, że chcesz być pierwszym wampirem z bulimią, bo nie sądzę abyś

mogła oddawać w normalny sposób krew.- dała Stevie Rae zadowolony uśmiezek- Przecież wiemy, że w rzeczywistości ją ukradłaś. To prowadzi do innej nowej umiejętności twojej przyjaciółki. Czego byłam światkiem, więcej niż raz, co mnie bardzo zaniepokoiło. To jest cholernie pieprzone że ona może kontrolować umysły ludzi. Należy uwzględnić, że najważniejsze w tym co powiedziałam znajduje się w słowach cholernie pieprzone.

-A ciebie mogę? - spytała Stevie Rae

- Prawdopodobnie nie, ale pewna nie jestem- powiedziała Afrodyta.

Stevie Rae nadal parzyła się na Afrodytę, ale zaczęła mi wyjaśniać- To prawda co powiedziała Afrodyta, mogę dotrzeć do ludzkiego umysłu i go kontrolować

-Co?- zapytałam

Stevie Rae wzruszyła ramionami- Mogę kazać im aby przyszli do mnie, aby zapomnieli, że mnie widzieli. Nie wiem co jeszcze. Wydaje mi się, że mogę

zmieniać ich wspomnienia, po prostu ich kontrolować ale nie jestem pewna, naprawdę nie za miłe jest siedzenie w czyjeś głowie. Po prostu mi się wydaje, że mogę zawładnąć ich umysłem.

Afrodyta prychnęła.

-Ok, co jeszcze? Nadal musisz być zaproszona aby wejść do czyjegoś domu?-

wtedy odpowiedziałam sobie na pytanie- Czekaj nie musisz być zaproszona, bo przecież cię nie zapraszałam a tu weszłaś, nie żebym cię nie chciała zaprosić.

Na pewno bym cię zaprosiła-dodałam szybko

- Nie jestem tego pewna. Do czerwonego krzyża mnie wpuścili

- To znaczy, masz na uwadze, że kontrolowałaś umysłem pracowników, aby jeden otworzył ci drzwi- powiedziała Afrodyta

Stevie Rae się zaczerwieniła-Nic jej się nie stało, tylko nic nie będzie pamiętać.

- Ale ja cie przecież nie zaprosiłam?- spytałam

- Nie, ale Czerwony Krzyż znajdował się w miejscu publiczny, a to chyba ma dla mnie znaczenie. Aha, i nie sadze żeby trzeba było mnie tu zapraszać, mieszkam tu pamiętasz?

Uśmiechnęłam się do niej- Pamiętam

-Jeśli chcecie teraz złapać się za ręce i śpiewać „Lean on Me”, to z góry przepraszam za siebie bo będę wymiotować- powiedziała Afrodyta

- Nie możesz wykorzystać swojej kontroli umysłu na niej i powstrzymać raz na zawsze?- zapytałam

- Ja już próbowałam. Jest coś w jej mózgu, co nie pozwala mi wejść

-To moja wyższej inteligencja- powiedziała Afrodyta

- To bardziej przypomina wrodzony talent doprowadzający do irytacji-powiedziałam- Stevie Rae co jeszcze się zmieniło?

- Zastanówmy się co jeszcze...- myślała przez kilka sekund a potem odpowiedziała- jestem dużo silniejsza niż kiedyś

- Z reguły dorosłe wampiry są silne- powiedziałam, wtedy przypominałam sobie jak ciągle musiała pić krew – Ciągłe musisz pić krew?

-Tak, ale jeśli nie dostaje krwi nie staje się potworem jak kiedyś, musze pić

krew ale jeśli nie dostaje jej tyle ile potrzebuje potrafię się kontrolować. Nie sadze żebym się zmieniła w wampira potwora.

-Ale nie wiesz na pewno- powiedziała Afrodyta

-Masz na myśli, że coś jest tylko białe, albo tylko czarne- powiedziała Stevie Rae- Bardzo mało wiem o sobie, o wampirze w którego się zmieniłam i to trochę mnie przeraża.

- Nie martw się mamy dużo czasu aby się dowiedzieć

Stevie Rae uśmiechnęła się i wzruszyła ramionami- cóż, musicie się dowiedzieć

same, bo ja naprawdę muszę iść- wstała i zaczęła iść w stronę okna.

-Trzymaj się . Mamy wiele do zrobienia. Nie wiem kiedy znowu się spotkamy, przerwa zimowa się kończy, wszyscy adepci wracają co oznacza, że będzie i więcej wampirów, nie wspominając o Synach Erebusa i całej wojnie przeciwko ludziom, naprawdę ciężko będzie się wyrwać z terenu szkoły. Do zobaczenia. –zrobiło mi się duszno i przykro, tak wiele się działo.

- Nie martw się, Z. nadal mam telefon który mi dałaś wystarczy, że zadzwonisz a już się pojawię o każdej porze.

- To znaczy zawsze, kiedy nie ma słońca- powiedziała Afrodyta pomagając mi otworzyć okno dla Stevie Rae.

- Tak o to mi chodziło- powiedziała parząc na Afrodytę- Wiesz że jeśli nie chcesz tu zostać i udawać możesz iść ze mną

Zdziwiłam się że było ją stać żeby oferować Afrodycie miejsce pobytu tak miłym głosem. Mówiła to jak moja najlepsza przyjaciółka którą znałam i kochałam i czułam się w głębi ducha zazdrosna i miałam jednak nadzieje że tylko gra taką miłą.

-Naprawdę możesz iść ze mną- powtórzyła Stevie Rae kiedy Afrodyta nic nie odpowiedziała i dodała coś co wydawało się dziwne jak dla mnie.- Wiem jak to jest udawać. Nie musiała być tego robić w tunelu.

Spodziewałam, że Afrodyta będzie z niej szydzić i zacznie wyśmiewać

czerwonych adeptów, braku higieny, ale nie zaskoczyła mnie jeszcze bardziej niż oferta Stevie Rae.

- Musze tu zostać i udawać że nadal jestem adeptką. Nie mogę zostawić Zoey samej. A jakoś nie mam zaufania do gej chłopaków i bliźniaczek. Ale dzięki Stevie Rae

Uśmiechnęłam się do Afrodyty – Nie musisz udawać miłej

- Nie próbuje być miłą, tylko praktyczne. Świat stoi w obliczu wojny. A co za tym idzie wszyscy pocą się, walczą, zabijają się nawzajem. To nie pozwala zadbać o włosy czy paznokcie.

Afrodyto- powiedziałam zmęczona- Było miło, nie jest źle

- Tak mówi królowa nie normalnych- zażartowała Afrodyta

- Oznacza to, że ona jest królową, a ty dziewczyną z wizjami- powiedziała Stevie Rae. Po czym szybko się przytuliłyśmy- Bye, Z. zobaczymy się wkrótce, obiecuje.

Przytuliła ją z powrotem, moje kochanie, była jak dawniej, brzmiała jak dawniej, i powiedziałam- Będzie dobrze. Zobaczysz, wszystko będzie w porządku.

Potem wyszła przez okno. Przyglądałam się jak zaczyna schodzić w dół

akademika. Autentycznie jej ciało się pomarszczyło ze wyglądała jak ściana budynku i praktycznie zniknęła. Gdybym nie wiedziała że tam jest nawet bym jej nie zauważyła.

- Jest ja jaszczurka która zmienia kolor zależnie od otoczenie- powiedziała Afrodyta

-Kameleon- powiedziałam- Tak nazywa się ta jaszczurka

- Czy na pewno. Stevie Rae kameleon, kiepsko brzmi

Zmarszczyłam brwi- Jestem pewna. A teraz przestań być taka przemądrzała i pomóż mi zamknąć okno.

Kiedy zamknęłam okno i zaciągnęłam zasłony westchnęłam i pokręciłam głową.

Bardziej do siebie niż do Afrodyty powiedziałam.-Więc co mamy robić?

Afrodyta wzięła do ręki swoją małą torebkę którą nosiła dla dekoracji założoną przez ramie i powiedziała – Nie wiem jak ty ale ja zamierzam namalować sobie znak. Czy uważasz że ten cień będzie dobry?- zadrżała –

Myślisz, że mogą się skapnąć, że nie jest prawdziwy? W każdym razie muszę go poprawić zanim udam się na głupie spotkanie z Neferet.

- Miałam namyśli co mam robić z tymi wszystkimi informacjami o życiu i śmierci która w koło mnie się dzieje.

-Ja nie wiem kurwa! Nie chciałam tego- wskazała na swój fałszywy znak- Ja nie chciałam tego. Chce być tym kim byłam zanim się pojawił i rozpętało się piekło.

Chcę być popularna, piękna, mieć najgorętszego chłopaka w szkole. Teraz nie mam żadnej z tych rzeczy, jestem człowiekiem z strasznymi wizjami i nie wiem co robić.

Nic więcej nie powiedziała a ja zastanawiałam się nad tym. Po czym zdałam sobie sprawę że to ja jestem przyczyną jej nieszczęścia, zabrałam jej popularność, jej moc, nawet jej chłopaka. W końcu się odezwałam.- Musisz mnie nienawidzić

Patrzyła na mnie długo – Ja- zaczęła powoli-teraz najbardziej nienawidzę siebie.

- Nie możesz siebie nienawidzić- powiedziałam

- Ale dlaczego do cholery nie mogę siebie nienawidzić? Przecież wszyscy mnie nienawidzą- jej słowa zabrzmiały ostro ale jej oczy wypełniły się łzami.

-Pamiętasz paskudną rzecz którą mi powiedziałaś kiedy myślałam, że jestem doskonała?

Mały uśmiech pojawił się na jej twarzy.- Musisz mi przypomnieć, powiedziała wiele paskudnych rzeczy do ciebie.

- No tak, powiedziałaś, że jeśli nie kompetentna osoba dostaje się do władzy to tworzy się bałagan.

-No tak. To teraz do mnie wraca. Ale nie mówiłam o ludziach pełniących władze, ale o ludziach wokół siebie.

- Masz racje. Ja też zrobiłam wiele głupich rzeczy i rozumiem cię. –uśmiechając się dodałam- Nie

wszystko co robiłaś było głupie ale jednak wiele z nich. Ale teraz bierzemy udział w czymś dobrym. Mam nadzieje że nie skończymy robiąc głupie rzeczy, choć może się okazać to trudne.

- Trudne ale prawdziwe- powiedziała- Przy okazji gdy mówiliśmy, że władza zmienia ludzi, trzeba o tym pamiętać gdy mamy doczynienia z Stevie Rae.

- Co masz na myśli?

- Dokładnie to co powiedziałam. Ona się zmieniła

- Chodźmy już lepiej na to spotkanie- powiedziałam dostając mdłości.

- Nie udawaj, że niczego dziwnego nie zauważyłaś w niej- powiedziała Afrodyta

-Przez wiele przeszła- uzasadniłam

-Oto mi właśnie chodzi. Ona wiele przeszła i to ja zmieniło.

- Nigdy nie lubiłaś Stevie Rae, więc nie spodziewałam się, że nagle zaprzyjaźnisz się z nią, ale nie pozwolę ci o niej tak mówić, zwłaszcza po tym jak oferowała ci schronienie, abyś nie musiała tu zostać i udawać że nadal masz znak.- robiłam się coraz bardziej skołowana, ale nie wiedziałam czy dlatego, że to co mówiła Afrodyta było wstrętne i złe, czy że to co powiedziała mogło być

prawdą.

- Czy pomyślałaś, że chciała żebym poszła z nią, abym nie spędzała z tobą zbyt dużo czasu?

- To głupie jest moja przyjaciółką, nie chłopakiem.

- Widziałam jak się teraz zachowuje i powiem ci prawdę na jej temat. A prawda jest taka, że nie jest jaka była przedtem. Nie wiem dokładnie czym jest, ale na pewno nie jest taka jak kiedyś, to nie ta sama dobra Stevie Rae.

- Wiem, że nie jest dokładnie taka jak przedtem!- pękła- Jak może być?

Afrodyto! Przecież zmarła w moich ramionach. Pamiętasz? Jestem wystarczająco dobrą przyjaciółką, że się od niej nie odwróciłam. Tylko dlatego, że jej rzeczywistość uległa zmianie.

Afrodyta stała i przez długi czas się na mnie gapiła, że mój żołądek zaczął boleć.

Wreszcie powiedziała.- Dobrze. Wierz w to co chcesz wierzyć. Mam nadzieję, że się nie mylisz.

- Mam racje i nie chce o tym rozmawiać- powiedziałam czując się dziwnie niepewnie

-Dobrze- powtórzyła -Skończyłam o tym mówić

- W porządku. Wiec skończ malować swój znak i pójdziemy na spotkanie.

-Razem?

- Tak

- Nie dbasz o reakcje innych, przecież myślą, że się nienawidzimy- powiedziała

- No cóż, patrzę na to tak: Ludzie, zwłaszcza moi przyjaciele, będą myśleć o całym mnóstwie personalnych bzdur, że ty i ja nagle stałyśmy się

przyjaciółkami.

Afrodyta rozszerzyła oczy- Możesz trochę jaśniej, bo od przebywania z mało rozumną Stevie Rae nie potrafię za szybko myśleć.

- Moja przyjaciółka niema małego rozumku

- Nieważne

- Ale tak Damian i bliźniaczki będą zajęte myśleniem o nas, co pewnie zaleje też

umysł Neferet która ich podsłuchuje.- powiedziałam

- Brzmi jak początek planu

- Niestety tylko tyle go mam

- Cóż, przynajmniej jesteście zgodne nie wiedząc co ty do cholery chcesz zrobić

- Dobrze chociaż że patrzysz na dobra stronę sprawy

- Coś trzeba robić- powiedziała Afrodyta

Kiedy skończyła prace nad swoim znakiem, ruszyłyśmy do drzwi. Wtedy spojrzałam na nią z boku. - Och jak ja cie nienawidzę- powiedziałam-Faktycznie, nie wiem czy na pewno powinnyśmy się pokazać razem, ale nic chodźmy

Afrodyta postawiła mi swoje szydercze spojrzenie i powiedział- No właśnie to mam namyśli mówiąc, co ty do cholery wyprawiasz.

Śmiałam się otwierając drzwi, kiedy wpadli na nas Damian, Jack i bliźniaczki.

Tłumaczenia: magdusia16

Rozdział 7

- Chcemy z tobą porozmawiać, Z- powiedział Damian

- Bardzo cieszymy się, że widzimy ją z tobą- powiedział Shaunee wpatrując się

w Afrodytę

- Uważaj jak będziesz wychodzić bo możesz dostać drzwiami w ten swój chudy tyłek- powiedziała Erin

Widziałam jak ból błysnął na twarzy Afrodyty – Dobrze, pójdę sobie- powiedziała

- Afrodyta, nigdzie nie idziesz- musiałam poczekać aby bliźniaczki doszły do siebie zanim mogłam mówić dalej- Nyks działa silnie w życiu Afrodyty. Czy ufamy wyborom Nyks?- zapytałam patrząc na każdego z moich przyjaciół

- Tak, oczywiście że jej ufamy- powiedział Damian do nas wszystkich

- Jeśli tak to musicie zaakceptować Afrodytę jako jedną z nas- powiedziałam Nastąpiła chwila ciszy pod czas której bliźniaczki, Jack i Damian wymienili spojrzenia, a następnie Damian rzekł- Czyli mamy przyznać że Afrodyta jest wybrana przez Nyks, ale prawda jest taka, że jej nikt z nas nie ufa.

- Ja jej ufam- powiedziałam, no może jej nie ufałam w stu procentach, ale Nyks pracowała, za jej pośrednictwem.

- Co jest ironiczne, bo masz problem z zaufaniem- powiedziała Shaunee

-Głupie stado, przez was nawet nie mogę przeklinać- powiedziała Afrodyta-Możecie powiedzieć jednym tchem: „Oh, tak! Ufamy Nyks!” a następnie mówicie, że macie problemy z zaufaniem Zoey. Młodej adeptki, która jest najbardziej wyróżniona przez Nyks, żaden adept czy nawet wampir nie jest tak utalentowany jak ona. Gdzie tu logika?- Afrodyta przewróciła oczami.

- Afrodyto może to ma sens- powiedział Damian wciąż oszołomiony

- Naprawdę?- zapytała sarkastycznie Afrodyta- Oto kolejna przebojowa wiadomość dla waszej grupki z serii moich wizji, zgadnijcie co zobaczyłam w ostatnie, śmierć Zoey i świat pogrążony w chaosie z tego powodu. A może wiecie kto jest odpowiedzialny za zabójstwo przyjaciółki?- urwała patrząc na Damiana i bliźniaczki zanim udzieliła odpowiedzi na pytanie- Wy jesteście.

Zoey zabito bo odwróciliście się od niej plecami.

- Ona miała wizję twojej śmierci?- zapytał się mnie Damian

- Tak, w rzeczywistości dwie. Ale były strasznie trudne do opisanego, bo widziałam je z mojego punktu widzenia, który nie był za przyjemny. W każdym razie mam trzymać się z dala od wody i – moje słowa zamarły kiedy prawie powiedziałam i Neferet. Na szczęście Afrodyta była przytomna.

- Ma się trzymać z dala od wody i nie może być samotna.- powiedziała- Co oznacza, że musicie się pogodzić. I czekać aż zobaczę że zagrożenie minęło, a to z pewnością doprowadzi mnie do choroby.

- Wkurzasz nas ,Z- powiedziała Shaunee, która była tak samo blada jak Damian

- Ale nie chcemy twojej śmierci- skończyła Erin równie zmartwiona

- Właściwie to bym się zabił kiedy byś umarła- powiedział Jack, potem złapał rękę Damiana.

- W takim razie możemy wrócić do normalności kumpel, kumpel, idiotka-powiedziała Afrodyta

- Od kiedy zależy ci czy Zoey umrze czy przeżyje?- spytał Damian

- Od kiedy Nyks tego chce, przecież nie ja. Nyks przekazuje mi cholerne wizje o Zoey, a ja to głównie przekazuję Zoey. I wywiązuję się z tego. Powinniście być

jej najlepszymi przyjaciółmi, ale tajemnice i jakieś głupie nieporozumienie sprawiły że nie chcecie z nią rozmawiać.- Afrodyta spojrzała na mnie i się

zaśmiała- Piekło, Zoey i ja nie jesteśmy na pewno przyjaciółmi, jedynie można powiedzieć, że nie jesteśmy wrogami.

Damian odwrócił się od Afrodyty kręcąc głową i patrząc bardziej z bólem niż ze złością- Wiesz co mnie najbardziej martwi, to że wszystko jej mówisz, co nam nie powiesz.

- Och to proste. Nie przypadkiem znalazłam się obok Zoey. Tylko ze mną może porozmawiać, ponieważ wampiry nie mogą czytać mi w myślach.

Damian wzdrygnął się zdumiony, potem z szeroko otwartymi oczami spojrzał

na mnie- W twoich myślach mogą czytać czy nie?

- Nie mogą- powiedziałam

- O cholera- powiedziała Shaunee

- To znaczy chcesz nam powiedzieć że oni wiedzą co myślimy?

- Nie może być tak łatwo odczytać myśli adeptów, Z- powiedziała Erin- Jeśli by było, to adepci nie stwarzali by takich problemów

- Czekaaj, oni wiedzą kiedy jakiś adept chyłkiem wydobędzie się poza kampus –

Damian mówił powoli jakby w myślach dodawał dwa do dwóch- Wampiry nie troszczą się aby regulamin był przestrzegany, pozwalają na złamanie paru reguł

tak długo jak zachowanie wskazuje na normalnego nastolatka, nie podsłuchują

każdego całego czasu.

- Ale co jeśli zostało złamane więc niż parę reguł, albo wiedzieli o pewnej grupie adeptów którzy

mogą coś wiedzieć- powiedziałam

- Bardzo skupili by się na myślach tej grupy adeptów- powiedział Damian parząc na mnie- Naprawdę nie możesz powiedzieć nam pewnych rzeczy!

-Cholera- powiedziała Shaunee

- Do niczego- powiedziała Erin

- Zajęło wam dojście do tego dużo czasu- powiedziała Afrodyta Damian zignorował ją- To ma coś wspólnego z Stevie Rae, prawda?

Skinęłam głową

- Hej, a propos- powiedziała Shaunee

-Co się z nią stało?- spytała Erin

- A jak myślisz- powiedziała Afrodyta- Znalazła mnie. Przepraszała mnie, potem wrócił mój znak więc wróciłam.

- A gdzie poszła?- spytał Damian

- Cholera, czy ja wyglądam na niańkę? Skąd mam niby wiedzieć do cholery gdzie twój cymbał przyjaciel poszedł? Powiedziała tylko, że musi odejść bo ma problemy. To był wielki szok dla niej.

- Będziesz mieć problem kiedy moja pięść trafi twoja twarz, jeśli nie przestaniesz mówić źle o Stevie Rae- powiedziała Shaunee

- Skopie jej tyłek za ciebie- powiedziała Erin

- Czy wy dwie macie wspólny mózg- zapytała Afrodyta

- O Mój Boże. Dość! – krzyknęłam- Mogę umrzeć. Na dwa sposoby. Coś

dzisiaj mnie zaatakowała, a teraz zaczynam się naprawdę bać. Nie jestem pewna o co do cholery chodzi ze Stevie Rae i dlaczego Neferet wezwała posiedzenie rady, prawdopodobnie aby podać plany wojny która nie jest całkowicie słuszna.

Nawet wy nie możecie przestać się kłócić! Doprowadzacie mnie do bólu głowy i cholery.

- Lepiej się jej słucha. Liczyłam specjalnie tylko dwa razy przekląła naprawdę, było nawet trochę przemowy. Ona jest odpowiedzialna- powiedziała Afrodyta Widziałam że skłoniła bliźniaczki do stłumionego uśmiechu. Może spowodowała tym porozumienie z moimi przyjaciółmi?

- Dobrze postaramy się razem- powiedział Damian

- Dla Zoey- powiedział Jack dając mi słodki uśmiech

- Dla Zoey- powiedziały razem bliźniaczki

Moje serce się ścisnęło, kiedy patrzyłam na swoich przyjaciół. Byli ze mną. Nie ważne co, będą obok mnie.

- Dziękuję wam- powiedziałam mając w oczach łzy

- Przytulmy ją!- powiedział Jack

- Ach piekło nie istnieje- powiedziała Afrodyta

- W tym jednym możemy się zgodzić z Afrodytą- powiedziała Erin

- Tak, ale musimy iść- powiedziała Shaunee

- No tak Damian, musimy iść, powiedziałeś Starkowi, że sprawdzimy czy się

rozpakował zanim pójdziemy na spotkanie- powiedział Jack

-No tak- powiedział Damian- Bey Z, zobaczymy się nie długo On i Jack z bliźniaczkami wyszli z mojego pokoju. Wykrzykując do widzenia w moim kierunku, poczym zaczęli rozmawiać o Starku. Zostawiając mnie z Afrodytą

- Moi przyjaciele nie są tacy źli, prawda?- powiedziała

Afrodyta chłodno na mnie spojrzała- Twój przyjaciele to palanci- powiedziała Uśmiechnęłam się do niej- W takim razie to ty jesteś idiotką

- Tego się boje- powiedziała- Mówiąc już o moim piekle, chodźmy do mojego pokoju. Musisz mi tam w czymś pomóc.

Wzruszyłam ramionami- Dobra, chodźmy- faktycznie czułam się bardzo dobrze.

Moi przyjaciele znów ze mną rozmawiali i wyglądało że mamy szansę aby się

pogodzić- Hej –powiedziałam, kiedy szłyśmy w duł do pokoju Afrodyty – Czy zauważyłaś że bliźniaczki powiedziały ci coś miłego przed wyjściem?

- Te bliźniaczki żyją w dziwnej symbiozie, mam nadzieję, że wkrótce ktoś

wykona na nich eksperymenty naukowe.

- Twoje podejście nie pomaga- powiedziałam

- Czy może my się skupić na tym co naprawdę ważne?

- Jak na przykład?

- Ja oczywiście i to co musisz zrobić aby mi pomóc- Afrodyta otworzyła drzwi swojego pokoju i weszliśmy do jej pałacu. To znaczy wyglądał jakby dekorowane było z *Guide to Gossip Girl Design* magazine (Przewodnik plotkarski dziewczyn projektantek czy coś w tym stylu□) czy coś takiego istnieje pewna nie jestem, ale nie mówię, że mam coś do ploteczek z dziewczynami.

- Afrodyto czy ktoś ci kiedyś mówił, że możesz mieć zaburzenie osobowości?

- Kilku psychiatrów jak chcesz wiedzieć- Afrodyta przeszła przez pokój i odtworzyła ręcznie rzeźbionej szafy (prawdopodobnie bardzo drogi antyk) i usiadła przed nią na łóżku z baldachimem (prawdopodobnie też antyk). Kiedy szukała czegoś w szafie powiedziała- Musisz znaleźć sposób aby Rada dała ci pozwolenie a także mi i twoim głupim koleżkom na opuszczanie terenu szkoły, albo sama coś wymyślić jak się wydostać.

-Co?

- Czy ja tu tylko myślę? Musimy być w stanie wychodzić i przychodzić, abyśmy mogli sprawdzić co do cholery dzieje się z Stevie Rae i jej adeptami.

- Ja już mówiłam że nie zamierzam ci pozwalać mówić źle o Stevie Rae. Nic złego się z nią nie dzieje.

-To jest sprawa do dyskusji. Ale skoro tak uważasz niech będzie, ale bardziej chodzi mi o adeptów. Jeśli Neferet naprawdę chce je wykorzystać w czasie wojny? Nie żebym szczególnie się martwiła o ludzi ale zdecydowanie nie lubię

wojny. Myślę że powinniśmy mieć możliwość to sprawdzić.

-Ja? Dlaczego ja? Dlaczego mam znaleźć sposób abyśmy mogli wydostać się ze szkoły?

- Ponieważ jesteś młodą super utalentowaną bohaterką. Ja jestem po prostu bardziej atrakcyjna pomocniczką. No i jeszcze ta grupka twoich sług.

- Świetnie- powiedziałam

-Hej nie stresuj się, wymyślisz coś. Zawsze to robisz.

Zamrugałam zdziwiona na nią- Twoja wiara w moje umiejętności mnie szokuje.- wglądała jakby nie żartowała. To znaczy wyglądała jakby wierzyła że dam radę to wszystko uporządkować.

-Musisz tu być- odwróciła się powrotem do poszukiwania w zaśmieconej szafie- Wiem lepiej niż ktokolwiek inny jak bardzo jesteś obdarowana przez Nyks. Ze jesteś silna, bla bla, wszystko. Więc coś wymyślisz. W końcu! Boże chciała bym aby pozwolili mieć tu gosposie. Nigdy nie mogę nic znaleźć kiedy jestem zmuszona posprzątać sama.- Afrodyta wyjęła zieloną świecę w zielonym szkłe dekoracyjnymi fantazyjną zapalniczkę.

-Musze ci pomóc dowiedzieć się czegoś o świecy?

-Nie geniuszu. Czasami naprawdę zastanawiam się czy Nyks dokonała właściwego wyboru.- podała mi złotą zapalniczkę- Chce żebyś mi pomogła dowiedzieć się czy nadal mam powiązanie z ziemią.

Tłumaczenie: magdusia16

Rozdział 8

Patrzyłam jak Afrodyta trzyma zieloną świecę. Jej twarz była blada a usta bardzo cienkie. -Nie próbowałaś przywołać ziemi odkąd straciłaś znak?-

zapytała delikatnie

Potrząsnęła przecząco głową i nadal wyglądała jakby bolał ja brzuch.

-Dobrze, masz rację, mogę sprawdzić czy nadal masz powiązanie z ziemią tylko musze utworzyć krąg.

-O tym właśnie myślałam- Afrodyta wzięła głęboki oddech- No to zaczynajmy-podeszła do ściany naprzeciwko łóżka. Stała trzymając świecę. – Jestem na północy.

-Dobrze- podeszłam do Afrodyty, potem stanęłam zwrócona na wschód zamknęłam oczy i zaczęłam-
Napełniasz nasze płuca i dajesz nam życie.

Wzywam powietrze do naszego kręgu.- nawet bez żółtej świecy Damiana i jego obecności czułam natychmiast lekką bryzę wiejąca po moim ciele.

Otworzyłam oczy i zwróciłam się w moje prawo chodząc po okręgu, zatrzymałam się skierowana na południe.- Ogrzewasz nas i utrzymujesz nas w bezpieczeństwie i ciepłe. Wzywam ogień do naszego kręgu.- uśmiechnęłam się

jak ogień rozgrzał powietrze wokół mnie, połączyły się dwa żywioły.

Przemieszczając się ponownie w prawo, zatrzymałam się skierowana na zachód.

- Myjesz i gasisz nas. Wodo przybądź do naszego kręgu.- natychmiast poczułam chłód niewidzialnych fal na swoich nogach. Uśmiechnęłam się i podeszłam do Afrodyty.

-Gotowa?- zapytała

Skinęła głową, zamknęła oczy podniosła zieloną świecę która odzwierciedlała jej element.

-Podtrzymujesz nas i otaczasz. Ziemi przybądź do naszego kręgu.- zapaliłam zapalniczkę i mały płomień pojawił się na świecy

- O shit!- Afrodyta płakała. Rzuciła świecę, jakby ją ukąsiła. Rozbiła się na podłodze u jej stóp.

Kiedy skierowała oczy ze świecy na mnie zobaczyłam że są

pełne łez- Straciłam powiązanie- jej głos był niczym szept, łzy kapały z policzków- Nyks zabrała go ode mnie. Wiedziałam że tak będzie. Wiedziałam, że nie jestem wystarczająco dobra aby mieć powiązanie z czymkolwiek równie niesamowitym jak powiązanie z ziemią.

- Nie wierze, że to prawda- powiedziałam

- Ale widziałaś. Nie mam już powiązania z ziemią. Nyks nie pozwoliła mi się z nią połączyć – szlochała

- Nie chodzi mi o to, że nie masz powiązania z ziemią, chodzi mi o to, że nie sądzę, aby Nyks zabrała ci powiązanie, bo nie jesteś jej godna.

- Ale przecież to prawda- powiedziała Afrodyta łamiącym się głosem.

- Ja po prostu w to nie wierzę.

Wzięłam mały krok w tył. Tym razem bez świecy Afrodyty powiedziałam- Podtrzymujesz nas i otaczasz. Ziemi przybądź do naszego kręgu Zapachy i dźwięki łąki wiosną natychmiast mnie otoczyły. Staralam się

ignorować fakt, że przywołując ziemię sprawiłam, że Afrodyta zaczęła jeszcze bardziej płakać. Weszłam do centrum mojego niewidzialnego kręgu i wezwałam ostatni piąty element- Jesteś z nami zanim się narodzimy i po śmierci z nami zostajesz. Duchu przybądź do naszego kręgu.- moje dusza śpiewała we mnie jako ostatni element wypełniła mnie.

Wypełniona mocą jaką zawsze dawały mi żywioły podniosła głowę w górę. Nie widząc sufitu ale wyobrażając sobie ciemny aksamit wszechogarniający nocne niebo. Modliłam się ale nie w sposób jaki modliła się moje matka i jej mąż, w stylu: módlcie się wypełnieni pokora i skruchą. Pod czas modlitwy byłam nadal sobą, rozmawiałam ze swoją Boginią tak jak rozmawiałam z moją babcią i moimi najlepszymi przyjaciółmi.

Chciałam wierzyć że Bogini doceni moją szczerłość.

- Nyks z tego miejsca z mocą jaką dałaś mi proszę abyś wysłuchała mojej modlitwy. Afrodyta straciła dużo i nie sądzę że dlatego ponieważ nie obchodzi już Cię. Myślę, że masz jakieś plany, ale naprawdę chce abyś dała jej jakoś

znak, że jesteś z nią.

Nic się nie stało. Odetchnęłam głęboko i skupiłam się ponownie. Usłyszałam głos Nyks. Choć czasami naprawdę z nią rozmawiałam. Najczęściej dawała mi przecucie. *Teraz będzie już dobrze.* Dodałam niewielką część modlitwy w milczeniu. Potem starałam się skupić co było jeszcze trudniejsze. Zamknęłam oczy i wsłuchiwałam się, wstrzymując oddech. Wsłuchiwałam się tak mocno że prawie nie słyszałam jak Afrodyta nie może złapać tchu.

Otworzyłam oczy i jednocześnie usta. Między mną a Afrodyta pojawił się obraz migoczący srebrem pięknej kobiety. Później kiedy ja i Afrodyta przyjrzelśmy się jej uważnie nie mogliśmy sobie przypomnieć jak się pojawiła. Zdaliśmy sobie sprawę, że duch pojawiła się z nikąd czego po prostu nie dało się opisać

- Nyks!- powiedziałam

Bogini uśmiechnęła się do mnie a moje serce zabiło mocniej, że szczęścia

-Pozdrawiam moją *u-we-tsi-a-ge-ya*- powiedziała używając słów Cherokee co znaczy "córka", tak moja babcia mnie często nazywała.- Miałaś racje wzywając mnie. Powinnaś częściej polegać na swoim instynkcie Zoey. Nigdy nie poprowadzi cię źle.

Potem wrzuciła się do Afrodyty która rzuciła się przed nią na kolana- Nie płacz moje drogie dziecko. – Nyks wyciągnęła swoją rękę i pogłaskała po policzku Afrodyty świecąca substancją.

- Wybacz mi, Nyks!- zawołała- Zrobiłam wiele głupich rzeczy i tak wiele błędów popełniłam. Przepraszam za wszystko. Nie winie Cię za odebranie mi znaku i mojego powiązania z ziemią. Wiem że nie zasługuje na żadne z nich.

-Córko ty mnie źle zrozumiałaś. Nie usunęłam ci znaku. Była to siła twojego człowieczeństwa, dzięki niej uratowałaś Stevie Rae ale też dzięki niej spaliłaś

znak. Czy tego chcesz czy nie zawsze będziesz bardziej wyjątkowa niż każdy inny człowiek i dlatego właśnie bardzo cię kocham. Ale nie sądzę, że jesteś

teraz tylko człowiekiem moje dziecko. Jesteś ponad tym ale dokładnie co to znaczy musisz odkryć i wybrać samemu. – Bogini podniosła ręką na nogi Afrodytę.- Chcę abyś też zrozumiała, że powinowactwo z ziemią nigdy nie należało do ciebie, córko. Po prostu podarowałam ci je abyś przytrzymała je dla Stevie Rae. Widocznie ziemia nie mogła tak naprawdę żyć w niej dopóki nie zostało przywrócone jej człowieczeństwo. Komu innemu mogłam zaufać i przekazać tak cenny dar aby był bezpieczny zanim Stevie Rae odzyska człowieczeństwo.

- Więc nie ukarałaś mnie?- spytała Afrodyta

- Nie córko. Karzesz siebie bez mojej pomocy- powiedziała łagodnie Nyks

- I nie nienawidzisz mnie?- spytała Afrodyta szeptem

Uśmiech Nyks był promienny i smutny- Jak już wspominałam kocham cię

Afrodyto, i zawsze będę.

Tym razem wiedziałam, że łzy które pojawiły się na twarzy Afrodyty to łzy radości.

-Oboje macie długą drogę przed sobą. Na wiele z wypraw wybieriecie się

razem. Zależycie od siebie. Słuchajcie swojej intuicji. Ufajcie cichemu łagodnemu głosie wewnątrz was.

Bogini wrzuciła się do mnie- *U-we-tsi-a-ge-ya* jeszcze wiele niebezpieczeństw przed tobą

- Wiem. Nie chcesz tej wojny.

- Nie córko. Choć nie jest to niebezpieczeństwo o którym mówię.

- Ale jeśli nie chcesz wojny dlaczego nie możesz jej zatrzymać? Neferet musi cię słuchać! Ma robić to co powiesz!- powiedziała nie wiedząc czemu z takim oszalałym uczuciem zwłaszcza że Bogini patrzyła na mnie ze spokojem Zamiast odpowiedzieć też zadała mi pytanie- Czy wiesz co jest największym darem jakie otrzymały moje dzieci?

Myślałam że to trudne pytanie ale bardziej wydawało się połączeniem hasła krzyżówki i części prawdy.

Głos Afrodyty był mocny i jasny- Wolna wola

Nyks uśmiechnęła się- No właśnie córko. Kiedy daje prezent nigdy go nie odbieram. Dar staje się częścią człowieka i kiedy próbowała bym zabrać dar zwłaszcza dar pokrewieństwa musiała bym zniszczyć człowieka.

- Ale może Neferet by cię posłuchała, czy na pewno rozmawiałaś z nią tak jak teraz rozmawiasz z nami. To w końcu twoja najwyższa kapłanka-powiedziałam- Ona ma cię słuchać

-To

mnie martwi, Neferet zdecydowanie mnie nie słyszy. Jest niebezpieczeństwem o którym pragnę cię ostrzec. Neferet ma umysł nastrojony na inny głos, który szeptał do niej bardzo długo. Miałam nadzieję że jej miłość

do mnie jest wystarczająca aby zagłuszyć inne ale się myliłam, Zoey. Afrodyta jest mądra i wie wiele rzeczy. Kiedy mówiła, że władza zmienia miała rację.

Moc zawsze zmienia właściciela i tych którzy znajdują się blisko niej, chociaż

ludzie którzy są nieuczciwi myślą też prosto.

Kiedy mówiła zauważyłam że jasność koło Nyks zaczyna migać, podobnie jak księżyc, zaczęła znikać w mgłę, było coraz trudniej ją dostrzec.

-Zaczekaj, nie idź jeszcze- zawołałam- Mam tak wiele pytań

-Życie pomoże ci dokonać wyboru- powiedziała

-Ale można powiedzieć, że Neferet pomaga ktoś inny. Czy to oznacza, że nie jest twoją najwyższą

kapłanką?

-Neferet opuściła moją drogę, zamiast tego wybrała chaos.- obraz bogini zniknął-Ale pamiętaj to co dałam nigdy nie zabiorę. Więc nie lekceważ siły Neferet .

Nienawiść która próbuje się w niej obudzić jest niebezpieczną siłą.

-To mnie przeraża, Nyks. Zawsze jestem zakrecona- jęknęłam- Szczególnie ostatnio

Bogini uśmiechnęła się ponownie- Twoja niedoskonałość jest częścią twojej mocy. Spójrz na sile tej ziemi i na historii twojej babci, ludzie są odpowiedzią.

- Byłoby bardziej bezpiecznie gdybyś po prostu powiedziała mi to co powinnam wiedzieć i co należy zrobić- powiedziałam

- Tak jak wszystkie moje dzieci musisz znaleźć własną ścieżkę, dzięki temu będziesz mogła wybrać między miłością a chaosem.

-Czasami miłość i chaos wydaje się tym samym-powiedziała Afrodyta.

Wiedziałam, że starała się mówić z szacunkiem ale można było dostrzec nutkę irytacji w jej głosie.

Nyks nie skomentowała jej myśli. Bogini po prostu skinęła głową i powiedziała: -Rzeczywiście, ale jeśli przyrzeć się głębiej widać, że choć miłość i chaos są zarówno potężne jak i powabne różnią się tak jak światło księżycy od światła słonecznego. Pamiętajcie ... Nigdy nie jestem daleko od waszych serc moje drogie córki.

Z ostatnim błyskiem połyskującego srebrnego światła, Bogini zniknęła.

Tłumaczenie: magdusia16

Rozdział 9

- Co za bzdura. Chaos i miłość są takie same ale nie dokończą. Neferet ma jej moc, ale nie słucha Nyks. Próbuje obudzić coś niebezpiecznego. Co to oznacza?

to jest coś w rodzaju „przebudzenia” zagrożenia w postaci wojny z ludźmi, czy też dosłownie ona próbuje obudzić potworne stworzenia które zjedzą nas wszystkich? Tyle rzeczy przyprawiających o gęsią skórę mnie dręczy a ja nawet nie miałam okazji dowiedzieć się czegokolwiek. A niech to!- paplałam kiedy razem z Afrodyta wybiegłyśmy z pokoju. Prawdopodobnie spóźnimy się

na posiedzenie rady.

- Nie patrz na mnie. Mam własne zagadki do rozwiązania. Jestem człowiekiem, ale nie jestem? Co to oznacza? I jak moja ludzkość może być bardzo ważna, ja nawet nie lubię ludzi?- Afrodyta westchnęła bawiąc się włosami-cholera, moje włosy wyglądają strasznie- odwróciła głowę na mnie- Czy widać że płakałam?

-Wyglądasz dobrze.

- Shit wiedziałam. Jestem straszna

-Afrodyto powiedziałaś wyglądasz dobrze.

- Tak, dobrze jest w porządku dla większości ludzi. Dla mnie jest to straszne.

-Dobrze, więc nasza nieśmiertelna Bogini Nyks objawia się nam a ty myślisz jak wyglądasz?-
potrzasnęłam głową, to bardzo płytkie nawet jak na Afrodytę.

- Tak to było niesamowite. Nyks jest niesamowita. Nigdy nie powiedziała, że nie było. Więc o co ci chodzi?

- Chodzi mi o to, że po wizycie Bogini pasowało by coś zrobić. Nie wiem może są ważniejsze sprawy niż twoje włosy- powiedziałaś zdenerwowana. Czy ja z tym dzieciakiem miałam powstrzymać wszelkie zło? Jasne, Nyks musiała być

tak absolutnie tajemnicza. Rozmowa z nią to niedopowiedzenie.

-Nyks wie dokładnie jak ją kocham, a pyzatym ona kocha mnie taką jaką

jestem- machała rękami w górę i w dół-Tak, naprawdę uważasz że moje włosy są idealne?

- Tak są idealna jak twoja płytka idiotyczna postawa- powiedziała

-Dobrze, już czuje się lepiej.

Zmarszczyłam brwi i spojrzałam na nią ale nic nie powiedziała, schodziłam pośpiesznie po schodach do pokoju rady, który był naprzeciwko biblioteki.

Nigdy nie byłam w tym pokoju, ale zaglądałam do niego dość często. Kiedy był

pusty rzadko zamykano drzwi a jak wychodziłam z biblioteki nie mogłam się

powstrzymać i spoglądałam na piękny okrągły stół, który dominował wewnątrz pomieszczenia. Poważnie to miałam nawet zamiar spytać Damiana czy ten okrągły stół mógł należeć do króla Artura i Camelotu. On by odpowiedział

raczej nie ale nie na pewno.

Dzisiaj pokój rady nie był pusty. Był wypełniony wampirami i Synami Erebusa, i oczywiście kilkoma adeptami które były prefektami. Na szczęście wślizgnęliśmy się ponieważ przy drzwiach stał Dariusz który ustawiał innych obok siebie. Afrodyta uśmiechnęła się zalotnie a ja stłumiłam westchnienie, spojrzała na mnie z prośbą czy może z nim porozmawiać. Zamiast jej odpowiedzieć chwaciłam ją i praktycznie zaciągnęłam na dwa puste miejsca obok Damiana.

-Dzięki za zajecie nam miejsca- szepnęłam do niego

-Nie ma problemu- szepnął, dając mi uśmiech. To uspokoiło mnie i jakiś sposób ukołysało moje nerwy.

Rozejrzałam się w koło stołu. Afrodyta siedziała na prawo od Damiana. Obok niej była Lenobia, profesor od nauki jazdy konnej. Rozmawiała z Dragonem i Anastasiom Lank-ford, którzy siedzieli przy niej. Po lewo od Damiana siedziały bliźniaczki. Skinęły na mnie głowa, starały się zachowywać normalnie, ale wiedziałam, że czułam bym się nerwowo na ich miejscu. Wiedziałam, że Rada składała się z najbardziej wpływowych członków wydziału szkoły, wraz z profesorami, których większości znam, ale nigdy nie byłam w ich klasach i naprawdę nie wiem do cholery po co pojawili się tu Synowie Erebusa w tym potężny facet który zajął fotel w pobliżu drzwi. Był największą osobą jaką

widziałam wśród ludzi i wampirów. Próbowałam na niego nie patrzeć i wymyśleć jakie zadać pytanie Damianowi, czy naprawdę wojownicy mogli według regulaminu być na posiedzeniu rady kiedy pochyliła się nade mną

Afrodyta i szepnęła.- To Ate, przywódca Synowie Erebus. Darius powiedział

mi, że pojawi się w dniu dzisiejszym. Jest jednym prawdziwym facetem, przystojniak, nie?

Nim zdarzyłam odpowiedzieć, że jest raczej kilkoma porcjami facetów, tylne drzwi się odtworzyły i weszła Neferet.

Mogłam przysiąc że coś jest nie tak, zanim ujrzałam kobietę, która weszła do pokoju po niej. Twarz Neferet była zazwyczaj nieprzejeđnana doskonałością, więcej była zazwyczaj uosobieniem spokoju, chłodu, opanowania. Ale Neferet była wstrząśnięta. Jej piękne rysy twarzy wyglądały jakoś mocniej, jakby z wysiłkiem kontrolowała się. Zrobiła kilka kroków a następnie obróciła się by zobaczyć kto za nią wszedł.

Jak inni zobaczyli jej szok, reakcja wampirów była natychmiastowa i oczywista.

Synowie Erebusa podnieśli się ze swoich miejsc ale rada zrobiła to zaraz po nich. Razem ze wszystkimi podnieśli się Damian, bliźniaczki, Afrodyta i ja starałam się aby to wyglądało na automatyczne a nie że się do tego zmuszam.

Pełne szacunku z ręką na piersi i skiniecie głowa.

Dobra przyznaję że spojrzałam w górę aby przyjrzeć się nowemu wampirowi.

Była wysoka i chuda. Jej skóra była koloru dobrze wypolerowanego drewna, ciemna jak mahoń, była gładka, bez żadnej skazy, jedynie miała skomplikowany szafirowy znak który był niesamowity w kształcie konturu wijącej się postaci bogini, wszyscy profesorowie mieni wyhaftowane taki znak na kieszonce na piersi. Kobieta był bardzo podobna do Bogini, ich ciała rozciągały się w dół jej wydatnych kości policzkowych i wydłużonym boku jej twarzy. Ramiona miała podniesione do góry, ręce podnosiła jakby chciała dotknąć półksiężyca na jej czole. Włosy miała niemożliwie długie. Sylwetkę też miały podobną, a ona miała nakrycie z czarnego jedwabiu. Miała duże ciemne oczy,

które miały kształt migdałów, długi, prosty nos, i pełne wargi. Prezentowała się jak królowa, z bodą uniesioną do góry i jej spojrzenie przeszywało pokuj. Dopiero gdy wzrok zatrzymał się na krótko na mnie i poczułam jego siłę i zdałam sobie sprawę z tego czego nie zauważyłam wcześniej była starym wampirem. Nie że była pomarszczona jak starzy ludzie. Wampir ten wyglądał jak ona może po czterdziestce, które można tłumaczyć jako wiekowy dla wampira. Ale nie miała pokrytej zmarszczkami skóry, która by sprawiała, że wygląda staro. To był sens życia i godności, które nosiła, jak dobry kawałek drogiej biżuterii ozdabiającej ciało.

-Witajcie - miała wspaniały akcent. Brzmiało jak z Bliskiego Wschodu, ale nie.

Brytyjski, ale nie. Zasadniczo nie da się tego określić, pyzatym nie tylko głos miała piękny ale i ciało pięknie mówiło. Jej głos wypełnił cały pokuj.

Wszyscy automatycznie odpowiedzieli- Witaj

Potem uśmiechnęła się i nagle podobieństwo między nią a Nyks, która niedawno uśmiechała się do mnie było tak ogromne że kolana się pode mną a ugięły a potem myślałam że się przewrócę bo skinęła głowa tam gdzie siedzieliśmy.

-Ona mi przypomina Nyks- szepnęła do mnie Afrodyta

Przyniosło mi to ulgę że nie tylko mi przypominała, skinęłam głową w odpowiedzi. Nie mogłam nic powiedzieć ponieważ Neferet odzyskała panowanie i zaczęła mówić.

- Jak widzę wszyscy jesteście zaskoczeni i uhonorowani przez niezapowiedziana wizytę Shekinah w naszym Domu Nocy.

Słyszałam ostry spowolniony oddech Damiana i wysłałam mu pytające spojrzenie. Jak zwykle pan intelektualny miał przy sobie kawałek papieru i dobrze zaostrzony ołówek, przygotowane aby muc zapisywać notatki z posiedzenia rady. Szybko napisał parę słów i dyskretnie pochylił kawałek papieru abym mogła je przeczytać: **Shekinah = wyższa arcykapłanka wszystkich wampirów**

O mój Boże. Nic dziwnego, Neferet była wściekła.

Shekinah nadal się uśmiechała i spokojnie skinęła aby Neferet mogła usiąść.

Neferet skłoniła się w geście swojego szacunku ale jak dla mnie robiła to zbyt sztywno, więc uważam, że szacunek był wymuszony. Usiała wciąż dziwnie sztywna. Shekinah zaczęła mówić.

- Moja obecność tutaj nie jest zwykłą wizytą, oczywiście jakby była to miała bym czas się do niej przygotować i powiadomić o niej. Nie jest to normalna wizyta, ale posiedzenie rady też nie jest normalne. Jest dość niezwykle musze przyznać, co do obecności Synów Erebusa związku z niedawnymi wydarzeniami ich obecność jest konieczna w czasie kryzysu i zagrożenia. Ale jeszcze bardziej niezwykła jest obecność adeptów.

-Są tu bo...

Shekinah podniosła rękę i tym przerwała wyjaśnienia Neferet.

Nie mogłam stwierdzić co mnie bardziej zaskoczyło obecność najwyższej kapłanki wszystkich wampirów czy to jak łatwo powstrzymano Neferet.

Ciemne oczy Shekinah przyglądały się Bliźniaczką, Damianowi, Afrodycie na końcu zatrzymały się na mnie.- Jesteś Zoey Redbird- powiedziała Chrząknęłam i starałam się nie kręcić pod jej bezpośrednim spojrzeniem- Tak proszę pani

-Więc pozostała czwórka z was musi być adeptami którzy otrzymali pokrewieństwo do powietrza, ognia, wody i ziemi.

-Tak proszę pani to oni- powiedziałam

Skinęła głowa.- Teraz rozumiem dlaczego przyprowadziłaś ich tutaj.- Shekinah przechyliła głowę że parzyła centralnie w oczy Neferet- Chcesz korzystać z ich siły.

Zeszywniałam w tym samym czasie co Neferet ale z innego powodu. Czy Shekinah wiedziała a może przypuszczała, że Neferet nadużywa swojej mocy i prowokowała wojnę między wampirami a ludźmi?

Neferet mówiła ostro, odrzucając wszelkie pozory serdeczności- Chce wykorzystać wszystkie dary Bogini jakie nam dała aby utrzymać nasz naród bezpieczny.- inne wampiry patrzyły się na nią z niedowierzaniem, że mówiła z takim brakiem szacunku.

- Ach, właśnie dlatego tu jestem- była całkowicie spokojna, nie skomentowała w żaden sposób postawy Neferet i zwróciła się do rady- Byłam przypadkiem na prywatnej wizycie w Domu Nocy w Chicago gdy słowa o tragedii doszły do mnie. Gdybym była w Domu Nocy w Wenecji informacje doszłyby do mnie za późno aby można było zapobiec tych wszystkich zgonów.

- Zapobiec, kapłanko?- odezwała się Lenobia. Spojrzałam na nią i zobaczyłam że była znacznie bardziej zrelaksowana niż Neferet. Jej ton był ciepły choć

niewątpliwie pełny szacunku.

- Lenobia moja kochana. Tak się cieszę że mogę cię znowu zobaczyć-powiedziała Shekinah poufale .

- To jest zawsze radość witać cię kapłanko- Lenobia pochyliła głowę, co sprawiło że jej niezwykle srebrno-blond włosy wyglądały jak welon- Ale myślę, że powiem w imieniu całej rady, że jesteśmy zdezorientowani Patricia Nolan i Loren Blake są martwi. Jak chcesz zapobiec ich zabójstwu skoro już nie żyją?

- To prawda- powiedziała Shekinah- Ich śmierć kuje moje serce, ale nie jest za późno aby zapobiec większej ilości zgonów.- urwała poczym rzekła powoli i wyraźnie- Nie będzie wojny między ludźmi a wampirami.

Neferet skrzyżowała swoje nogi prawie przy tym rozwalając krzesło- Nie będzie wojny? Więc mamy

pozwoić aby bezkarni mordercy czyhali na nas?

Czułam więcej niż widziałam, mogłam dostrzec napięcie Synów Erebusa które odzwierciedlało szok Neferet.

- Czy powiadomiłaś policje?- pytanie Shekinah wydawało się że jest powiedziane w gawędziarskim tonie, ale gdy moc słów dotarła do mnie poczułam jakby coś się we mnie przestawiało.

-Miałam połączyć się z *ludzką* policja i prosić aby złapali morderców *ludzi*, aby stanęli przed *ludzkim* sądem? Nie.

- I jesteś pewna, że nie znajdziesz u tych ludzi sprawiedliwości, dlatego wolisz rozpocząć wojnę.

Neferet zmrużyła oczy i spojrzała na Shekinah, ale nic nie odpowiedziała. W

ciszy przypomniałam sobie o detektywie Marks, policjancie który pomógł mi kiedy Heath został porwany przez grupę nieumartych adeptów. Był

niesamowity. Musiał wiedzieć, że wymyśliłam tą historyjkę o człowieku bezdomnym który uprowadziła Heatha i zabiła dwójkę innych dzieci, ale uwierzył mi że już po niebezpieczeństwie i uratował mnie. Detektyw Marks wyjaśnił mi, że jego siostra bliźniaczka została zmieniona a on utrzymywał z nią

bliski kontakt, więc nie nienawidził wampirów. Było dla niego straszne zabójstwo siostry. Wiedziała, że zrobi wszystko co w jego mocy aby odnaleźć

zabójcę wampirów. I nie mógł być jedyna prawdziwą i szczerą osobą w Tulsa.

- Zoey Redbird, co o tym wszystkim sądzisz?

Pytanie Shekinah było dla mnie szokiem. Potem czułam jakby jakiś dziwny haczyk wyciągał ze mnie słowa więc nie mogąc tego zahamować powiedziałam-Znam pewnego uczciwego policjanta.

Shekinah uśmiechnęła się do mnie jak Nyks, przez co moje nerwy się

uspokoily.- Myślę, że my wszyscy, a przynajmniej myślałam dopóki nie przyszła do mnie informacja o wojnie, że nie rozpoczynamy wojny dopóki nie damy możliwości ludziom aby sami spróbowali rozwiązać problem.

- Czy wiesz jak by zareagowali?- Oczy Neferet błyszczały zielenią- Policja ma własne problemy, pomogą jak będą chcieli!

- Oni pomagali nam wiele razy przez dziesięciolecia. Wiesz o tym Neferet.-

spokojne słowa Shekinah bardzo kontrastowały z pasją i gniewem Neferet.

- Zabili ją, a następnie zabili Lorena.- Neferet niemalże syknęła.

Shekinah delikatnie dotknęła ramienia Neferet- Jesteś zbyt blisko tego wszystkiego. Nie myśli racjonalnie.

Neferet wyrwała się z pod jej objęcia.- Jestem jedyna która myśli racjonalnie!-w końcu pękła- Ludzie pozostają bezkarni za swoje przewinienia zbyt długo

- Neferet, bardzo mało czasu minęło od tych morderstw i nie dałaś nawet możliwości ludziom próby ukarania winnych. Zamiast tego chcesz ukarania wszystkich, to jest nieuczciwe. Nie wszyscy ludzie mimo swojej przeszłości na to zasłużyli.

Kiedy Shekinah mówiła, przypomniałam sobie jak Neferet powiedziała mi, że zostanie naznaczoną było dla niej zbawieniem, ponieważ jej ojciec wykorzystywał ją przez wielu lat. Ona została naznaczona prawie sto lat temu.

Loren zginął dwa dni temu. Profesor Nolan tylko dzień wcześniej. To było dla mnie oczywiste, że morderstwa nie były tylko „podłymi czynami” jak mówi Neferet. Wydawało mi się że Shekinah doszła do podobnych wniosków.

- Wyższa kapłanko Neferet, odrzucam twój wniosek na potwierdzenie rozpoczęcia się wojny z ludźmi. Twoja miłość do naszej umarłej siostry i brata, i pragnienie zemsty nie jest wystarczającym powodem na rozpoczęcie mordów.

Twoje wypowiedzenie wojny przeciwko ludziom zostało odrzucone przez Rade Nyks.

- Ach tak!- złość Neferet przeszła w wściekłość, jej wargi zrobiły się wąskie i stalowe. Byłam szczęśliwa że Shekinah była przy tym i stała się źródłem tego gniewu, bo Neferet po prostu była straszna.

-Dobrze wiedziałaś zwołując posiedzenie Rady Nyks, że na posiedzeniu nigdy nie podejmuje się pochopnych decyzji. Zwarzywszy na sytuacje rozumiem cię

ale wypowiedzenie wojny nie należy do twoich kompetencji. – mówiła dobitnie-Wiesz moja siostro, że tak naprawdę ten problem powinnaś przedstawić radzie żeby mogli go przemyśleć przed jej zwołaniem.

- Nie było czasu- Neferet pękła

- Zawsze jest czas na mądre czyny- oczy Shekinah błyszczały, a ja musiałam walczyć sama ze sobą aby nie dołączyć do dyskusji. Dlaczego myślałam że Neferet była przerażająca? Shekinah sprawiła, że ona przypomina nierozgarnięte dziecko. Shekinah zamknęła na krótko swoje oczy i wzięła głęboki uspokajający wdech, zanim kontynuowała swoją przemowę w wyrozumiałym tonie- Ani rada Nyks, ani ja nie kwestionujemy że morderstwa dwóch naszych braci jest naganne, ale żeby przez to wywoływać wojnę, to nie jest najlepszy pomysł.

Mieszkamy w pokoju z ludźmi od ponad dwóch stuleci. Nie zerwiemy pokoju przez działania kilku fanatyków religijnych.

-Jeśli zignorujemy to co się dzieje w Tulsa to Czas Spalania (Burning Times w sumie nie wiem jak to nazwać aby nazwa była ciekawa) nadejdzie ponownie.

Pamiętaj że okrucieństwa które działy się w Salem też rozpoczęły się przez jak to nazwałaś działania kilku fanatyków religijnych.

- Dobrze pamiętam. Urodziłam się niecały wiek po tych mrocznych dniach.

Jesteśmy teraz bardziej potężny niż byliśmy w XVII wieku. I świat się zmienił, Neferet. Przesąd został zastąpiony przez naukę. Ludzie są teraz bardziej rozsądni

- Co musi się stać aby ty i wszech mocna rada Nyks zobaczyła, że nie mamy innego wyboru niż stawienie oporu?

- Zmieńmy swoje myślenie o świecie i módlmy się do Nyks aby nigdy to nie nastąpiło- Shekinah powiedziała uroczyście.

Oczy Neferet błędziły po pokoju dopóki nie znalazły Kierownika Synów Erebus- Czy ty i synowie będziecie tylko siedzieć, podczas gdy ludzie będą

zabijać nas jedno po drugim?- jej głos był zimny i wyzywający.

- Żyjemy po to aby chronić, sprzeciw stawimy się jeżeli ktoś nas zaatakuje.

Ochronimy cię i tę szkołę. Ale, Neferet, nie będziemy postępować wbrew wyrokowi rady- Ate przemówił uroczyście silnym głosem.

- Kapłanko, sugerujesz, że Ate ma działać według twoich pragnień a nie postanowień rady, to co sugerujesz jest nieuczciwe.- ton Shekinah nie był

wyrozumiały. Spojrzała się surowo na Neferet.

Neferet milczała przez dłuższą chwilę, a następnie jej ciało zaczęło drżeć.

Ramiona opadły i zdawało mi się że w moich oczach się zestarzała.

- Wybacz mi- powiedziała cicho- Shekinah, masz rację. Jestem za blisko do tego. Dodatkowo to Patricia i Loren. Nie myślę racjonalnie. I musisz. . . Muszę.

. . proszę, przepraszam- wydusiła w końcu. A następnie, będąc zupełnie załamana, wybiegła z sali rady.

Tłumaczenie: magdusia16

Rozdział 10

Wydawało się, że przez długi czas nikt nic nie mówił, ale prawdopodobnie minęło tylko kilka

sekund. Ujrzawszy jak Neferet zachował się dziwacznie nawet wiedząc, że odwróciła się od Nyks i zajmowała się czymś naprawdę

złym, jej zachowanie wstrząsnęło mną, jak osobę tak potężną, można było tak całkowicie zniszczyć.

Czy ona zwariowała? Co się właściwie stało? Czy „ciemność” przed którą mnie ostrzegła Nyks jest ciemnością szalonego umysłu wewnątrz Neferet?

-Wasza Wyższa Kapłanka doznała strasznych doświadczeń przez najbliższe dnmówiła Shekinah- Nie usprawiedliwiam jej błędnych poglądów ale rozumiem.

Czas ukoi jej rany tak samo jak działania miejscowej policji- jej oczy powędrowały w kierunku wojowników- Ate mogę cię prosić abyś wprowadził

śledczych w dochodzenie. Rozumiem że większość dowodów została zniszczona, ale może współczesna nauka pozwoli coś odkryć- Ate skinął głową

a jej wzrok powędrował na mnie- Zoey jak nazywał się ten uczciwy detektyw o którym mówiłaś?

- Kevin Marks,- powiedziałam

- Skontaktuje się z nim- powiedział Ate

Shekinah uśmiechnęła się potwierdzająco. Potem kontynuowała- Co do tego co każdy z nas zrobi...- przerwała i uśmiechnęła się jeszcze szerzej- Tak mówię

nas ponieważ zdecydowałam się pozostać dopóki Neferet nie dojdzie do siebie.

Rozejrzałam się szybko wokół stołu, próbując ocenić reakcje innych na niespodziewane ogłoszenie Shekinah. Widziałem przeróżne wyrazy twarzy od wstrząsu, umiarkowanego zaskoczeniu, do przyjemności. Wierzę że moja twarz pokazywała przyjemne zaskoczenie. Chodzi o to, że niby jak szalona Neferet może działać w obecności Najwyższej Kapłanki wszystkich wampirów?

-Myślę że rada Nyks się ze mną zgodzi, że powinniśmy starać się aby szkoła była prowadzona jak najnormalniej. Dlatego zajęcia zaczniemy od jutra.

Kilku profesorów poruszyła się nieswojo ale to profesor Lenobia zabrała głos ponownie.

-Kapłanko wszyscy jesteśmy gotowi aby wznowić od jutra zajęcia ale brakuje nam dwóch ważnych wykładowców.

- W istocie i to jest kolejny powód dla którego tu zostaje, przynajmniej na chwile. Wezmę klasę poezji Lorena Blaka

Nie musiałam patrzeć na nienawidzące poezji Bliźniaczki aby wiedzieć że próbowały nie marszczyć brwi. W rzeczywistości ja próbowałam nie uśmiechnąć się do Shekinah kiedy następne słowa pocięły mnie.

- Miałam szczęście być z Erik Night na lotnisku. Wiem, że było by niezwykle dla świeżo zmienionego wampira uczyć w szkole, ale ja jestem tu tylko tymczasowo i myślę, że moja obecność tutaj podziała łagodząco. Pyzatym adeptci znają Erika. On będzie dobrym zastępcą ukochanej dla wszystkich profesor Nolan.

O mój Borze Erik wróci jako nauczyciel, i będzie mnie uczył. Nie wiedziałam czy chce wiwatować czy wymiotować, więc zadowoliliam się ciszą i rozregulowanym żołądkiem.

- Jeżeli chodzi o wzniesioną przez Neferet barierę wokół szkoły to zostanie zniesiona. Chociaż zgadzam się z jej natychmiastowym działaniem, przecież

Synów Erebusa było niewiele pod czas popełnienia morderstw, ale obecnie podjęta ochrona nie już potrzebne. Uszczelnienie szkoły jest równoznaczne z ogłoszeniem stanu oblężenia a tego w zupełności pragnę uniknąć. I oczywiście jesteśmy wystarczająco chronieni przez Synów Erebusa- skinęła głowa na Ate, który skłonił się w geście uznania- Podsumowując, chciałam aby życie toczyło się jak najnormalniej jest to możliwe. Ci z was którzy utrzymują kontakt z ludźmi niech nadal je utrzymują. Przypomnijcie sobie te lekcje za które nasi przodkowie zapłacili własną krwią: Strach i zaślepienie są hodowane przez samotność i niewiedzę.

Dobra, nie wiem jak do diabła wpadł mi do głowy pomysł, ale nagle zdałam sobie sprawę że nie własnej woli podniosłam rękę do góry jakbyśmy byli w środku klasy, a my czyli moja dłoń i usta minus mój mózg.

- Zoey czy masz coś do dodania?- zapytała Shekinah

„Och świetnie, piekła nie ma! to jest to co powinnam powiedzieć ale zamiast tego z moich ust wydobyło się- Kapłanko zastanawiam się czy to nie jest odpowiednia chwila aby wprowadzić pomysł jaki miałam aby Córy Ciemności zaangażowały się w lokalne organizacje charytatywne człowieka?

- Mów dalej intrygujesz mnie panienko

Przełknęłam ślinę- No cóż myślałam, że Córy Ciemności mogą przyłączyć się

do ludzi którzy prowadza schroniska dla kotów. Z miłości dla bezdomnych kotów będziemy mogli znaleźć im domy. A myślałam, że przy okazji możemy pojednać się z ludźmi- skończyłam nieprzekonująco.

Shekinah uśmiechnęła się jasno- Miłość do kotów i pojednanie perfekcyjnie!

Tak, Zoey myślę, że to wspomniały pomysł. Jutro będziesz zwolniona z początku zajęć tak abyś mogła skontaktować się z ludźmi prowadzącymi w schronisku dla kotów.

-Kapłanko muszę nalegać aby wstrzymać się z ta wyprawą- powiedział szybko Ate- Dopóki nie dowiemy się kto dokładnie jest odpowiedzialny za zbrodnie przeciw naszemu narodowi.

- Ale ludzie nie będą wiedzieć że jesteśmy adeptami- powiedziała Afrodyta.

Oczy wszystkich skierowały się na nią i widziałam jak jej kręgosłup się prostuje a podbródek wyciąga.

- A ty kim jesteś- spytała się Shekinah

- Nazywam się Afrodyta, kapłanko- powiedziała

Przyglądałam się uważnie Shekinah czekając na jej reakcje aby przekonać się

czy pogłoski o tym, że Nyks się odwróciła od Afrodyty i zabrała jej dary, et cetera, et cetera się rozprzestrzeniły, ale kapłanka nie zmieniła wyrazu twarzy, po prostu się spytała- Jakie jest twoje powinowactwo Afrodyto?

Zamarłam. Cholera! Ona nie miała już powinowactwa!

- Nyks podarowała mi ziemię- powiedziała Afrodyta- Ale dla mnie największym darem jakim otrzymałam od Bogini jest zdolność wizji przyszłych zagrożeń.

Shekinah skinęła głową- Tak słyszałam o twoim wizjach, Afrodyto. A więc, co jeszcze masz do powiedzenia?

Przeszła przeze mnie fala ulgi. Afrodyta miała pytanie jakie jest jej powinowactwo a rzeczywistości posiadała takie ale wcześniej, czyli tak naprawdę nie skłamała.

- Właściwie ludzie nie wiedza kiedy opuszczamy szkołę, bo zakrywamy swój znak. Wiedzieli by o nas tylko ludzie ze schroniska a jakie są szanse że to oni są

zaangażowani w morderstwo?- urwała i wzruszyła ramionami.- Tak więc powinniśmy być bezpieczni,

- Ona ma rację Ate- powiedziała Shekinah

- Wciąż twierdzą że adepci powinni być obserwowani przez wojowników-powiedział Ate z uporem

- To by zwróciło na nas uwagę- powiedziała Afrodyta

- Nie jeśli wojownik też ukrył by swój znak- powiedział Darius Tym razem wszyscy spojrzeli na umięsnionego i atrakcyjnego Dariusa który stał

przy drzwiach.

- A ty wojownikowi ja się nazywasz?

-Darius, Kapłanko- położył dłoń na sercu i skłonił się

-Tak Dariuszu, mówisz że jesteś w stanie ukryć swój znak?- powiedziała Shekinah. Poczulałam się zaskoczona brzmieniem tych słów. Adepci musieli ukrywać swoje znaki gdy opuszczali szkołę, takie

były zasady w Domu Nocy. I miało to sens. Szczere mówiąc nastolatki mają czasami głupie pomysły (szczególnie młodzi chłopcy) i żaden adept nie chciał by wpaść na nich aby zostać zaatakowanym przez ludzkie dziecko (lub co gorsza na glinę albo nadopiekuńczego rodzica). Ale kiedy adept przechodził przemianę jego znak zostaje wypełniony i powiększa się. Nie chodzi o to że aby ukryć taki znak trzeba strasznie dużo zapłacić, chodzi bardziej o dumę i solidarność. Ale Darius był młody i niedawno przemieniony, i mógł się tego podjąć co starszym wampirom nie przechodziło przez myśl.

Darius szybko położył dłoń na sercu i skłonił się ponownie- Kapłanko, chciałbym zakryć swój znak aby zapewnić adepta bezpieczeństwo. Jestem Synem Erebus i ochrona jest dla mnie ważniejsza niż niesłuszna duma.

Usta Shekinah wygięły się w lekkim uśmiechu, a potem skierowała się do Ate-Jaki wyciągasz wniosek związku z postępowaniem swojego wojownika?

Wampir odpowiedział bez wahania- Powiem, że czasem możemy się wiele nauczyć od młodszych.

- W takim razie ustalone. Zoey przedstawiś się jutro ludziom ze schroniska dla kotów ale chce abyś wybrała adepta który pójdzie z tobą. Praca w parach to dobry pomysł w tej chwili. Darius będzie wam towarzyszył z ukrytym znakiem.

Wszyscy skłonili się kuniej.

- A teraz jeśli nie macie więcej pytań- zatrzymała się a oczy powędrowały z Lenobi na Afrodytę, Dariusza, i wreszcie na mnie- lub komentarzy, to chciałabym odroczyć posiedzenie Rady. Będę przewodniczącą rytuału oczyszczającego w ciągu najbliższych kilku dni. Czułam smutek i strach, gdy przekroczyłam dzisiaj bramy szkoły, ale błogosławieństwo Nyks jest w stanie utrzymać taki ciężar. – kilku członków Rady skinęło głową w porozumieniu-Zoey jutro przed wyjściem chciałabym abyś przysłała do mnie i powiedziała kto będzie ci towarzyszył.

- Dobrze- powiedziałam.

- Pragnę was wszystkich, bądźcie błogosławieni- powiedziała formalnie.

- Bądź błogosławiona- odpowiedzieliśmy

Shekinah znowu się uśmiechnęła. Lekkim ruchem dłoni skinęła na Lenobie i Ate a potem wyszli z pomieszczenia.

-Wow- powiedział Damian patrząc z zafascynowaniem- Shekinah! Pojawiła się

zupełnie niespodziewanie, jest jeszcze bardziej błyskotliwa niż sobie to wyobrażałem. To znaczy chciałem coś powiedzieć ale byłem całkowicie zbity z tropu.

Byliśmy ciągle w okrągłej sali podczas gdy pokój opróżniał się z członków rady i wojowników więc Damian mówił podnieconym szeptem.

- Damian tym razem nie poświęcimy naszego cennego czasu na twoje obsesje- powiedziała Shaunee

- Tak bo zajęłoby tobie zbyt wiele czasu aby opisać Shekinah- powiedziała Erin

- Później- powiedziała Afrodyta do mnie po tym jak zmrużyła oczy na bliźniaczki- Mam zamiar trochę przypodobać się Dariusowi.

-Co?- spytałam

- Ona nie użyła poprawnie tego słowa- powiedział Damian

- Tak pewnie miała namyśli inne słowo- powiedziała Erin

- Rzeczywiście pieprzyć też zaczyna się na P, prawdopodobnie się pomyliła- powiedziała Shaunee

- Jednomózgowie i słownikowy chłopcu, coś wam powiem- zaczęła schodząc w dół

od sali w stronę Dariusza- Czy nie będzie wam przykro gdy Zoey zabierze mnie jutro jako jedyną- powiedziała Afrodyta rzucając mi spojrzenie które mówiło że i tak z jasno określonego powodu musimy iść razem. Potem zarzuciła włosy na ramię i odeszła.

- Nienawidzę jej- powiedziała Erin

- Ja też nie, bliźniaczko- powiedziała Shaunee

Westchnęłam. Moja babcia powiedziała by żebym zrobiła jeden krok do przodu i dwa do tyłu, oceniła całą sytuację i przekonała przyjaciół do Afrodyty. Chce tylko powiedzieć że wszyscy doprowadzają mnie do bólu głowy.

- Może moje podejrzenia są błędne, ale przypuszczam, że i tak masz zamiar zabrać ją jutro ze sobą.- powiedział Damian

-Tak, twoje przypuszczenia są słuszne- powiedziałam niechętnie. Naprawdę nie chciałam wkurzać swoich przyjaciół jeszcze raz, ale bez wtrącenia Afrodyty i tak powodów aby wziąć ją miałam sporo. Może planowała zerwać z Dariuszem i odnaleźć Stevie Rae.

- Mogłaś powiedzieć nam wcześniej o paranormalnych rzeczach- powiedział

Damian kiedy wyszliśmy z głównego budynku i udaliśmy się w kierunku akademika.

- Tak, prawdopodobnie masz rację, ale myślałam, że im mniej wam mówię tym mniej się domyślicie, tym lepiej dla was- powiedziałam

- To ma teraz sens- powiedziała Shaunee

-Tak, rozumiem to teraz- powiedziała Erin

-Cieszę się że nie utrzymujesz tego już przed nami- powiedział Jack

-Ale powinnaś powiedzieć nam o Lorenie- powiedziała Erin

- Właściwie kiedy skończyłaś już ze swoim żalem i wszystkim innym chęć

wysłuchamy szczegółów o Lorenie- powiedziała Shaunee

Podniosłam brwi z identycznym spojrzeniem ciekawości- Nie licz na to –powiedziałam Bliźniaczki zmarszczyły brwi.

-Dajcie dziewczynie trochę prywatności- powiedział Damian- Wspominanie Loren jest dla niej traumatyczne, z podpisem utraty dziewictwa i *Erik!*

Wzmianka o Eriku w mini wykładzie Damiana wyszła z piskiem bardzo dziwnie. Otworzyłam usta aby zapytać co się dzieje kiedy zobaczyłam, że jego oczy zrobiły się wielkie i okrągłe, i były skierowane na lewo za mną.

Usłyszałam wyraźnie dźwięk zamykania bocznych drzwi szkoły. Żołądek zaczął

mi się skręcać, odwróciłam się razem z bliźniaczkami i Jackiem, aby zobaczyć

jak Erik wychodzi z Sali dramatu którą przed chwilą minęliśmy.

-Cześć Damian, Jack- powiedział uśmiechając się do swojego byłego współlokatora i był strasznie zadowolony kiedy tamci odpowiedzieli mu cześć.

Żołądek naturalnie próbował mi się wywrócić na drugą stronę, a to dlatego że przypominałam sobie z jak wielu powodów lubię Erika. Był popularny i naprawdę strasznie przystojny, ale był też miłym chłopakiem.

-Shaunee, Erin- Erik kontynuował kiwając na nie głową. Bliźniaczki uśmiechnęły się zamrugały oczami i odpowiedziały cześć. W końcu spojrzał na mnie- Cześć Zoey- jego głos zmienił się nieznacznie. Nie był na pewno pełny nienawiści, raczej zabrzmiał chłodno i uprzejmie. Myślałam że może nie jest na mnie wściekły ale potem przypominałam sobie jakim dobrym jest aktorem.

- Cześć- nie mogłam powiedzieć nic więcej. Nie byłam dobrym aktorem a bałam się że mój głos może zabrzmieć niepewnie tak jak czuło się moje serce.

- Właśnie słyszeliśmy, że będziesz uczył dramatu- powiedział Damian

-Tak, może być mi trochę niezręcznie, ale Shekinah poprosiła a ja nie mogłem jej po prostu odmówić.

-Myślę, że profesor Nolan byłaby zadowolona, że to ty ją zastąpisz-powiedziałam zanim moje usta się zamknęły.

Erik patrzył na mnie. Jego niebieskie oczy były zupełnie bez wyrazu, czuć było od nich całkowita pustkę. Te same oczy pokazał mi szczęście, namiętność i ciepło, a nawet początki miłości. Potem widziałam ból i gniew, a teraz nic, zupełnie nic. Czy to w ogóle możliwe?

- Zdobyłaś nowy dar?- jego ton nie był pełny nienawiści, ale jego słowa były z pewnością urywane i chłodne- Potrafisz teraz rozmawiać ze zmarłymi?

-Nie- wyjąkałam- Ja tylko pomyślałam, że ona by chciała aby jej najlepszy uczeń tu uczył.

Otworzył usta i myślałam, że coś powie, ale zamiast tego odwrócił wzrok ode mnie i spojrzał w ciemność. Jego szczęki zacisnęły się i swoją dłońią przejechał

po włosach, co robił automatycznie kiedy był zdenerwowany.

- Mam nadzieję, że cieszy się że tu jestem. Była moim ulubionym nauczycielem- powiedział w końcu nie patrząc na mnie

- Erik będziemy moim współlokatorem ponownie?- zapytał nieśmiało Jack Erik wziął głęboki oddech, a następnie dał Jackowi szybki uśmiech- Nie, przepraszam. Zająłem pokój w budynku profesorów.

-Oh, rzeczywiście. Ciągle zapominam, że przeszedłeś już przemianę- powiedział

Jacki z nerwowym chichotem

-Tak, czasami nawet ja o tym zapominam- mówił Erik- Tak, właściwie to muszę

już iść, muszę się rozpakować i dowiedzieć się o swój plan lekcji. Zobaczymy się później-przerwał-
Cześć Zoey

Cześć moje usta poruszyły się ale żaden dźwięk się nie wydobył.

-Cześć Erik!- powiedziała reszta, a potem odwrócił się i poszedł w kierunku budynku dla profesorów.

Tłumaczenia: magdusia16

Rozdział 11

Moi przyjaciele paplali sobie o niczym podczas gdy szliśmy do naszego akademika. Każdy starannie pomijał fakt, że przed chwilą wpadliśmy na mojego byłego chłopaka Erika co było dla mnie strasznie niewygodne, była to okropna scena. Przynajmniej dla mnie to była to strasznie niewygodna scena.

Nienawidzę tak się czuć. To ja spowodowałam, że Erik ze mną zerwał, ale tęskniłam za nim. Bardzo. I nadal go lubiłam. Bardzo. Oczywiście, dział mi teraz na nerwach, ale złapał mnie na seksie z innym mężczyzną, dobrze, innym wampirem, w rzeczywistości. Tak jakby to miało znaczenie. W każdym razie, ja wpakowałam się w to świństwo co był dla mnie frustrujące i nie wiedziałam jak to naprawić, ponieważ wciąż kochałam Erika.

- Co o nim myślisz, Z?

-Nim?- Eriku?. Piekielnie, myślałam, że jest niesamowity i irytujący i...i zdałam sobie sprawę że Damianowi nie chodziło o Erika, kiedy zmarszczył brwi i popatrzył na mnie z dezaprobatą- No, co- powiedziałam błyskotliwie.

Damian westchnął- Co myślisz o nowym adeptcie, Starku?

Wzruszyłam ramionami- Wydawał się miły.

-Miły i gorący- powiedziała Shaunee

- Chyba go polubimy- skończyła Erin

- Spędziłeś więcej czasu z nim niż my. Co o nim sędzisz?- zapytałam ignorując bliźniaczki.

- On jest w porządku. Ale wydaje się nie przystępny. Przypuszczam, że on może nie dostać współlokatora przez Ducha. Wiesz ten pies jest naprawdę duży-powiedział Damian

-On jest tu nowy. Wszyscy wiemy jakie to jest uczucie. Być może dlatego jest nieprzystępny-powiedziałam.

-To dziwne że mając taki talent tak niechętnie go używa- powiedział Damian

-Może mieć jakiś powód o którym nie wiemy- powiedziałam, mając w pamięci to jaki był chłodny i pewny siebie stojąc obok obcego wampira i twardo walczył

o swojego psa, a potem z jaką nonszalancją odzywał się do Neferet kiedy myślał, że karze mu używać swój talent do konkursów. On wtedy był dziwny, wydawało mi się, że nawet się wtedy przestraszył.- Czasami posiadanie nadzwyczajnych zdolności może być niebezpieczne- powiedziałam bardziej do siebie niż Damiana, ale uśmiechnął się do mnie i klepnął przyjacielsko w ramię.

-Ty już wiesz co to znaczy mieć nadzwyczajne zdolności- powiedział

- Chyba nie- uśmiechnęłam się do niego, próbując poprawić niemiły nastrój po spotkaniu z Erikiem.

Telefon Shaunee zaczął wibrować, a ona od razu wyciągnęła swojego iPhone aby odczytać wiadomość tekstową.

-Oooh, Bliźniaczk! To Pan tak boski Cole Clifton. On i T.J. chcą się

dowiedzieć czy nie mamy ochoty na maraton filmów Bourne w akademiku chłopaków- powiedziała Shaunee

- Bliźniaczk, urodziłam się gotowa do maratonu Bourne- powiedziała Erin.

Następnie Bliźniaczki zachichotały, podskakiwały i piszczały tak, że cała reszta popatrzyła na nie.

- Och, was zaprasza także- powiedziała Shaunee mając na myśli Damiana, Jacka i mnie.

-Jak słodko- powiedział Jack- To, jak się on nazywa?

- The Bourne Ultimatum- powiedział Damian od razu

-Rzeczywiście- Jack wziął go pod rękę- Jesteś najlepszy jeśli chodzi o filmy!

Znasz je wszystkie.

Damian zaczerwienił się- No nie wszystkie. Tak naprawdę lubię starych klasyków. Kiedy w filmach grały prawdziwe gwiazdy jak: Gary Cooper, Jimmy Stewart i James Dean. Dzisiaj jest zbyt wielu aktorów- nagle się zatrzymał.

-Co to jest?- zapytał Jack.

-James Stark- powiedział.

-Co z nim?- spytałam

-James Stark tak nazywał się James Dean w starym filmie, Buntownik bez powodu. Wiedziałem, że

jego nazwa brzmi znajomo, ale nie myślałem, że on jest taki sławny.

-Bliźniaczko, czy kiedykolwiek widziałaś ten film?- Erin zapytała Shaunee.

-Nie, Bliźniaczko nie mogę powiedzieć że go widziałam.

-Co?- powiedziałam. Widziałam ten film oczywiście z Damianem i zastanawiałam się czy tak nazywał się zanim został naznaczony. Czy zmienił

swoje imię kiedy rozpoczął nowe życie adepta. Jeśli tak, to można wiele powiedzieć o jego osobowości.

- Więc idziesz, Z?- głos Damiana przerwał moje rozmyślenia.

Kiedy spojrzałam w górę ujrzałam cztery pary oczu skierowane na mnie- O co chodzi?

-Ej, ziemia do Zoey! Idziesz z nami do akademika chłopaków na film Bourne?-

zapytała Erin

Odpowiedziałem automatycznie. - Ach, to. Nie- cieszyłam się, że moi przyjaciele nie byli już na mnie wkurzeni, ale naprawdę nie chciałam wychodzić. Czułam się tak jakbym była cała posiniaczona w środku siebie. W

ciągu zaledwie kilka dni straciłam dziewictwo z mężczyzną / wampirem, który mnie nie kochał, a potem został brutalnie zamordowany. Złamałam serca moim chłopakom. Obu z nich. Wojna się rozpoczęła i prawie zakończyła. W pewnym rodzaju. Moja najlepsza przyjaciółka nie była już nieumarła, ale nie była też

„normalnym” adeptem czy wampirem ani żadnym z tych z którymi była. Ale nie mogłam powiedzieć moim znajomym, oprócz Afrodyty o dziwnych czerwonych adeptach, bo byłoby lepiej jeśli Neferet nie wiedziała ile wiemy. A teraz Erik jeden z moich dwóch ex-chłopaków będzie uczył mnie dramatu, jakby jego powrót do Domu Nocy nie był wystarczającym dramatem. – Nie- powiedziałam mocnie- Myślę, że lepiej sprawdzę jak tam Persefona- Dobrze, zdaje sobie sprawę, że nie była u niej od bardzo dawna, ale na pewno mogę skorzystać z jej spokojnej i ciepłej obecności.

-Jesteś tego pewna?- zapytał Damian- Naprawdę, byśmy chcieli abyś poszła z nami.

Reszta moich przyjaciół skinęła głową i uśmiechnęła się, co sprawiło, że rozwiązał się ostatni słupek w moim żołądku i była pewna, że już nie są na mnie wściekli.

- Dziękuję wam. Ale naprawdę nie specjalnie chce gdzieś iść dziś wieczorem-powiedziałam

-Dobrze- powiedziała Erin

-W porządku- powiedziała Shaunee

- Do zobaczenia,- powiedział Jack.

Myślałam, że Damian da mi typowy jak na niego uścisk na pożegnanie, ale zamiast tego powiedział do Jacka- Idźcie dalej, ja was dogonię. Mam zamiar odprowadzić, Z do stajni.

- Dobry pomysł- powiedział Jack -Dostaniesz już gotowy popcorn Damian uśmiechnął się- Zajmiesz dla mnie miejsce, dobrze?

Jack uśmiechnął się na niego i dał mu szybki, słodki pocałunek- Pewnie Później, Bliźniaczki i Jack poszli dalej a ja z Damianem poszliśmy w przeciwnym kierunku. Mam nadzieję, że to nie był znak, że moje życie jest w niebezpieczeństwie.

- Naprawdę nie trzeba odprowadzać mnie do stajni- powiedziałam- To nie jest aż tak bardzo daleko.

-Czy nie powiedziałaś wcześniej, że coś cię zaatakowało i spowodowało, że bolała cię ręka kiedy szłaś ze stajni do baru?

Uniosłam brwi i spojrzałam na niego- Nie sądziłam, że mi uwierzysz.

-No, powiedzmy, że wizje Afrodyty dały mi do myślenia. Więc kiedy będziesz wracała ze stajni możesz do mnie zadzwonić na komórkę. Jack i ja będziemy udawać że jesteśmy czymś w rodzaju twojej eskorty.

-Och, proszę. Nie musisz przybywać jak usłyszysz jakiś świst czy trzepotanie skrzydeł.

-Cóż ja nie, ale Jack tak.

Śmialiśmy się. Miałam z nim utrzymać rozmowę o eskorcie dla Zoey, kiedy zaczęła krakać wrona. Rzeczywiście, choć teraz nie spałam ale słuchanie krakania było tak samo denerwujące tyle że wydawało się bardziej rechoczący.

Nie, może denerwowanie nie było dobrym słowem dla tego dźwięku. Straszny.

Straszne było dobrym słowem dla opisu tego dźwięku.

-Słyszysz to?- spytałam

-To chyba kruk.

-Kruk? Myślałam, że to wrona.

- Nie, nie sądzę. Jeśli dobrze pamiętam, kracze wrona, ale krzyk kruka brzmi bardziej jak rechot ropuch- wstrzymał się Damian, i ptak zaskrzeczał jeszcze kilka razy. Słysząc było, że jest bardzo blisko a jego skrzek przyprawił mnie o gęsią skórkę na rekach.- Tak, to zdecydowanie kruk.

-Nie podoba mi się to. Dlaczego jest taki głośny? Jest zima nie powinien się

gdzieś schować? Dodatkowo jest noc. Nie powinien spać?- patrzyłam w ciemność jak mówiłam, ale nie widziałam żadnych głupich ptaków, co mnie bardzo nie zdziwiło. To znaczy, jest noc a one są czarne. Ale wydawało mi się, że jeden kruk wypełnił niebo wokół mnie, i coś we mnie powodowało dreszcze skóry.

-Naprawdę nie wiem za wiele o ich zwyczajach. –powiedział Damian i spojrzał na mnie uważnie- Dlaczego tak bardzo się przestraszyłaś?

-Słyszałam, przedtem trzepotanie skrzydeł, kiedy wcześniej zostałam zaatakowana. Teraz odczuwam coś złego. Nie czujesz tego?

-Nie

Westchnęłam i myślałam, że powie mi coś w stylu: musisz opanować stres, ale zaskoczył mnie swoją odpowiedzią- Ale ty jesteś bardziej intuicyjna niż ja.

Więc jeśli mówisz że przez tego ptaka czujesz się źle to ci wierzę.

-Naprawdę?- byliśmy o krok od stajni, zatrzymałam się i odwróciłam do niego.

Jego uśmiech był przepełniony tak dobrze mi znanym ciepłem- Oczywiście, że tak. Wierzę w ciebie, Zoey.

-Nadal?- powiedziałam

-Nadal- powiedział stanowczo- A ja mam plecy

Tak porostu, kruk przestał krakać i moja gęsia skórka ustała jakby była połączona bezpośrednio z dźwiękiem.

Musiała odchrząknąć i zamrunąć oczami zanim mogłam odpowiedzieć

Damianowi- Dziękuję Damianie.

Następnie usłyszałam głos kotki Nali „ do której należałam|| która zawsze była w złym humorze. Mój gruby pomarańczowy kot wyszedł z ciemności i zaczęła się wić u nóg Damiana.

- Hej tam, mała dziewczynko- powiedział, drapiąc ją pod broda- Wygląda na to, że przyszła tutaj aby przejąć obowiązek pilnowania Zoey.

-Tak, to dla mnie wielka ulga- powiedziałam

-Gdy będziesz chciała do nas wrócić, to po prostu zadzwoń. I naprawdę nie przeszkadzasz- powiedział, i objął mnie mocno.

-Dzięki powiedziałam ponownie.

- Nie ma problemu, Z.- Uśmiechnął się do mnie jeszcze raz i nucił „Seasons of Lovell Rentu oddalam się na chodniku.

Wciąż się uśmiechałam, kiedy otworzyłam boczne drzwi prowadzące do sieni która oddzielała pole od stajni. W powietrzu rozchodził się słodki zapach siana i koni który dochodził ze stajni po mojej prawej stronie, dodatkową ulgę dawało mi poczucie, że moi przyjaciele już nie są na mnie źli. Powoli zaczynałam się

odprężyć. Stres odchodził! Naprawdę potrzebuję po uprawiać trochę jogę lub cokolwiek (prawdopodobnie bardziej wole cokolwiek niż jogę). Gdybym podtrzymała to napięcie, bardziej niż prawdopodobnie nabawiłabym się choroby wrzodowej. Lub co gorsza zmarszczek.

Właśnie zwróciłam się na moją prawą stronę po której miałam stabilne drzwi, gdy usłyszałam dziwny grzmot! Potem nastąpił przytłumiony głuchy łoskot.

Dźwięki dochodziły z od mojej lewej strony. Spojrzałam w bok i zobaczyłam, że drzwi prowadzące na pole były otwarte. Inny grzmot! Głuchy łoskot przykuł

moją ciekawość i typowo jak dla mnie zamiast zachować rozsadek i wejść do stajni poszłam za głosem i weszłam na pole.

Dobrze, pole jest w rzeczywistości boiskiem do piłki nożnej, nie jest może tylko boiskiem do piłki nożnej, ale część pola wokół toru. Wewnątrz dzieci grają w piłkę i robią spotkania grup. (Nie jestem w żadnej, ale wiem, jak to wygląda w teorii.) Jest przykryte ponieważ adepci nie tolerują słońca i całość jest oświetlona przez lampy które nie rażą naszych oczy. Dziś większość z nich nie świeci, ale usłyszałam kolejny grzmot! Dźwięk skierował mój wzrok na drugą

stronę obiektu.

Stark stał tyłem do mnie, trzymał łuk w ręku i celował w jedną z tarczy która była w różnych kolorach zależności od odległości od środka. Czerwony który znajdował się w środku został trafiany w z niesamowitą dokładnością.

Zmrużyłam oczy, ale nie widziałam za dobrze w niewyraźnym świetle, a cel był

tak naprawdę daleko od Starka i daleka od drogi gdzie on stał.

Nala wydała niski ryk, a ja zauważyłam jakąś blond puszek obok Starka i rozpoznałam w niej Ducha, najwyraźniej spała u jego stóp.

- Tyle, jeśli chodzi o to, że jest psem obronnym- powiedziałam do Nali Stark przeciągnął wierzchem dłoni po czole, jakby ocierał pot z twarzy i rozluźniał ramiona. Nawet z takiej odległości widać było jaki jest pewny siebie i silny. Wydawał się o wiele bardziej emocjonalny niż wszyscy inni faceci Domu Nocy. Piekło, był bardziej reagujący emocjonalnie niż ludzie nastolatki na ogół, i nie mogłam mu pomóc ale mogłam uważać że jest to intrygujący. Stałam tam, próbując porównać go do innych gorących chłopaków, gdy chwycił inną

strzałę z drzeniem ruszył stopą, przekręcił się w bok, naciągnął łuk i jednym zamglonym szybkim ruchem zwolnił oddech i grzmot! Zwolnił kolejną strzałę, która popłynęła jak kula bezpośrednio w dziesiątkę w odległy cel. Łomot!

Z zaskoczenia zaczęłam ciężko oddychać, zdałam sobie sprawę, dlaczego strzała w centrum celu wyglądała na tak niesamowicie dużą. To nie była tylko jedna strzała. To było kilka strzał, które trafiały prosto w siebie. Każda strzała trafiała idealnie w same centrum tarczy. Byłam zupełnie wstrząśnięta, skierowałam oczy w stronę Starka który ciągle był w postawie łuczника. Zdałam sobie sprawę

że skala na gorącego chłopaka jest nie dla niego, on powinien być liczony w skali Bardzo Gorący Chłopak.

Ach, jak mogę myśleć, że bardzo gorący chłopak był intrygujący? Piekło, ja w tej chwili myślę, że wszystkie chłopaki są intrygujące. Powinnam wyrzec się

chłopaków. Zupełnie. Już odwracałam się i miałam wyjść na paluszkach, kiedy jego głos zatrzymał mnie.

- Wiem, że tam jesteś- powiedział Stark, nie patrząc na mnie Duchess zerwała się na równe nogi, ziewnęła i podeszła do mnie machając ogonem, poczym dałam mi radosne szczeknięcie które można było potraktować

jako „cześć”. Nala najeżyła się ale nie pokazałam pazurków ani nie syknęła, tylko pozwoliła labradorowi się obwąchać po czym kot kichnął prosto w jej twarz.

-Cześć- powiedziałam do obu z nich, gdy drapałam Ducha za uchem.

Stark zwrócił się do mnie. Był pewny siebie i niemal się uśmiechał. Zaczęłam rozumieć że pewnie było to u niego normalne. Był bledszy niż przy obiedzie.

Jak na nowego był bardzo twardy, i raczej lubił rządzić, nawet jeśli był bardzo gorącym chłopakiem.

-Szłam właśnie do stajni i usłyszałam coś. Nie chciałam wam przeszkadzać

Wzruszył ramionami i zaczął coś mówić, ale potem się zatrzymał i odchrząknął, pewnie nie mówił nic od dłuższego czasu. Jeszcze pół chrapliwie zakaszłał i w końcu powiedział- Nie ma problemu. Właściwie cieszę się, że tu jesteś. Dzięki temu nie muszę szukać ciebie.

- Oh, potrzebujesz coś dla księżnej?

- Nie jej nic nie potrzeba. Przywiozłem kilka jej rzeczy ze sobą. Tak naprawdę chciałem porozmawiać z tobą.

Nie. Absolutnie *nie* byłam ciekawa i mi to *nie* schlebiało, że chciał rozmawiać

ze mną. Bardzo spokojnie i całkowitą nonszalancją, powiedziałam- Więc, co chcesz?

Zamiast odpowiedzieć zadał mi pytanie- Czy te wszystkie twoje dodatkowe znaki oznaczają, że naprawdę masz powiązanie ze wszystkimi pięcioma żywiołami?

-Tak- powiedziałam, starając się nie pokazać zębów. Naprawdę nienawidziłam tych pytań o swoje znaki przez nowych. Byłam czymś w rodzaju super bohatera lub Bąbą która może w każdej chwili wybuchnąć. Tak czy inaczej było to dla mnie niewygodne i na pewno mi nie pochlebiało, bardziej mnie to irytowało.

-W moim starym Domu Nocy w Chicago starsza kapłanka miała powinowactwo z ogniem, mogła właściwie wszystko spalić. Ty możesz używać w ten sposób pięć żywiołów?

-Nie mogę sprawić aby woda się paliła ani tego typu dziwactwa- unikałam bezpośredniej odpowiedzi.

Zmarszczył brwi i potrząsnął głową, przejeżdżając ponownie ręką po czole.

Próbowałam nie zauważyć jak seksownie się poci.- Nie pytam, czy możesz mieszać żywioły. Chce wiedzieć czy jesteś wystarczająco silna by je kontrolować.

Był ciekawy, czy jestem od niego bardziej wyjątkowa- Dobrze, zrozumieć, że jesteś nowy, ale to nie jest twoje sprawa.

-Co oznacza że musisz być bardzo silna

Spojrzałam na niego zwięzonymi oczami- To naprawdę nie twój interes. Jeśli potrzebujesz mnie do czegoś co jest twoim interesem na przykład coś dla psa to zgłoś się do mnie. Zgłoś się do mnie z czym chcesz ale nie z tym.

-Poczekaj- zrobił krok w moja stronę- Wychodzi na to, że masz mnie za ciekawskiego, ale mam swoje powody dla których cie o to proszę.

Nie pokazał swojego pół sarkastycznego uśmiešku ani nie patrzył na mnie w stylu chce zobaczyć jak naprawdę Zoey jest dziwna. Wyglądał jak słodkie, blade dziecko, które poważnie musiało to wiedzieć.

- Dobrze. Tak. jestem dość silna

-Naprawdę możesz kontrolować żywioły. Jakby coś się stało jesteś w stanie chronić ludzi którzy są dla ciebie ważni?

-Dobrze to wszystko- powiedziałam- Czy grozi coś mi i moim znajomym?

- Cholera, nie!- powiedział szybko unosząc jedną dłoń tak jakby pokazywał że się poddaje. Oczywiście trudno było nie zauważyć, że w drugiej ręce trzyma łuk, a on z bardzo daleka trafia w środek tarczy. Widział, że się patrzę na łuk więc ustawił go na ziemi u swoich stóp. – Nie grozę

nikomu. Też nie lubię o tym mówić ale chce abyś wiedziała o moim darze.

Powiedział tak dziwnie słowo dar, że musiała się upewnić-Dar?

-Tak to chyba się nazywa albo przynajmniej tak to inni nazywają. To dlatego jestem w tym tak dobry- wskazał brodą leżący łuk u jego stóp.

Nic nie powiedziałam, czekałam (cierpliwie) na niego, aby kontynuował.

-Moim darem jest to że nie mogę nie trafić do celu- powiedział w końcu

- Nie możesz spudłować. Co z tego? Co ma to wspólnego z moim powiązaniem z żywiołami?

Pokręcił głową.- Nie rozumiesz. Zawsze kiedy w coś celuje nie oznacza że to jest moim celem, moim celem nie jest zawsze to co miałem na celu.

- To co mówisz Stark nie ma żadnego sensu.

- Wiem, wiem. Mówiłem, że nie jestem w tym dobry- przejechał ręką po swoich włosach co spowodowało, że napuszyły się jak ogon kaczki.- najlepiej będzie jak wytłumaczę ci to na przykładzie. Czy kiedykolwiek słyszałaś o wampirze William Chidsey?

Potrząsnęłam głową- Ni, ale nie powinno cie to zaskoczyć zostałam naznaczona kilka miesięcy temu. Nie znam się na wampirze polityce.

-To nie był polityk. Zajmował się łucznictwem. Przez prawie dwieście lat był niekwestionowanym mistrzem łucznictwa wszystkich wampirów.

-Co oznacza, że i mistrzem świata, bo wampiry są najlepszymi łucznikami-powiedziałam

-Tak- kiwnął głową- W każdym razie dawał każdemu w dupę przez prawie dwa wieki. Przynajmniej do pół roku temu to robił

Pomyślałam chwile- Sześć miesięcy temu było latem. To wtedy były igrzyska olimpijskie wampirów, tak?

-Tak, nazywają się Letnie Igrzyska

-Nieźle, musi być naprawdę dobrym łucznikiem, wydaję mi się że ty również.

Znacie się dobrze?

-Znałem. . On nie żyje. Ale tak, znałem go całkiem dobrze- Stark przerwał a następnie dodał – Był moim mentorem i moim najlepszym przyjacielem.

-Och, tak mi przykro - powiedziałem niezręcznie

-Ja również jestem tym który go zabił.

Tłumaczenie: magdusia16

Rozdział 12

-Czy ty właśnie powiedziałaś, że go zabiłeś? - byłam pewna, że źle go usłyszałam.

-Tak, to właśnie powiedziałem. Zabiłem go w sumie przez mój dar – głos Starka brzmiał pewnie, jakby to co właśnie powiedział nie było dla niego problemem -

jego oczy mówiły zupełnie coś innego. Jego ból z powodu śmierci mentora był

tak łatwy do wyczytania, że aż musiałam odwrócić wzrok. Chyba Duchess też

zauważył zmianę w zachowaniu swojego pana – podbiegła do niego i usiadła przy nim. Przytulona, skamłając cicho, wpatrywała się w niego, jakby chciała go pocieszyć. Stark automatycznie zaczął ją głaskać po głowie.

-To się stało podczas Letnich Rozgrywek, dosłownie przed finałami. Will i ja wygraliśmy i było już wiadomo, że złoty i srebrny medal trafią do nas. - nie patrzył na mnie gdy to mówił, wpatrywał się w swój łuk drapiąc Duchess po głowie. Co było dziwniejsze, Nala cicho podkradła się do Starka i zaczęła ocierać się o jego drugą, wolną nogę mrużąc przy tym jak kosiarka. Stark opowiadał dalej – Rozgrzewaliśmy się w pasach do ćwiczeń. To były długie, wąskie obszary oddzielone od siebie białymi pasami. Will stał po mojej prawej stronie. Pamiętam widok mojego łuku i to, że byłem bardzo skupiony, bardziej niż kiedykolwiek. Bardzo chciałem wygrać. - znów przerwał i potrząsnął głową.

Wykrzywił usta w grymasie – Tylko to się dla mnie liczyło– złoty medal.

Podniosłem wtedy łuk i pomyślałem: Nie ważne co się stanie, zdobędę

najwięcej punktów i pobiję Willa. I wypuściłem strzałę widząc jak trafia w dziesiątkę. Jednak oczyma wyobraźni tą dziesiątką był Will i jego porażka. -

opuścił głowę i westchnął głęboko. - Strzała poleciała idealnie do celu. Do celu z mojej wyobraźni. Trafiła prosto w serce Willa.

Czułam, że podświadomie zaczynam się kołysać w przód i w tył.

- Ale jak to się mogło stać? Był akurat gdzieś obok tarczy?

-Nie, stał może 10 kroków na prawo ode mnie. Oddzielała nas jedynie biała lina.

Byłem pogrążony w myślach, wycelowałem i wypuściłem strzałę... która przeszła jego pierś. - skrzywił się z ból na myśl o tym zdarzeniu – To działo się tak szybko, wszystko się rozmazało. Wtedy zobaczyłem jak krew z jego ciała bryzga na tą białą linę... Zabiłem go.

-Ale Stark, może to nie byłeś ty? Może to była jakaś dziwna magiczna siła?

-Tak myślałem na początku, a właściwie to w to wierzyłem. Przetestowałem mój „dar”.

Mój żołądek się ścisnął.

-Czy ty... zabiłeś kogoś jeszcze?

-Nie! Próbowałem go głównie na rzeczach. Jak na przykład na jadącym pociągu, który mijał naszą szkołę każdego dnia o tej samej porze. Kojarzysz, taki stary z dużym, czarnym silnikiem i czerwonym piecem. Nadal często przejeżdżają

przez Chicago. Wydrukowałem sobie obrazek tego pieca i przywiesiłem na murze szkoły. Pomyślałem o trafieniu w piec, wycelowałem i wystrzeliłem.

-I? - nalegałam, kiedy nic nie powiedział.

-Strzała zniknęła. Na chwilę, ale mimo wszystko. Znalazłem ją następnego dnia kiedy czekałem przy torach. Była wbita w bok prawdziwego pieca.

-O kurna!

-Teraz rozumiesz. - podszedł do mnie bardzo blisko. Wychwycił moje spojrzenie i intensywnie wpatrywał się w moje oczy. - To dlatego musiałem opowiedzieć ci o mnie i dowiedzieć się czy jesteś na tyle silna, aby ochronić

ludzi, na których Ci zależy.

Mój żołądek, już ściśnięty, szarpnął gwałtownie.

-Co masz zamiar zrobić?

-Nic! - krzyknął. Duchess zaskamlał znowu a Nala przestała się o niego ocierać i zaczęła się mu się badawczo przyglądać. Stark odchrząknął i widać było, że próbuje się pozbierać. - To znaczy... nie mam zamiaru zrobić czegoś twoim przyjaciołom. Ale nie miałem również zamiaru zabijać Willa a to zrobiłem.

-Wtedy nie miałeś pojęcia o swoich zdolnościach... teraz już trochę wiesz.

-Wydaje mi się, że wiem. - powiedział spokojnie.

-Och – tylko to umiałam w tym momencie powiedzieć.

-Tak... - zacisnął usta ale po chwili zaczął mówić dalej – Tak, zawsze wiedziałem, że jest coś dziwnego w moim darze. Powinienem zaufać

instynktowi i być bardziej ostrożny. Ale nie zaufałem ani nie byłem ostrożny a teraz Will jest martwy.

Dlatego chciałem, abyś dowiedziała się w czym rzecz zanim znowu namieszam.

-Poczekaj! Jeśli dobrze rozumiałam to tylko ty możesz zdecydować w co celujesz, przecież to dzieje się w twojej głowie.

Stark prychnął sarkastycznie.

-Tak myślisz, prawda? Ale nie wiesz, jak to działa. Raz sobie pomyślałem, że mogę bezpiecznie poćwiczyć. Poszedłem więc do parku obok naszego Domu Nocy. Nikogo nie było w pobliżu, nikogo, kto mógłby mi przeszkodzić – byłem tego pewny. Znalazłem wielki, stary dąb i wybrałem cel – powiesiłem tarczę na środku drzewa. - spojrzał na mnie i czekał na moją reakcję więc uzupełniłem:

-Masz na myśli środek pnia drzewa?

-Dokładnie. Myślałem, że w niego właśnie celuję – w coś, co było środkiem drzewa. Wiesz może jak czasem ten środek drzewa jest nazywany?

-Nie, nie orientuję się specjalnie w temacie drzew – powiedziałam nieprzekonująco („explain lamely” = ang. wyjaśniać coś nieprzekonująco ale lame = słaby => lamely=słabo?)

-Ja wtedy też. Dopiero później to sprawdziłem. Starożytne wampiry mające połączenie z ziemią nazywały środek drzewa jego sercem. Wierzyły, że niektóre zwierzęta, czy nawet ludzie, są reprezentowani przez dane drzewo.

Tak więc strzeliłem, myśląc, że trafię tylko w środek drzewa. - nie powiedział

nic więcej, wpatrywał się jedynie w swój łuk.

-Kogo zabiłeś? - zapytałam łagodnie. Odruchowo podniosłam moją rękę i położyłam ją na ramieniu Starka. Nie wiem nawet dlaczego go dotknęłam. Może dlatego, że wyglądał tak, jakby tego właśnie potrzebował. Albo dlatego, że pomimo zagrożenia jakie stwarzał było mi go po prostu żal.

Położył swoją rękę na mojej i zwiesił ramiona.

-Sowę. - odpowiedział załamany. - Strzała dosłownie rozerwała jej pierś.

Siedziała na jednej z najwyższych gałęzi dębu. Głośno huczała spadając z drzewa.

-Sowa była sercem drzewa... - wyszeptalam zwalczając ogromną chęć przytulenia go i pocieszenia.

-Tak, i to ja ją zabiłem. - podniósł głowę i napotkał moje spojrzenie.

Pomyślałam, że nigdy nie widziałam oczu tak przepelnionych żalem. Widząc dwa zwierzęta pocieszające go i, przynajmniej Nala, kierujące się intuicją

bardziej niż zazwyczaj, przemknęło mi przez myśl, że Stark może mieć dużo więcej darów niż tylko trafianie w co tylko zechce. Nic jednak nie powiedziałam

–jakby potrzebował więcej „darów” do zamartwiania się.

Stark opowiadał dalej.

-Widzisz? Jestem niebezpieczny nawet wtedy kiedy nie zamierzam.

-Myślę, że rozumiem. - przyznałam ostrożnie, nadal próbując go uspokoić

dotykem. - Może powinieneś odłożyć łucznictwo na jakiś czas, przynajmniej aż

dowiesz się, jak sobie z tym radzić?

-Tak, powinienem. Ale jeśli nie będę ćwiczyć albo będę próbował o tym zapomnieć... - to tak jakby część mnie została mi odebrana, jakby ktoś mi ją

wyrwał. To tak, jakby coś we mnie umierało. - wyrwał mi swoją rękę i zrobił

krok do tyłu – Powinnaś wiedzieć jak to jest. Wiem, jestem tchórzem, że nie potrafię znieść tego bólu.

-Unikanie bólu nie czyni z ciebie tchórza. - powiedziałam tak, jak podpowiedział mi cichy głos w mojej głowie. - Czyni z ciebie człowieka.

-Adepci nie są ludźmi.

-Właściwie to nie jestem tego taka pewna. Jakaś część wszystkich, większa lub mniejsza, jest ludzka. Nie ważne czy są zwykłymi ludźmi, adeptami czy wampirami.

-Zawsze podchodzisz do wszystkiego tak optymistycznie?

Roześmiałam się.

-Na Boga, nie!

Stark uśmiechnął się tym razem bardziej szczerze niż sarkastycznie.

-Nie każ mi myśleć o tobie jako o Debbie Downer.

Odwzajemniłam uśmiech.

-Nie jestem aż tak pesymistyczna a przynajmniej nie byłam. - mój uśmiech zgasł.

-Zauważyłaś, że ostatnio jestem nie w humorze, prawda?

-A co się stało ostatnio? - szybko potrząsnęłam głową.

-Więcej rzeczy, niż potrafię znieść.

Napotkał moje spojrzenie i zaskoczyło mnie jego zrozumienie. Zaskoczył mnie jeszcze bardziej gdy podszedł do mnie i założył mi pasmo włosów za ucho.

-Wysłucham, jeśli potrzebujesz się komuś wygadać. Czasem opinia kogoś niezaangażowanego może być pomocna.

-Nie wolałbyś nie być niezaangażowanym? - spytałam starając opanować drżenie rąk spowodowane jego bliskością. Łatwo mu przyszło zbliżenie się do mnie, zauważyłam. Wzruszył ramionami a jego uśmiech na powrót stał się sarkastyczny.

-Tak jest łatwiej. Dzięki temu nie wkurzałem się, że przenieśli mnie z mojego Domu Nocy.

-Właśnie, chciałam o to zapytać. - przerwałam. Udając, że muszę pomyśleć, odsunęłam się trochę od niego. Nie mogłam skupić myśli zastanawiając się w kółko czy jestem dla niego atrakcyjna. Nie wiedziałam, jak sformułować

pytanie, tak żeby nie myślał o pewnych sprawach, szczególnie przy Neferet. -

Mogę zapytać o coś związanego z twoim przyjazdem tutaj?

-Możesz mnie pytać o cokolwiek zechcesz, Zoey.

Spojrzałam w te jego brązowe oczy i wyczułam w jego oświadczeniu dużo więcej niż tylko puste słowa.

-Okej, tak więc... Czy oni przenieśli cię z powodu tego, co się stało Willowi?

-Tak myślę, ale nie jestem pewien. Wszystkie wampiry w mojej szkole powiedziałyby, że to tutejsza Najwyższa Kapłanka nalegała, żeby mnie przenieść do jej Domu Nocy. Tak się czasem dzieje, gdy jakiś adept ma jakies

szczególne zdolności i inna szkoła chce mieć go u siebie. - jego śmiech był

pozbawiony radości. - Na przykład, mój Dom Nocy chciał tego waszego wielkiego aktora... jak on się nazywał? Erik Night?

-Tak, na pewno chodzi o Erika. Ale on już nie jest adeptem, przeszedł przemianę.

Bardzo nie chciałam myśleć o Eriku akurat wtedy, kiedy znajdowałam się w centrum zainteresowania Starka.

-Och, aha. W każdym razie wasz Dom Nocy nie chciał pozwolić mu odejść a on sam też chciał zostać. Mój Dom Nocy nie zabiegał o mnie specjalnie. Ja natomiast nie miałem powodu by tam zostać. Tak więc kiedy dowiedziałem się, że Tulsa chce mnie włączyć w swoje szeregi, zastrzegłem od razu, że nie będę

brał udziału w żadnych konkursach bez względu na wszystko. Dla nich nie stwarzało to problemu, nadal mnie tu chcieli. I, ta-dam, oto jestem. - jego sarkazm z każdą chwilą słabł, nawet przez chwilę wydawał mi się słodki i niepewny siebie. - Zaczynam się naprawdę cieszyć, że Dom Nocy w Tulsa aż

tak bardzo mnie chciał.

-Taak. - uśmiechnęłam się, zauważając jak bardzo byliśmy do siebie podobni. -

Ja też, zaczynam być szczęśliwa, że Tulsa tak bardzo cię chciała.

Nagle mój mózg zaczął nadażać i zrozumiałam wszystko co mi powiedział i to okropne przecucie spłynęło ze mnie. Musiałam odchrząknąć, żeby móc zadać

kolejne pytanie.

-Czy wszystkie wampiry wiedziały, co tak naprawdę stało się z Willem?

Ból znów pojawił się w jego oczach i było mi głupio, że o to spytałam.

-Prawdopodobnie. Wszystkie wampiry z mojej starej szkoły. Wiesz, jak to z nimi jest – trudno cokolwiek przed nimi ukryć.

-Tak, wiem. - odpowiedziałam cicho.

-Hej, może się mylę, ale czy wyłapałam jakieś dziwne wibracje pomiędzy tobą a Neferet?

Zamrugałam zaskoczona.

-Uch, co masz na myśli?

-Aż czuć napięcie pomiędzy wami. Jest coś, co powinienem o niej wiedzieć?

-Jest potężna. - powiedziałam ostrożnie.

-Tak, zauważyłem. Wszystkie Starsze Kapłanki takie są.

Zastanowiłam się.

-Co jeśli powiem ci, że nie jest ona taka, na jaką wygląda i dlatego powinieneś

być w stosunku do niej ostrożny. A, i jest bardzo przewrażliwiona – praktycznie już chora

psychicznie.

-Dobrze wiedzieć, będę uważał.

Decydując się na szybki odwrót zanim ten chłopak, który z jednej strony wydaje się być silny i pewny siebie a z drugiej bardzo wrażliwy i całkowicie mnie fascynuje. Dla niego mogłabym się wyrzec seksu. Seksu?! To znaczy chłopaków, mogłabym się wyrzec chłopaków. I seksu. Z nimi. Matkooo.

-Chyba muszę się zbierać. Koń czeka aż go oporzadzę. - wygadałam się.

-Masz rację, lepiej nie kazać zwierzętom czekać – potrafią być naprawdę

wymagające – uśmiechnął się do Duchess i zmierzwił jej sierść.

Już miałam wyjść gdy nagle chwycił mój nadgarstek i zsunął rękę niżej, tak, że nasze dłonie się splotły.

-Hej, - zatrzymał mnie – Dzięki za niezwarowanie po tym, co ci powiedziałem.

Uśmiechnęłam się do niego.

-Przykro mi, w porównaniu z wydarzeniami, które mi się przytrafiły w zeszłym tygodniu, twój dar jest prawie normalny.

-Miło mi to słyszeć. - po tych słowach przyciągnął moją rękę do swoich ust... i pocałował. Tak po prostu. Tak jakby całował w ten sposób każdą dziewczynę.

Nie wiedziałam co powiedzieć. Co przez takie całowanie chce powiedzieć

chłopak? Że dziękuje? Bardzo chciałam też go pocałować ale wiedziałam, że nie powinnam o tym nawet myśleć. Więc patrzyłam tylko w te jego wielkie, brązowe oczy.

-Masz zamiar komuś o tym powiedzieć? O moim darze?

-A chciałbyś tego?

-Nie, przynajmniej dopóki nie będzie takiej potrzeby.

-W takim razie powiem dopiero wtedy, kiedy będzie taka potrzeba. -

odpowiedziałam.

-Dziękuję, Zoey. - ścisnął moją rękę, uśmiechnął się i puścił mnie.

Stałam tam i przyglądałam się jak podnosi swój łuk i podchodzi do skórzanych uchwytów na strzały. Nie patrząc na mnie wziął jedną z nich, namierzył cel i wypuścił ją z łuku idealnie w dziesiątkę. Znowu. Serio, był tak bardzo tajemniczy i seksowny... myślami byłam już daleko stąd. Odwróciłam

się, upominając się w myślach, że naprawdę muszę wyciszyć hormony, gdy nagle usłyszałam kasznięcie. Zamarłam, mając nadzieję, że Stark zaraz odchrząknie jak wcześniej a potem usłyszę trafienie strzały w cel. Jednak Stark kaszlnął

ponownie. Tym razem usłyszałam okropne bulgotanie dochodzące z jego gardła.

Ten zapach mnie uderzył, piękny i straszny zapach świeżej krwi. Zaciśnęłam zęby próbując stłumić pragnienie. Naprawdę nie chciałam się odwrócić.

Chciałam wybiec z budynku, zawołać pomoc i nigdy, przenigdy tam nie wracać.

Nie chciałam być świadkiem tego, co się za chwilę wydarzy.

-Zoey! - zawołał. Krzyk został zagłuszony przez bulgot, jednak słychać było, że był przerażony. Przekonywałam się, że muszę po kogoś pobic. Stark jednak upadł już na kolana, zgiął się w pasie. Widziałam jak wymiotuje krwią na złoty piasek boiska. Duchess okropnie skowyczała i, pomimo że Stark krztusił się

krwią wyciągnął rękę i pogłaskał psa. Słyszałam, jak pomiędzy kasznięciami szeptał do niej, że wszystko będzie w porządku. Pobiegłam z powrotem do niego. Złapałam go gdy upadał i położyłam sobie na kolanach. Zdarłam z niego sweter i rozerwałam na mniejsze części, żeby wytrzeć krew płynącą mu z oczu, nosa i ust. T-shirt miał całkowicie zakrwawiony. - Nie! Nie chcę tego teraz. -

przerwało mu kolejne kasznięcie krwią, którą natychmiast starłam. - Dopiero co cię poznałem, nie chcę cię tak szybko opuszczać...

-Spokojnie, nie zostawię cię. - próbowałam brzmieć łagodnie, uspokajająco, ale w środku byłam zdruzgotana. Proszę, zostaw go! Pomóż mu! chciałam wykrzyknąć.

-To dobrze. - wysapał i znów zaczął kaszleć a z jego nosa i ust poleciał strumień

krwi.. - To dobrze, że to ty. Jeśli to ma się stać, dobrze, że to ty jesteś ze mną.

-Szszz, - przerwałam – Zadzwońię po pomoc. Zamknęłam oczy i starałam się

zastanowić, co powinnam zrobić najpierw. Na myśl nasunął mi się Damien.

Skupiłam się bardzo mocno na powietrzu, wietrzyku i słodkim zapachu bryzy –

efekt był natychmiastowy: poczułam na twarzy ciepły, leciutki powiew.

Sprowadź tu Damiena i każ mu zwołać pomoc. - poleciłam mu. Zawirował, trochę jak leciutkie tornado i zniknął.

-Zoey! - Stark przywołał mnie do rzeczywistości. Coraz częściej kaszłał.

-Nic nie mów, oszczędzaj siły. - powtarzałam, trzymając go mocno jedną ręką, drugą przeczesując

mu delikatnie wilgotne włosy.

-Płaczesz. - zauważył. - Nie płacz.

-Ja... Ja nie potrafię tego powstrzymać – wykrztusiłam.

-Gdybym miał więcej czasu... powinienem cię pocałować nie tylko w rękę. -

wyszeptał, dysząc ciężko. - ... za późno.

Spojrzałam na niego i zupełnie zapomniałam o reszcie świata. W tym momencie jedyne czego byłam pewna, to to, że trzymam w ramionach Starka, którego miałam za chwilę dosłownie stracić.

-Wcale nie jest za późno. - przycisnęłam moje usta do jego. Był wciąż

wystarczająco silny by objąć mnie mocno ramionami. Moje łzy zmieszały się z jego krwią, mimo to pocałunek był absolutnie cudowny, jednak musiał się

skończyć. Odsunęłam się i odwróciłam jego głowę, tak, aby mógł odkaszlnąć

-Szszz, - uspokajałam go a łzy spływały mi po twarzy. Przytuliłam go i wymruczałam – Jestem tu. Jestem tu z tobą.

Duchess skomląc żałośnie, położyła się koło swojego pana i wpatrywała się ze widocznym strachem w jego krwawiącą twarz.

-Zoey, zanim odejdę chcę ci coś powiedzieć...

-Jasne, słucham cię.

-Obiecuj mi dwie rzeczy – powiedział słabo. Zaczął znów kaszleć i musiał się

ode mnie odsunąć. Trzymałam go za ramiona, kiedy jednak znów go przytuliłam wyglądał tak przerażająco blado, że wydawał się wręcz biały.

-Co tylko zechcesz. - dotknął zakrwawioną ręką mojego policzka.

-Obiecuj, że o mnie nie zapomnisz.

-Obiecuję. - odparłam natychmiast i przytrzymałam jego rękę. Trzęsącym się

kciukiem próbował otrzeć moje łzy co tylko spowodowało, że jeszcze bardziej się rozplakałam. - Nie potrafiłabym o tobie zapomnieć.

-Druga rzecz... zaopiekuj się Duchess.

-Psem? Ale ja...

-Obiecaj! - jego głos nagle stał się mocny i twardy. - Nie pozwól im wysłać jej do obcych ludzi. Ostatecznie ona cię zna i wie, że się nią zaopiekujesz.

-Dobrze! Tak, obiecuję. Nie musisz się martwić. - wyszeptałam.

Stark zgiął się w chwili, gdy obiecałam mu opiekę nad Duch.

-Dziękuję. Chciałbym, żebyśmy... - urwał i zamknął oczy. Oparł się policzkiem o mój brzuch i objął mnie ręką w pasie. Czerwone łzy cicho spływały mu po policzkach i znieruchomiał. Jedyna jego część, która jeszcze się poruszała to klatka piersiowa, która drżała kiedy próbował oddychać pomimo wypełniających się krwią płuc. Nagle coś sobie przypomniałam i poczułam przypływ nadziei. Nawet jeśli się myliłam, Stark powinien wiedzieć.

-Stark, posłuchaj mnie. - zawało mi się, że mnie nie słyszy, więc potrząsnęłam delikatnie jego ramieniem. - Stark!

Uniósł lekko powieki.

-Słyszysz mnie?

Ledwo zauważalnie skinął głową. Jego zakrwawione usta wygięły się w lekkim sarkastycznym, zrozumiiałym uśmiechu

-Pocałuj mnie jeszcze raz, Zoey.

-Musisz mnie wysłuchać. - przysunęłam usta do jego ucha – To może wcale nie być twój koniec. W tym Domie Nocy adepci umierają by potem się odrodzić i przejść inny rodzaj Przemiany.

Otworzył szerzej oczy.

-Czy ja... ja nie umrę?

-Nie na zawsze. Adepci powracają. Moja najlepsza przyjaciółka też wróciła.

-Przechowaj dla mnie Duch. Jeśli to możliwe wrócę po nią... i po ciebie. - te słowa zapoczątkowały czerwony strumień krwi z ust, nosa, oczu i uszu. Nie potrafił powiedzieć nic więcej a ja jedyne co mogłam zrobić to trzymać go w ramionach gdy ulatywało z niego życie. Gdy wydał ostatnie tchnienie, Damien, Smok Lankford, Afrodyta i Bliźniaczki wbiegły na plac boiska.

Tłumaczenie: ruda-blondynka

Rozdział 13

Afrodyta dotarła do mnie pierwsza. Pomogła mi wyciągnąć stopy kiedy martwe ciało Starka ześlizgnęło się ciężko z moich kolan.

-Na Twoich ustach jest krew- westchnęła podając mi chusteczkę higieniczną

wyjętą z jej torebki. Wytarłam moje usta a potem oczy chwilę przed tym jak Damien podbiegł do mnie.

-Chodź z nami. Zabierzemy Cię z powrotem do internatu, gdzie będziesz mogła zmienić swoje ubranie..- powiedział Damien.

Przysunął się z jednej mojej strony, biorąc stanowczo mój łokieć w swe dłonie.

Afrodyta była z mojej drugiej strony i w inny sposób chwyciła mój drugi łokieć.

Bliźniaczki objęły się ramionami w talii mocno starając się nie płakać.

Niektórzy z Synów Erebusa przybyli z ciemnymi noszami i kocem. Afrodyta i Damien próbowali wyciągnąć mnie z budynków ale stawiałam opór. Zamiast tego patrzyłam i cicho płakałam gdy wojownicy delikatnie podnieśli przesiąknięte krwią ciało Starka i położyli je na noszach. Następnie nakryli go kocem zakrywając go całego, łącznie z twarzą.

To było po tym jak Duchess podniosła swój pysk do nieba i zaczęła wyć.

Dźwięk był straszny. Duchess wypełniła przesiąkniętą krwią noc żalem i samotnością oraz stratą. Bliźniaczki natychmiast wybuchły łzami. Słyszałam jak Afrodyta powiedziała „Och Bogini, to jest okropne.. Damien westchnął „Biedne dziewczyny.. a następnie też zaczął delikatnie płakać. Nala przykucnęła blisko dotkniętego smutkiem psa i obserwowała go wielkimi smutnymi oczami tak jakby nie wiedziała co właściwie zrobić. Ja także nie wiedziałam co zrobić.

Czułam się niesamowicie zszokowana, nawet jeśli nie potrafiłam przestać

płakać, ale byłam gotowa zabrać moich trzech przyjaciół i iść do Duchess, żeby spróbować zrozumieć niemożliwe, kiedy Jack pędził z domu. Wpadł w poślizg i się zatrzymał. Jego usta były otwarte z szoku. Jedna ręka powędrowała do jego gardła a drugą ponownie przycisnął do ust, bezskutecznie próbując zatrzymać

straszne dyszenie. Patrzył od okrytego ciała, pokrytego krwią piasku do oplakującego psa. Pociągając nosem Damien ścisnął moją rękę i odszedł ode mnie w kierunku swojego chłopaka kiedy Jack zignorował wszystkich i wszystko i pobiegł do Duchess. Opadł przed nią na kolana.

-Och, skarbie. Moje serce właśnie zostało złamane dla Ciebie.- powiedział do psa.

Duchess obniżyła swój pysk i długo, stale patrzyła na Jacka.

Nie wiedziałam, że psy potrafią płakać, lecz przyrzekam, że Duchess płakała.

Łzawiąc opuściła ciemne mokre smugi z kącików jej oczu wzdłuż jej twarzy i mordki.

Jack także płakał, lecz jego głos brzmiał słodko i mocno kiedy powiedział do Duchess „Jeśli pójdziesz ze mną, nie pozwolę Ci być samotnej..

Duży, jasny labrador zrobił powoli krok do przodu, jakby przybyło jej wiele lat w ostatnich paru minutach, i położyła swoją głowę na ramionach Jacka.

Przez łzy widziałam jak Dragon Lankford delikatnie dotyka pleców Jacka.

-Weź ją do swojego pokoju. Zadzwoń do weterynarza po coś co pomorze jej zasnąć. Zostań blisko niej- ona odczuwa żal taki sam jak kot, który utracił

swego wampira. Jest lojalną dziewczynką.- Dragon kontynuował smutno.- Jego utrata jest dla niej bardzo ciężka.

-Zostanę z nią.- powiedział Jack wycierając swoją twarz jedną ręką a drugą

pieszcząc Duchess. Następnie Jack owinał obydwie ramiona dookoła szyi wielkiego psa w momencie gdy wojownicy wynosili ciało Starka z terenu domu.

Jak tylko opuścili budynek pokazała się Neferet. Miała wypieki na twarzy i zadyszkę.

-O nie. Kto to jest?

-Adept James Stark.- powiedział Dragon.

Neferet odwróciła się do wózka do przewozu rannych i z powrotem złożyła koc.

Wszyscy patrzyli na Starka, ale ja nie mogłam wyobrazić sobie jego martwej twarzy więc nie odrywałam swoich oczu od Neferet. Byłam jedyną, która widziała błysk triumfu i czystej nieskrywanej radości, która promieniowała z jej twarzy. Następnie wzięła głęboki oddech i z powrotem odwróciła się do zmartwionej Wysokiej Kapłanki zasmucona z powodu utraty nowego ucznia.

Myślałam, że zaraz zwymiotuję.

-Zanieście go do kostnicy. Później sprawdzę czy jest odpowiednio przygotowany.- powiedziała Neferet. Bez patrzenia na mnie powiedziała niemiło „Zoey, upewnij się czy pies chłopaka ma dobrą opiekę.. Następnie dała znak wojownikom, aby kontynuowali i podążali za nią z obszaru domu.

Przez chwilę nie mogłam nic powiedzieć. Jej bezduszość połączona ze śmiercią Starka bardzo mnie zraniły. Przypuszczam, że jakaś mała część mnie, szczególnie w tak trudnym czasie jak teraz, gdy wydarzyło się coś tak strasznego, wręcz nie do opisania pragnęła, by była ona kobietą, której ufałam od czasu gdy ją poznałam, by była matką, która kocha mnie za to kim jestem Patrzyłam jak wynoszą ciało Starka i wytarłam oczy wierzchem dłoni. Wokół

byli ludzie, którzy mnie potrzebowali. Ludzie, którym złożyłam obietnicę. To był czas, gdy musiałam stawić czoło faktom, iż Neferet stała się zła i przestała być tak cholernie słabą.

Odwróciłam się do Damiena - Zostań dziś w nocy blisko Jacka. On bardziej niż

ja potrzebuje Twojej pomocy.

Nic Ci nie będzie?.- zapytał mnie Damien.

-Zaopiekuje się nią.- powiedziała Afrodyta.

-Tak samo jak my.- powiedziały równocześnie Bliźniaczki.

Damien pokiwał głową, uściskał mnie mocno i odszedł do Jacka. Przykucnął

obok swojego chłopaka i psa i początkowo niepewnie, później z większą

pewnością i ciepłem zaczął pieścić Duchess.

-Jesteś naprawdę cała we krwi, wiesz o tym?- powiedziała Afrodyta przyciągając moją uwagę od łamiącej serce sceny, gdy Jack i Damien starali się

pocieszyć psa Starka.

Spojrzałam na siebie w dół. Przestałam czuć zapach krwi po tym, jak pocałowałam Starka.

Zepchnęłam tę myśl głęboko do swojego umysłu, aby nie zwariować od tego słodkiego zapachu, więc byłam zaskoczona, gdy zobaczyłam, że moje ubranie jest ciemne i lepkie od Jego krwi.

-Potrzebuje ściągnąć to ubranie.- powiedziałam obserwując drogę powrotną. -

Potrzebuję również

wziąć prysznic.

-Chodź, zabiorę Cię do Spa.- powiedziała Afrodyta.

-Spa?- zapytałam głupio, nie będąc zdolna skupić myśli wokół tego co właśnie do diabła powiedziała. Stark co dopiero umarł w moich ramionach a ona chce, żebym szła do Spa?

-Nie wiedziałaś, przerobiłam prysznic w mojej łazience..

-Może Z chce wziąć kąpiel w swoim własnym pokoju.- powiedziała Shaunee.

-Tak, może chce mieć własne rzeczy dookoła siebie.- powiedziała Erin.

-Tak ,może nie chce pamiętać, że ostatnim razem gdy myła się z krwi, sama w swojej łazience było po tym, jak jej najlepsza przyjaciółka umarła w jej ramionach.. . powiedziała Afrodyta. Następnie dodała z samozadowoleniem - Z

drugiej strony jestem cholernie pewna , że oczywiście nie ma marmurowego prysznica Vichy w swoim pokoju, ponieważ mój jest jedyny w kampusie.

-Prysznic Vichy?.- powiedziałam czując się jak w złym śnie.

-To wygląda jak kawałek nieba.- powiedziała Shaunee.

Erin dała Afrodycie oceniające spojrzenie „, masz jeden w swojej łazience?.

-Niektóre z dodatkowych korzyści bycia bardzo bogatą i bardzo bardzo rozpieszczoną.- powiedziała Afrodyta.

-Uh, Z..- powiedziała wolno Erin przenosząc swoje spojrzenie z Afrodyty na mnie. -Może powinnaś pójść do jej Spa. Prysznic Vichy jest doskonałym sposobem na złagodzenie stresu..

Shaunee wytarła swoje oczy z łez i ostatni raz siąknęła nosem. „I wszyscy wiemy, że dzisiejszej nocy miałaś wiele stresu, aby teraz się go pozbyć..

-O tak. Pójdę do pokoju Afrodyty wziąć kąpiel.- Sztywno odwróciłam się od drzwi i weszłam między Afrodytę a Bliźniaczki.

Przez całą drogę powrotną do sypialni czułam pocałunek Starka na moich ustach jak surrealistyczny skrzek wron wypełniający noc.

Prysznic Vichy okazał się mieć cztery wielkie krany (dwa na suficie i dwa po bokach marmurowej wanny Afrodyty), które lały tony delikatnej, gorącej wody po całym moim ciele w tym samym czasie. Stałam tam i pozwoliłam, by woda spływała w dół mojego ciała i zmywała ze mnie krew Starka. Obserwowałam jak woda zmienia kolor z czerwonego na różowy a potem na bezbarwny, i coś na temat jego nieobecnej krwi zmusiło mnie ponownie do płaczu.

Wydawało się to śmieszne, ponieważ znałam go tylko przez mały okres czasu, lecz odczuwałam nieobecność Starka jako dziurę w moim sercu. Jak mogło tak być? Jak mogłam tak bardzo za nim tęsknić, skoro go tak naprawdę mało co znałam? A może go znałam, może jest coś, co zdarza się między ludźmi na poziomie ponadczasowym i co myślimy, że jest właściwe. Może to co stało się między mną a Starkiem podczas tych kilku minut w budynku było wystarczające, aby nasze dusze się rozpoznały. Pokrewne dusze? Czy to jest możliwe?

Gdy głowa bolała mnie od płaczu i wyczerpałam już wszystkie łzy wyszłam spod prysznic. Afrodyta miała duży biały szlafrok powieszony na drzwiach łazienkowych, który włożyłam na siebie zanim wyszłam do jej szykownego pokoju. Nie zaskoczyło mnie, że bliźniaczki wyszły.

-Masz, wypij to.- Afrodyta podała mi kieliszek czerwonego wina.

Potrząsnęłam głową „Dzięki, ale ja naprawdę nie lubię alkoholu..

-Po prostu wypij to. To coś więcej niż tylko wino..

-Och... wzięłam i wypić ostrożnie łyżeczek, czułam się jakby miało to zaraz eksplodować. I tak się stało, wewnątrz mojego ciała.

- W tym jest krew.- nie brzmiałam oskarżycielsko. Wiedziała, że rozpoznam co więcej się znajduje w winie. Skomentowałam nikiemnie.

-Po tym poczujesz się lepiej, takie jest tego zadanie.- powiedziała Afrodyta. Na końcu stołu z drugiej strony szelzongu wskazała mi styropianowe pudełko, które otworzyła ukazując mi dużego tustego Gold cheeseburgera i więcej frytek i butelkę brązowego pełnego cukru i kofeiny napoju czekającego obok jedzenia Połknęłam ostatnią kroplę wina wymieszanego z krwią i zaskakując samą siebie głodem jaki odczuwałam zaczęłam pochłaniać burgera. -Skąd wiedziałaś, że uwielbiam Goldie?.

-Wszyscy uwielbiają burgery Goldie. To było dla Ciebie okropne, więc doszłam do wniosku, że potrzebujesz jednego.

-Dzięki.- powiedziałam z pełnymi ustami.

Afrodyta zrobiła do mnie grymas, delikatnie skubiąc frytki z mojego talerza a następnie zeskoczyła z łóżka. Pozwoliła mi przez chwilę jeść a następnie nienaturalnym dla siebie niezdecydowanym głosem zapytała -Więc, pocałowałaś go zanim umarł?.

Nie mogłam na nią spojrzeć i nagle burger zaczął smakować jak kreda. -Tak, pocałowałam go.

-Wszystko w porządku?

-Nie.- powiedziałam delikatnie. -Coś się stało między nami i..- mój głos się

załamał kiedy nie

mogłam znaleźć odpowiedniego słowa.

-Co zamierasz z nim zrobić?.

Posłałam jej spojrzenie i powiedziałam -Jest martwy. Nie ma nic co mogłabym zrobić.. Zatrzymałam się. Jak mogłam o tym zapomnieć? Oczywiście to, że Stark jest martwy nie koniecznie oznacza koniec wszystkiego, nie w tym Domu Nocy, nie ostatnio. I tak pamiętam resztę z tego. Powiedziałam do niego..-

powiedziałam Afrodycie.

-Na temat?

-To może nie być koniec dla niego. Zanim odszedł, powiedziałam mu, że ostatnio uczniowie umierali a następnie powracali, by przejść innego typu Przemianę..

-Co oznacza, że jeśli powróci, jedna z jego pierwszych myśli będzie o Tobie i o tym, że powiedziałaś mu, że śmierć nie musi być dla niego końcem. Miejmy nadzieję, że nie będzie tam Neferet i go nie usłyszy..

Mój żołądek zacisnął się w supel, częściowo z nadziei a częściowo ze strachu.

-W takim razie co Ty byś zrobiła? Pozwoliła mu umrzeć w swych ramionach bez powiedzenia niczego?.

Westchnęła - Nie wiem. Prawdopodobnie nie. Niepokoisz się o niego, prawda?

-Tak, nie jestem pewna dlaczego. To znaczy, jest. uh był gorącym chłopakiem.

Ale powiedział mi coś zanim umarł i nawiązała się między nami nieć

porozumienia.. Staralam się przypomnieć sobie właściwie wszystko co powiedział mi Stark, ale ta cała zbieranina z całowaniem go i obserwowaniem jak wykrwawia się na śmierć. Zatrzęsłam się i wzięłam duży łyk brązowego napoju.

-Więc co zamierzasz z nim zrobić?.- upierała się.

-Afrodyto, nie wiem! nie przypuszczam, że pójde do kostnicy i zapytam Synów Erebusa czy pozwolą mi wejść do środka i posiedzieć przy Starku zanim może powróci żywy?. jak tylko to powiedziałam zdałam sobie sprawę, że to jest dokładnie to co chciałabym zrobić, jeśli bym mogła.

-To prawdopodobnie nie jest dobry pomysł.- powiedziała.

-Nie wiemy co się stanie, kiedy i czy w ogóle się stanie.- przerwałam myśląc.

„Zaczekaj, powiedziałaś, że widziałaś Starka w jednej z wizji mojej śmierci, prawda?.

-Nom.

- Więc co było na jego twarzy? Niebieski sierp księżyca, czerwony sierp księżyca, czy pełny czerwony tatuaż?.

Zawahała się - Nie wiem

-Jak możesz nie wiedzieć. Powiedziałaś, że rozpoznałaś go ze swoich wizji..

-Bo rozpoznałam. Pamiętam jego oczy i jego grzeszne gorące usta..

-Nie mów tak o nim.- warknęłam.

W tej chwili wyglądała na pełną winy- Przepraszam, nie miałam na myśli tego wszystkiego. Naprawdę przyszedł po Ciebie, tak?.

-Tak, przyszedł po mnie. Więc spróbuj sobie przypomnieć jak wyglądał w Twojej wizji.

Przygryzła swoje wargi „ nie pamiętam prawie niczego. Miałam tylko szybkie mignięcie jego twarzy..

Moje serce ciężko biło i miałam zawroty głowy z nagłego przyływu nadziei, która przeze mnie

przepłynęła.

-Ale to oznacza, że on naprawdę nie umarł .Albo ostatecznie nie całkiem umarł.

Widziałas go w wizji przyszłości, więc musi być w pobliżu w przyszłości.

Powróci!.

-Nie koniecznie..- powiedziała łagodnie. „Zoey, przyszłość płynie i zawsze się

zmienia. Mam na myśli, że widziałam Cię martwą dwa razy. Raz samotnie, ponieważ byłaś odizolowana od przyjaciół. Dobrze, powrócili jak kretyńscy Trzej Muszkieterowie..- zatrzymała się i dodała „przepraszam, wiem, że tej nocy musiałaś przejść przez całe to gówno. Nie chciałam brzmieć tak pełna nienawiści. Ale to jest to. Ponieważ frajerzy nie zamierzają już Cię nigdy zostawić, wizja Zoey zabitej samotnie jest prawdopodobnie nieważna. Zobacz, przyszłość się zmieniła. Kiedy miałam wizję, w której był Stark w tamtym momencie mógł mieć życie. To wszystko mogło się teraz zmienić..

-Ale nie koniecznie?.

-Nie koniecznie.- zgodziła się niechętnie.

-Ale nie wzbudzaj w sobie nadziei. Jestem tylko dziewczyną z wizjami a nie ekspertem od takich rzeczy jak adepci wracający żywi z grobu..

-Czyli potrzebujemy eksperta w tych całych martwych i nieumarłych rzeczach.-

staralam się nie brzmieć zbyt pełna nadzieją, ale mogę powiedzieć, z tej smutnej strony, że Afrodyta popatrzyła na mnie jakbym niewiele musiała przed nią ukrywać

-Tak ,nienawidzę, że to powiedziałam, ale masz rację. Musisz porozmawiać ze Stevie Rae..

-Wrócę do swojego pokoju, zadzwonię do niej i umówię nas na spotkanie jutro na Street Cats. .

Myślisz, że będziesz w stanie zająć czymś Dariusa, gdy będę z nią rozmawiać?.

-Och, proszę Cię. Zrobię więcej niż zajmowanie go. Sprawię, że będzie całkowicie zajęty.- wymruczała te słowa.

-Uhh, cokolwiek. Po prostu nie chcę, żeby ją słyszał lub widział.- poruszając się

z przyływem optymizmu chwyciłam swój napój gazowany.

-Żaden problem. Będę szczęśliwa powstrzymując go osobiście.

-Ponownie mówię uhh... Skierowałam się do drzwi. „hej, jak wieczorem uwolniłaś się od bliźniaczek? zdołam jutro odbudować szkody?.

-To proste. Powiedziałam im, że jeśli zostaną będą musiały zrobić nam pedicure i jestem pierwsza w kolejce..

-Aha, to już wiem dlaczego uciekły.

Nagle Afrodyta odparła poważnie „Zoey, sądzę, że nie powinnaś mieć nadziei co do Starka. Wiesz, że nawet jeśli powróci może już nie być taki sam. Stevie Rae powiedziała, że czerwoni adepci mają się teraz lepiej i tak jest, ale oni nie są normalni i ona też nie jest.

-Wiem o tym wszystkim Afrodyto, ale nadal uważam, że Stevie Rae jest porządku..

-A ja nadal uważam, że nie dojdziemy do porozumienia w tej sprawie. Po prostu chcę, żebyś była ostrożna. Stark nie jest..

-Nie!.- podniosłam swoje ręce i zatkałam sobie uszy, żeby nie słyszeć reszty jej słów. „pozwól mi mieć choć trochę nadziei. Chcę wierzyć, że może jeszcze być

dla niego jakaś szansa..

Afrodyta powoli skinęła głową „ Wiem, że chcesz, aby tak było i to mnie martwi..

-Jestem zbyt zmęczona, aby dłużej o ty rozmawiać. powiedziałam.

-Ok, rozumiem. Po prostu pomyśl o tym co powiedziałam..

Zaczęłam otwierać drzwi gdy Afrodyta dodała: „ Chcesz zostać tutaj na noc?

Nie powinnaś zostawać sama..

-Nie, ale dzięki. I naprawdę nie jestem sama w sypialni pełnej adeptów..

Z ręką na gałce ponad ramieniem popatrzyłam na Afrodytę. „Dziękuję, że się

mną zajęłaś. Już czuję się lepiej. O wiele lepiej.

Machnęła ręką na moje podziękowania wyglądając na zażenowaną. Następnie powiedziała już bardziej jak ma to w zwyczaju - Nie martw się o to. Doszłam do wniosku, że skoro nie jesteś królową jesteś mi teraz dłużna przysługę..

Stevie Rae nie odbierała telefonu. Rozmowa przekazywana była prosto na jej ożywioną prowincjonalną wiadomość głosową nagraną na poczcie. Nie zostawiłam żadnej wiadomości. Co bym mogła jej powiedzieć. „Hey, Stevie Rae, tu Zoey. Jakiś adept właśnie tej nocy wykrwawił się na śmierć w moich ramionach i chciałabym wiedzieć co teraz się stanie. Czy powróci jako nieumarły pragnący krwi potwór czy może będzie typem dziwaka takiego jak mówiłaś, że są Twoi kumple czy może pozostanie martwy? Chciałabym wiedzieć, ponieważ myślę, że jak tylko go spotkałam zaczęłam się o niego troszczyć. Ok ,więc oddzwon do mnie.. Och, nie. To się nie uda.

Ciężko usiadłam na moim łóżku i pomyślałam, że chciałabym, aby Nala mogła się wreszcie pokazać gdy drzwiczki dla kotów w moim pokoju się otworzyły i moja mruczająca dziewczynka zaczęła wdzięcznie mruczeć idąc przez pokój, wskoczyła na moje łóżko i zwinęła się w kłębek na mojej klatce piersiowej, przyciskając swój pyszczek do mojej szyi i mrucząc jak szalona.

-Naprawdę bardzo się cieszę, że Cię widzę.- zaczęłam drapać ją za uszkami i pocałowałam w białą plamkę nad jej nosem. „Jak się miewa Duchess?.

mrugnęła na mnie oczami, kichnęła i ponownie przycisnęła swój pyszczek do mnie nadal mrucząc. Zrozumiałam, że pies ma się dobrze pod opieką Jacka i Damiena.

Czując się teraz lepiej, gdy Nala objęła mnie swoją czystą magią spróbowałam zatracić się w książce, którą czytałam. -Król mroku. jest napisany przez mojego ulubionego autora, wampira Melissę Marr, ale nawet jej gorące wróżki nie były w stanie zatrzymać moich myśli.

O czym myślałam? O Starku oczywiście. Dotykałam swoich ust, nadal czując na nich jego pocałunki. Co jest ze mną nie tak? Dlaczego poświęcam Starkowi tak dużo mojej uwagi? Tak, umarł w moich ramionach i to było okropne, naprawdę

straszne. Ale jest coś więcej ponad to co zaszło między nami, albo miałam nadzieję, że coś jest. Zamknęłam swoje oczy i westchnęłam. Nie potrzebowałam martwić się o kolejnego faceta odkąd skończyłam z Erikiem i Heatchem. Ok, prawda jest taka, że nie chciałam po wydarzeniach związanych z Lorenem. To nie jest tak, że nie byłam zakochana w Lorenie. A co z bólem, jaki mi zadał.

Moje serce jest nadal zranione i nie jest gotowe pokochać kolejnego faceta.

Pamiętam Starka biorącego moją dłoń i splatającego swoje palce z moimi oraz drogę jaką przebyły jego usta wzdłuż mojej skóry.

Westchnęłam- „Bzdury. Myślę, iż każdy mówi, że jego serce nie jest gotowe ponownie kogoś pokochać..

A co jeśli Stark powróci? Czy będzie gorzej, jeśli jednak tak się nie stanie?

Byłam zmęczona utratą bliskich mi osób. wytarłam łzy, które wypłynęły spod moich przymkniętych powiek. Leżąc na boku zwinęłam się w kłębek i przycisnęłam swoją twarz do futerka Nali. Po prostu byłam zbyt zmęczona. To był naprawdę okropny dzień. Jutro nie będzie już tak źle. Jutro porozmawiam ze Stevie Rae, która pomoże mi rozwiązać sprawę Starka.

Próbowałam zasnąć, lecz nie mogłam. Miałam mętlik w głowie, ciągle myślałam o błędach, które popełniłam i ludziach, których zraniłam. Czy śmierć

Starka jest swego rodzaju karą za moje postępowanie wobec Erika i Heatcha?

Racjonalna część mojego umysłu podpowiadała mi, że nie. Takie rozumowanie jest śmieszne. Nyks tak nie postępuje. Ale moje sumienie szeptało gorsze rzeczy. Nie możesz tak bardzo ranić ludzi, jak to

zrobiłaś z Erikiem i Heatchem bez ponoszenia za to konsekwencji. Zatrzymaj to, powiedziałam do siebie. Erik dziś nie wyglądał już na tak zdruzgotanego. Aktualnie wygląda jak palant a nie ktoś, kogo serce zostało złamane. Nie, tak wcale nie jest dobrze. Erik i ja byliśmy w sobie zakochani zanim nie zdradziłam go z Lorenem. Czego oczekiwałam od Erika że będzie chodził wkoło płacząc i błagając mnie bym do niego wróciła? Do diabła z tym. Zraniłam go i naprawdę nie jest frajerem- stara się chronić swoje serce przede mną. Nie musiałam widzieć się z Heatchem, aby wiedzieć, że jemu także zламаłam serce. Znam go wystarczająco dobrze, by wiedzieć dokładnie jak bardzo go zraniłam. Był częścią mojego życia odkąd się

w sobie podkochiwaliśmy od szkoły podstawowej. Zawsze był ze mną od szczeniackich miłosnych wygłupów, chłopaka w gimnazjum poprzez etap spotykania się w szkole średniej i ostatecznie ostatecznie skojarzyliśmy się ze sobą

włączając w to etap picia jego krwi . skojarzenie i picie ludzkiej krwi pobudzają

u adeptów chęć do uprawiania sexu zatem myślałam o robieniu czegoś więcej z Heatchem poza picciem jego krwi . wiem ,że brzmi to obraźliwie, lecz ostatecznie jestem ze sobą uczciwa.

Więc, skojarzyłam się z Heatchem, lecz następnie uprawiałam sex z Lorenem i skojarzyłam się z nim w trakcie tego (fatalne pozostaje to, że już nie jestem dziewicą- fatalne i niepokojące i w pewnym sensie straszne), co przerwało moje skojarzenie z Heatchem. Bolesne i straszne jest to, iż to co powiedział Loren jest prawdą i od tej pory nie rozmawiałam z Heatchem.

I Stark myślał, że jest tchórzem pragnąc uniknąć bólu? W porównaniu ze mną, zdecydowanie muszę powiedzieć, że nie jest. Zastanawiam się czy połączenie jakie czułam ze Starkiem pozwoliło mu wnikać we wszystkie moje myśli o przeszłości. Powiedziałam mu dość dużo, lecz nie o tych bzdurach na mój temat.

A jest wiele beznadziejnych rzeczy do powiedzenia. Nie wspominając wielu strat po których nie mogę się pozbierać.

Zamierzam unikać Heatcha, gdyż wiem, że go zraniłam. I od tej pory postanowiłam być wobec siebie uczciwa i muszę się przyznać, że innym powodem dla którego go unikam, jest to, iż boję się jego reakcji. Heatch byłby niczym, gdyby nie jego niezależność. mogę polegać na fackie, iż oszalał na moim punkcie. Mogę polegać na fackie, że był moim chłopakiem od trzeciej klasy (czy tego chciałam czy nie). Mogę polegać na fackie, że zawsze był ze mną.

Nagle zdałam sobie sprawę, że go potrzebuję. Dzisiejszej nocy czuję się

zdruzgotana i zmalretowana i zagubiona i potrzebuję wiedzieć, że nie straciłam ich wszystkich. że jeden z nich naprawdę mnie kocha, nawet jeśli na to nie zasługuję. Włączyłam telefon i szybko napisałam mu sms-a zanim bym stchórzyła.

Jak się masz?

Zaczęłam prosto, taka krótka wiadomość. Kiedy odpisze, jeśli w ogóle to zrobi przejdę ponad to.

Zwinęłam się z powrotem w kłębek z Nalą i próbowałam spać.

Wydawało mi się, że minęło wiele czasu, więc sprawdziłam godzinę. Była dopiero 8:30 rano. Ok., więc Heatch śpi. Nadal jest na feriach zimowych, więc jeśli nie musi wstawać i iść do szkoły śpi do południa. Dosłownie. Więc jest pogrążony we śnie, tłumaczyłam sobie uparcie. Dlaczego to tak długo trwa, powtarzał mój umysł. odpisze mi za parę minut i będzie mnie błagał, abyśmy się

gdzieś spotkali. Heatch nigdy nie śpi gdy dostaje ode mnie wiadomość. Może powinnam do niego zadzwonić. I usłyszeć jak mówi, że nie chce mnie już nigdy widzieć? Przygryzłam wargę i czułam się jakbym była chora. Nie, nie mogę

tego zrobić. Nie po tym co stało się dzisiejszej nocy. Nie zniosłabym tego, słuchając, jak mi to mówi. Czytanie tego może być wystarczająco okropne. Jeśli w ogóle odpisze.

Przytulając się do Nali próbowałam skupić się na jej czystej energii i pozwolić

jej wypełnić ciszę, czekając na telefon. Jutro, powiedziałam do siebie, gdy zaczęłam zapadać w niespokojny sen. Jeśli nie dostanę do jutra odpowiedzi od Heatcha, zadzwonię do niego.

Chwilę przed tym jak poczułam się naprawdę senna, przysięgam, że za oknem usłyszałam odrażający skrzek kruków.

Tłumaczenie: Tysia20071002

Rozdział 14

Nie musiałam wyłączać budzika, mimo że była godzina siedemnasta (co w moim przypadku jest wczesnym rankiem – dzień w tej szkole zaczyna się

inaczej niż w przypadku zwykłych ludzi; lekcje zaczynają się o godzinie 20:00 a kończą o trzeciej w nocy). O jakiegoś czasu już nie spałam, leżałam tylko na łóżku, drapiąc Nalę za uchem i próbując nie myśleć ani o Starku ani o Heath'cie ani o Eriku - wtedy zadzwonił budzik.

Zamyślona zaczęłam chodzić po pokoju naciągając na siebie jeansy i czarny sweter. Przyjrzałam się sobie w lustrze. Okej, wyglądam okropnie. Powinnam była jednak spróbować zasnąć- wory pod moimi oczami doczekały się własnych worów. Nagle ktoś zaczął walić w drzwi na co Nala zrobiła koci grzbiet i zaczęła syczeć w ich kierunku.

-Zoey! Mogłabyś się, na Boga, pospieszyć?

Otworzyłam drzwi niezadowolonej Afrodycie. Była ubrana w bardzo krótką (ale całkiem ładną), czarną, wełnianą spódniczkę, ciemno-fioletowy sweter i w czarne szpilki, za które dałabym się pokroić. Stukała jednym z nich z niecierpliwością.

-Co się stało? - zapytałam.

-Mówiłam ci już wcześniej, ale jak widzę szybkością dorównujesz tłustemu dzieciakowi o kulach. -

odpowiedziała, oceniając w jakim jestem stanie.

-Afrodyto, za to ty jesteś wredna. To też chyba mówiłam ci już wcześniej? -

mrugnęłam nieprzytomnie oczyma, próbując zmusić się do przypomnienia, o czym to Afrodyta mi mówiła. - I wcale nie jestem wolna, właściwie to już

jestem gotowa. - dodałam.

-Nie, nie jesteś. Twój Znak jest nadal widoczny.

-Cholera, zupełnie o nim zapomniałam. - moje oczy mimowolnie powędrowały do jej czoła, na którym już nie widać było Znaku.

-Taak, jednym z plusów udawania, że jest się adeptem to fakt, że nie muszę się ciągle martwić o przykrycie mojego Znaku przed każdym wyjściem na miasto. -

jej głos brzmiał nonszalancko, jednak w jej oczach widziałam ból.

-Hej, pamiętaj, co powiedziała ci Nyks, - powiedziałam pospiesznie – Nadal jesteś dla niej ważna.

Afrodyta przewróciła oczami.

-Tak, bardzo ważna. No nieważne, mogłabyś się pospieszyć? Dariusz czeka a musisz jeszcze powiedzieć Shekinah, że idę z tobą.

-Powinnam jeszcze zjeść płatki. - dodałam, próbując zakryć te wszystkie skomplikowane tatuaże specjalnym korektorem.

-Nie ma czasu. - stwierdziła Afrodyta kiedy zbiegałyśmy schodami na dół. -

Musimy dotrzeć na Kocią Ulicę zanim ci durni ludzie zamkną sklep i wrócą do swoich średniej klasy domów.

-Ty też jesteś jedną z tych „durnych ludzi”. - wyszeptałam tak cicho, żeby nikt nie usłyszał.

-Ja jestem *specjalnym* człowiekiem. - poprawiła mnie i równie cicho zapytała –

Kiedy mamy się spotkać ze Steavie Rea? Dla niej będzie lepiej późno w nocy, prawda?

-Jasna cholera! - wyszeptałam – Nie mogłam się do niej dodzwonić wczoraj wieczorem.

-Nie jestem zaskoczona. Zasięg w tych tunelach jest zasrany. Wymyślę coś dla Dariusza dlaczego się spóźniasz. Spróbuj zadzwonić do niej jeszcze raz, może teraz ci się uda.

-Tak, tak, wiem. - odparłam ze zniecierpliwieniem.

-Hej, Z! - zawołała Shaunee w chwili gdy Afrodyta i ja mijaliśmy kuchnię.

-Już ci lepiej? Jak się czujesz? - zapytała Erin.

-Dużo lepiej, dzięki wam bardzo. - odpowiedziałam i posłałam mój najcieplejszy uśmiech na jaki mnie było stać. Bliźniaczki jednak nadal były spięte. Dużo czasu zajęło im dochodzenie do siebie po śmierci jakiegoś adepta.

-Świetnie. Właśnie, mamy mamy dla ciebie Count Chocula. - powiedziała Erin wyciągając do mnie miskę płatków.

-Hej, wy dwie, Bliźniaczki, chcecie mnie zabrać ze sobą na pedicure dziś

wieczorem? Możemy zrobić sobie również masaż stóp, jedna mnie tak wybitnie dziś boli, to chyba jakiś pęcherz – Afrodyta podniosła swoją prawą nogę i zdjęła buta.

-Jadłyśmy właśnie śniadanie Afrodyto – wzdrygnęła się Erin.

-Tak, pyszną miskę płatków Count Skankula – dodała Shaunee.

-Jakoś mnie nie rozbawiłyście. Zoey, załatwię sprawę z Dariusem i spotkamy się na parkingu. Pospiesz się. - odrzuciła włosy i odeszła.

-Nienawidzimy jej – powiedziały jednocześnie Erin i Shaunee.

-Wiem. - westchnęłam. - Ale ona naprawdę potrafi być miła, na przykład dla mnie zeszłej nocy była.

-Prawdopodobnie dlatego, że ma jakieś zaburzenia osobowości – skwitowała Erin.

-Tak, myślę, że ona ma dwie twarze – dodała Shaunee – Hej, może w końcu pokaże nam tą Zoey'ową-twarz?

-Świetne podejście, Bliźniaczko. Lubię kiedy dostrzegasz te pozytywne aspekty

– Erin spojrzała na Shaunee z uznaniem. - Z, to twoja miska.

-Nie mam czasu na jedzenie. Muszę dostać się na Kocią Ulicę i załatwić kwestię naszej pracy charytatywnej.

-Może pogadasz z ludźmi na temat zorganizowania jakiegoś pchlego targu? I o wyprzedaży? - podsunęła Erin.

-Taak, musimy zrobić generalne porządki przedwiosenne i możemy trochę ciuchów odsprzedać. - wyjaśniła Shaunee.

0-Hm, to może być dobry pomysł. Możemy zorganizować go w Kociej Ulicy gdzie słońce nam nie

zaszkodzi.

-Bliźniaczko, idziemy przejrzeć nasze buty – stwierdziła Shaune.

-Dokładnie, Bliźniaczko. - zgodziła się Erin. - Słyszałam, że w tym sezonie będzie modny kolor metaliczny.

Wyszłam ze szkoły zostawiając Bliźniaczki i ich „butowy” problem. Syn Erebeusa, który pilnował wyjścia, nie był Dariusem ale był równie wielki i okropnie ubrany. Szybko pokłonił mi się z szacunkiem. Odwzajemniłam pokłon i pospieszyłam chodnikiem w kierunku głównego budynku szkoły, witając się z innymi adeptami. Wyciągnęłam swój telefon i wstukałam numer do Steavie Rea.

Tym razem odebrała po pierwszym sygnale.

-Och, cześć Zoey!

-Matko, dzięki Bogu. - nie wypowiedziałam jej imienia i ściszyłam głos. -

Próbowałam się do ciebie dodzwonić wcześniej ale nie odbierałaś.

-Sorka Z, sygnał tu, na dole, w tunelach, jest beznadziejny.

Westchnęłam. Już miałam coś na ten temat powiedzieć ale akurat teraz nie mogę

sobie pozwolić na komentowanie tego.

-Okej, nie ma sprawy. Możesz się ze mną spotkać za chwilę w Kocie Ulicy? To ważne.

-Kocia Ulica? Gdzie to jest?

-Na skrzyżowaniu ulicy Szóstej i Sheridan, to taki mały, ładnie wyglądający budynek. Zaraz za Charlie’s Chicken. Dasz radę tam trafić?

-Taak, tak myślę. Muszę podjechać autobusem, więc pewnie chwilę mi to zajmie. Czekaaj, a ty nie możesz podejść do mnie?

Już otwierałam usta, żeby wyjaśnić dlaczego nie mogę do niej podjechać i czemu muszę z nią pilnie porozmawiać gdy nagle usłyszałam głośny, przerażający śmiech rozlegający się gdzieś za jej plecami.

-Em, Zoey, muszę iść – powiedziała Stevie Rae.

-Stevie Rea, co się dzieje?

-Nic. - odpowiedziała szybko. Zbyt szybko.

-Stevie Rea... - zaczęłam jednak ona natychmiast mi przerwała.

-Spokojnie, oni nikogo nie zjadają. Naprawdę. Ale to mi przypomniało, że muszę się upewnić, że dostawca pizzy nic nie pamięta. Do zobaczenia w Kocie Ulicy, pa!

I to by było na tyle. Zamknęłam telefon i chciałam, tak przy okazji, zamknąć

również oczy, zwinąć się w kłębek i iść spać. Zamiast tego przeszłam przez wielkie, drewniane drzwi, które wyglądały jak z jakiegoś zamku, i opuściłam teren Domu Nocy. Nie mieliśmy gabinetu dyrektora ale za to był tu obszar, którym zarządzała atrakcyjna młoda wampirka pani Taylor, która jest taką

jakby... sekretarką. Chociaż nie, ona właściwie nie jest sekretarką ale pomocnicą

Nyks. Damien tłumaczył mi, że jej zadaniem było świadczenie usług w Domu Nocy: była zavalona odbieraniem telefonów, robieniem kopii i odbieraniem przesyłek dla profesorów, przygotowaniem w kaplicy rytuałów i etażerek.

-Cześć Zoey. - przywitała mnie ciepłym uśmiechem.

-Dzień dobry, pani Taylor. Chciałabym przekazać Shekinah kto ze mną idzie do Kocie Ulicy ale nie mam pojęcia, gdzie teraz może być.

-Och, przerabia Pokój Narad na swoje biuro kiedy aktualnie nie ma lekcji.

Jeszcze ich nie zaczęła więc tam powinna teraz być.

-Dziękuję – zawołałam przez ramię zbiegając w dół schodami. Skręciłam w lewo, potem w kierunku okrągłego pokoju z którego schody prowadziły do biblioteki. Ta natomiast była naprzeciwko Pokoju Narad. Nie byłam pewna czy wejść tak po prostu czy najpierw zapukać. Zdecydowałam się na to drugie i już

podnosiłam rękę by to zrobić, kiedy usłyszałam:

-Możesz wejść, Zoey.

Jezu, wampiry są straszne z tym ich wiem-kto-zaraz-zadzwoń. Wzięłam głęboki oddech i weszłam. Shekinah miała na sobie czarną suknię, która wyglądała jakby była zrobiona z aksamitu. Na piersi miała wyhaftowane insygnia Nyks: kobieca postać z uniesionymi rękoma trzymającymi księżyc.

Uśmiechnęła się do mnie i znów zachwyciła mnie swoją egzotyczną urodą i emanującą z niej mądrością.

-Witaj Zoey – powitała mnie.

-Witaj. - odpowiedziałam automatycznie.

-Jak się dziś czujesz? Dobiegły mnie słuchy, że jeden z adeptów wczoraj zmarł

na twoich oczach.

Przełknęłam ślinę.

-Tak, byłam z Starkiem kiedy umierał. Ale czuję się dobrze.

-Nadal chcesz odwiedzić Kocią Ulicę? To pierwsze spotkanie może być trudne.

-Wiem, ale nadal chcę iść. Lepiej będzie, kiedy zajmę czymś myśli.

-Świetnie. Wiem, że dasz z siebie wszystko.

-Jeśli nie masz nic przeciwko, chciałabym wziąć ze sobą Afrodytę.

-Ona jest tym adeptem z wpływem ziemi, prawda?

Skinęłam szybko i odrobinę zbyt nerwowo głową.

-Tak, została obdarowana przez Nyks. - okej, to teoretycznie nie było kłamstwem.

-Ziemia ma bardzo uspokajające działanie. Zazwyczaj takie osoby są

opanowane i można na nich polegać. Dokonałaś świetnego wyboru jeśli chodzi o osobę towarzyszącą ci w wyprawie do Kociej Ulicy, młoda kapłanko.

Starłam się wyglądać niewinnie. Afrodyta opanowana i niezawodna? Hm, jakby to powiedziały Bliźniaczki: No ja cię proszę...

-Jeśli to wszystko to chyba będę się zbierać, ona i Dariusz czekają już na mnie.

-Poczekaj chwilkę. - Shekinah rzuciła okiem na kartkę, którą trzymała w ręce i podała mi ją. - To jest twój nowy plan lekcji. Za moją namową Neferet przeniosła cię z poziomu podstawowego Socjologii Wampirów do klasy szóstego formatu.

Zerknęła na mój nadzwyczajny, prawie wypełniony do końca Znak – nawet dla niej było to nadzwyczajne, w końcu jestem tylko adeptem. A żaden adept nie ma aż tak rozwiniętego Znak jak ja: tatuaże zaczynały się na szyi, wiły się na ramionach i plecach a kończyły się w pasie. Co prawda Shekinah nigdy ich nie widziała ale jej oczy wyraźnie mówiły, że jest tego więcej niż pewna.

-Jesteś za bardzo dojrzałym adeptem żeby marnować się na tak niskim poziomie socjologii. Mam przeczucie, i twoja Starsza Kapłanka przyznaje mi rację, że przerabianie trzeciego formatu jest tobie wręcz niepotrzebne. Powinnaś

wiedzieć więcej o życiu wampirów niż twoi rówieśnicy. Czuję, że przyda ci się

to.

-Tak jest, proszę pani. - to jedyne co zdołałam w tym momencie wymyślić.

-Umieszczenie cię w tej klasie spowodowało, że twój plan został trochę

zmieniony. Dołożyłam starań, abyś dziś do obiadu była zwolniona z wszelkich zajęć. Jednak potem masz się pojawić na lekcjach z twojego nowego grafiku

-Dobrze, będę na nich obecna. Och, czy mogłaby pani zwolnić również

Afrodytę?

-To również już uczyniłam. - odparła.

Cieężko przełknęłam ślinę.

-Dzięki. To znaczy: dziękuję bardzo. - jak zwykle obecność tak potężnych wampirów sprawiała, że się byłam kłębkim nerwów. - Um, myślałam, żeby zasugerować ludziom z Kociej Ulicy otwarcie pchlego targu. Córy Ciemności zasponsorowałyby go a cały dochód przeznaczyłybyśmy na schronisko. Co pani o tym myśli?

-Myślę, że to uroczy pomysł. Osobiście dopilnuję żeby Córy i Synowie Ciemności mieli trochę interesujących rzeczy do sprzedania.

Na myśl przyszły mi kartony modnych butów Bliźniaczek, kolekcja ruchomych figurek ze Star Warsów Erika (kto wie, może wyrósł z nich – w końcu jest już

„dorosłym wampirem) i zrobione z konopi naszyjniki Damiena – tak, ciekawych rzeczy będzie co niemiara.

-Tak, „interesujący” to odpowiednie słowo określające te rzeczy. -

powiedziałam raczej sama do siebie.

-Daję ci wolną rękę w kwestii organizacji pracy charytatywnej. Popieram twój pomysł na zmieszanie się z lokalną ludnością. Podział powoduje ignorancję, ignorancja zaś strach. Zaczęłam już współpracę z tutejszą policją w sprawie morderstw i zgadzam się z nimi, że to może być robota jakiejś małej, niespokojnej grupy ludzi. Miałam wątpliwości związane z twoją możliwą pracą z takimi ludźmi, jednak zyski przewyższają straty.

-Też tak uważam.

-I będziesz w towarzystwie Dariusa.

-Tak, on mi trochę przypomina górę mięsa. - palnęłam bezmyślnie po czym zarumieniłam się ze wstydu.

Shekinah jednak się roześmiała.

-Też mi to przyszło na myśl. Dobrze, idź już. Zдай mi tylko jutro raport – a, i mówiąc o jutrze, zdecydowałam się na zwołanie Noworocznego Rytuału, który oczyści naszą szkołę z negatywnej energii. Po śmierci dwóch profesorów a teraz tego biednego adepta musimy wzmocnić się właśnie poprzez Oczyszczenie.

Słyszałam, że rytuały te są ci bliskie i zostałam w nich wychowana. Podobno to twoja spuścizna.

-Tak! - nie posiadałam się z radości – Moja babcia nadal praktykuje obrzędy Cherokee.

-Dobrze, w takim razie mogę liczyć na ciebie i twoich równie uzdolnionych rówieśników, że zajmiecie się tym rytuałem. Jutro jest Nowy Rok więc powinien się on odbyć o północy, w pobliżu wschodniego muru.

-Wschodniego muru? Ale to tam... - przerwałam, czując mdłości.

-Tak, to tam, gdzie znaleziono ciało profesor Nolan. To również obszar o niezwyklej sile magicznej więc to tam powinnaś odprawić rytuał Oczyszczania.

-Czy to nie jest ten sam rytuał, który odprawiła Neferet? Ona zrobiła coś w rodzaju pogrzebu dla profesor Nolan w miejscu, w którym jej ciało zostało znalezione. Potem rzuciła silne zaklęcie wokół szkoły, które miało informować

ją, gdy ktoś wchodzi i wychodzi z Domu Nocy.

-Oczyszczenie i ochrona to dwie różne rzeczy, Zoey. Neferet skupiła się na tym drugim, co było od niej wręcz oczekiwane po takiej tragedii. Ale teraz nadszedł

czas aby uwolnić się od przeszłości i spojrzeć w przyszłość. Czy teraz rozumiesz?

-Tak myślę – odpowiedziałam.

-Nie mogę się doczekać twojego Kręgu.

-Ja również. - skłamałam.

-Bądź dziś czujna i roztropna, Zoey.

Postaram się. - pokłoniłam się jej z szacunkiem i wyszłam.

Czyli mam przewodniczyć rytuałowi Oczyszczenia przed całą szkołą już jutro.

Oczywiście, bez atrybutu ziemi – mimo że wszyscy wierzą, że Afrodyta nadal jest jej reprezentantką. W sumie, wszyscy również wierzą, że jest adeptem. Cholera, jestem w poważnych tarapatach. Znowu.

Tłumaczenie: ruda-blondynka.

Rozdział 15

Myślałam, że zwariowałam, na myśl o rytuale oczyszczenia, ale sprawdziłam swój plan zajęć jak biegłam w stronę parkingu. A więc Shekinah miała rację

przeniesiona mnie na górny poziom socjologii wampirów, zmieniono wszystkie moje pierwsze lekcje, a zajęcia z dramatu przerzucono zupełnie z drugiej na piątą godzinę, nie zmieniły się tylko moje lekcje z jazdy konnej.

-Świetnie- mruknęłam sama do siebie- Dodatkowo po skończeniu rytuału mam zajęcia z Erikiem- próbowała powstrzymać swój żołądek przed przewróceniem się na drugą stronę, kiedy dojrzałam Afrodytę i stojącego obok niej Dariusa.

Dobra, tak naprawdę zobaczyłam Dariusa i jego mięśnie, a Afrodyta stała z boku i mrugała oczami w jego kierunku.

-Przepraszam, że tak długo to trwało- powiedziałam i usiadłam na tylnym siedzeniu samochodu.

Afrodyta która usiadła z gracją na siedzeniu pasażera powiedziała- Hej, nie ma problemu. Nie przejmuj się tym.

Otworzyła szeroko oczy. Ona naprawdę się cieszyła, że się spóźniłam? Afrodytę

było tak łatwo przejrzeć.

- Uh, Afrodyto- powiedziałam miło, ponieważ Darius wyjeżdżał z terenów szkoły- Upewni się, że będziesz miała jutro o północy czas.

-Co?- spojrzał na mnie przez ramie niszczącym spojrzeniem które mówiło, że chce abym zmieniła się w tapicerkę samochodu aby mogła pobyć sam na sam z Dariusem.

- Jutro o północy ty, ja, Damian i Bliźniaczki odprawiamy rytuał oczyszczenia przed całą szkołą.

Jej niebieski oczy spojrzały na mnie z zaskoczeniem- To będzie...- słychać było histerie w jej głosie jak i brak tchu.

- Zabawa!- dodałam szybko zanim skończyła czymś w rodzaju *totalna klęska*.

-Czekam na to- powiedział Darius, uśmiechając się serdecznie do Afrodyty- Moc waszego kręgu jest niesamowita.

Zobaczyłam jak Afrodyta wzięła się w garść, odwzajemniła uśmiech Dariusa, po czym powiedziała jak to ona swoim romansowym głosem (jak dla mnie trochę

też zjadliwie złośliwym)- Rzeczywiście jest tak niesamowita, że nawet nie da się

tego opisać.

-Nigdy wcześniej nie widziałem tak wielu uzdolnionych adeptów- powiedział

Darius

- Kochanie nie masz pojęcia jak bardzo utalentowana jestem- powiedział

nachylając się ku niemu i śmiejąc łagodnie

Tak, zaczęłam rozmyślać, bo czułam się trochę nie swojo w towarzystwie flirtujące Afrodyty z Dariusem, tak naprawdę to ani on ani nikt inny oprócz Afrodyty i Stevie Rae, nie wie co się naprawdę dzieje. Piekielnie, nie żeby te jedyne trzy osoby wiedziały co się naprawdę dzieje i tym bardziej jak mają jutro stworzyć krąg z pięciu elementów, mając tylko cztery. Pamiętałam dobrze, co się stało, gdy Afrodyta próbowała przywołać ziemię w swoim akademiku i dobrze wiedziałam, że jeśli ktoś to zauważy wyda się, że straciła powinowactwo z ziemią. Jak będziemy się wtedy tłumaczyć?

Damian i Bliźniaczki prawdopodobnie znowu się na mnie wkurzą, że im o tym nie powiedziałam. Świetnie.

Może trzeba zakłócić spokój podczas rytuału, aby nikt nie zauważył braku pojawienia się ziemi? Dobra, to nie najlepszy pomysł. Tak naprawdę potrzebne mi są wakacje, albo wyjątkowo silny Advil (lek przeciw bólowy).

Przeszukiwałam swoją torebkę w poszukiwaniu Advilu, ale nie mogła go znaleźć, oczywiście leki nie działały na adeptów wystarczająco i prawdopodobnie nie pomogły by na mój ból głowy. Czy warto byłoby ryzykować. Lek mógł by spowodować typowo jak dla mnie więcej kłopotów i stresu, i pewnie miłą dawkę szalejącej biegunki.

Darius nie miał problemu ze znalezieniem ulicy na której się znajdowało schronisko dla kotów. To był przytulny kwadratowy budynek z cegły z dużymi oknami zastawionymi rzeczami dla kotów. Zanotowałam sobie w pamięci, że mam kupić jakiś upominek Nali. Mój kot był dość zręczliwy na co dzień, nie wyobrażam sobie jak się zachowa kiedy wrócę (w sensie, kiedy wrócę do szkoły będzie na mnie zapach mnóstwa kotów) nie mając nawet dla niej prezentu.

Darius przytrzymał drzwi dla Afrodyty i mnie, weszliśmy do jasnej sali będącej sklepem. Tak, cała nasza trójka miała założone okulary przeciw słoneczne, ale światło i tak dokuczało naszym oczu. Spojrzałam na wpół ludzką Afrodytę.

Dobrze, przynajmniej nie raziło jednej pary oczu.

-Witajcie w schronisku dla kotów. Czy jesteście tu po raz pierwszy?

Spojrzałam z Afrodyty na

Zakonnice?!

Zamrugałam ze zdziwieniem i stwierdziłam, że przydało by się zakropić swoje oczy.

Zakonnica uśmiechnęła się do mnie za kasy, jej głęboki brązowe oczy były żywe i rozjaśniały twarz, która była oczywiście stara ale zadziwiająco gładka i otoczona białym mankietem z czymś czarnym zakonnicy kapeluszem

-Młoda pani?- podpowiadała mi, uśmiechnęła się gasnąco.

- Oh, tak. To znaczy, jesteśmy pierwszy raz w schronisku dla kotów-powiedziałam mało błyskotliwie. Mój umysł nie pracował poprawnie. Co zakonnica robiła tu? Wtedy zobaczyłam katem oka więcej zakonnicy w czarnych sutannach, poza pomieszczeniem sklepu. Zakonnice? Mnóstwo ich, tutaj? Czy nie zdenerwowałyby się gdyby dowiedziały się, że wampirze adeptki chciałyby pracować charytatywnie w ich schronisku?

-To, doskonale. Zawsze cieszymy się kiedy ktoś zaczyna nas odwiedzać. Co możemy zrobić dla was?

-Nie wiedziałam, że siostry Benedyktynki są zaangażowane w pomoc kotom słowa Afrodyty zupełnie mnie zaskoczyły

-No cóż. Przygarniamy koty z ulicy od jakiś dwóch lat. Koty są bardzo duchowymi istotami żywymi, nie sądzisz?

Afrodyta prychnęła- Duchowymi? Były zabijane bo ludzie myśleli, że są

sprzymierzeńcami czarownic i diabła. Kiedy czarny kot przechodzi przez ulice ludzie myślą, że przyniesie im to pecha. To masz na uwadze mówiąc, że są

istotami duchowymi.

Chciałam ją kopnąć za brak szacunku dla zakonnicy, ale tamta nie zareagowała w ogóle. -Nie sądzisz, że to dlatego, że koty są ściśle związane z kobietami?

Zwłaszcza z tymi mądrymi kobietami w całym społeczeństwie? Rzeczywiście teraz mężczyźni zdominowali społeczeństwo, ale one potrafią wyczuć złych ludzi.

Poczułam, że tego Afrodyta się niespodziewana- Tak, jestem zaskoczona, że myślisz tak samo jak ja-mówiła szczerze. Zauważyłam, że Darius stał w sklepie i udawał, że wymiana zdań w zupełności go interesuje.

-Młoda panno, choć mam na sobie sutannę, to nie oznacza, że nie potrafię

myśleć, lub przeszkadza mi ona w myśleniu. I gwarantuje ci, że miałam o wiele więcej doświadczeń, z męską dominacją niż ty- uśmiechnęła się a jej słowa były łagodniejszy niż mogły być.

- Kwef! Tak to się nazywa- wyrwało mi się, a potem poczułam jak moje policzki się czerwienią.

(Kwef- inna nazwa nakrycia głowy zakonnicy:))

- Tak dokładnie tak to się nazywa

-Przepraszam, ja nigdy wcześniej nie spotkałam zakonnicy- powiedziałam i poczerwieniałam jeszcze bardziej.

-To nie jest zaskakujące. Tak naprawdę jest nas niewiele. Jestem siostra Mery Angela, przeorysza klasztoru w naszego małego opactwa i kierownik schroniska dla kotów- odwróciła się i uśmiechnęła do Afrodyty- Rozpoznaliście nasze wezwanie ponieważ jesteście katolikami?

(przeorysza to przełożona klasztoru, chyba muszę się podszkolić w tych nazwach:))

Afrodyta ledwie stłumiła wybuch śmiechu- Na pewno nie jestem katoliczką, jednak jestem córką Charles LaFonta.

Siostra Mery Angela skinął głową ze zrozumieniem- Ach, nasz burmistrz. W

takim razie wiesz jaką działalność charytatywną wykonujemy- potem jednak podniosła brwi, zdając sobie sprawę, że Afrodyta jest jedyną córką burmistrza w Tulsa- Jesteś adeptem wampira

Nie była bardzo zdenerwowana, ale postanowiła, że to jest dobry czas aby poinformować zakonnice, że szatan jest w domu. Wzięłam głęboki wdech i wyciągnęłam rękę ku jej trzęsącej się, i zaczęłam mówić w pośpiechu- Tak, Afrodyta jest młodym adeptem i ja Zoey Redbird jestem młodym adeptem wampirów i dodatkowo przewodniczącą Cór Ciemności.

Potem czekałam na eksplozję która nie nastąpiła.

Siostra Maria Angela trochę się wstrzymywała przed zabraniem głosu. Potem wzięła moją rękę w ciepły chwyt.- Bądź pozdrowiona Zoey Redbird- popatrzyła się na mnie uważnie potem na Afrodytę, a następnie na Dariusa, potem zmarszczyła czoło i powiedziała- Wyglądasz raczej na dojrzałego wampira niż

na adepta.

Pokiwał głową i skłonił się z szacunkiem- Jesteś spostrzegawcza kapłanko.

Jestem dojrzałym wampirem, Synem Erebusa.

Och, świetnie. On nazwał ją kapłanką. Pewnie zaraz nas z stąd wyproszą.

- Ach, rozumiem, że miałeś eskortować te adeptki- powiedział, patrząc na mnie-Co oznacza, że te młode kobiety muszą być ważne.

-Cóż jak powiedziałam, jestem przewodniczącą Cór Ciemności i...

- Jesteśmy ważne- Afrodyta znowu mi przerwała- Ale to nie jedyny powód dla którego Darius jest z nami. Dwa wampiry zostały zamordowane w ciągu kilku ostatnich dni i dlatego nasza szkolna kapłanka nie pozwoliła nam opuścić terenu szkoły bez ochrony.

Posłałam Afrodycie spojrzenie z pytaniem co ty kurwa wyprawiasz (WTF). Czy ona naprawdę nie mogła się czasem ugryźć w język.

- Dwa wampiry zostały zabite? Słyszałam tylko o jednym morderstwie.

-Nasz poetycki laureat zginął trzy dni temu- Nie mogłam wymówić jego imienia.

Siostra Mery Angela spojrzała na mnie.- To straszna wiadomość. Dodam go listy modlitw.

-Pomodlicie się za wampiry?- pytanie wyrwało mi się zanim zdążyłam je powstrzymać, a moje policzki znowu się zaczerwieniły.

-Oczywiście chciałabym tak samo jak moje siostry.

-Przepraszam, nie chciała bym być niegrzeczna, ale nie uważasz, że wszystkie wampiry są skazane na piekło przez kult Bogini?- powiedziałam

-Dziecko, moim zdaniem Nyks jest kolejnym wcieleniem Matki Boskiej, Maryi.

Wierze również w słowa z Ewangelii św. Mateusz które mówią: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni“

-Szkoda, że nie wszyscy ludzie myślą jak ty- powiedziałam

- Niektórzy nie, dziecko. Staraj się nie malować wszystkich na ten sam kolor.

Pamiętaj, że sędzia nie może iść w obie strony na raz. No dobrze, a teraz co może zrobić schronisko kotów dla uczniów z Domu Nocy?

Mój umysł próbował zakodować że zakonnica może być porządku w stosunku do wampirów, ale udało mi się otrząsnąć na tyle aby odpowiedzieć- Jako przewodnicząca Cór Ciemności pomyślałam że dobrym pomysłem byłoby związać się z jakąś organizacją charytatywną.

Ciepły uśmiech powrócił na twarz Mery Angeli- Oczywiście ty pomyślałaś o ratowaniu kotów.

Uśmiechnęłam się do niej- Tak! prawda jest taka, że nasz znak nie może być

niewidoczny bardzo długo a choć nasza szkoła jest w środku Tulsa to i tak jesteśmy odizolowani od miasta. Po prostu nie czuje się z tym dobrze- Można było z nią naprawdę otwarcie i łatwo rozmawiać- To przyniosło mi...

Złapałam szybko Afrodytę i przyciągnęłam do siebie po czym szybko dodałam-Pomysł abyśmy tu przyszły. Myśleliśmy, że byłoby super jakbyśmy mogły zostać wolontariuszkami i pomagać kotom, a także poprawić budżet schroniska dla kotów. Mogli byśmy zorganizować targ a zabrane pieniądze od gości przekazać na rzecz schroniska.

-My zawsze potrzebujemy pieniędzy i doświadczonych wolontariuszy. Czy posiadasz kota Zoey?

Mój uśmiech się poszerzył- Właściwie Nala posiada mnie i ona by ci to powiedziała gdyby tu była.

Adepci rzeczywiście posiadają koty- powiedziała- A ty wojowniku?

- Nefertiti, Moja najpiękniejsza na świecie perełka wybrała mnie sześć lat temu-powiedział Darius

- A ty?

Afrodyta strasznie się zdenerwowała i nagle uświadomiłam sobie, że nigdy nie widziałam jej z kotem- Nie mam kota.- potem spojrzała na mnie, wzruszyła ramionami i dodała- Nie wiem dlaczego żaden mnie nie wybrał

-Nie lubisz ich?- spytała zakonnica

-Lubię, są w porządku, tylko wydaje mi się że ja się im nie podobam- przyznała

-Co?- powiedziałam nie zbyt cicho a ona na mnie spojrzała.

-To bardzo dobrze- powiedziała sprawnie Maria Angela- Wciąż potrzebujemy chętnych do pracy

Wspaniale, zakonnica naprawdę nie żartowała, że ma dla nas pracę.

Powiedziałam jej że mamy czas, ale za parę godzin musimy wracać do szkoły i zaczęła rozdawać robotę. Afrodyta od razu zajęła się Dariusem najwyraźniej mając plan „ Zajmę się wojownikiem tak aby Zoey mogła wymknąć się do Stevie Rael jednak nie uwzględniła on, że Siostra Maria Angela wyśle jeszcze dwie zakonnice do czyszczenia kuwet i szczotkowania kotów. Siostra Bianca i Siostra Fatimy które Siostra Maria Angela wysłała do pomocy naszej trójce wydawało się, że dla nich to zupełnie normalne, że adepci i wampir (z przykrytymi znakami) udzielają się charytatywnie. Nie mogłam tego przyjąć do wiadomości i cały czas oczekiwała, że te zakonnice zdenerwują się i pokarzą

jakie są religijne, ale zaświtało mi, że one jednak są zupełnie inaczej „religijnel

niż mój wstrętny ojciec i jego pochlebcy, Ludzie Wiary. (Tak, Dziękuję Damianowi za moje słownictwo)

Niestety Siostra Mery Angela wysłała mnie do kiosku abym zrobiła piekielny inventarz. Widocznie siostry właśnie dostały duży transport różnych zabawek dla kotów, wolałabym parę masywnych pudeł niż dwieście lekkich jak piórko pudełek z myszkami i kocimi zabawkami. Siostra Mary Angela kazała mi zalogować każde oddzielnie (denerwująco wesoło) do kociego systemu informatycznego. Oh, i bardzo szybko nauczyła mnie korzystać z ich

„nowomodnego” (słowo zakonnicy) systemu komputerowego kasy i następnie oddała mi stery- Zamkniemy późnym wieczorem, a ty jesteś odpowiedzialna za sklep- i zniknęła w biurze, które znajdowało się obok części ze sklepem i całej sali kotów czekających aby je wziąć do domu.

Dobrze nie było tak, że siostra zostawiła mnie „samą”. Widziałam Siostrę Mery Angele przez duże

szklane okno które pokrywało prawie całą powierzchnię tej ściany co oznaczało, że i ona mnie widziała. Tak była naprawdę zajęta, prowadziła poważne rozmowy i robiła różne inne rzeczy ale czułam jej spojrzenie na mnie dość często.

Mimo to, muszę przyznać, że to miło, że Siostra Mery Angela, – kobieta która oddała się w ręce Boga – przejmowała się nami. To sprawiło, że zastanowiłam się czy naprawdę nie warto skorzystać z rady zakonnic i nie wszystkich religijnych (oprócz wierzących w Nyks) pomalować na jeden kolor. Mimo, że nieszczególnie lubię się przyznawać do błędu zwłaszcza że ostatnio robiłam to dość często to słowa zakonnic dały mi do myślenia.

Więc zaczęłam rozważać znacznie głębiej zachowania osób religijnych niż

normalnie i pewnie zatonełam bym swoich myślach gdyby nie dzwonek do drzwi i wejście Stevie Rae.

Uśmiechnęłyśmy się do siebie. Nie potrafię powiedzieć jak niesamowite jest to, że moja najlepsza przyjaciółka nie jest martwa. Nawet nie umarła. Wyglądała jak kiedyś: kręcone krótkie blond włosy, dołeczki w policzkach, na sobie džinsy Roper z guzikami od koszuli (niestety). Tak kochałam ją, ale ona nie bardzo miała wycucie mody. I choćby nie wiem co Afrodyta powiedziała, ona i tak będzie moją najlepszą przyjaciółką (BFF).

-Z! Nawet nie wiesz jak bardzo za tobą tęskniłam! Hej, słyszałaś nowinę?-

mówiła pośpiechu i jak zwykle ze swoim Oklahomskim akcentem.

-Nowinę?

-Tak około...

Ale przerwało ostre pukanie w okno w biurze Siostry Mery Angeli. Zakonnica podniosła brwi pytająco i wskazała na Stevie Rae a ja ustami odpowiedziała *moja przyjaciółka*. Zakonnica zwróciła uwagę na pół księżyc na środku czoła Stevie Rae (która patrzyła na siostrę niestety ustami otwartymi). I skinęła głową

energicznie po czym uśmiechnęła się, machnęła w powitaniu do Stevie Rae a następnie odebrała telefon.

-Zoey!- szepnęła Stevie Rae- To jest zakonnica

-Tak- powiedziałam normalnym głosem- Wiem, Siostra Mery Angela jest kierownikiem schroniska. Są jeszcze dwie siostry które są teraz w pokoju kotów z Afrodytą i jednym z Synów Erebusa z którym ona obrzydliwie flirtuje.

-Fakt! Afrodyta i jej flirt musza wyglądać paskudnie. Ale co ważniejsze, zakonnice?- Stevie Rae zamrugał- I wiedzą, że jesteście adeptami i takie tam?

Domyśliłam, że takie tam odnosiło się do nie i kiwnęłam głową (Cóż na pewno nie będę wyjaśniała

zakonnicy skąd się wziął czerwony wampir).- Tak, najwyraźniej są dobre dla nas ponieważ uważają, że Nyks jest kolejnym wcieleniem Matki Boskiej. Plus wydaje im się, że zakonnice nie są od oceniania innych.

-Cóż, wydaje im się że Nyks jest Matką Boską? A niech mnie, to jest chyba najdziwniejsza rzecz jaką słyszałam od bardzo dawna.

- Ale chyba nie jest tak bardzo dziwne jak, wyobrazić sobie martwego a następnie nie umarłego, który żyje to dopiero było dziwne- powiedziałam bardzo poważnie.

Stevie Rae przytaknęła- Tak dziwne jak osadzania myszołów o zjedzenie całego wozu mięsa, jak to mój tatuś mówi.

Potrząsnęłam głową i rzuciłam jej się w ramiona- Stevie Rae ty zwariowany dzieciaku, jak ja się za tobą stęskniłam.

Tłumaczenie magdusia16

Rozdział 16

Nasz wielki uścisk został przerwany przez irytujący śmiech afrodyty dobiegający z sali obok

Steve Rae i ja spojrzaliśmy na siebie.

-Co ona robi na tyle sklepu i z kim tam jest ?

Westchnęłam -Mogliśmy tylko opuścić kampus z eskortą synów Erebus, więc to jest wojownik który nazywa się Darius

-On musi być seksowny skoro afrodyta robi takie zamieszanie wokół niego

- Tak na pewno jest seksowny tak czy inaczej Darius powiedział że będzie eskortował mnie i Afrodytę. Ona powiedziała mi, że go czymś zajmie żebyśmy mogły porozmawiać

-Założę się, że nie jest to trudne dla niej- Stevie Rae powiedziała sarkastycznie.

-Proszę- wszyscy wiemy, że czasami bywa dobra, powiedziałam

-Dobra ?

-Staram się być miła, powiedziałam.

O tak. Okey Ja też. Więc ona będzie trzymała tego wojownika z daleka a my będziemy mogły rozmawiać.

-Tak i... Dwa mocne uderzenia w szybę, ja i Stevie Rae spojrzaliśmy na Siostra Maria Angela, - Mniej rozmów, więcej wykonanej pracy. Powiedziała to wystarczająco głośno, abyśmy usłyszały ją

przez szkło.

Stevie Rae i ja kiwnęłyśmy energicznie głowami, jakbyśmy bały się jej. (Uh, kto nie boi się sióstr?)

-Idź pomiędzy pudełkami i wyciągnij wszystkie te małe szare myszki w różowe kropki –te wypchana zabawki dla kociąt i daj mi je. Będę wpisywać te rzecz do inwentaryzacji. Powiedziałam, trzymając dziwny sprzęt wyglądający jak pistolet, wcześniej siostra pokazała mi jak go używać.

-Porozmawiajmy przy liczeniu tych zabawek dla kotów.

-Okey-Dokey. Stevie Rae zaczęła przechodzić przez duże brązowe pudełko UPS

- Więc jakie to masz nowe wiadomości ??Zapytałam ją gdy klikałam pistoletem na mysz zabawkę którą mi podała, przypomniały mi się te wszystkie gry zręcznościowe w których strzela się z podobnych pistoletów.

-"Oh, yeah! Nie uwierzysz w to! Kenny Chesney przyjeżdża" na koncert na nową BOK Arena.

Patrzyłam na nią ,patrzyłam i patrzyłam z niedowierzaniem nie odzywając się wogóle.

- No Co? Wiesz ze kocham Kenny Chesney.

-Stevie Rae. W końcu do niej powiedziałam.

-Z całego gówna które się dzieje, nie wiem, jak możesz poświęcać czas na śledzenie tego głupiego muzyka country.

-Cofnij to, Z. On nie jest głupi.

-Dobrze cofnę. Ty jesteś głupia.

-"Dobrze," powiedziała. "Kiedy jednak dowiedziałam się, jak uzyskać dostęp do Internetu w tunelach, aby kupić bilet online, nie proś mnie abym kupiła jeden dla Ciebie.

I pokręciłam głową ze zdziwienia -"Komputery? na dole w tunelach?"

-Zakonnice? Na ulicy Kociej ?" odgryzła się.

Wzięłam głęboki oddech – dobrze punkt dla Ciebie, rzeczywiście, w tej chwili jest to dziwnie. Choć zacznijmy od początku . Gdzie byłaś tak się za tobą

stęskniłam.

Twarz Stevie Rae rozjaśniła szeroki uśmiech

- U mnie wszystko w porządku , a jak u Ciebie? Oh i ja też strasznie tęskniłam za tobą.

Byłam zagubiona i zestresowana- powiedziałam|| podaj mi trochę tych purpurowych piórkowych zabawek. Myślę, że już mamy policzone wszystkie te szaro różowe myszy.

- "Cóż, mamy wiele purpurowych piórek, więc jesteśmy zajęte przez chwilę.

Zaczęła wręczając mi dziwnie wyglądające zabawki(Zdecydowanie nie zamierzam kupić jednej z nich dla Nale i tak by pewnie ją rozerwała w kilka sekund)

- Wiec czemu byłaś zagubiona i zestresowana? Tym co wydarzyły się ostatnio czy pojawiły się jakieś dodatkowe i mocniejsze stresy.

-Nowe i mocniejsze oczywiście. Spotkałam wzrok Stevie Rae i obniżając głos powiedziałam.- Wczoraj wieczorem nowy adept Stark zmarł w moich ramionach.

Przestałam mówić na widok Stevie Rae , widziałam że ta wiadomość boli ja fizycznie .Ale musiałam kontynuować.

-Czy masz jakieś wiadomości, czy on może żyje? Stevie Rae nie odpowiedziała.

Dałam jej czas przez chwilę, żeby mogła zebrać myśli, kiedy podawała mi zabawkę. W końcu spojrzała na mnie a nasze oczy się spotkały.

-Chciałbym móc powiedzieć Ci, że wróci, i że wszystko będzie z nim w porządku, ale ja po prostu nie wiem.

-Jak długo trzeba czekać na to żeby wiedzieć?

Potrząsnęła głową, patrząc teraz naprawdę sfrustrowana.- "Nie wiem, nie pamiętam. Patrząc wstecz na te dni ona dla mnie nic nie znaczą i niewiele pamiętam.

-Co pamiętasz? .Zapytałam delikatnie.

-Pamiętam jak obudziłam się i czułam głód tak ogromny głód Zoey. To było straszne. Potrzebowałam krwi. Ona była tam i dała mi ją. Stevie Rae skrzywiła się próbując sobie przypomnieć.- Ona dała mi swoją krew. Karmiła mnie nią

pierwszy raz kiedy się obudziłam.

-Neferet? Szepnęłam jej imię.

Stevie Rae przytaknęła.

-Gdzie byłaś ?

- "W tej strasznej kostnicy. Wiesz, to jest na południowej ścianie szkoły koło sosen. Tam wykonuje się też kremację.

Wzdrygnęłam się, wiedziałam co nieco o kremacji. Wszystkie dzieci o tym wiedziały. To rzekomo tam ciało Stevie Rae's zniknęło.

-To co się stało? To znaczy, co było jak Cię nakarmiła ?

-"Ona wzięła mnie do tuneli do reszty dzieci. Odwiedzała nas bardzo często.

Czasem nawet przyprowadzała nam ludzi z ulicy do jedzenia.

Stevie Rae odwrócił wzrok, ale wcześniej widziałem ból i poczucie winy, które wypełniło jej oczy. Była taką słodką duszyczką- taką dobrą dziewczynką-wracając pamięcią do tamtych chwil jaka była przed utratą człowieczeństwa, to wspomnienie musiało być okropne dla niej.

-Trudno mi o tym myśleć, Zoey. A nawet trudniej mi jest o tym mówić.

-Wiem, przykro mi, ale to jest ważne. Musze wiedzieć, co się stanie, jeśli Stark wróci.

Stevie Rae spojrzała mi w oczy , i nagle, jej głos stał się obcy.

-Nie wiem co się wydarzy. Czasami nawet nie wiem co się ze mną stanie.

-Ale ty jesteś inna. Przeszłaś przemianę. Jej zachowanie zmieniło się i zobaczyłam w jej oczach gniew.

-Tak przemianę ,ale zaszła ona inaczej nie tak prosto jak u normalnych wampirów. I wciąż musze wybierać moje człowieczeństwo a czasami wybór nie jest czarny albo biały jak można by pomyśleć że będzie. Jej wzrok wyostrzył się

-Powiedziałaś że to martwe dziecko nazywa się Stark? Nie pamiętam nikogo o takim imieniu.

-On był nowy. Właśnie przenieśli go z domu nocy z Chicago.

-Jaki był przed śmiercią?

-Stark był dobrym człowiekiem.

Powiedziałam automatycznie, a potem zatrzymałam się i zdałam sobie sprawę, że naprawdę nie wiem jakim był facetem i po raz pierwszy zastanawiałam się

czy uczucie które do niego poczułam nie było złudne. On przecież przyznał się

do zabicia swojego mentora, jak mogłam pominąć ten fakt, tak łatwo?

-Zoey? Co się stało?.

-Zaczęłam go lubić , tak *naprawdę* lubić ale nie znam go zbyt dobrze. Jednak w końcu opornie opowiedziałam wszystko Stevie Rae o Starku. Jej wygląd złagodniał i wyglądała znowu jak moja

BFF.

-Jeśli troszczysz się o niego, będziesz musiał dostać się do kostnicy i zabrać go stamtąd. I ukryć go gdzieś na kilka dni i sprawdzić, czy ożyje. A jeśli się obudzi to będzie głodny i prawdopodobnie nieco szalony. Będziesz musiała go karmić, Zoey.

Przetarłam drżącą ręką czoło odgarniając włosy z twarzy.

-Dobra ... Dobra ... Rozumiem , zrozumiałam o co chodzi.

-Jeśli się obudzi to przyprowadź go do mnie , może zostać z nami. Powiedziała Stevie Rae.

-Dobrze- z powrotem poczułam się doszczętnie przytłoczona.-tak wiele różnych rzeczy dzieje się teraz w domu nocy ,przedtem było inaczej.

-Inaczej niż teraz? Opowiedz mi a może będę mgłą pomóc Ci je rozwiązać?

-No cóż, po pierwsze , Shekinah przyjechała do domu nocy.

-To imię brzmi znajomo. Ona to musi być wielką Sychą lub coś w tym stylu.

-Ona jest ogromną sychą to najwyższa arcykapłanka wszystkich wampirów. A ona już dość dużo powiedziała Nefryt kiedy była narada Wampirów

-Szkoda, ale chciałabym to zobaczyć.

- Mówię Ci to było super ale zarazem straszne. Myślę, jeśli Shekinah ma wystarczająco mocy aby usadzić Nefryt na swoim miejscu- świetnie, to jest oczywiście również przerażające."

Stevie Rae przytaknęła . "Więc co Shekinah powiedziała?

-Wiesz Neferet zamknęła szkołę i odwołała ferie zimowe i kazała wszystkim wrócić.

-Tak. Stevie Rae ponownie przytaknęła.

-Shekinah otworzyła szkołę. Przybliżyłam się do Stevie Rae i obniżyłam mój głos do szeptu, zanim zaczęłam kontynuować i odwołała wojnę.

-Oooo! Wiem, że wkurzyła tym Neferet . Stevie Rae szepnęła z powrotem.

-Absolutnie. Shekinah wydaje się być w porządku, przynajmniej odkąd mogę

coś na jej temat powiedzieć. Jednak to co mi przychodzi na myśl jest alarmujące- jej moc?

-Tak, ale również wygląda na to, że masz kogoś po twojej stronie, kto jest aktualnie potężniejszy od Neferet. Powstrzymała wojnę jest dobrą rzeczą.

-To jest dobra rzecz, ale również Shekinah chce przeprowadzić główny rytuał

oczyszczenia szkoły. Ja przewodzę temu rytuałowi. Ja i moje grupa super utalentowanych adeptów. Wiesz: Bliźniaczki, woda i ogień; Damien, który jest Panem powietrza- i na końcu ożywiście tego wszystkiego Afrodyta ucieleśnienie ziemi.

-UUUU" Stevie Rae powiedziała. -Uhm, Z ,ale czy Afrodyta posiada jeszcze dar powinowactwa z ziemią?

-Absolutnie nie. Powiedziałam.

-Czy może udawać go?

-Absolutnie nie.

-Próbowала?

-Tak. Zielona świeca podrażniła ją i wypadła jej z ręki. Ona nie jest pozbawiona mocy ziemi ona nie ma nawet skrawka ziemi w sobie.

-To jest problem. Stevie Rae potwierdziła

-Tak. Problem ,Jestem pewna, że Neferet w jakiś sposób odkryje, że ponieważ jest coś ze mna nie tak lub co gorsza nie tak z Afrodytą, Damiene, i bliźniaczkami.

-Racja, do dupy. Bardzo chciałabym móc pomóc. Nagle olśniło ją.

-"Hej! Może mogę! Co jeśli wkradła bym się do kręgu i ukryła bym się za Afrodytą? Założę się że jeśli skupisz się na mnie kiedy będziesz przywoływać

ziemię i ja skupię się na ziemi w tym samym czasie, to świeca zaświeci i wszystko będzie praktycznie wyglądało normalnie.

Otworzyłem usta, aby powiedzieć nie ale dziękuję,- to mogło być dla niej niebezpieczne i łatwo mogliby ją złapać, a następnie wszyscy dowiedzieliby się

o niej- ale zamknęłam je.

Co właściwie byłoby złego w tym jak by ją znaleźli? Nie kiedy załapali by ją

ukrywającą się jak wąż podczas rytuału, ale jak by ją po prostu znaleźli. Ciepłe, przyjemne uczucie wewnątrz mnie podpowiedziało mi, że idę myślami w dobrym kierunku (dla odmiany)

-To może się udać."

"-Naprawdę? Chcesz mnie ukryć? Okey-Dokey, tylko powiedz mi gdzie i kiedy."

"-Co jeśli Cię nie ukryjemy? Co jeśli Cię ożywimy.

-Zoey, kocham Damiena i wszystkich, ale tak naprawdę nie jestem beztroska.

To znaczy, nie miałam oficjalnie chłopaka przez długi okres, ale wciąż mam ciepłe i miłe wspomnienie, kiedy myślę o tym, jaki słodki jest Drew Partanin.

Czy pamiętasz, jak lubił mnie wcześniej zanim umarłam i zwariowałam?

-Dobrze, po pierwsze. Pamiętam, że Drew lubił Cię. Po drugie, nie jesteś już

martwa i szalona, tak więc prawdopodobnie nadal on Cie lubi- co stanie się jeśli dowie się że wciąż żyjesz To prowadzi mnie do trzeciego punktu: Kiedy powiedziałam, że powinniśmy Cię ożywić, nie miałam na myśli, że jesteś

beztroska. Oznaczało to, że ty staniesz się sobą. Wprowadzę małe zmiany w jej tatuażu na twarzy, ostrożnie zamaskuję go aby zmienić jej wizerunek zanim pokaże się publicznie.

Stevie Rae gapiła się na mnie przez chwilę, będąc w poważnym szoku. Kiedy wreszcie przemówiła, jego głos brzmiał niewyraźnie. "Ale oni nie mogą się o mnie dowiedzieć".

"Dlaczego nie?" spytałam spokojnie.

"Bo jeśli dowiedzą się o mnie, dowiedzą się również o innych."

"Więc?"

"To by było złe", powiedziała.

"Dlaczego?"

"Zoey. Tak jak powiedziałam wcześniej, oni nie są normalnymi adeptami.

"Stevie Rae, a czym oni się różnią?

Zapatrzyła się na mnie" Ty nie rozumiesz. Oni nie są normalni, i ja nie jestem normalna.

Patrzyłem na nią przez dłuższy czas, biorąc pod uwagę to, co wiedziałem, że Stevie Rae zostało zwrócone jej człowieczeństwo, i czego się w połowie spodziewałam ale do czego się nie chciałam przyznać, że choć jej dusza wróciła, ona wciąż ma i ciemną stronę siebie, czego nie mogłam zrozumieć. Wiedziałam, że muszę podjąć decyzję. Jednocześnie jej ufam, albo nie. Kiedy zbliżałam się

do decyzji , to naprawdę nie była łatwa decyzja do podjęcia.

"Wiem, że nie jesteś dokładnie jaka byłaś przed przemianą, ale ufam Ci. Wierzę

w Twoje człowieczeństwo i zawsze będę."

Stevie Rae wyglądał jakby miała się rozplakać. "Jesteś tego pewna?"

-Całkowicie.

Wzięła głęboki oddech. "Dobra, to jaki masz plan?"

"Cóż, tak naprawdę jeszcze tego nie przemyślałam, ale wydaje mi się, że wampiry i adepci powinni dowiedzieć się o Tobie i innych, zwłaszcza teraz, kiedy jeszcze jeden adept zmarł. Nie wiemy wszystkiego czego życzyli byśmy sobie wiedzieć o Twojej zmianie ale jesteśmy prawie pewni, że to Neferet w jakiś sposób zmienia Was, a przynajmniej otworzył jakieś dziwne drzwi, żebyś mogli być stworzeni prawda? "

"Tak myślę. Prawda jest taka, wciąż obawiam się, że może ona być w stanie kontrolować adeptów, a przynajmniej mogą pozostawać pod jej wpływem, mimo że są teraz inni, a ona odeszła i pozostawiła nas samych."

Więc to nie ma sensu a nawet to źle, że Neferet jest jedynym dorosłym wampirem, który wie o Tobie dziewczyno? Zwłaszcza, jeśli ona może jeszcze mieć jakąś kontrolę nad tobą? Szczególnie teraz, kiedy może okazać się, że jest nowy czerwony adept przygotowany do zmartwychwstania? " Wtedy znowu uderzyła mnie nowa myśl.

"Stark miał wyjątkowy dar. Nigdy nie chybił w wyznaczony w myślach cel, w który wycelował łuk i strzałę. Mam na myśli nigdy nie chybił."

"Ona na pewno będzie chciała go użyć," Stevie Rae powiedziała. "Przed moja przemianą, ona używała na pewno innych, a przynajmniej próbowała."

Wzruszyła ramionami przepaszająco. "Jest mi naprawdę przykro, że nie pamiętam rzeczy, które stały się przed przemianą, a pozostałe dzieci mówią, że wspomnienia z tamtego okresu są niewyraźne. Mogę się tylko domyślać, tego co się wydarzyło. "

"Cóż z tych niewielu rzeczy które wiem, jest dla mnie oczywiste, że działania Nefret nie prowadzą do niczego dobrego."

"Niewielka niespodzianka, Z," powiedziała.

"Wiem. Ale to prowadzi nas z powrotem do rozważań aby inne Wampiry dowiedziały się o Was. Jeśli ujawnicie się to ma się rozumieć, że Neferet będzie miała dużo większy problem aby użyć was do swoich dziwnych diabelnych planów „

"Czyli ona stworzyła spisek tak?"

"Nie wiem. Brzmi jakby właśnie o tym myślała."

"To prawda, " Stevie Rae powiedziała.

-Więc? Co o tym sądzisz?

Nie odpowiadała przez chwilę, a ja trzymałem język za zębami by ona mogła w spokoju pomyśleć. To była ważna rzecz. Każda z nas dowiedziała się, że Stevie Rae i czerwoni adepci byli nowymi stworzeniami, które nigdy wcześniej nie istniały. Jeśli Stark nie umarł, i jeśli się obudzi jako czerwony adept, Stevie Rae będzie pierwsza z nowo powstałego rodzaju wampirów i jako pierwsza będzie ponosić za nowo powstałych pełną odpowiedzialność. Wiedziałam definitywnie, że tak będzie.

"Myślę, że możesz mieć rację" ona w końcu odpowiedziała głosem, który był tylko troszkę głośniejszy od szeptu. "Ale ja się boję. Co jeśli normalne wampiry wiedzą, że jesteśmy ześwirowani?"

"Nie jesteście ześwirowani", powiedziałam z większym przekonaniem, niż rzeczywiście odczuwałam. "Nie zamierzam pozwolić na to żeby cokolwiek się Tobie stało lub innym."

"Obiecujesz?"

"Obiecuję. Plus, jest to teraz odpowiedni czas. Shekinah jest potężniejsza niż Neferet, i jest cały pluton wojowników Synów Ereba wokół naszej szkoły".

"Ale jak to może mi pomóc?"

"Jeśli Neferet traci zmysły, może powstrzymają ją."

"Zoey, nie chce abyś użyła tego jako wymówkę aby otwarcie zaatakować

Neferet" Stevie Rae powiedziała, i nagle zbladła.

Jej słowa wywołały u mnie lekki wstrząs. "Ja nie!" Powiedziała o wiele za głośno, a następnie kontynuowała już przyciszonym głosem. "Nie użyła bym Cię w ten sposób."

"Nie pomyślałam, że użyłaś tego jako propozycji aby przyłapać Neferet. Mam na myśli, że nie jest to mądre dla Ciebie, ani dla innych, wystąpić przeciw niej tak publicznie i myślę, że nie ma to dużego znaczenia, że są tu synowie Erebus i Shekinah. Jest coś więcej co dzieje się z Neferet niż tylko jej szaleństwa. Czuję

to głęboko wewnątrz mnie. Nie mogę sobie przypomnieć tego co wiem, ale ona jest niebezpieczna. Naprawdę, naprawdę niebezpieczna. Coś zmieniło jej zasady, a ta zmiana nie jest dobrą rzeczą".

"Chciała bym abyś mogła sobie przypomnieć wszystko, co się Tobie stało"

Stevie Rae skrzywiła się. "Ja też, czasami. A potem czasem jestem naprawdę, naprawdę zadowolona, że nie mogę. To co się ze mną stało nie było dobre, Zoey

-Wiem, powiedziałem uroczyście.

Policzyłyśmy przez chwile w milczeniu zabawki dla kotów, obie pogrążone w myśli o śmierci i ciemności. Nie mogłam przestać myśleć o tym, jakie to było obrzydliwe, kiedy Stevie Rae zmarła w moich ramionach i jakie to miało koszmarne następstwa, kiedy była nieumarła i walczyła o to by nie pozbawić się

całkowicie swojego człowieczeństwa. Spojrzałam na nią i zobaczyłam, jak nerwowo obgryza wargę kiedy szukała w pudełku fioletowych piórkowych zabawek. Spojrzałam na nią wyglądała młodo i była przerażona, mimo nowej drogi swoich nowych zdolności i obowiązków, nadal była zbyt wrażliwa na to co ją spotkało.

"Hej, powiedziałam delikatnie. "Wszystko będzie dobrze. Obiecuję. Nyks będzie w środku tego wszystkiego".

"Oznacza to że bogini jest po naszej stronie?"

"Dokładnie. Więc jutro o północy wykonujemy rytuał oczyszczenia przez wschodniej ścianie". Nie trzeba dodawać, że jest to miejsce mocy, a także miejsce śmierci. "Myślisz, że możesz dostać się na terenie kampusu i ukryć się

w pobliżu do czasu aż wezwę ziemię do kręgu?"

"Tak", powiedziała niechętnie, zdecydowanie nie zgadza się ze mną jeszcze w stu procentach.

"Więc jeśli przyjdę myślisz, że powinnam zabrać ze sobą inne dzieci?"

"Ty zdecyduj o tym. Jeśli uważasz, że przyprowadzenie ich jest dla nich najlepsze, to ja jestem za tym."

"Przemyślę to i muszę z nimi porozmawiać."

"Dobra, nie ma problemu. Ufam twojemu osądowi cokolwiek zadecydujesz kiedy przyjdiesz i jeśli zdecydujesz się przyjść z adeptami. Uśmiecha się do mnie. " Naprawdę dobrze słyszeć te słowa od Ciebie, Z."

"Ja tak też myślę." Potem- mimo tego, że uśmiechała się do mnie, to nadal wyglądała na zmartwioną i niezdecydowaną z co robić.- tymczasowo zmieniłam temat, kiedy ona wciąż o myślała o tym "Hej, chcesz wiedzieć jeszcze o kilku moich nowych i lepszych stresach ?"

"Oczywiście."

"Kiedy skończymy pracę tutaj, muszę wrócić na zajęcia, a ponieważ mój harmonogram został zmieniony w tym semestrze, mam dzisiaj jeszcze lekcję z dramatu, które będą prowadzone przez

najnowsze, zawsze popularnego, który mnie nienawidzi, najnowszego profesora Domu nocy: Erika Nighta.

"Uh-oh," Stevie Rae powiedziała.

"Tak, nie oczekuj, że ktoś powie A."

"Jest tylko jeden sposób aby on postawił Ci 5. powiedziała, uśmiechając się złośliwie.

"Nawet nie zaczynaj. Skończyłam z seksem. Koniec. Dostałam nauczkę. Plus, to naprawdę paskudne z Twojej strony, że uważasz, że za 5 pójdę z nim do łóżka."

"Nie, Z. nie mówiłam, że Erik da Ci 5 za seks. Mówiła daj mu dużą szkarłatną wyszywaną 5 na Twojej koszulce..

"Co?" I powiedziałam, bezradnie, jak zwykle.

Westchnęła. "Podobnie jak w Scarlet Letter. Bohaterka nosić ją na swojej koszuli, oczywiście ona narobiła bałaganu i poszła spać. Naprawdę musisz czytać więcej, Zoey.

"Oh, tak. I dzięki za to miłe porównanie. Sprawia, że czuję się troszkę lepiej.

- Nie poddawaj się. Rzuciła pluszowe zabawki kota na mnie.-żartowałam.

I jeszcze popatrzyłam na nią marszcząc brwi, gdy jej telefon zadzwonił. Stevie Rae spojrzała na numer i westchnęła. Spojrzała szybko na Siostrę Maria Angela, która patrzyła prosto przed siebie na komputer, a następnie odebrała "Hej, Wenus, co jest?" Jej głos brzmiał był celowo dziarski. Nastąpiła przerwa, a ona słuchała, w tym czasie cała jej pewność zniknęła.

"Nie! Mówiłam ci zaraz wracam i wtedy wszyscy dostaniecie coś do jedzenia."

Kolejna pauza- zmarszczyła brwi i w końcu powiedziała, pół odwracając się

ode mnie i obniżając głos: "Nie! powiedziałam, żebyśmy mieli coś do jedzenia, a nie kogoś do jedzenia. Wszystko będzie dobrze. Będę z powrotem za chwilę.

Bye-bye "

Stevie Rae odwróciła się do mnie ze sztucznie przyklejonym uśmiechem na zmartwionej twarzy. "Więc, o czym rozmawialiśmy?"

"Stevie Rae, proszę powiedz mi że te dzieci nie jedzą ludzi."

Tłumaczenie: anixa04101991 poprawiała Kmcichocka

Rozdział 17

„To oczywiste, że oni nie jedzą ludzi!- Stevie Rae zawarła odpowiednią ilość szoku w swoim głosie, zbyt wielką, gdyż siostra Mary Angela przeniosła swą uwagę z komputera, odwróciła się i zmarszczyła brwi w naszym kierunku.

Pomachałyśmy jej, uśmiechnęłyśmy się i podniosłyśmy zabawki dla kotów.

Obdarzyła nas długim spojrzeniem, lecz zaraz po tym jej twarz złagodniała do jej ciepłego uśmiechu i z powrotem zwróciła swą uwagę na ekran komputera.

„Stevie Rae, co naprawdę się dzieje z tymi dzieciakami?!- westchnęłam jakbym próbowała usunąć więcej potworności z mojej wypowiedzi.

„Są w pewnym sensie głodne. To wszystko. Znasz dzieci- są zawsze głodne!

Zbyt nonszalancko wzruszyła ramionami

„Co oznacza, że skąd biorą jedzenie?!“

„Przeważnie dostawcy pizzy!- odpowiedziała.

„Jedzą dostawców pizzy?!- westchnęłam nerwowo.

„Nie, dzwoniemy Na komórkę i podajemy adres jednego z budynków w śródmieściu blisko magazynów i wejścia do naszych tunelów. Przeważnie mówimy, że pracujemy ponad godziny dla Komitetu do spraw działalności politycznej albo, że mieszkamy na strychu i następnie czekamy na dostarczenie pizzy!- zawahała się.

„I...?!- podpowiedziałam niecierpliwie.

„ Następnie spotykamy dostawcę pizzy w drodze do budynku, zabieramy pizzę i sprawiamy, że zapominają o tym, że nas widzieli a następnie odchodzą swoją

drogą a my jemy pizzę a nie dostawcę!- powiedziała to wszystko szybko, na jednym wydechu.

„Kradniecie pizzę?!-“

„No, tak. Ale to jest lepsze niż jedzenie dostawców, prawda?!“

„Uh, tak!- powiedziałałam świdrując ją wzrokiem. „I kradniecie również krew z banku krwi w centrum?!“

„Ponownie lepiej niż jedzenie dostawcy!- powiedziała.

„Popatrz, kolejny powód, dla którego nie możemy was ukrywać!“

„Ponieważ kradniemy pizzę i krew? Naprawdę musisz mówić o tym wampirom? To znaczy, mam na myśli, że mamy wystarczająco powodów, aby kraść bez zwracania na nas uwagi.‖

„Nie, nie z powodu, że kradniecie, lecz z powodu, że nie macie pieniędzy i żadnych szans na legalne istnienie.‖- powiedziała rzucając jej twarde spojrzenie. „Zadbaj o siebie.‖

„Spełnij moje życzenie, aby Afrodyta mogła ze mną wrócić. Ma wystarczająco pieniędzy i więcej niż jedną złotą kartę kredytową.‖ Zamruczała Stevie Rae.

„Musiałabyś się z nią gdzieś ulokować‖- powiedziała.

Stevie Rae zmarszczyła brwi „Naprawdę chciałabym móc namieszać w jej głowie tak jak w głowie dostawcy pizzy. Dałabym jej dużą lekcję jak być miłą i po tym wszyscy żylibyśmy szczęśliwie.‖

„Stevie Rae, naprawdę nie możesz nadal mieszkać w tych tunelach.‖

„Lubię te tunele‖- powiedziała uparcie.

„Są nieprzyjemne, wilgotne i brudne‖- powiedziała.

„Są teraz lepsze, niż wtedy gdy ostatnim razem je widziałas i byłyby dużo lepsze gdyby je trochę lepiej naprawić.‖

Zagwizdałam na nią.

„Ok., może więcej niż trochę.‖

„Jakkolwiek. Z mojego punktu widzenia potrzebujesz pieniędzy i siły i ochrony od szkoły.‖

Stevie Rae stale patrzyła mi w oczy i nagle wydawała się starsza i bardziej dojrzała, niż kiedykolwiek gdy ją widziałam.

„Pieniądze, moc i ochrona ze strony szkoły nie pomogły Profesor Nolan, Lorenowi Blake czy nawet adeptowi Stark.‖

Nie wiedziałam co powiedzieć. Miała rację, lecz nadal czułam głęboko przeczucie, że ludzie a szczególnie wampiry powinny wiedzieć o istnieniu jej i czerwonych adeptów.

„Ok, wiem, że to nie jest w stu procentach dobry plan, ale szczerze wierzę, że wszyscy muszą wiedzieć o waszym istnieniu.‖- westchnęłam.

„Szczerze, tak jakby to Nyks dała Ci to przeczucie?‖

„Tak.‖- powiedziała.

Jej westchnienie było głębsze i wypełnione większą ilością stresu i zmartwienia niż moje. (tak, kto

wie jak to mogło się skończyć?)

„W porządku, będę tutaj jutro. Liczę, że sprawisz, że to wszystko wypadnie dobrze Zoey.‖

„Sprawię‖- cichutko wysłałam krótką modlitwę do Nyks: „Liczę na Ciebie, tak jak ona liczy na mnie...‖

Stevie Rae i ja skończyłyśmy pozornie długotrwałą inwentaryzację zabawek dla kotów w momencie gdy rzuciłam okiem na zegar i zdałam sobie sprawę, że jesteśmy na dobrej drodze, aby spóźnić się do szkoły jeśli się szalenie nie pospieszymy. I oczywiście Stevie Rae musi wrócić do swoich czerwonych adeptów zanim zrobią coś więcej niż zabawa z dostawcą pizzy. Więc powiedziałyśmy sobie szybko cześć i na odchodne powtórzyłam, że spotkamy się jutro. Wyglądała trochę blado, ale uściskała mnie i obiecała, że tu będzie.

Następnie utkwiłam spojrzenie w biurze Siostry Mary Angeli.

„Przepraszam Panią‖- Nie byłam zbyt pewna jak nazywać zakonnicę, gdy była ona darzona wielkim respektem a ja potrzebowałam zwrócić jej uwagę kiedy była definitywnie pochłonięta czymś co wyglądało jak błyskawiczne korespondowanie na swoim laptopie.

Wydawało się, że ma podzielną uwagę, gdyż popatrzyła na mnie ze swoim ciepłym uśmiechem- „Wszystko zrobione przy inwentaryzacji Zoey?‖

„Tak, musimy już wracać do szkoły‖.

Siostra Mary Angela zerknęła na zegar i jej oczy zamrugały ze zdziwienia „Mój Boże! Nie miałam pojęcia, że jest tak późno. I zapomniałam, że Twój dzień

raczej przebiega inaczej niż nasz‖.

Pokiwałam głową „Musi to wyglądać dla Ciebie dziwnie‖.

„Myszę o Tobie jak o nocnej wielbicielce kotów. Wiesz, że one również wołają

noc. Co przypomina mi czy by Ci się spodobało jakbyśmy przedłużyli nasze godziny pracy do sobotniej nocy, która mogłaby być Twoim dniem wolontariatu?‖

„Brzmi świetnie. Ustalę to jeszcze z naszą kapłanką, aby się upewnić i zadzwonię do Ciebie. A, jeszcze jedno. Chciałam się upewnić czy dajesz mi wolną rękę w sprawie pchlego targu.‖

„Tak, masz moje pozwolenie. Dzwoniłam do naszego Członka Zarządu Kościoła i po krótkiej dyskusji uznali, że ten pomysł jest dobry‖.

Zauważyłam, że jej głos był twardy i wydawało się, że przechodzi drogę przez mękę lub nawet gorzej.

„Nie wszyscy zgadzają się, aby prowadzili to adepci, prawda?‖- powiedziałam.

Jej ostre spojrzenie stało się nieco cieplejsze. „Nie musisz się o to martwić

Zoey. Przeważnie podążam własną ścieżką i użyję maczety by wyplenić

chwasty i inne kłopotliwe bariery.

Poczułam, że moje oczy rozszerzają się ze zdziwienia i przez minutę nie wątpiłam, że myśli zakonnicy nie muszą mieć tylko sensu metaforycznego. I część z tego co powiedziała nasunęło mi pewne pytanie.

„Kiedy mówiłaś, że musisz ustalić to z Radą Zarządu Kościoła miałaś na myśli, że oni są z Twojego kościoła czy z innych?‖

„Nie są z naszego opactwa, które nie jest właściwie kościołem, ponieważ nasza kongregacja stworzyła tylko zakon Benedyktynek. Zarząd Kościoła, z którym rozmawiałam składa się z kilku przywódców lokalnych kościołów.‖

„Jak Ludzie Wiary?‖

Zmarszczyła brwi: „Tak, Ludzie Wiary mają raczej dużą reprezentację w Zarządzie, co odzwierciedla rozmiar ich kongregacji.‖

„Zakładam ,że są chwastami, które musisz wyciąć‖. – mruknęłam.

„Przepraszam Zoey, nie usłyszałam co powiedziałaś‖- powiedziała łobuzersko mrugając oczami z uśmiechem, który starała się ukryć (z niepowodzeniem).

„Och, nic. Po prostu głośno myślę.‖

„Okropne przyzwyczajenie, które może sprowadzić na Ciebie ogromne kłopoty jeśli nie będziesz ostrożna‖. – powiedziała, mocno się uśmiechając.

„Nie wiem tego. Więc myślisz, że pomysł z pchlim targiem jest w porządku?

Wiesz, że jeśli to zbyt wielki kłopot możemy wykombinować coś innego‖.

Siostra Mary Angela podniosła dłoń w uciszającym geście.

„Porozmawiaj ze swoją Najwyższą Kapłanką i ustalcie, który dzień w przyszłym miesiącu będzie odpowiedni dla Twojej szkoły na pchli market.

Dostosujemy się do waszego harmonogramu.‖

„Ok ,dobrze‖- powiedziałam dumna z siebie i tego jak dobrze wypada mój pomysł zrzeszenia się z ludzką społecznością.

„Lepiej zabiorę Afrodytę i już pójdziemy. Jesteśmy zwolnione tylko z pierwszej części naszych

dzisiejszych zajęć i musimy już wracać.

„Wierzę, że do tej pory Twoi przyjaciele już skończyli, lecz byli raczej...”-przerwała ponownie mrugając oczami „... roztargnieni”.

„Huh?”- czułam się trochę zszokowana. To było fajne, że Siostra Mary Angela nie oszalała z powodu adeptów i wampirów, ale żeby być rozbawioną przez rażące flirtowanie Afrodyty z Dariusem było zbyt szczodre- nawet jak na mnie.

Oczywiście zakonnica musiała być w stanie odgadnąć o czym myślę po spojrzeniu na moją twarz, ponieważ się zaśmiała, obróciła mnie dookoła trzymając za ramiona i delikatnie wypchnęła ze swojego biura kierując w stronę

schroniska dla kotów.

„Śmiało, idź, zobaczysz co robią. Przeszłam krótkim hallem do pokoju, w którym trzymano koty gotowe do adopcji. W pobliżu nie było żadnej zakonnicy, ale (oczywiście wystarczająco) Afrodyta i Darius siedzieli odwrócenii do mnie plecami nad „miejscem zabaw dla kotów” w kącie przytulając się nawzajem jak para zakochanych. Robili coś (ugh) swoimi rękami. Obecnie, wyglądało na to, że robią wiele rzeczy swoimi rękami (razem ugh). Dramatycznie odchrząknęłam. Zamiast odskoczyć od siebie z poczuciem winy tak jak powinni, Darius spojrzał na mnie ponad swoim ramieniem i szeroko uśmiechnął się do Afrodyty, która nawet się nie odwróciła, by zobaczyć kto właśnie wszedł. Tak

„mogłabym być zakonnica albo czyjaś matka.

„uhh, naprawdę nienawidzę przeszkadzać w tak przytulnym momencie, ale musimy iść”- powiedziałam sarkastycznie.

Z wielkimi oczami Afrodyta ostatecznie rozejrzała się dookoła mówiąc:

„Dobrze, chodźmy. Ale zabieram ją z nami”.

I zobaczyłam czym było to co ona i Darius robili swoimi rękami. „To kot”-powiedziałam.

Afrodyta zmrużyła swoje oczy „Nie chrzań. Wyobraź sobie, że na Kociej Ulicy są koty”.

„Ten kot jest brzydki”- kontynuowałam.

„Nie nazywaj jej tak”- Afrodyta natychmiast przeszła do defensywy jakby walczyła, żeby wstać ściskając wielkiego białego kota w swych ramionach.

Podając jej ramię Darius upewnił się, że Afrodyta ponownie nie upadnie na tyłek.

„Ona nie jest brzydka. Jest unikatowa i jestem pewna, że dosyć droga”.

„jest mieszkańcem Kociej Ulicy”- powiedziałam. „Kosztuje tylko opłatę

adopcyjną, tak samo jak reszta z nich.‖

Afrodyta bezmyślnie głaskała kota, który zamknął paciorkowate oczy osadzone w jego totalnie płaskiej twarzy i zaczął mrużyć, jak silnik co prawdopodobnie znaczyło, że jest pełna sierści. Afrodyta zignorowała zawiedzione mrużenie i uroczo uśmiechała się do płaskiej twarzy kota.

„Meleficent jest oczywiście czystej krwi Persem, który skończył w tych strasznych okolicznościach, ponieważ jest jedyną ocalałą ze strasznej tragedii. -

Afrodyta zmarszczyła swój perfekcyjny nos i jej wyniosły wzrok powędrował do schludnej klatki, która była wypełniona kotami o różnych rozmiarach i kształtach.

„ona definitywnie nie należy do takich zwyczajnych miejsc‖-

„Czy właśnie powiedziałaś, że jej imię to Meleficent? Czy to nie imię złej królowej, która była w Królewnie Śnieżce?‖

„Tak, i Meleficent jest o wiele bardziej interesująca niż ta odrażająco słodka świętoszkowata Księżniczka Aurora. Dodatkowo lubię jej imię. Jest mocne.‖

Niezdecydowanie wyciągnęłam rękę, by pogłaskać ogromną białą kulę futra, jaką był ten kot.

Meleficent delikatnie otworzyła swoje oczy i groźnie na mnie zawarczała.

„Meleficent bez trudu okazuje swoją nieżyczliwość‖- powiedziałam szybko odciągając swoją dłoń z zasięgu jej łap.

„Tak, nieżyczliwość leży w jej naturze‖- powiedziała Afrodyta posyłając całusy w kierunku zwierzęcia.

„Czy jest pozbawiona pazurów?‖- zapytałam.

„Nie, może wydrapać oko swoimi długimi pazurami‖- powiedziała Afrodyta radośnie.

„Uroczo‖- powiedziałam.

„Myślę, że jest tak unikatowa i piękna jak jej nowa Pani‖- powiedział Darius.

Zauważyłam, że gdy bawił się z Meleficent zwięzała swe oczy na niego, ale nie warczała.

„I myślę, że Twój wyrok jest ograniczony. Ale jakkolwiek. Chodźmy. Jestem głodna. Nie jadłam śniadania i właśnie przegapiliśmy lunch, więc musimy chwycić coś szybko w drodze powrotnej do szkoły‖.

„Wezmę rzeczy Meleficent‖- powiedział Darius krocząc na drugą stronę pokoju, żeby podnieść schludną małą torbę, która miała na jednej stronie napisane kursywą: Dla Twojego Nowego Kociaka.

„Czy już za nią zapłaciłaś?!”- zapytałam.

„Absolutnie tak!”- powiedziała Siostra Mary Angela od strony drzwi.

Zauważyłam, że szła ostrożnie dookoła Afrodyty i Meleficient stając poza obszarem zasięgu jej pazurów.

„To zdumiewające, że dwoje z nich znalazło siebie nawzajem tak jak teraz!”.

„Masz na myśli, że nikt więcej nie mógł dotknąć kota?!”- zapytałam.

„Nie, żadna osoba!”- powiedziała z dużym uśmiechem Siostra Mary Angela.

„Przynajmniej zanim urocza Afrodyta nie zatrzymała się przed drzwiami schroniska. Siostra Bianka i Siostra Fatima powiedziały, że to było jak mały cud jak natychmiastowo Meleficient podprowadziła je do Afrodyty!”.

Uśmiech Afrodyty był w stu procentach autentyczny i sprawiał, że jej spojrzenie było młodsze i wspaniale uwodzicielskie. „Czekała na mnie!”- powiedziała.

„Tak, rzeczywiście. Stanowicie zgraną drużynę.”- zgodziła się zakonnica.

Następnie spojrzała na mnie i Dariusa, swoimi następnymi słowami obejmując nas wszystkich.

„Myślę, że Kocia Ulica i Dom Nocy także stanowią dobre połączenie. W

przyszłości wyczuwam dla nas wspaniałe rzeczy.”

Następnie uniosła swoją prawą dłoń ponad nas i powiedziała „ Idźcie naprzód pod czujnym okiem naszej Błogosławionej Matki!”.

Wybąknęliśmy podziękowania dla Siostry Mary Angeli. Miałam niesamowitą

ochotę, aby ją uściskać, ale jej strój cały kwef i czarna suknia/ sukienka nie wydawało się sprzyjające ściskaniu. Więc zamiast tego mocno się uśmiechałam i machałam gdy wychodziliśmy z budynku.

„Uśmiechałaś się i machałaś jak głupia!”- powiedziała Afrodyta czekając, aż

Dariusz otworzy jej drzwi i pomoże jej zająć przednie siedzenie Lexusa z machającym ogonem płasko-twarzowym kotem Meleficient.

„Byłam uprzejma. Dodatkowo ją lubię.”- powiedziałam otwierając swoje własne drzwi.

Wślizgnęłam się na tylne siedzenie i po tym jak zapięłam pasy bezpieczeństwa popatrzyłam w rażące oczy Meleficient, która rozciągnęła się przez klatkę

piersiową Afrodyty i ponad jej ramieniem, tak, że wisiała w połowie drogi ponad siedzeniem i warczała na mnie.

„Afrodyto, nie powinnaś wsadzić jej do klatki dla kotów lub czegoś?”

„O mój Boże! Miałaś na myśli, że jej nienawidzisz czy co? Oczywiście, że nie pojedzie w klatce dla kotów!.- Afrodyta pogłaskała zwierzę, sprawiając, że białe futro fruwało dookoła nas jak w odrażającej kociej kąpieli.

„Och, nic nie szkodzi. Po prostu myślałam o jej bezpieczeństwie!- skłamałam.

Obecnie myślałam o własnym bezpieczeństwie. Meleficent wyglądała jakby miała ochotę na ugryzienie kawałka Zoey na śniadanie. Co przypomniało mi...

„Hej, ja tutaj głoduję!.- powiedziałam do Dariusa gdy zapalał samochód.

„Musimy się gdzieś szybko zatrzymać, żebyśmy mogła coś zjeść.”

„Dobrze, ale ze mną? Na co masz ochotę?”- zapytał.

Spojrzałam na zegar na desce rozdzielczej samochodu. Niewiarygodne, było po 11 wieczorem.

„dobrze, czas definitywnie ogranicza nam otwarte miejsca.”

Usłyszałam jak Afrodyta o czymś szepta do Meleficent, którą ignorowałam

„Głupia, tak wcześnie spać chodzą tylko ludzie.”

Rozejrzałam się dookoła starając się sobie przypomnieć jakieś przyzwoite miejsce, w którym podają Fast food (w tej okolicy są Taco Bueno i Araby's kontra McDonalds i Wendy's), które są zamknięte.

I nagle urocza smakowita woń doleciała do mnie przez popękane okno Lexusa.

Do ust zaczęła napływać mi ślinka gdy zobaczyłam duży żółto czerwony znak obok drzwi.

„Oh, palce lizać. Chodźmy do Charlie's Chcicken.”

„To okropnie tłust!- powiedziała Afrodyta.

„To część jego smakowitości. Heath i ja jadaliśmy tu cały czas. To spełnia wszystkie podstawowe wymagania jedzenia: tłuszcz, smażone ziemniaki i napój gazowany.”

„jesteś odrażająca!- powiedziała Afrodyta.

„Ja płacę!- powiedziałam.

„Umowa stoi!- powiedziała.

Rozdział 18

Darius postanowił zostać w samochodzie i wyglądać niebezpiecznie podczas gdy ja i Afrodyta poszliśmy po coś do jedzenia, on naprawdę wypełniał swoje obowiązki.

- On jest zbyt dobry dla ciebie- powiedziałam do Afrodyty, później weszliśmy do Charliego był naprawdę zajęty wszyscy jak owce z resztą zwierząt hodowlanych tłoczyli się w nim, w końcu stanęliśmy w kolejce za otyłą kobietą i łysym facetem który miał brzydkie zęby i śmierdzał jak stopy.

- Oczywiście, że jest dla mnie za dobry- powiedziała Afrodyta Mrugnęłam na nią ze zdziwieniem i powiedziałam –Słucham? Chyba cie nie usłyszałam.

Afrodyta prychnęła.-Myślisz, że nie wiem, że jestem okropna dla swojego chłopaka? Proszę cię może i jestem egoistyczna ale nie głupia. Darius prawdopodobnie rozchoruję się od moich wymysłów za parę miesięcy. Pozbędę

się go w zanim on pozbędzie się mnie, ale przynajmniej na razie mogę się

bawić.

- Czy ty kiedykolwiek nie pomyślałaś o byciu miłym i nie wysyłaniu go co chwile po jakąś bzdurę?

Afrodyta popatrzała mi w oczy. -Tak naprawdę, myślałem o tym i zastanawiałam się czy nie zmienić postępowania z Dariusem- urwała i dodała-Wybrała mnie

-Ona czyli kto?

- Maleficent

- No, tak, ona wybrała ciebie. Ona jest kotem. Tak samo jak Nala wybrał mnie i Dariusa wybrał kot który wabi się Uh...

- Nefertiti- powiedziała Afrodyta

- Tak, Nefertiti, wybrała go. O co więc chodzi? Dzieje się tak cały czas. Koty wybierają adeptów czasem też wampiry. Najczęściej każdy wampir w końcu dostaje i ...

I nagle uświadomiłam sobie, dlaczego ten kot wywar na Afrodycie taki wpływ.

- To sprawia, że należę- powiedziała cicho- Że jakoś wciąż jestem częścią

całości- zatrzymała się, mówiła tak cicho, że musiałam się schylić aby ją

usłyszeć- Jestem nadal częścią wszystkich wampirów. Oznacza to, że nie jestem zupełnie na zewnątrz.

-Nie możesz być na zewnątrz- szepnęłam ponownie- Jesteś częścią Cór Ciemności, jesteś częścią szkoły, a co najważniejsze jesteś częścią Nyks.

- Ale skoro tak się stało- pokazała ręką na czoło, gdzie nie był potrzebny jakikolwiek makijaż aby pokryć znak, bo go po prostu nie było- Po prostu od kiedy to się zdarzyło ja nie czułam się częścią czegokolwiek ale Maleficent to zmienił.

-Co?- powiedziałam więcej niż trochę zdziwiona nagłym przyływem szczerości przez Afrodytę.

Potem otrząsnęła się, wzruszyła ramionami i wyglądając bardziej jak Afrodyta powiedziała- W każdym razie moje życie nadal jest do niczego. Dodatkowo jak zacznę jeść z tobą to tanie tłuste coś całkowicie będę na zewnątrz.

- Hej, trochę tłuszczu jest dobre dla włosów i paznokci. To tak jakby witamina E.- zatchnęłam się z jej ramieniem- Nawet dla ciebie zamówię.

-Może mają coś dietetycznego?

- Proszę. Nie ma nic dietetycznego u Charlie's

-Może mają dietetyczny napój gazowany - powiedziała

Uśmiechnęłam się do niej szyderczo naśladowując ją doskonale na 6 -Nie dla ciebie

Ponieważ to były naprawdę fast foody nie musiałyśmy długo czekać aby otrzymać nasze zamówienie i z Afrodytą znaleźliśmy pół-czysty stolik po czym zaczęłam wsuwać tłusty smażony kurczak, frytki z keczupem. Nie zrozumcie mnie źle, ale choć jadłam frytki i kurczaka „musimy wrócić do szkoły i nie wypada zostawiać zbyt długo samego Dariusa z kotem Afrodyty z piekła!

Chciała delektować się każdym kęsem. Chodzi o to, że po kilku miesiącach bardzo pożywnie, doskonałego jedzenia w Domu Nocy moje kubki smakowe potrzebowały dawki obrzydliwie pyszne jedzenie i zupełnie nie odpowiedniego jak dla mnie. Mniem. Poważnie.

-A więc- powiedziałam między gryzami- Rozmawiałam z Stevie Rae

-Tak, słyszałam jej brzdęk w drugim pokoju- Afrodyta zabrała się delikatnie za udko i zmarszczyła nos kiedy zobaczyła jak dodaje soli do i tak bardzo słonych frytek.- Będziesz nadęta jak zmarła ryba.

- Jeśli tak, to ja będę nosić spodnie dresowe dopóki nie wysikam się na zewnątrz- uśmiechnęłam się, wzięłam duży kęs kurczaka.

Zadrzała- Jesteś obrzydliwa. Nie mogę uwierzyć, że jesteśmy przyjaciółkami, co świadczy, że jestem w środku osobistego kryzysu. W każdym razie co z Stevie Rae i zwierzętami z zoo?

-Cóż, tak naprawdę nie za wiele mówiliśmy o niej i innych dzieciakach-powiedziałam, nie skłonna powiedzieć Afrodycie że Stevie Rae przyznała się że nie jest sobą.

-Skoro nie rozmawialiście o tych szaleńcach dużo to przypuszczam że gadałyście o Starku.

-Tak, i nie jest dobrze.

-No nie. Dzieciak nie żyje, lub ewentualnie nie umarł. Ale i tak nie jest dobrze.

Co powiedziała Stevie Rae, kiedy będzie można powiedzieć że nie wróci, jak zacznie śmierdzieć?

-Nie mów tak o nim!

-Przepraszam zapomniałam, że czujesz coś do niego. Co Stevie Rae powiedziała?

- Niestety, nie mogła dać mi zbyt dużo szczegółów. To co zapamiętała zanim została zmieniona jest niewyraźna. Jej najlepszą poradą jest aby ukraść ciało i zobaczyć czy się obudzi. A jeśli się obudzi to musi być pożywiony natychmiast.

-Nakarmiony? Podać mu od razu hamburgera i frytki, albo pożywić go prosto z żyły?

- Twoje drugie przypuszczenie jest prawdziwe.

-O fuj. Wiem że byłaś ze wszystkimi pijącymi krew i wróciłaś z powrotem ale mnie to odrzuca.

-Mnie też to odrzuca ale nie zaprzeczalnie daje to moc.- przyznałam nie wygodnie

Udzieliła mi długiego refleksyjnego spojrzenia - Książka socjologii mówi, że to jest jak uprawianie seksu. Może nawet lepsze.

Wzruszyłam ramionami.

-Ty już masz to za sobą. Chce szczegółów.

- Dobrze. Tak to jest lepsze od seksu.

Jej oczy rozszerzyły.- I to jest dobre?

-Tak, ale nie zawsze jest to dobre.- pomyślałam o Heathu i zdecydowałam, że czas zmienić temat – W każdym razie musimy wymyśleć jak dostać się do Starka i wydostać na jakiś czas ciało i gdzie możemy je ukryć w teorii i obserwować czy się budzi. Potem musimy dostarczyć mu...

-Uh, chyba nie chcesz go karmić? Nie mam zamiaru mieć coś wspólnego z tym dzieckiem gryzącym mnie.

-Tak chodziło mi o to, że będę go karmić- Chociaż, było więcej argumentów które przemawiały za tym, nie chciałam omawiać tego z Afrodytą. -Nie mam pojęcia jak mamy go ukraść i gdzie możemy go ukryć.

-To nie będzie proste, szczególnie przy założeniu że Neferet kieruje swoje świdrujące spojrzenie na

niego.

-Przypuszczasz dobrze, Stevie Rae trochę pamięta i mi to powiedziała- wzięłam dłuższy łyk z mojego brązowego napoju.

- Rozsądna jak ty potrzebuje tylko niani z kamerą- powiedziała

-Co?

-No wiesz, jedna z tych kamer które zostawiają bogate mamusie żeby mogły patrzeć na swoje drogie dzieci, kiedy one będą w klubie pić Martini o jedenastej rano.

-Afrodyto jesteś z zupełnie innego świata.

-Dziękuję- powiedziała- Poważnie, niania kamera będzie działać. Mogła bym kupić jeden w RadioShack. Czy ten dzieciak Jack nie jest dobry w elektronice?

-Tak- powiedziałam

- Mógłby zamontować to w kostnicy, a wtedy mogłaś byś trzymać monitor w swoim pokoju. Cholera, prawdopodobnie mogłabym kupować coś w rodzaju przenośnego monitora, więc mogłabyś nawet nosić to przy sobie.

-Naprawdę?

-Zupełnie

-Rewelacja! To nie byłoby tak denerwujące jak myślenie o włożeniu Starka do mojej szafy.

-Uh, zaraz zwymiotuje- żyliśmy radośnie przez chwilę, a następnie Afrodyta powiedziała- Więc co jeszcze ten prostak miał do powiedzenia?

-Faktycznie jeszcze rozmawialiśmy o tobie- powiedziałam z zadowolona miną

-O mnie?- Afrodyta zwęziła oczy

-Cóż, szczerze mówiąc nie za dużo. Przede wszystkim, o jej z mocnieniu ziemi podczas jutrzejszego rytuału oczyszczenia.

-To znaczy schowa się za mną i będzie się starała zrobić wrażenie, że ja to robie, ale w rzeczywistości to ona będzie robić?

-Uh, nie do końca. Chodzi mi o to że ty odejdiesz na bok i pozwolisz zabrać

Stevie Rae dawne miejsce w kręgu.

-Na oczach wszystkich?

-Tak

-Żartujesz prawda?

-Nie

-I ona zamierza to zrobić?

-Tak- powiedziałam z większą wiarą niż w rzeczywistości odczuwałam.

Afrodyta żuła cicho przez chwilę a następnie skinęła powoli głową- Dobrze.

Rozumiem. Liczysz że Shekinah oszczędzi twój tyłek.

-Nasze tyłki, rzeczywiście. Które obejmują mnie, ciebie, Stevie Rae, czerwonych adeptów i Starka jeżeli jest nie umarły. Liczę na to że jeśli każdy będzie o nich wiedzieć to Neferet będzie trudniej ich wykorzystać dla własnych potrzeb.

-Brzmi jak film klasy B

-Może i brzmi to kiepsko, ale takie nie jest. Jestem w poważnym niebezpieczeństwie. My wszyscy. Neferet jest przerażająca. Chciała rozpocząć

wojnę z ludźmi i myślę że będzie jeszcze próbować. Dodatkowo- dodałam z westchnieniem- Mam złe przeczucie.

- Cholera. Co to za złe przeczucie?

-Cóż, szczerze starałam się je ignorować, ale miałam złe przeczucie od kiedy Nyks pokazała się

mam.

-Zoey, bądź poważna. Miałaś niedobre przeczucie o Neferet przez miesiące.

Potrząsnęłam głową- To jest coś innego. Coś gorszego. Stevie Rae czuje to również- zawahałam się na chwile poczym dodałam- A po tym co nastraszyło mnie wczoraj czymkolwiek to było, noc mnie wczoraj straszyla.

-Noc?

-Noc- powtórzyłam

-Zoey, jesteśmy istotami nocy. Jak może nas noc straszyć?

- Nie wiem! Wiem tylko, że wydaje mi się, że coś mnie obserwuje. Co czujesz?

Afrodyta westchnęła – W pobliżu?

-W okolo, w nocy, albo Neferet, lub coś w tym stylu! Tylko powiedz mi, czy zauważyłeś jakiegokolwiek nowych negatywnych wibracje.

-Nie wiem. Nie myślałam o wibracjach i takich tam. Byłam trochę zajęta własnymi problemami.

Miała ręce zajęte kurczakiem i frytkami więc nie miałam jak ją udusić - Dobrze, dlaczego nie spędzisz trochę czasu i nie pomyślisz o tym? To znaczy że jest to za mało ważne- ściszyłam trochę głos, chodź wszyscy zwracali uwagę na jedzenie tłustego jedzenia ale jednak zwracali sporo uwagę też na nas- Ty miałaś

wizje jak umieram. Dwie wizje, a przynajmniej za jedną z nich stoi Neferet.

-Tak, i to może tłumaczyć twoje nowe „złe poczucie” o niej- zaakcentował *złe poczucie*- Może jakbym nie powiedziała ci że zobaczyłam twoją śmierć, nie pomogłam bym wyjść temu pełzającemu czemuś.

-Wydawać by się mogło, że jeszcze gorzej nie może być dla mnie. Wiele rzeczy zdarzyło się od kilku ostatnich miesięcy, ale nigdy wcześniej się nie bałam. Tak naprawdę to coś sprawia że chce krzyczeć z przerażenia. Ja...- moje słowa przerwał jakiś znany mi śmiech, rzuciłam spojrzenie na drzwi wejściowa. Mój oddech wpadł w moje ciało, tak jakby ktoś uderzył mnie pięścią w brzuch.

Niósł tacę wypełnioną jego ulubiony posiłek combo { combo: menu złożone z dwóch dań do wyboru} (numer 3, z bardzo dużymi frytkami), wraz z maleńkim posiłkiem dla dzieci. Wiecie, jeden z tych posiłków, które jedzą gdy ich dziewczyny są na diecie, aby nie przypominać, nie jedzą dużo, a potem idą do domu i gdy są już sami zjadają wszystko co jest w lodówce. Dziewczyna nie niosła nic, ale trzymała rękę w jego kieszeni (z przodu! kieszeni!), próbując swobodnie wepchnąć rachunek tam. Ale on ma straszne łaskotki, mimo że był

nienaturalnie blady i miał posiniaczone podkrążone oczy, śmiał się jak kretyn, podczas gdy tamta

uśmiechała się do niego zalotnie, to mało.

-Co się stało? – spytała Afrodyta

Gdy siedziałam i wpatrywałam się w niego, nie mogłam nic powiedzieć, obróciła się aby móc zobaczyć na co się gapię.

-Hej, jak on ma na imię? To jest twój były ludzki chłopak?

- Heath- powiedziałam, ledwo mogąc sformułować słowo

To było zupełnie nie możliwe. Byliśmy w cholernym pomieszczeniu i nie sposób aby mógł mnie usłyszeć, ale w chwili kiedy jego imię znalazło się na moich ustach, szarpnął głową i oczami mnie znalazł. Widziałam jak śmiech na jego twarzy zmarł. Jego ciało zadrżało, naprawdę drgnęło, jakby pierwszy rzut oka na mnie spowodował wstrząs bólu przechodzący po nim. Dziewczyna przy jego boku przestała grzebać w kieszeni. Szła w kierunku na który się gapił, zobaczyła mnie a jej oczy się poszerzyły. Heath spojrzał szybko ze mnie na nią i choć go nie słyszałam wiedziałam że powiedział- Musze z nią porozmawiać- dziewczyna skinęła poważnie głową, wzięła tace i podeszła do stołu który był

wolny jak najdalej ode mnie. Heath następnie powoli podszedł do mnie.

-Cześć, Zoey- powiedział głosem tak napięte, że brzmiało jak obcy.

-Cześć- powiedziałam. Moje wargi wydawały się przemarznięte a moje twarz rozgrzana i schłodzona jednocześnie.

-A więc jest wszystko w porządku? Nie masz buli czy coś w tym stylu?-

powiedział z cichym natężeniem, że wyglądał na dużo starszego niż osiemnaście lat.

-Jest dobrze- udało mi się powiedzieć

Wziął duży głęboki oddech, jakby wstrzymywał oddech przez dni, zabrał wzrok ode mnie i patrzył w dal, jakby nie mógł znieść mnie. Bardzo szybko wziął się

w garść i odwrócił do mnie.- Coś się stało w jakiejś nocy... zaczął ale urwał i zatrzymał wzrok na mnie który mówił w skrócie Afrodyta.

-Och.. uh... Heath, to jest moja.. uh ... moja przyjaciółka z ... z ... uh ... z Domu Nocy, Afrodyta- wyjąkałam ledwie zdolna uruchomić swój głos.

Heath spojrzał z Afrodyty na mnie pytająco.

Kiedy nic nie powiedziałam, Afrodyta westchnęła i ze zwykłym sobie sarkastycznym tonem cierpliwości powiedziała- Co oznacza że Zoey jest ze mną

w porządku i można rozmawiać przy mnie o wszystkim.- urwała i podniosła brwi na mnie, kiedy jednak się nie odezwałam dodała- Możesz rozmawiać przy mnie? Prawda, Zoey?- kiedy jeszcze nie mogłam mówić, wzruszyła ramiona mi i mówiła dalej- Jeśli chcesz z nim porozmawiać na osobności, w porządku. Ja po prostu będę czekać w samochodzie i..

-Nie, możesz zostać. Heath, można mówić przy Afrodycie- wreszcie udało mi się przełamać zaporę słowna, ale ból ciągle się utrzymywał w tylnej części gardła.

Heath skinął głową i szybko odwrócił wzrok ode mnie, ale zdążyłam zauważyć w jego łagodnych brązowych oczach błysk rozbawienia.

Dobra, wiedziałam, że chce porozmawiać ze mną na osobności.

Ale nie mogłam. Nie mogłam być z nim sam na sam i odczuwać jego ból.

Jeszcze nie. Nie tak szybko po pożegnaniu Loren, Erika i Starka. Nie mogłam znieść słuchania go gdy powie jak bardzo mnie nienawidzi i jak mu przykro że byliśmy wcześniej razem. Nie chciał powiedzieć tego wszystkiego przy Afrodycie. Widziałam Heatha. Tak on chce za mną zerwać, ale (w przeciwieństwie do Erika) nie będzie żadnych publicznych wyzwisk, które mogą

powodować brzydkie sceny. Mama i tata Heatha wychowali go poprawnie. Był

dżentelmenem w każdym calu jak zawsze.

Kiedy spojrzał na mnie, jego wypowiedź była ponownie poważna- Dobrze. Jak już mówiłem. Coś się stało tamtej nocy. Myślę, że nasze skojarzenie zostało przerwane.

Zdołałam kiwnąć.

-Więc już jego nie ma. Naprawdę?

-Tak, naprawdę.

-Jak?- zapytał.

Odetchnęłam głęboko i powiedziałam- Nasze skojarzenie zostało przerwane kiedy skojarzyłam się z kim innym.

Patrzył na mnie na spuszczoną głowę, a kiedy zaczął mówić drgnął jakby ktoś

uderzył go w twarz- Byłaś z innym człowiekiem?

-Nie!

Jego szczęka się zacisnęła i rozluźniła zanim powiedział- W takim razie to ten adept o którym mi mówiłaś? Ten twój Erik?

-Nie- powiedziałam cicho

Tym razem nie odwrócił wzroku aby ukryć ból w swoich oczach czy głosie- Jest jeszcze ktoś? Jakiś facet o którym mi nie powiedziałaś?

Otworzyłam usta, aby powiedzieć mu, że był ktoś inny ale już go nie ma, że to wszystko było wielkim błędem, ale nie pozwolił mi mówić.

-Zrobiłaś to z nim.

Heath nie zaakcentował to jako pytanie, ale skinęłam głową. Już to wiedział.

Nasze skojarzenie było silne i nawet jeśli by nie poczuł co zdarzyło się między Loren a mną to domyśliłby się że coś silnego mogło tylko zerwać łączącą nas więź.

-Jak mogłaś, Zo? Jak mogłaś mi to zrobić? Nam?

- Przykro mi, Heath. Nigdy nie chciałem cię skrzywdzić. Właśnie...

-Nie!- podniósł rękę jakby mógł w ten sposób zatrzymać moje słowa- Nie miałaś zamiaru sprawić mi bólu? Bzdura. Kocham cię od szkoły podstawowej.

Jak jesteś z kimś stwarzasz mi ból. W żaden sposób tego nie zmienisz.

-Jesteś z kimś dzisiaj- słowa Afrodyty zdawały się przecinać powietrze między nami trzema.

Oczy Heath błysnęły kiedy spojrzał na nią- Pozwoliłem *przyjaciółce* namówić

się na wyjście z domu od dni. *Przyjaciółce*- powtórzył, a potem spojrzał na mnie ponownie blady i schorowany.- To jest Casey Young. Pamiętam ją? Kiedyś

byliście przyjaciółkami.

Spojrzałam na stół gdzie siedziała Casey, czułam się więcej niż trochę nie swojo. Wcześniej nawet nie zauważyłam, teraz poznałam jej grube kasztanowe włosy, piękne oczy koloru miodu, i jej słodka piegowatą cerę. Heath miał rację, była moja przyjaciółką. Nie najlepsza jak Kayla, ale przyjaciółką. Heath zawsze traktował ją jak młodszą siostrę. Lubiłam ją ale nigdy nie czułam atmosfery jak czułam wiele razy z moją BFF Kayla. Casey zobaczyła że się na nią patrzę i niepewnie podniosła rękę i machnęła do mnie ze smutkiem. Odmachałam jej.

-Czy wiesz co dzieje się z człowiekiem podczas zerwanie skojarzenia?- słowa Heatha zwróciły moją uwagę powrotem na niego. Nie zabrzmiało to jak smutek czy chłód. Jego słowa były ostre jakby chciał pokroić każdą część mojej duszy.

-To... to zadaje ból człowiekowi- powiedziałam

-Ból? To chyba niedopowiedzenie, Zoey. Na początku myślałem, że nie żyje. A potem myślałem że

chciałbym być martwy. Myślę że część mnie umarła wtedy.

- Heath- szepnęłam jego imię zupełnie przerażona tym co zrobiłam- Jestem tak...

Ale nie dał mi dokończyć- Ale ja wiedziałem, że nie umarłem, bo czułem część

tego co się dzieje z tobą- skrzywił się- Kiedyś czułem. Potem nie wiedziałem nic pyzałem że miałem dziurę w mojej duszy, w miejscu gdzie była twoja. Nadal czuje, że brakuje mi części siebie. Dużej części mnie. Każdego dnia. – zamknął

oczy z bólem i potrząsnął głową- Ty nawet do mnie nie zadzwoniłaś.

-Chciałam- powiedziałam żałośnie.

-Och poczekaj wysłałaś mi SMS rano. Ogromne dzięki- powiedział

sarkastycznie

- Heath, chciałam z tobą porozmawiać. Po prostu nie mogłam. Byłam ...-zatrzymałam się próbując wymyślić jak mu mogę streścić co się zdarzyło z Loren w kilku zdaniach publicznych. Ale nie dało się tego w żaden sposób wyjaśnić. Nie tak. Nie tutaj. Mogłam tylko powiedzieć- Myliłam się. Przykro mi

Pokręcił głową ponownie- Niestety Zoey to nie wystarczy. Nie tym razem. Nie po tym. Pamiętasz jak powiedziałaś, że kochałem cię i chciałem tak bardzo ze względu naszego skojarzenia?

-Tak. – zebrałam siły aby mógł powiedzieć mi prawdę o tym, że nigdy naprawdę mnie nie kochał i nigdy nie chciał mnie, że jest zadowolony, że pozbył się mnie i mojego głupiego bolesnego skojarzenia.

-Powiedziałam ci, że byłaś w błędzie. Nadal jesteś w błędzie. Zakochałem się w tobie w trzeciej klasie. – dodał następnie- Kocham cię i pragnę teraz, na zawsze-oczy Heath były pełne łez- Ale ja nigdy nie chciałem cię zobaczyć ponownie.

Kochanie ciebie za bardzo boli.

Heath odszedł powoli w stronę Casey. Kiedy dotarł do jej stołu mówił zbyt cicho abym mogła go usłyszeć. Pokiwał głową, a potem, bez jednego spojrzenia na mnie, położył rękę na jej ramieniu i opuścili swoje miejsce nie zabierając za sobą jedzenia, i Heath odszedł z mojego życia.

Tłumaczenia: magdusia16

Rozdział 19

Nie powiedziałam nic, kiedy Afrodyta chwyciła mnie za ramię i pociągnęła na dół i wyprowadziła z Charles's Chicken. Dariusz spojrzał na nas i w sekundzie wyskoczył z samochodu.

- Gdzie jest niebezpieczeństwo! – krzyknął.

Afrodyta potrząsnęła głową.

- Nie niebezpieczeństwo, tylko dramat – były chłopak. Po prostu wynośmy się stąd.

Dariusz chrząknął i wsiadł z powrotem do samochodu. Afrodyta popchnęła mnie na tylne siedzenie. Nie wiedział, że płacząc dopóki Afrodyta nie przesunęła narzekającej Czarownicy i nie rzuciła mi przez siedzenie paczki chusteczek.

- Jesteś cała zasmarkana, twój makijaż jest kompletnie rozmyty. – powiedziała.

- Dzięki. – wymamrotałam i wydmuchałam nos.

- Wszystko z nią dobrze? – zapytał Dariusz spoglądając na mnie w tylnym lusterku.

- Nic jej nie będzie. Normalny stek bzdur byłego chłopaka, do dupy. To co jej się tam przydarzyło zdecydowanie nie było normalne i, cóż..... podwójnie do dupy.

- Nie mów o mnie jakby mnie tu nie było. – pociągnęłam nosem i wytarłam oczy.

- Czyli zamierzasz wydobrzeć? – powtórzył Dariusz, tym razem mówiąc do mnie.

- Jeżeli powie „nie”, zawrócisz i zabijesz tego głupiego chłopaka? – zapytała Afrodyta.

Z moich zaskoczonych ust ulotniło się trochę bełkotliwego śmiechu:

- Nie chcę go zabić, i zamierzam wydobrzeć.

Afrodyta wzruszyła ramionami.

- Rób jak chcesz, ale moim zdaniem chłopak wymaga zabicia. – Następnie pociągnęła Dariusza za ramię i wskazała [rząd sklepów z małym parkingiem](#)

[naprzeciwko wejścia](#) do którego się zbliżaliśmy. – Kochanie, czy mógłbyś

zjechać tam do RadioShack? Mój głupi iPod Touch popsuł się i chcę wziąć nowego.

- Wszystko z tobą ok.? – zapytał mnie Dariusz.

- Nie ma sprawy. Potrzebuję trochę czasu, żeby się pozbierać zanim wrócimy do szkoły. Ale, uch, zostaniesz ze mną w samochodzie?

- Oczywiście, kapłanko. – rodzaj uśmiechu Dariusza w lusterku wstecznym sprawił, że poczułam się

winna.

- Wrócę za chwilę. Przytrzymajcie dla mnie Czarownicę. – Afrodyta podrzuciła dużego kota Dariuszowi, poczym praktycznie wpadła do RadioShack.

Po usytuowaniu syczącej bestii Afrodyty, Darius przyjrzał mi się przez oparcie siedzenia.

- Mógłbym pomówić z chłopakiem jeżeli zechcesz.

- Nie, ale dzięki. – Ponownie wydmuchałam nos i otarłam twarz. – Ma wszelkie prawo do bycia olanym, schrzaniłam sprawę.

- Ludzie skojarzeni z wampirami mogą być przewrażliwieni. – powiedział

Darius, oczywiście ostrożnie dobierając słowa. – Bycie małżonkiem panującej wampirki, szczególnie potężnej wyższej kapłanki jest trudną drogą.

- Nie jestem wampirem ani wyższą kapłanką. – powiedziałam czując się

kompletnie zdołowaną. – Jestem po prostu adeptką.

Darius zawahał się, oczywiście zastanawiając się jak wiele powinien mi powiedzieć. Kiedy tylko Afrodyta wsiadła z powrotem do samochodu ściskając kurczowo swoją zmyśloną paczkę z iPod'em, w końcu przemówił:

- Zoey, powinnaś zapamiętać że Wyższe Kapłanki nie rodzą się przez noc. One rozpoczynają przyjmowanie swojego dziedzictwa kiedy jeszcze są adeptkami.

Ich moc buduje się wcześniej. Twoja moc wzrasta, kapłanko. Jesteś daleka od bycia zwykłą adeptką i zawsze będziesz. W ten sposób twoje działania będą

mieć głęboki wpływ na innych.

- Wiesz, właśnie zaczynałam radzić sobie z tym „Wow, jestem taka inna. Teraz czuję się jakbym w tym zatoneła.

Afrodyta na nowo usadziła Czarownicę na swoich kolanach, poczym odwróciła się na swoim siedzeniu więc mogła spojrzeć mi prosto w oczy.

- No, bycie extra-wyjatkową nie jest tak świetne jak myślałaś że będzie, co?

Spodziewałam się, że pośle mi jeden z tych swoich sarkastycznych uśmiezków Pt: „a nie mówiłam?!, ale zamiast tego jej oczy były pełne zrozumienia.

- Jesteś naprawdę miła. – odpowiedziałam.

- To dlatego, że masz na mnie zły wpływ. – powiedziała – Ale staram się

patrzeć na tę dobrą stronę.

- Dobrą stronę?

- Dobrą stroną jest to, że prawie wszyscy myślą, że nadal jestem „wiedźmą z piekła rodem”. – powiedziała uśmiechając się radośnie i przytulając swojego kota.

- Myślę, że jesteś spektakularna. – powiedział Dariusz pochylając się nad zwierzęcą Czarownicą, która zaczęła mruczeć.

- Masz absolutną rację. – pochyliła się nad zmiażdżonym narzekającym kotem, który znalazł się pomiędzy nimi i szumnie pocałowała go w policzek.

Wydałam z siebie stłumiony pomruk i udawałam, że wymiotuję w moją

zwinietą chusteczkę, ale uśmiechnęłam się kiedy Afrodyta mrugnęła do mnie.

Poczułam się troszkę lepiej. Nareszcie to koniec. powiedziałam sobie Erik nienawidzi mnie. Stark nie żyje, i nawet jeśli zmartwychwstanie, pomogę mu postawić pierwsze kroki w świecie nieumarłych. To wszystko. W ten sposób po tej niemiłej konfrontacji z Heathem zdecydowanie na długi czas zakończyłam moje problemy z chłopakami.

Naturalnie spóźniłam się na zajęcia z dramatu. Przez przesunięcie mojego planu zajęć, zostałam umieszczona na zajęciach z dramatu dla wyższego formatowania, co było naprawdę w porządku. W South Intermediate High School kiedy zostałam naznaczona, uczęszczałam na zajęcia dla zaawansowanych, poza tym lubię dramat (na scenie, nie poza). Dobra, nie miałam na myśli, że byłam szczególnie dobrą aktorką, ale starałam się.

Oczywiście, zamiana godzin uziemiła mnie w klasie z grupą nowych dzieciaków. Stałam w drzwiach rozglądając się za miejscem w którym mogłabym usiąść i naprawdę, naprawdę nie chciałam przerwać Erikowi (Profesorowi Night'owi?) w środku jego lektury na temat sztuk Szekspira.

- Po prostu usiądź gdziekolwiek Zoey. – powiedział Erik bez choćby jednego spojrzenia w moją stronę. Jego głos był rzeźki, profesjonalny i trochę nudny.

Inaczej mówiąc, brzmiał dokładnie jak nauczyciel. Nie, nie mam pojęcia skąd wiedział, że czaję się w drzwiach.

Pośpieszyłam do klasy i usiadłam w pierwszej, wolnej ławce jaką znalazłam.

Niestety, była z przodu. Skinęłam głową do Beccy Adams, która siedziała za mną. Odkiwnęła mi, ale była najwidoczniej pochłonięta potrzebą gapienia się na Erika. Nie znałam za dobrze Beccy. Była ładną blondynką, jak przystało na

„normę” Domu Nocy (wydaje się, że na każdą „normalną” dziewczynę

przypada pięć blondynek), niedawno dołączyła do Cór Ciemności. Wydaje mi się, że widziałam ją

kręcącą się wokół kilku starych znajomych Afrodyty, ale nie miałam wyrobionej konkretnej opinii na jej temat. Oczywiście jej wyciągnięta ponad mnie głowa i ślinienie się do Erika niecałkiem sprawiło, żeby przypadła mi do gustu.

Nie! Erik nie jest już moim chłopakiem. Nie mogę czuć się olana, kiedy inna dziewczyna ugania się za nim. Może nawet nie omieszkam spróbować zostać jej koleżanką, jak bardzo jestem ponad nim. Tak, po prostu.....

„Cześć, Z!”

Bardzo blond, bardzo uroczy, bardzo wysoki Cole Clifton, który obecnie spotyka się z Shaunee (co również oznacza, że jest bardzo odważny) wyszeptał

bardzo chłodne powitanie, przerywając mój wewnętrzny bełkot.

- Cześć. – odpowiedziałam posyłając mu szeroki uśmiech.

- Oh! To znakomicie. Dziękuję, za zgłoszenie się na ochotnika Zoey.

- Co? – zamrugałam do Erika.

Jego uśmiech był chłodny, a jego oczy były lodowato błękitne.

- Rozmawiałaś, więc założyłem że jest to równoznaczne ze zgłoszeniem się na ochotnika do czytania naprzeciwko mnie improwizacji Szekspira.

Przełknęłam ślinię. – Oh. Dobrze. Ja- Zaczęłam usiłować błagać o robienie czegokolwiek innego od piekielnej improwizacji Szekspira, ale kiedy jego chłodne spojrzenie zmieniło się w kpiące, jakby oczekiwał że totalnie stchórzę

jak gigantyczny kurczak, zmieniłam zdanie. Erik Night nie zamierzał ośmieszać

i znęcać się nade mną cały semestr. Więc, odchąknęłam i usiadłam nieco prościej na swoim krześle. – Uwielbiam być ochotnikiem.

Krótki przebłysk zaskoczenia, który rozszerzył te wspaniałe niebieskie oczy dał

mi chwilowe zadowolenie z siebie. Ta chwila ulotniła się kiedy tylko powiedział

– Dobrze. W takim razie chodź tu i weź swój egzemplarz naszej sceny.

cholera, cholera, cholera!

- W porządku. – Erik i ja stanęliśmy na scenie, która znajdowała się z przodu klasy. – Jak już tłumaczyłem zanim Zoey spóźniła się i przerwała, Szekspirowska improwizacja jest świetnym sposobem na przeciwiczenie waszych umiejętności. To niezwykle, tak, ponieważ Szekspir nie jest niezwykłym improwizacją. Aktorzy ściśle trzymają się słów dramaturga, co tłumaczy dlaczego

zmienianie się ulubionych scen może być interesujące. –

Skierował swój wzrok na mój krótki tekst, który trzymałam w mojej pocącej się z nerwów dłoni. – To począta sceny pomiędzy Otellem i Desdemoną.

- Co robisz Otello? – zapiszczałam, czując ucisk w żołądku wywołujący mdłości. To był monolog Otella, który Erki wyrecytował patrząc mi w oczy, głosem przepelnionym miłością przed całą szkołą.

- Tak. – jego oczy spotkały moje. – Masz z tym problem?

Tak! – Nie. – skłamałam. – Po prostu zastanawiam się, to wszystko. – O bogini!

Czy zamierzał kazać mi wygłosić jedną ze scen miłosnych z Otella? Nie mogłam powiedzieć czy ściska mnie w żołądku dlatego że chcę tego czy nie.

- Dobrze. Więc znasz historię sztuki, prawda?

Skinęłam głową. Oczywiście, że znam. Dowódcą weneckiej armii jest Maur Otello, który poślubia Desdemonę. Demoniczny [Jago](#), rozczarowany swymi niespełnionymi nadziejami, zaczyna podsuwać Otellowi myśl o zdradach Desdemony. Zarzuty są bezpodstawne, ale Jago umiejętnie roznieca zazdrość

Otella. Na konsekwencje nie trzeba długo czekać. Szczery i bezpośredni Otello, dręczony nieustannymi podejrzeniami, nie wierzy w wierność Desdemony. Dusi żonę, po czym popełnia samobójstwo. Jago, którego wina wychodzi na jaw, zostaje ukarany.

Ah, cholera.

- Dobrze. – powtórzył. – Tak więc, scena którą zaimprovizujemy znajduje się pod koniec sztuki. Otello decyduje się na konfrontację z Desdemoną.

Rozpocniemy od przeczytania bieżących wersów. Skopiowałem je na scenariusz dla nas. Kiedy zapytam czy się modlisz, zaczniesz swoją rolę. Zatem spróbuj trzymać się ściśle wątku, ale zrób tak żeby brzmiał jak dzisiejszy język.

Rozumiesz?

Niestety rozumiałam. – Tak.

- W porządku. Więc zacznijmy.

I tak, jak widywałam wielokrotnie wcześniej Erik Night wkroczył w osobowość

kogoś innego i stał się tą osobą. Zauważyłam, że nie korzysta ze scenariusza, tylko mówi z pamięci.

Oto przyczyna, to przyczyna - duszo!

Nie chcecie, proszę, abym ją wyjawiał,

O czyste gwiazdy! Oto jest przyczyna.

Ale ja krwi jej nie przeleję; szkoda,

Szkoda byłoby zrysować żelazem

Tę skórę bielszą od śniegu.....

Przysięgam, że zmienił się też fizycznie, nawet przez moje nerwy i upokorzenie mogłam poczuć narastające we mnie poczucie publiczności i skrępowania jakie niosła ze sobą ta scena.

Wtem odwrócił się do mnie i mogłam ledwie poczuć jak łomocze mi serce kiedy ujął moje ramiona w swoje dłonie.

..... Gdzież znajdę iskrę prometeuszową,

Co by to światło roztliliła na nowo?

Gdy raz twą różę zerwę, już jej życia

Wrócić nie zdołam; musi, musi zwiędnąć,

Niechże się jeszcze jej wonią nacieszę,

Póki jest na pniu.....

Następnie zupełnie mnie zaszokowało. Erik pochylił się i pocałował mnie prosto w usta. Jego pocałunek był brutalny i czuły – namiętność ze złością i zazdrością, wydawało się nawet że nie chce oderwać swoich ust od moich.

Sprawił, że dyszałam. Obudził we mnie wstręt. Sprawił, że kręciło mi się w głowie.

Tak baaaaaardzo chcę być znowu jego dziewczyną!

Zebrałam się w sobie, kiedy recytował wersy po których następowała moja kwestia.

Nie mogę się wstrzymać

Od łez; okrutne to łzy jednak; żal mój

Jest żalem nieba, co chłoszcze kochając.

Budzi się.

- Kto tu? Czy to ty, Otello? – spojrzałam znad papieru na Erika, zamrugałam starając się wyglądać jakby jego pocałunek mnie obudził.

Tak, Desdemono.

Ooo tak! Nie mogłam uwierzyć w znacznie kolejnych wersów. Odchrząknęłam, dzięki czemu pozbyłam się zadyszki.

- Czy chcesz się położyć, mój panie?

Czyś odmówiła pacierz, Desdemono?

Przyjacielski wyraz twarzy Erika ustąpił miejsca napięciu i przestrodze.

Przyrzekam, nie musiał specjalnie udawać przerażonej

- Tak, panie. – przeczytałam szybko swój wers.

Jeśli sobie przypominasz

Jaki grzech, skruchą dotąd nie obmyty,

To go natychmiast niebu wypowiedaj.

Nadal wyglądał jak Otello, opętany przez zazdrość. Jego palce wbijały się moje ramiona z taką siłą, iż byłam że zostawią na nich ślady, mimo to nie wzdrygnęłam się. Wpatrywałam się tylko w tak dobrze znane mi oczy, starając się dostrzec w nich Erika któremu na mnie zależy

- Ale nie mam pojęcia, czego chcesz ode mnie usłyszeć! – załkałam, starając się

pamiętać że Desdemona nie była mną. Ona nie była niczemu winna.

Prawdy! – spochmurniał, a jego oczy stały się dzikie. – Chcę, abys przyznała ile razy mnie zdradziłaś!

- Nie zdradziłam! – poczułam, że łzy napływają mi do oczu. – Nie w moim sercu! Nigdy nie zdradziłam cię w moim sercu!

Otello Erika wymazał wszystko z mojego świata – Heatha, Starka, Lorena. Był

tylko on i ja. oraz potrzeba wytłumaczeniu mu, tego że nie chciałam go zdradzić. Tego, że ciągle nie chciałam go zdradzić.

Twoje serce jest nieczyste, usycha, gdyż całkowicie mnie zdradziłaś!

Jego dłonie ześlizgnęły się do góry z moich ramion na szyję, wiedziałam że może wyczuć pod swoimi palcami mój przyspieszony puls.

- Nie! Rzeczy, których się dopuściłam były błędne! Złamałam moje własne serce, nie raz ale po trzykroć!

Więc masz zamiar złamać moje razem ze swoim? – jego palce zacieśniały się wokół mojej szyi, w jego oczach tak jak i moich pojawiły się łzy.

- Nie, mój panie. – powiedziałam starając się trzymać kwestii Desdemony. – Po prostu pragnę, abys mi wybaczył i.....

Przebaczyć Ci! – wykrzyknął przerywając mi. – *Jak mogę Ci wybaczyć!*

Kochałem Cię, a Ty zdradziłaś mnie z innych mężczyzną.

Potrząsnęłam głową. – To wszystko były kłamstwa.

Przyznajesz, że nie zrobiłaś niczego ale okłamałaś mnie? – jego palce ścisnęły moją szyję.

Zasapałam. – Nie! Nie to miałam na myśli! Wszystko źle zrozumiałeś! To co mnie z nim łączyło były kłamstwem. On był kłamstwem. Byłeś ponad nim cały czas.

Za późno. – powiedział srodze – *Zbyt późno to rozumiałaś.*

- Nie musi być za późno. Wybacz mi i daj drugą szansę. Nie każ nam kończyć w ten sposób.

Widziałam jak przez jego twarz przepływają przeróżne emocje. Mogłam łatwo dostrzec złość, a nawet nienawiść, ale był tam również smutek i może, tylko może, coś wyglądającego jak nadzieja czekająca cicho na powrót ciepłego, letniego błękitu nieba jego oczu.

Niespodziewanie cały smutek i nadzieja zostały zrównane z ziemią:

- *Nie! Zachowywałaś się jak dziwka, więc teraz otrzymasz jej wynagrodzenie!*

Z prawdziwym opętaniem w oczach, wydawał się rosnąć w oczach, górował

nade mną. Przybliżył się zabierając jedną rękę z mojej szyi, której użył teraz aby mnie do siebie przycisnąć. Jego jedna dłoń była wystarczająco dużo, aby owinać

się wokół mojej szyi. Nasze ciała były ze sobą ściśnięte, a ja poczułam dziki przyptyw pożądania. Wiem, że to były niewłaściwe. Wiem, że to dziwne ale moje serce zaczęło bić jak oszalone, i to nie z powodu strachu czy nerwów.

Wpatrywałam się w jego oczy, czułam paniczny strach Desdemony wraz z moim własnym pożądaniem, twardość w ciele Erika potwierdzała, że targały nim te same uczucia co mną. Był Otellem – oszalałym z zazdrości i gniewu, ale był też Erikiem – chłopakiem, który się we mnie zakochał i który również został

bardzo zraniony, kiedy nakrył mnie z innym facetem.

Jego twarz była tak blisko mojej, że czuł jego ciepły oddech na mojej skórze.

Jego zapach był mi tak dobrze znany. Zamiast wyrywać się od niego lub kontynuować recytację i „zemdleć” udając martwą, otoczyłam go ramionami i przyciągnęłam do siebie jeszcze bardziej zmniejszając dystans dzielący nasze usta.

Całkowicie oddałam się pocałunkowi. Oddałam, ból, smutek, namiętność i miłość w tym pocałunku, jego usta zatopiły się moich oddając mi ból za ból, namiętność za namiętność oraz miłość za miłość.

I zadzwonił ten głupi dzwonek.

Tłumaczenie: Margot90

Rozdział 20

Oh. Moja Bogini. Dzwonek był jak alarm pożarowy. Erik oderwał się ode mnie, a klasa zaczęła owacje i chóralnie „Whoo-Hoo!!” i „That was hawt!!”.

Przewróciłabym się gdyby Erik nie trzymał mojej ręki.

-Ukłoń się - powiedział pod nosem do mnie- Uśmiech.

Zrobiłam jak mówił, skłoniłam się i zmusiłam się do uśmiechu, jakby mój świat wcale się nie wybuchnął. Ponieważ nie wyszły jeszcze wszyscy uczniowie, Erik grał ponownie.

- Dobrze, pamiętaj, aby spojrzeć na Juliusza Cezara. Jutro poprawimy, z tego jeden. A faceci dobrą robotę wykonali dziś.

Kiedy ostatnia osoba wychodziła przez drzwi powiedziałam – Erik musimy porozmawiać.

Opuścił rękę jakbym go poparzyła- Lepiej ruszaj. Nie chcesz chyba znowu się

spóźnić na lekcje- potem ruszył do biura dramatu zamykając drzwi z *trzaskiem!*

za sobą.

Nieco trudno było mi powstrzymać swoje wargi od wybuchnięcia płaczem jak wychodziłam z sali od dramatu twarz piekła mnie z upokorzenia. Co to do diabła miało być? Cóż wiedziałam jedno na pewno, nawet jeśli tylko to, a mianowicie, że Erik Night nadal się mną interesuje. Faktycznie zamiast, że się

mną interesuje można by powiedzieć, że chciał mnie udusić. Ale jednak.

Przynajmniej nie był jak wszyscy dorośli nieczuły i cokolwiek robił próbował

pokazać że jest. W ustach czułam ból od intensywności naszych pocałunków.

Podniosłam rękę, przejechałam łagodnie palcami po mojej dolnej wardze.

Zaczęłam iść nie zwracając uwagi na adeptów, których mijałam w drodze do klasy, do czasu gdy usłyszałam chrypięcie krakanie kruk z gałęzi drzewa obok chodnika.

Zadrżałam i nagle zatrzymałam się i spojrzałam w górę ciemnego drzewa.

Kiedy tak patrzyłam noc chwiała się i wydawało się jakby skapywać jak wosk z czarnej świecy. Było coś na tym drzewie, czymkolwiek to było sprawiło, że ugięły się przede mną kolana i zaczął mnie boleć brzuch.

Od kiedy stałam się ofiarą, wystraszoną dziewczynką?

-Kim jesteś? -wrzasnęłam na noc. -Co chcesz?- wyprostowałam plecy podejmując decyzję, że nie jestem tak chora aby bawić się w głupią zabawę w chowanego. Być może mam złamane serce i nie mam Heath, Stark, i być może mogę zrobić gówno aby być z Erikiem, ale mogę zrobić coś z tym. Więc zamierzałam maszerować to tych drzew i wezwać wiatr aby przetrzepał te gałęzie i zepchnął to cokolwiek tak jest, abym mogła skopać mu tyłek. Byłam zmęczona i czułam się dziwnie i byłam wystraszona oraz kompletnie nie byłam sobą i...

Zanim zdarzyłam zrobić krok z chodnika, Darius pojawił się przy mnie. Kurde, jak na tak wielkiego faceta poruszał się bardzo cicho i szybko.

-Zoey, musisz pójść ze mną- powiedział

- Co się dzieje?

-Afrodyta

Mój brzuch zaczął się ścisnąć, myślałam, że zaraz zwymiotuje. – Ona nie umiera? Co jej jest?

-Nie ale potrzebuje cię. Teraz.

Nie musiał mi nic więcej mówić. Napięcie na jego twarzy i śmiertelna powaga w jego głosie mówiła wszystko, nie umarła. A sokoro tak to musiała mieć wizje.

-Dobrze. Idę- zaczęłam pospiesznie iść w kierunku akademika, starając się

dotrzymać kroku Dariusowi.

Wojownik zatrzymał się nagle, patrząc na mnie przenikliwym wzrokiem który był tak intensywny, że chciałam się skręcać- Ufasz mi?- zapytał

niespodziewanie.

Skinęłam głową.

-Teraz odpręż się i uważaj, że jesteś ze mną bezpieczna.

-Dobrze

Nie miałam pojęcia co on mówi, ale nie zaprotestowałam kiedy chwycił mnie za rękę.

-Pamiętaj, bądź odprężona

Otworzyłem usta, aby powtórzyć mu dobrze (a może posłać mu spojrzenie) gdy całe powietrze zostało wypchnięte z moich płuc, ponieważ Dariusz wypalił do przodu i zabrał mnie ze sobą. To była najbardziej dziwaczna rzecz której doświadczyłam, co musi coś znaczyć, bo doświadczyłam mnóstwa dziwnych rzeczy w ciągu kilku ostatnich miesięcy. To było jak bycie na jednym z tych chodników na lotnisku tyle, że „chodnikiem” była aura Dariusza, albo coś

innego, poruszaliśmy się tak szybko, że świat wokół nas był jedną niewyraźną plamą.

Byliśmy przed akademikiem dziewcząt w kilka sekund, nie przesadzam.

-Jasna, cholera, jak to zrobiłeś?- byłam trochę zdyszana i tak szybko jak puścił

moją rękę zaczęłam pośpiesznie zgarniać włosy z twarzy. Czułam się jakbym właśnie jeździła na Harleyu.

-Synowie Erebus są potężni wojownikami z ogromnymi umiejętnościami-powiedział tajemniczo.

- Hej. Nie żartujesz?- chciałam powiedzieć, że zabrzmiał jak by grał w filmie

Lord of the Rings, ale nie chciałam być niegrzeczna.

- Ona jest w swoim pokoju- powiedział, tak jakoś popychając mnie w górę na schody do akademika, po czym wyprzedził mnie i otworzył drzwi. -Powiedziała mi że mam dostarczyć ci natychmiast

-Cóż na pewno wykonałeś co powiedziała- powiedziałam – Oh, mógłbyś

znaleźć Lenobie i powiedzieć jej dlaczego nie ma mnie na lekcji?

-Oczywiście kapłanko- powiedział. Potem zniknął ponownie. Kurcze, pobiegłam do akademika, wciąż czując się zmęczona. Główna sala była pusta, wszyscy (z wyjątkiem Afrodyty i mnie) byli na lekcjach, więc mogłam pospieszyć na schodach, a potem sprintem do pokoju Afrodyty, bez odpowiadania na głupie pytania ciekawskich dziewczyn. Zapukałam dwa razy w drzwi Afrodyty przed otwarciem ich.

Jedynym światłem w pokoju pochodziło z jednej małej świeczki. Afrodyta siedziała na łóżku z kolanami

podciągniętymi pod piersi, łokcie na nich, a twarz miała skierowana w dół, schowaną w dłoniach. Maleficent leżał zwinięty w kulkę

obok niej. Kiedy weszłam do pokoju kot spojrzał na mnie i mruknął.

-Hej, wszystko w porządku?- zapytałam

Jej ciało zadrżało, poczym z oczywistym ogromnym wysiłkiem podniosła głowę

i otworzyła oczy.

- O mój Boże! Co się stało!- pospieszyłam do niej, włączyłam lampkę Tiffany's, która była na nocnym stoliku. Gdy Maleficent się poruszył i syknął

ostrzegawczo na mnie, powiedziałam do potwora- Tylko spróbuj, a wyrzucę cię przez okno i wezwę deszcz aby cię zamoczył i zrobił gówno z ciebie.

- Maleficent, nie jest zła. Zoey to nie ona

Kot warknął ponownie, ale ucichnął i zwinął się powrotem w kłębek.

Skierowałam swoją uwagę na Afrodytę. Jej oczy były całe we krwi, to wygląda strasznie, jej źrenice były całkowicie czerwone. Nie były różowe czy rozgorączkowane jak podczas uczulenia na pyłki kwiatowe, po przejściu po polu. Były czerwone, jak we krwi. Jakby oczy były wypełnione krwią o zabarwieniu szkarłatem.

- To było okropne- brzmiała okropnie. Jej głos był chwiejny, a jej twarz przerażająco blada.

-Cz... może podać ci butelkę wody Fiji z lodówki?- pośpieszyłam do jej mini lodówki i wyjęłam butelkę wody. Potem poszła do łazienki, skąd wzięłam jej złoty haftowany ręcznik (kurde, ona jej potwornie bogata!). szybko połałam wodą źródłana ręcznik po czy wróciłam do niej.

-Napij się tego, a następnie zamknij oczy i połóż to na twarzy-

-Wyglądam okropnie, jak nie ja?

-Tak

Wzięła kilka dużych łyków wody Fiji z butelki, jakby umierała z pragnienia, a następnie umieściła mokry, zimny ręcznik na swoich oczach, i oparła plecy o poduszkę, z wyczerpania westchnęła. Maleficent popatrzyła się na mnie, miała rozcięte oczy, co wcześniej zignorowałam.

-Czy twoje oczy robiły się takie wcześniej?

-To znaczy, boli jak cholera?

Zawahałam się ale postanowiłam po prostu powiedzieć. Afrodyta nigdy nie unikała lustra. Musiała

zobaczyć się wcześniej- Mam na myśli czy były jasne, czy od razu w kolorze krwi.

Zobaczyłam jak zaczęło niespodziewanie drzeć jej ciało i zaczęłam szybko sięgać po ręcznik ale zatrzymała mnie ręką i opadła z powrotem na poduszkę, jej ramiona opadły.- Nic dziwnego że Darius się wkurzył i jak pies gończy poleciał

po ciebie, jakby piekło go szukało.

-Jestem pewna, że to odejdzie. Powinnaś po prostu mieć zamknięte oczy przez chwilę- westchnęłam dramatycznie.

-To zaczyna mnie naprawdę wkurzać, skoro moje wizje doprowadzają do tego, że staje się brzydka.

-Afrodyto- powiedziałam starając się nie mieszać mojego uśmiechu z dźwiękiem głosu.- Jesteś zbyt ładna żeby kiedykolwiek być brzydka. Przecież

mówiłaś nam wszystkim to z milion razy.

- Masz rację. Nawet z czerwonymi oczami jestem lepsza od każdej innej. Dzięki że mi przypomniałaś. To pokazuje co te gówniane wizje zrobiły ze mną, nawet nie zamierzam martwić się o nie.

- Mówiąc że nie zamierzasz się o wizje martwić, masz na myśli że pozwolisz, aby się wypełniła?

- Wiesz, naprawdę nie topisz się ani nic, nie mogę sobie po bluzgać trochę.

Moja Bogini po przez te wizje niewiarygodnie mnie okaleczyła.

- Proszę mogłabyś zostać w temacie?

-Dobrze ale nie obwiniaj mnie jak ludzie będą powtarzać, że mówisz łamiąco i denerwująco. Tam na moim biurku leży papier z napisanym wierszem widzisz go?

Podeszłam do jej drogiej toaletki/biurka, rzeczywiście był na nim arkusz papieru, leżący sam na połyskującym drewnie.- Wiedzie- powiedziałam

-Dobrze. Powinnaś to przeczytać i mam nadzieje, że zrozumiesz co oznacz piekło. Nigdy nie uratujemy postaci poezji. To wszystko co było w tej *cholerniej* wizji.

Pokreśliła cholerniej. Zignorowałam ją i skoncentrowałam się na wierszu. Gdy tylko przyjrzałam się jemu dobrze, moja skóra zaczęła swędzić i dosłałam gęsiej skórki na rękach jakby pojawił się na moich rękach zimny wiatr, który rozwinął się koło mnie.

-Ty go napisałaś?

- Och, właściwie tak. Został napisany przez doktora Seuss kiedy byłam dzieckiem. Nie posadzaj mnie o pisanie cholernych wierszy.

- Nie miałam na myśli, że ty go stworzyłaś. Miałam na myśli czy go zapisałaś na kartce?

-Czy ty robisz się coraz głupsza? Tak Zoey ja zapisałam ten wiersz, który widziałam w mojej wizji w okropny sposób i bardzo bolesny. Nie, nie stworzyłam go. Skopiowałam go, zadowolona?

Patrzyłam jak leży na poduszce, na swoim droгим łóżku z baldachimem, z jej złotym haftowanym ręcznikiem na twarzy i jak głaskała pieszczotliwie swojego paskudnego kota, pokręciłam głowa z irytacji. Patrzyła na sto procent jak jakaś

suka, czy dziwka- Wiesz co mogę cię teraz udusić poduszką i nikt nie będzie za tobą tęsknił do czasu znalezienia, ten pełny nienawiści kot zjadł by cię i nie byłoby dowodów mojej zbrodni.

-Maleficent mnie nie zje. Zjadła by ciebie jakbyś próbowała jakiś głupot.

Pyzatym Darius by za mną tęsknił. A teraz przeczytaj ten cholerny wiersz i powiedz co on znaczy.

-Jesteś Dziewczyna z Wizjami. Powinnaś wiedzieć co one oznaczają.-

zwróciłam ponownie swoją uwagę na wiersz. Co było takiego dziwnego w tym piśmie, że powodował, że czułam się dziwnie?

-To prawda mam wizje. Nie interpretuje. Jestem właściwie bardzo atrakcyjna Wyrocznią. A ty jesteś Kapłanką w Szkoleniu, pamiętasz? Wiec wytłumacz to.

- Dobrze, już dobrze. Pozwól mi czytać na głos, czasami to pomaga w zrozumieniu wiersz, gdy można go usłyszeć.

-Rób co chcesz. Tylko zaczynaj

Chrząknąłem i zaczęłam czytać

Pewien starożytny człowiek oczekuje na powstanie

Kiedy święta moc na ziemię krwawi

Na znak uderzy prawdziwa nieomylna Królowa Tsi Sgili On musi mieć miejsce aby się umyć po złożeniu do grobu na łożu.

Martwy zostanie uwolniony po przez dłoń

Straszna piękność, wielki potwór

Rządzić znowu będzie

Kobiety będą klękać przed jego potęgą

Pieśń Kalony brzmi dźwięcznie i słodko

Kiedy umarły będzie ciepły dokonana zostanie rzeź

Kiedy się skończył zatrzymałam się, starając się zrozumieć co przeczytałam i pobujać dowiedzieć się dlaczego czuje się wystraszona.

- Jest straszny, prawda?- powiedziała Afrodyta- To znaczy na pewno nie jest o miłości, różach i szczęściu.

-Tak zdecydowanie nie jest. Dobra co znaczy kiedy święta moc na ziemię

krwawi?

-Nie mam pojęcia

-Hum- zgryzłam policzek i rozmyślałam- No cóż ziemia wygląda jakby krwawiła, gdy coś zostaje zabite i krew spływa do ziemi. I być może część mocy pochodzi z tego zabitego. To musi być potężna osoba.

- Lub potężny wampir. Jak wtedy kiedy znalazłam Profesor Nolan- mądrała z tej Afrodyty, głos został zakodowany bez zapamiętania- Wtedy ziemia wyglądała jak by krwawiła.

-Tak masz racje. Więc może mieć to coś wspólnego ze śmiercią, albo zabójstwem Królowej Tsi Sgili, z pewnością posiada moc.

-Kim do cholery jest ta Królowa Tsi czy jak jej tam?

-To brzmi dla mnie znajomo. Nazwa wydaje się pochodzić z Cherokee.

Zastanawiam się czy może to oznacz.. – moje słowa zostały wstrzymane przez gwałtowny wdech z szoku, nagle zdałam sobie sprawę dlaczego przy tym piśmie czuje się tak dziwnie.

-Co?- Afrodyta usiadła znowu, zdjęła ręcznik z twarzy i popatrzyła na mnie- Co się stało?

-To pismo -powiedziałam przez zimne wargi- to jest charakter pisma mojej babci.

Tłumaczenie: magdusia16

Rozdział 21

„Czy to jest charakter pisma Twojej babci? Jesteś tego pewna?!”- powiedziała Afrodyta.

„Stanowczo!”

„Ale to niemożliwe. Napisałam te cholerne rzeczy kilka minut temu!”.

„Spójrz, praktycznie zostałam tu przetransportowana z Dariusem i to powinno być niemożliwe, ale definitywnie to zrobiłam!”.

„Tak, idiota, widzący rzeczy jak Stark Trek1».

„Rozpoznajesz źródła przewodników. Także jesteś idiotką.»- powiedziałam z samozadowoleniem.

„Nie, ja po prostu niosę brzemię ze swoimi nudnymi przyjaciółmi»

„Spójrz, jestem pewna, że to pismo babci, ale trzymaj się. Mam od niej list w moim pokoju. Pójdę go przynieść. Może masz rację...»- podniosłam na nią brwi i dodałam: „ ... co do reszty i to tylko przypomina mi o jej piśmie».

Zaczęłam się spieszyć, by opuścić pokój, ale po jednej sekundzie myślenia się zatrzymałam wystarczająco daleko, żeby trzymać kartkę z wierszem przed Afrodytą.

„Czy to jest Twój normalny charakter pisma?»

Zabrała ode mnie papier i mrugała jakiś czas, by oczyścić wizję. Widziałam szok przepływający przez jej twarz i wiedziałam co powie zanim zaczęła mówić.

„Dobra, gówno. Więc to nie jest mój charakter pisma.»

1 Star Trek– seria sześciu [fantastycznonaukowych seriali telewizyjnych, 11 filmów pełnometrażowych](#), a także dziesiątki [książek, komiksów](#) i

[gier komputerowych](#) dziejących się w tym samym fikcyjnym uniwersum stworzonym przez [Gene'a Roddenberry'ego w latach 60.](#) [Wizja](#) wykreowanego przez Gene'a Roddenberry'ego świata przyszłości napawa optymizmem. Ludzkość po zakończeniu III wojny światowej rozkwita. Po usunięciu z Ziemi chorób, rasizmu, biedy, konfliktów czy agresji udało się wraz z częścią inteligentnych ras naszej galaktyki stworzyć [Zjednoczoną Federację Planet – międzygatunkową unię](#), której celem jest pokojowe współistnienie oraz eksploracja galaktyki

„Zaraz wracam».

Starałam się nie myśleć o rzeczach, które się działy gdy pędziłam w dół hallu do mojego pokoju, szarpnięciem otworzyłam drzwi i zostałam przywitana przez niezadowolone niespodziewane mruknięcie Nali jakbym przerwała jej piękną

drzemkę.

Zajął mi sekundę, aby chwycić ostatnią kartkę, jaką wysłała mi babcia. Leżała na moim biurku (o wiele tańszej wersji niż to w pokoju Afrodyty). Na jej pierwszej stronie był rysunek trzech zakonnic o ponurych twarzach (zakonnic!).

Podpis pod spodem głosił: Dobra wiadomość jest taka, że one modlą się za Ciebie. Wewnątrz była kontynuacja: zła wiadomość jest taka, że tylko trzy z nich. Nadal sprawiało to, że trochę się śmiałam gdy wracałam do pokoju Afrodyty, Nawet gdy zastanawiałam się czy Siostra Mary Angela pomyślałaby, że kartka jest zabawna czy znieważająca. Mogę się założyć, że zabawna i zrobiłam

sobie mentalną notatkę, aby kiedyś ją o to zapytać.

Afrodyta właśnie wyciągała ręce gdy wróciłam do pokoju.

„Ok., pozwól mi to sprawdzić!.

Podaliśmy jej kartkę i patrzyłam na nią jak trzyma ją obok krótkiej notatki, jaką napisała dla mnie babcia. Następnie trzymała kartkę, na której był wiersz, tuż obok tego i patrzyłyśmy od jednego do drugiego porównując charakter pisma.

„To jest tak cholernie dziwne!!- powiedziała Afrodyta, potrząsając głową nad całkowitym podobieństwem charakterów pisma.

„Przysięgam, że napisałam ten wiersz nie pięć minut temu ale to definitywnie charakter pisma Twojej babci a nie mój!.

Popatrzyła na mnie. Jej twarz wydawała się prawie biała w porównaniu do okropnego krwawego koloru jej oczu.

„Lepiej do niej zadzwoń!.

„Tak, zadzwonię. Ale najpierw chcę wiedzieć wszystko, co pamiętasz o swojej wizji!.

„Ok, ale z Tobą jeśli zamknę swe oczy i położę ręczniczek z powrotem na mojej twarzy kiedy będę mówić?!

„Ok, nawet położę na niej trochę świeżej wody. Mów albo wypij więcej trochę więcej niż ta butelka. Wyglądasz naprawdę źle!.

„No nie mów. Czuję się źle!.- Przełknęła resztę wody mineralnej podczas gdy ja ponownie płukałam ręczniczek. Po tym jak go złożyłam i położyłam ponownie na Jej twarzy Afrodyta przesunęła go przez swoje oczy i ponownie ułożyła się

na swoich poduszkach bezmyślnie głaszcząc mruczając Meleficent.

„Chciałabym wiedzieć o czym w ogóle ona była!- powiedziała.

„Myślę, że wiem!.

„Nie chrzaniisz? Rozpracowałaś wiersz?!

„Nie, nie to miałam na myśli. Wydaje mi się, myślę, że to jest o tych złych przeczuciach, które ja i Stevie Rae mamy na temat Neferet. Stać ją na coś- coś

więcej niż jej zwykły rodzaj bólu. Myślę, że ona ukończyła cokolwiek co się

teraz dzieje gdy Loren został zabity.‖

„Nie byłabym zaskoczona gdybyś miała rację, ale muszę Ci powiedzieć, że Neferet nie ma udziału w moich wizjach‖.

„Więc wyjaśnij mi to‖.

„Dobrze, to jest krótkie i niespotykane jasne gdy moje wizje wyglądają jak te ostatnie. Był ładny letni dzień. Nie mogę powiedzieć kto to był, ale była tam kobieta siedząca pośrodku pola, albo, nie to bardziej wyglądało jak pastwisko lub coś takiego. Niedaleko mogłam zobaczyć mały klif i mogłam usłyszeć wodę

ze strumienia albo małej rzeki, która przepływała nieopodal tego miejsca. W

każdym razie kobieta siedziała na dużej kołdrze. Pamiętam, że myślałam, że siedzenie na białej kołdrze na ziemi nie jest zbyt mądre ze strony kobiety. Cała pobrudzi się trawą.‖

„Nie ubrudzi się‖- powiedziałam ponownie myśląc o zimnych i zdrętwiałych ustach.

„To jest bawełna i pranie jej jest proste‖.

„Więc wiesz co opisałam?‖

„To kołdra babci‖

„Więc to Twoja babcia musiała być osobą, która trzymała wiersz. Nie widziałam jej twarzy. Obecnie prawie wcale jej nie widzę. Siedzi ze skrzyżowanymi nogami i to wygląda tak, jakbym stała za nią zerkając ponad jej ramionami. Tylko raz widziałam wiersz, wszystko inne odpłynęło z mojej wizji i byłam całkowicie na nim skupiona.‖

„Dlaczego go przepisałaś?‖

Wzruszyła ramionami.

„Naprawdę nie wiem. Po prostu musiałam, to wszystko. Więc napisałam go na kartce kiedy byłam jeszcze w wizji. Następnie wyszłam z niej, popatrzyłam na Dariusa, powiedziałam mu, żeby Cię zabrał i następnie myślę, że zemdlałam‖.

„Tylko tyle?‖

„Czego chcesz więcej? Przepisałam cały cholerny wiersz‖.

„Ale

Twoje

wizje

są

przeważnie

ostrzeżeniem

o

znaczącym

niebezpieczeństwie, które może się zdarzyć. Więc gdzie jest ostrzeżenie?||

„Nie było żadnego. Obecnie nie mam w ogóle żadnych złych przeczuc. Był tam tylko wiersz. To miejsce było naprawdę ładne- mam na myśli, że wokół była tylko przyroda. Tak jak powiedziałam, to był ładny letni dzień. Wszystko wydawało się być w porządku i eleganckie aż do momentu gdy opuściłam wizję

i moja głowa i oczy strasznie mnie bolały||.

„Więc ja mam wystarczająco złe przeczucia na temat tego za nas dwie||-powiedziałam wyciągając telefon z torebki. Spojrzałam na godzinę. Była prawie trzecia rano. Beznadziejnie. Babcia pewnie była pogrążona we śnie. Dodatkowo zdałam sobie sprawę, że zaraz opuszczę wszystkie dzisiejsze zajęcia z wyjątkiem bardzo publicznego zajęcia z Erikiem w klasie od Dramatu. Świetnie, westchnęłam ciężko. Wiem, że babcia zrozumie, mogłam mieć tylko nadzieję, że moi nauczyciele także. Odebrała po pierwszym sygnale.

„Och, Zoey ptaszyno! Tak się cieszę, że dzwoniisz||.

„Babciu przepraszam Cię, że dzwonię tak późno. Wiem, że śpisz i nienawidzę

Cię budzić‘.- powiedziałam.

„Nie, u-we-tsi-a-ge-ya. Nie spałam. Obudziłam się godzinę temu ze snu o Tobie, wstałam i modliłam się za Ciebie od tego czasu.||

Przywitała mnie Cherokeeńskim słowem oznaczającym córkę, które sprawia, że czuję się kochana i bezpieczna, i nagle zapragnęłam, by jej lawendowa farma była bliżej od Tulsy. Pragnęłam teraz ją zobaczyć i żeby mnie uściskała i powiedziała, że wszystko będzie dobrze, tak jak robiła to kiedy byłam mała i zostawałam z nią po tym jak moja mama poślubiła ojczyma i zamieniła się w bardzo religijną wersję żony ze Stepford.

Ale już nie jestem mała i babcia nie może sprawić swym uściskiem, że moje problemy odejdą. Mam zostać Wysoką Kapłanką i ludzie na mnie polegają.

Nyks mnie wybrała i muszę nauczyć się być silna.

„Kochanie? Co się stało?||

„Wszystko w porządku babciu. Nic mi nie jest.„- zapewniłam ją szybko, nienawidząc słyszeć zmartwienie w jej głosie.

„Po prostu Afrodyta miała kolejną wizję, która ma z Tobą coś wspólnego„

„Znowu jestem w niebezpieczeństwie?„

Nie mogłam się nie uśmiechnąć. Brzmiała na zmartwioną i podenerwowaną gdy myślała, że coś złego mogło mi się stać ale jeśli ona może być w niebezpieczeństwie to brzmi mocno i jest gotowa, aby ocalić świat. Naprawdę ją

kocham.

„Nie, myślę, że nie„- powiedziałam.

„Ja też tak myślę„- dodała Afrodyta.

„Afrodyta powiedziała, że nie jesteś w niebezpieczeństwie. Przynajmniej nie w tym momencie„.

„Więc, to dobrze„- powiedziała babcia brzmiąc rzeczowo.

„To zdecydowanie dobrze. Ale babciu, problemem jest to, że nie rozumiemy o czym była wizja Afrodyty. To oczywiste, że zazwyczaj są one dużym ostrzeżeniem. Teraz wszystkim co widziała byłaś Ty trzymająca kawałek papieru, na którym był napisany wiersz i czuła, że musi przepisać ten wiersz.„

Nie wspominałam, że kopia Afrodyty jest napisana charakterem pisma babci.

Wyglądało, że dodawanie tego byłoby bardzo dziwne.

„Więc to zrobiła, ale to nie ma sensu i znaczenia dla żadnej z nas„.

„Więc może powinnaś przeczytać mi ten wiersz. Może go rozpoznam.„

„Tak, też tak myślałyśmy. Ok, więc czytam„.

Niewidząca Afrodyta podniosła kartkę papieru, na której był wiersz. Wzięłam ją

od niej i zaczęłam czytać.:

" Pewien starożytny człowiek oczekuje na powstanie Kiedy święta moc na ziemię krwawi

Na znak uderzy prawdziwa nieomylna Królowa Tsi Sgili W tym momencie babcia mi przerwała.

„To jest Hymn t-sis-gi-li„- powiedziała ze specjalnym naciskiem na ostatnie słowo. Jej głos był natężony I powiedziała to na jednym wydechu.

„Wszystko w porządku babciu?„

„Czytaj dalej u-we-tsi-a-ge-yall- rozkazała, brzmiąc już bardziej jak zawsze.

Kontynuowałam czytanie powtarzając ostatnią linijkę z właściwą wymową.

„ Na znak uderzy prawdziwa nieomylna Królowa Tsi Sgili On musi mieć miejsce aby się umyć po złożeniu do grobu na łożu.

Martwy zostanie uwolniony po przez dłoń

Straszna piękność, wielki potwór

Rządzić znowu będzie

Kobiety będą klękać przed jego potęgą

Pieśń Kalony brzmi dźwięcznie i słodko

Kiedy umarły będzie ciepły dokonana zostanie rzeź”

Babcia odetchnęła i zapłakała

„Wielki Duchu, chroń nas!||

„Babciu, co to jest?||

„Najpierw Tsi Sgili a następnie Kolona. To jest zło Zoey. To bardzo bardzo złe||.

Strach w jej głosie sprawiał, że prawie oszalałam.

„Co to jest Tsi Sgili i Kolona? Dlaczego to jest takie złe?||

„Czy ona zna wiersz?||- zapytała Afrodyta wstając i zdejmując ręczniczek z jej twarzy. Spostrzegłam, że jej oczy zaczynają wyglądać bardziej normalnie i jej twarz odzyskuje kolory.

„Babciu, czy będzie Ci przeszkadzać, jeśli przełączę naszą rozmowę na głośnik?||

„Oczywiście, że nie Zoey ptaszyno||

Wcisnęłam przycisk włączający głośnik i poszłam usiąść na łóżku obok Afrodyty.

„Ok, teraz jesteś na trybie głośnomówiącym babciu. Jesteśmy tylko ja i Afrodyta.||

„Afrodyta i ja||- poprawiła mnie automatycznie.

Utkwiłam swe spojrzenie w Afrodycie „przepraszam babciu, Afrodyta i ja||.

„Pani Redbird, czy rozpoznaje pani wiersz?||- zapytała Afrodyta.

„Kochanie, mów mi babciu. I nie, nie rozpoznaje go, jakbym go kiedyś

wcześniej czytała. Ale słyszałam o nim albo przynajmniej słyszałam mit przekazywany z pokolenia na pokolenie w mojej rodzinie.

„Dlaczego oszalałaś na słowa Tsi Sgili i Kolona?”- zapytałam.

„To demony Cherokeeenów. Najgorszego typu ciemne duchy.”

Babcia zawahała się i mogłam usłyszeć jej szeleszczenie dookoła czegoś w tle.

„Zoey, zamierzam zapalić zioła zanim zaczniemy dalej rozmawiać o tych stworzeniach. Użyję szałwi i lawendy. Rozdmucham dym gołębim piórkiem gdy będziemy rozmawiać. Zoey ptaszyno radzę, żebyś zrobiła to samo.”

Poczułam okropne niespodziewane szarpnięcie. Okadzanie było używane od tysięcy lat w Cherokeeńskich rytuałach- zwłaszcza oczyszczających i ochronnych, których potrzebowałyśmy. Babcia paliła zioła i oczyszczała się

regularnie- dorastałam wierząc, że jest to sposób oddawania czci naszym Przodkom i że pozwala na utrzymanie mojej duszy w czystości. Ale nigdy w moim życiu babcia nie czuła potrzeby, aby palić zioła w trakcie wspominania o kimś lub czymś.

„Zoey, powinnaś to zrobić teraz!”- powiedziała ostro babcia.

Tłumaczenie: tysia20071002

Rozdział 22

Jak zawsze, gdy babcia mówi mi, żebym coś zrobiła to to robię.

„Już dobrze, idę. Mam wiązkę ziół w swoim pokoju. Pobiegnę i je przyniosę.”

Spojrzałam na Afrodytę a ona skinęła głową na znak zgody gestem dłoni odganiając mnie prosto w stronę drzwi.

„Których ziół?”- zapytała babcia.

„Białej szałwi i lawendy. To te, które trzymam w suszarce na ubraniach-odpowiedziałam.

„Dobrze, dobrze. To bardzo dobrze. Należą do ciebie, lecz ich magia nie została jeszcze uwolniona. To dobrze.”

Ruszyłam z powrotem do pokoju Afrodyty.

„Mam częściowo zakryty garnuszek!”- powiedziała Afrodyta niosąc mi miseczkę

w kolorze lawendy udekorowaną trójwymiarowymi winogronami i winem, które przeplatały się dookoła siebie. Była ona absolutnie prześliczna, wyglądała drogo i staro. Afrodyta wzruszyła ramionami.

„Tak, to jest drogie!ł

Zmierzyłam ją wzrokiem „Dobrze babciu, mam miseczkę.ł

„Masz może piórko? Od pełnego spokoju ptaka, jak gołąb lub ochronnego ptaka jak jastrząb albo od orła byłoby najlepsze!ł

„Hmm... babciu, nie. Nie mam żadnych piór.ł- spojrzałam pytająco na Afrodytę.

„Nie ma tutaj żadnych piór!ł potwierdziła Afrodyta.

„Nie ma sprawy, możemy to zrobić. Jesteś gotowa Zoey ptaszyno?!ł

Pomachałam małą różdżką, która wyglądała jak ciasny patyk wyplatany z suszonych ziół aż do momentu, gdy ogień zgasł i dym zaczął się łagodnie z tego rozwiewać . Następnie włożyłam ją do purpurowej miseczki i postawiłam pomiędzy nami.

„Jestem gotowa. Dymi się doskonale.ł

„Pozwól, aby dym wypełnił powietrze dookoła was. Dziewczynki, obie musicie się skoncentrować na ochronie i dobrych duchach. Myślcie o Waszej Bogini i o tym jak bardzo was kochalł.

Zrobiłyśmy to co powiedziała babcia. Obydwie łagodnie rozdmuchałyśmy dłońmi dym dookoła nas i powoli go wdychałyśmy.

Meleficent kichnęła, zawarczała i zeskoczyła z łóżka, aby zniknąć w łazience Afrodyty. Nie mogę powiedzieć, że było mi przykro jak odchodziła.

„Teraz, kiedy będziecie mnie uważnie słuchać musicie trzymać miseczkę blisko siebie.ł Powiedziała babcia.

Słyszałam jak wzięła trzy głębokie, oczyszczające wdechy zanim zaczęła mówić.

„Najpierw musicie wiedzieć, że Tsi Sgili jest Cherokeeńską wiedźmą, ale nie dajcie się oszukać przez tytułową wiedźmę. One nie podążają piękną pokojową

ścieżką Wicca2. Ani nie są mądrymi kapłankami, które znacie i szanujecie i które służą Nyx. Tsi Sigili żyją jak wyrzutki, oddzielnie od swojego plemienia.

Są złem przez cały czas. Lubują się w zabijaniu; hulają w śmierci. Mają

2 wicca- religia neopogańska. Jest to inicjacyjna religia misteryjna, nawiązująca do tradycji przedchrześcijańskich. Wicca, celebrowana klasycznie, jest religią dualistyczną, zaś przewodnikami

bóstwami są Potrójna Bogini oraz Rogaty Bóg. Bóstwa są często postrzegane jako aspekty większej panteistycznej istoty, manifestujące się jako różnorakie bóstwa politeistyczne w różnych kulturach. Nie mniej jednak istnieje wiele odmiennych i równoważnych sposobów celebracji wśród wikan - od monoteizmu do ateizmu. Nieodłącznym aspektem jest praktykowanie magii ceremonialnej, idącej w zgodzie z kodeksem etycznym znanym jako Porada Wikan (ang. *Wiccan Rede*). Kolejną

charakterystyczną cechą jest obchodzenie świąt związanych z porami roku (Koło roku, znane w tradycji słowiańskiej jako Kołomir).

magiczne moce, które czerpią ze strachu i bólu ich ofiar. Karmią się śmiercią.

Potrafią torturować i zabijać za pomocą li sgił.

„Nie wiem co to znaczy babciull.

„Znaczy to, że są pełne mocy psychicznej i mogą zabijać swoim umysłemll.

Afrodyta popatrzyła na mnie. Nasze oczy się spotkały i mogę powiedzieć, że myślałyśmy o tej samej rzeczy: Neferet jest pełna mocy psychicznej.

„Kto jest tą królową, o której mówi wiersz?ll- zapytała Afrodyta.

„Wiem, że to nie królowa Tsi Sgili. Są samotnymi istotami i nie mają żadnej hierarchii. Ale ja nie jestem autorytetem w tych tematachll.

„Więc Kolona jest jednym z Tsi Sgili?ll- zapytałam.

„Nie, Kolona jest gorszy. O wiele gorszy. Tsi Sgili są złe i niebezpieczne, ale są

ludźmi i mogą zawierać pewne układy tak jak każdy człowiekll.

Babcia przestała mówić i mogłam usłyszeć jak bierze trzy głębokie i oczyszczające wdechy. Kiedy babcia zaczęła ponownie mówić jej głos był

niższy, tak jakby się martwiła, że się narzuca. Właściwie nie brzmiała na przerażoną. Brzmiała ostrożnie. Roztropnie i naprawdę poważnie.

„Kolona był ojcem Raven Mockers(Prześmiewcy kruków- nie wiem jak można to inaczej tłumaczyć) i nie był człowiekiem. Nazwaliśmy jego i jego pokrecone potomne demony, ale to nie jest naprawdę precyzyjne. Zgaduję, że najlepszym sposobem na opisanie Kalony jest aniołll.

Zimne dreszcze przebiegły przez moje ciało kiedy babcia powiedziała słowo Raven Mockers; następnie zdałam sobie sprawę co jeszcze powiedziała i zamrugałam z zaskoczenia;

„Aniołem? Tak jak w Biblii?ll

„nie mieli być przypuszczalnie dobrymi istotami?ll- zapytała Afrodyta.

„Przypuszczalnie mieli. Zatrzymajcie w pamięci, że tradycja Chrystusowa mówi, że Lucyfer był najjaśniejszym i najpiękniejszym aniołem, lecz upadł».

„racja. Prawie o tym zapomniałam. Więc Kolona był aniołem, który upadł i przemienił się w złego faceta?»- powiedziała Afrodyta.

„W pewnym sensie. W starożytności anioły zeszyły na ziemię i współistniały z ludźmi. Wiele ludzi stworzyło historyjki, aby opisać ten czas. Biblia nazywa ich Nefilimami (Nephilim- synowie Boga a może Anioły, którzy zeszyli na Ziemię i z córkami człowieka płodzili potomstwo). Grecy i Rzymianie nazywają ich Bogami Olimpijskimi. Ale jakkolwiek byli nazywani, wszystkie z tych historii zgadzają się w dwóch punktach: po pierwsze byli piękni i potężni; po drugie, współczystowali z ludźmi.»

„To ma sens»- powiedziała Afrodyta. „Jeśli byli tak gorący to jest oczywiste, że kobiety chciały z nimi być».

„No więc, byli wyjątkowymi istotami. Cherokeeńscy ludzie mówią o jednym szczególnym aniele, którego piękno jest niezrównane. Miał skrzydła koloru nocy i mógł zmieniać formę w stworzenie, która wyglądało jak olbrzymi kruk.

Początkowo nasi ludzie powitali go jak odwiedzającego ich boga. Śpiewaliśmy mu piosenki i tańczyliśmy dla niego. Nasze plony wyglądały kwitnąco. Nasze kobiety były płodne. Ale stopniowo wszystko się zmieniło. Naprawdę nie wiem dlaczego. Te opowieści są zbyt stare. Zbyt wiele z nich zostało zniszczonych przez czas. Domyślam się, że trudno jest mieć boga mieszkającego pośród nas, bez względu na to jak jest piękny. Piosenka, którą pamiętam, ponieważ śpiewała mi ją babcia mówi, że Kalona się zmienił kiedy zaczął sypiać z pannami z plemienia. Historie mówią, że po tym jak pierwszym razem podzielił łożę z panną stał się opętany. Musiał mieć kobietę- stale jej pragnął i jednocześnie nienawidził ich za powodowanie jego pożądania i potrzeby jaką wobec nich czuł. „

Afrodyta parsknęła: „, mogę się założyć, że to było jego pożądanie a nie ich.

Nikt nie chce faceta, który nie jest mężczyzną bez względu na to jak jest gorący.»

„Masz rację Afrodyto. Piosenka mojej babci mówiła, że panny odwróciły od niego swe oblicza i to spowodowało, że stał się potworem. Używał swojej boskiej mocy, aby panować nad naszymi mężczyznami, podczas gdy on będzie hańbił nasze kobiety. Jego nienawiść do kobiet rosła i natężała się co było jeszcze bardziej przerażające, z powodu jego obsesji na ich punkcie. Pewnego razu słyszałam jak przemawiała stara wiedźma i powiedziała, że Cherokeeńskie kobiety były dla Kalony wodą i powietrzem i jedzeniem, które bardzo lubił i dlatego ich nienawidził, gdyż tak desperacko ich potrzebował.»

Ponownie zrobiła przerwę w opowiadaniu i łatwo mogłam sobie wyobrazić

wyraz odrazy na jej twarzy, która odbijała się w jej głosie gdy kontynuowała swoją opowieść.

„Kobieta, którą zgwałcił zaszła w ciążę ale większość z nich urodziła się

obumarła, nierozpoznawalna jako niemowlę czy jakiś inny gatunek. Ale pewnego razu w chwili gdy

jedno z jego potomstwa mogło żyć, choć było jasne, że nie jako człowiek. Historie mówią, że dzieci Kalona były krukami z oczami i kończynami mężczyzny.‖

„Ehh... ciało kruka z nogami i oczami mężczyzny? To odrażające.‖-powiedziała Afrodyta.

Przebiegły mnie dreszcze. „Słyszę kruki, duże ich ilości. Myślę, że jeden z nich próbował mnie zaatakować. Uderzyłam to na oślep i zarysował moją dłoń.‖

„Co! Kiedy?‖- warknęła babcia.

„Słyszę je w nocy. Myślałam, że to dziwne, że robią tak duży hałas. I... i ostatniej nocy coś, czego naprawdę nie mogłam zobaczyć łopotało dookoła mnie jak paskudny niewidzialny ptak. Uderzyłam w to i następnie wbiegłam do szkoły i wezwałam ogień, aby odpędził zimno, które to coś przyniosło ze sobą.‖

„I zadziałało? Ogień to odgonił?‖- powiedziała babcia.

„Tak, ale od tej pory ciągle czuję na sobie czyjś wzrok.‖

„Raven Mockers‖- głos babci był twardy jak stal.

„Jak postąpiłaś ze wszystkimi demonicznymi duchami dzieci Kalony.‖

„Ja też je słyszałam‖ –powiedziała Afrodyta znowu wyglądając blado. „Obecnie myślę o tym jak bardzo irytujące były przez ostatnie parę nocy.‖

„Odkąd Profesor Nolan została zabita‖- powiedziałam.

„Myślę, że też wtedy zaczęłam je zauważać. O mój Boże! Babciu! Czy one mogły mieć coś wspólnego ze śmiercią Profesor Nolan i Lorena?‖

„Nie, myślę, że nie. Raven Mockers utracił swą psychiczną formę. Mają tylko swoje duchy i mogą zrobić tylko trochę, oprócz tych, którzy są już bardzo starzy i są blisko śmierci. Jak bardzo zranili Twoją rękę kochanie?‖

Automatycznie popatrzyłam w dół na moją nienaznaczoną dłoń. „Nie jest źle.

Zadrapanie zeszło w parę minut.‖

Babcia zawahała się zanim powiedziała „Nigdy nie słyszałam o Raven Mockers będącym w stanie naprawdę zranić tętniącą życiem młodą osobę. Robią

paskudne rzeczy- ciemne duchy czerpią przyjemność z dokuczania żyjącym i dręczenia ich na łożu śmierci. Nie wierzę, że mogą powodować śmierć

wampirów, ale mogą być przyciągane do Domu Nocy przez śmierć tych wampirów i przez to jakoś stają się silniejsze. Bądźcie ostrożne. Są strasznymi stworzeniami i ich obecność jest zawsze złym

omenem.‖

W czasie gdy babcia mówiła moje oczy błędziły po wierszu. Ciągłe czytałam linijkę:

„*Martwy zostanie uwolniony po przez dłoń*”

„Co stało się z Kaloną?‖- zapytałam raptownie.

„To było jego nienasycone pożądanie do kobiety, które w końcu go zniszczyło.

Wojownicy z plemienia od lat próbowali go pokonać. Zwyczajnie nie mogli.

Był stworzeniem z mitów i magii i tylko mit i magia mogły go pokonać.‖

„Więc co się stało?‖- zapytała Afrodyta.

„Ghigua zwołała tajną radę czarownic ze wszystkich plemion.‖

„Co to jest Ghigua?‖- zapytałam.

„To Cherokeeńska nazwa Wybranej Kobiety z plemienia. Jest uzdolnioną

wiedźmą, dyplomatką i często jest bardzo blisko Wielkiego Ducha. Każde plemię wybiera jedną i służy ona w radzie kobiet.‖

„W zasadzie są Wysokimi Kapłankami?‖- powiedziałam.

„Tak, to dobry sposób na myślenie o nich. Więc Ghigua wezwały się razem z Wiedźmami i spotkały się w sekrecie w jedynym miejscu gdzie Kalona nie mógł

ich podsłuchać- w jaskini ukrytej głęboko w ziemi.‖

„Dlaczego nie mógł ich tam słyszeć?‖- zapytała Afrodyta.

„Kalona miał wstręt do ziemi. Był stworzeniem niebios, które było miejscem do którego przynależał.‖

„Więc dlaczego Wielki Duch albo ktokolwiek nie sprawił, że Kalona wrócił tam gdzie przynależał?‖- powiedziałam.

„Wolna wola‖- powiedziała babcia. „Kalona mógł wybrać swoją ścieżkę, tak jak ty i Afrodyta macie prawo wybrać własną.‖

„Wolność jest czasami do dupy‖- powiedziałam.

Babcia się zaśmiała i ten rodzinny wesoły dźwięk sprawił, że trochę się

zrelaksowałam wewnątrz.

„Faktycznie czasami jest u-we-tsi-a-ge-ya. Ale w tej sprawie wolna wola kobiety Ghigua była tym, co uratowało naszych ludzi.‖

„Co oni zrobili?‖- zapytała Afrodyta.

„Użyli magii kobiety, aby stworzyć pannę tak piękną, że Kalona nie mógł się jej sprzeciwić.‖

„Stworzyli dziewczynę? Masz na myśli, że zrobili na kimś jakiś typ magicznej stylizacji?‖

„Nie, u-we-tsi-a-ge-ya. Mam na myśli, że stworzyli pannę. Ghigua, która była najbardziej utalentowanym zdunem ulepiła ciało z gliny i namalowała dla niej twarz, która była niezrównanie piękna. Ciemne falujące włosy opadały dookoła jej szczupłej talii. Ghigua знаła najlepszą z okolicy naszych plemion krawcową.

Krawcowa zrobiła dla niej sukienkę, która w pełni księżyca była biała i wszystkie kobiety udekorowały ją muszlami, paciorkami i piórami. Ghigua, która była najbardziej rącza w nogach ucieła je i podarowała jej wraz z szybkością. Ghigua, która była znana jako najlepsza śpiewaczka w wiosce westchnęła do niej słodkie, delikatne słowa, dając jej najprzyjemniejszy ze wszystkich głosów.‖

„Każdy kto był z Ghigua odciął swoje dłonie i użył swojej własnej krwi jako atramentu do narysowania na jej ciele symboli reprezentujących Świętą

Siódmkę: północ, południe, wschód, zachód, niebo, piekło i ducha. Następnie złączyły dłonie dookoła pięknej glinianej figury i użyły ich połączonej mocy zionąc w nią życie. „

„Nabierasz nas babciu! Kobieta zrobiona w zasadzie jak lalka ożyła?‖-powiedziałam.

„Tak toczy się ta historia‖ –powiedziała babcia. „Młoda damo, dlaczego w to jest trudniej uwierzyć niż w to, że dziewczyna ma zdolność wywołać wszystkie pięć elementów kręgu?‖

„Co?‖ – powiedziałam czując, że moje policzki robią się czerwone na jej łagodną burę. „Sądzę, że masz rację.‖

„Na pewno ma rację. Teraz bądź cicho i pozwól jej opowiedzieć resztę

historii.‖- powiedziała Afrodyta.

„Przepraszam babciu‖- wymamrotałam.

„Musisz pamiętać, że magia jest prawdziwa Zoey‖- powiedziała babcia. „To jest zbyt niebezpieczne, aby o tym zapominać.‖

„Będę pamiętać‖- zapewniłam, myśląc jak ironiczne było to, że wątpiłam w moc magii.

„Więc kontynuujmy‖- powiedziała babcia przyciągając moją uwagę z powrotem do opowieści.

„Ghigua tchnęła w nią życie. Kobieta, którą stworzyła nazwano A-ya.‖

„Hej, znam to słowo, oznacza „mnie‖- powiedziałam.

„Bardzo dobrze u-we-tsi-a-ge-ya. Nazwali ją A-ya, ponieważ miała w sobie kawałek z każdego- była jak każda kobieta Ghigua , mną‖.

„Obecnie to naprawdę fajniutki‖- powiedziała Afrodyta.

„Ghigua nikomu nie powiedziała o A-ya- nawet swojemu mężowi czy córkom, synom czy ojcu. Z kolejnym świtem wyprowadzili ją z jaskini do miejsca nieopodal strumienia, gdzie Kalona przychodził codziennie rano, aby się umyć.

W tamtej chwili wszyscy podszeptywali dziewczynie co ma robić. Więc siedziała tam o wschodzie słońca na małym kocu, przeczesując swoje włosy i śpiewając dziewczęcą piosenkę. Gdy zobaczył ją Kalona- z tego co wiedzą

kobiety chciał... natychmiastowo zwariował na jej punkcie. A-ya robiła to, do czego była stworzona. Uciekała od Kalony ze swoją magiczną prędkością.

Kalona podążał za nią. W swej zajadłej potrzebie posiadania tej kobiety zawahał

się zaledwie u ujścia jaskini, w której zniknęła i nie zobaczył kobiet Ghigua podążających za nim, nie słyszał ich delikatnego magicznego korowodu.

Kalona złapał A-ya głęboko we wnętrzu ziemi. Zamiast krzyku i walki o uznanie wbrew niemu, ta najpiękniejsza z niewiast przywitała go delikatnym zapraszającym gestem dłoni. Ale w momencie gdy w nią wnikał ta delikatność

i zapraszające gesty zmieniły się z powrotem w to czym były początkowo-ziemię i duchy kobiet. Jej ramiona i nogi, które go trzymały stały się gliniane, jej duch grząskim piaskiem, w którym się zapadał gdy kobiety Ghigua korowodem wzywały Matkę Ziemię, aby zapieczętowała jaskinię zamykając Kalona w wiekiustym uścisku A-ya. I tam trwa do dzisiaj niezachwianie trzymany we wnętrzu ziemi.‖

Zamrugałam tak jakbym była pod powierzchnią po długim podwodnym nurkowaniu i moje oczy odnalazły wiersz leżący na łóżku obok porcelanowej miseczki.

„Ale co z wierszem?‖

„Więc złożenie Kalony do grobu nie jest końcem historii. W tamtym czasie jego grób był zapieczętowany, lecz każdy z jego dzieci, okropne Raven Mockers zaczęły śpiewać ludzkim głosem piosenkę, która obiecywała, że pewnego dnia Kalona powróci i opisywała również straszną zemstę, którą wymierzy przeciwko ludzkim istotą, a szczególnie przeciwko kobietom. Obecnie szczegóły piosenki Raven Mockers zaginęły. Nawet jeśli moja babcia coś

wiedziała to tylko to o czym mówią kawałki pieśni i tylko ze słów, które wyszeptała jej jej babcia. Kilku ludzi nie chciało pamiętać piosenki. Myśleli, że to pech mieszać w takich horrorach choć

wystarczająco z nich przeżyło przekazywane z matki na córkę i mogę Ci powiedzieć, że mówią o Tsi Sgili i krwawiącej ziemi i jak ich przerażająco piękni ojcowie mogą ponownie powstać.¶

Babcia zawahała się gdy ja z Afrodytą spojrzaliśmy na horror jaki przedstawiał wiersz.

W końcu powiedziała: „Obawiam się, że wiersz z Twojej wizji jest piosenką Raven Mockers. I myślę, że to jest ostrzeżenie o powrocie Kalony¶.

Tłumaczenie: tysia20071002

Rozdział 23

-To jest ostrzeżenie- powiedziała poważnie Afrodyta- Wszystkie moje wizje są ostrzeżeniami o tragediach które mają się zdarzyć. Ta naprawdę nie musi się różnić.

-Myślę, że masz rację- powiedziałam Afrodycie i babci.

-Uważam, że wizje Afrodyty nie są ostrzeżeniami, sądzę, że ma je po to aby powstrzymać to co może się wydarzyć, prawda?- spytała babcia Afrodyta wyglądała, na pełną wątpliwości więc odpowiedziałam za nią, dźwięk mojego głosu był znacznie pewniejszy niż czułam- Tak. Jej wizje uratowały ciebie babciu.

-I kilka innych osób, które spadłyby z mostu tamtego dnia- powiedziała babcia.

-Wszystko, co mogliśmy zrobić to dowiedzieć się jak zapobiec wypadkowi, który zobaczyła, teraz też musimy temu zapobiec- powiedziałam.

-Zgadza się Zoey. Bogini za pośrednictwem Afrodyty chce was ostrzec.

-Najwyraźniej chce również abyś nam pomogła- powiedziała Afrodyta- To ciebie widziałam czytającą wiersz- zawahała się i spojrzała na mnie, skinęłam głową wiedząc co jeszcze chce powiedzieć babci- Po tym jak skopiowałam wiersz, ukazał się napisany twoim charakterem pisma.

Usłyszałam ciche stłumione sapnięcie babci- Jesteś całkowicie tego pewna?

-Tak- powiedziałam- Nawet wzięłam jeden z twoich listów i dwukrotnie sprawdziłam. To jest na pewno twój charakter pisma.

-W takim razie muszę się zgodzić, że Nyks chce abym w tym uczestniczyła.-

powiedziała babcia.

-To nie jest zaskakujące- powiedziałam- Jesteś jedyną Kobieta Ghigua 3o której wiemy.

-Oj kochanie! Nie jestem Kobieta Ghigua. Do tego potrzeba całego plemienia głosów, a ponad to nie wybierano Kobiety Ghigua od pokoleń.

-A więc masz mój głos- powiedziała Afrodyta

-I mój- powiedziałam- Założę się, że też Damiana i Bliźniaczek. A my to tak jakby plemię.

Babcia się zaśmiała - Skoro tak, to nie zamierzam się sprzeczać z wolą plemienia.

-Powinnaś tu przyjść - powiedziała nagle Afrodyta.

Spojrzałam na nią ze zdziwieniem, a ona kiwnęła głową powoli ze śmiertelną

powagą. Posłuchałam swojego instynktu i wiedziałam, że Afrodyta ma rację a moje serce chorobliwie, głucho stukało.

- Och, Afrodyto dziękuję, ale nie skorzystam. Naprawdę nie chce zostawiać

mojego pola lawendy. Będziemy rozmawiać przez telefon lub komunikator internetowy, lub jakikolwiek inny sposób.

-Babciu, nie ufasz mi?- spytałam

-Oczywiście, że ci ufam, córko- odpowiedziała bez wahania.

-Musisz tu przyjść- powiedziałam po prostu.

Telefon milczał i prawie widziałam jak babcia myśli.- Tylko spakuje kilka rzeczy- powiedziała w końcu.

3 The Beloved Women (Ghigua)- Umiłowane Kobiety, były wybierane przez swój klan do Rady Kobiet co roku.

Były wybierane za swoje męstwo w bitwie lub szczególne umiejętności, a to wyróżnienie było największe jakie mogły zdobyć. Ghigua stała na czele Rady Kobiet.

Dobra nie znam się za bardzo na religii Cherokee, ale chyba muszę się podszkolić, żeby znowu nie pomylić boga z miastem□

-Przynieś jakieś pióra- powiedziała Afrodyta- Zakładam, że będziemy częściej odprawiać rytuał oczyszczający.

-Bo będziemy, dziecko- powiedziała babcia.

-Wychodź teraz, babciu- nie wiedziałam dlaczego odczuwałam, że to takie pilne.

-Dzisiejszej nocy, Zoey, ptaszyno ? Nie mogę odczekać kilku godzin do rana?

-Dzisiejszej nocy.

Tak jakby coś przerwało moja prośbę przez telefon, Afrodyta i ja usłyszałyśmy chłodny dźwięk kruka, strasznie chrypiał. Było to takie głośne, jakbym była razem z nią, w jej ciepłym, schludnym pokoju.-Babciu! Wszystko w porządku?

-To istoty ducha, *u-we-tsi-a-ge-ya*. Mogą one powodować rzeczywiste szkody tylko wtedy gdy się jest blisko śmierci, a mogę was zapewnić, że jestem daleka od śmierci- powiedziała stanowczo.

Pamiętałam zamrażający strach, który niosło ze sobą i pieczęcą ranę, która powstała na mojej ręce i nie byłam tego pewna w stu procentach- Tylko pośpiesz się babciu. Poczuj się o wiele pewniej gdy już będziesz tutaj-powiedziałam.

-Ja też- powiedziała Afrodyta

-Przyjadę za jakieś dwie godziny. Kocham cię, Zoey, ptaszyno.

-Ja ciebie też kocham- babciu.

Właśnie miałam kliknąć rozłączyć na telefonie kiedy babcia dodała-Ciebie też

kocham Afrodyto. Masz bardzo potężną moc, prawdopodobnie dwukrotnie uratowałaś mi życie.

- Pa. Do zobaczenia wkrótce- powiedziała Afrodyta.

Kliknęłam rozłączyć na telefonie, a następnie się zdziwiłam, gdyż oczy Afrodyty, które były już prawie całkowicie czyste i ponownie błękitne, były teraz pełne łez i miała różowe policzki. Poczuliśmy, że się jej przyglądam, wzruszyła ramionami i przetarła sobie jednym oczyma, patrzyła na mnie zupełnie nie swojo. – Co? Tak jakoś polubiłam twoją babcie. Czy to przestępstwo?

-Wiesz co, zaczynam myśleć, że gdzieś tam w tobie jest ukryta miła Afrodyta.

-Dobrze, wyszukaj całą serdeczność i dobrać. Jak tylko ją znajdziesz, mam zamiar utopić ją w wannie.

Po prostu śmiałam się z niej.

-Nie sędzisz, że powinnaś ruszać? Masz dużo do zrobienia.

-Co?- spytałam

Westchnęła- Musisz iść do swojej grupki idiotów i poinformować ich o wierszu i cokolwiek załatwić aby twoja babcia mogła tu pozostać, będziesz musiała jakoś dogadać się z Shekinah, bo

założyć się, że nie chcesz pozostać sam na sam z Neferet, i została jeszcze kamerowa niania którą Jack będzie musiał

zamontować w kostnicy. Życzę powodzenia.

-Cholera, masz racje. Ja mam zrobić to wszystko, a ty co zamierzasz robić?

-Zamierzam odpoczywać, więc odświeżę swój mózg, aby był gotowy na wprowadzenie wiersza, który dzięki niesamowitej zdolności przeanalizuje.

-Więc zamierzasz się zdrzemnąć?

-W zasadzie. Hej, głowa do góry. Udało się nam ominąć cały dzień w szkole-powiedziała

- *Tobie* udało się ominąć cały dzień w szkole. Ja byłam na jednej lekcji którą

prowadzi mój były chłopak co jest już niekomfortowe, a trochę bardziej zenująca była scena improwizacji z nim przed całą klasą.

-Oooooo! Chce dowiedzieć się wszystkiego o tym!

- Nie wstrzymuj oddechu- powiedziała przez ramie jak dochodziłam do drzwi.

Damiana i Bliźniaczki nie trudno było znaleźć. Byli na dole w głównym pokoju akademika, trzymając w torbie precle i pieczone frytki (Ugh! To był taki kop w tyłek, że wampiry sprawdzały czy jemy zdrowe jedzenie). Chwilę po tym jak wszyscy zamknęli się na chwile i spojrzeli na mnie a potem od razu zaczął się

bełkot, wiadomo było, że zaczęli plotkować o mnie.

-Oh, kochanie. Słyszeliśmy o lekcji dramatu z Erikiem.- powiedział Damian dając mi pełne współczucia klepniecie w ramie.

-Tak, ale nie usłyszeliśmy za dużo – powiedziała Shaunee.

-Bezwzględnie musimy mieć informacje z pierwszej ręki- powiedziała Erin

-I musisz opowiedzieć tą historie- zakończyła Shaunee.

Westchnęłam- Zrobiliśmy scenę improwizacyjną. Pocałował mnie. Klasa zwariowała. Wszyscy wyszli gdy zadzwonił dzwonek. Ja zostałam. Zignorował

mnie. Koniec.

-Och, nuh-uh. Nie mogłabyś dać nam więcej szczegółów- powiedziała Erin

-Tak, usłyszałyśmy więcej o tym brudzie od Bucky. Wiesz co Bliźniaczko, sądzę, że dziewczyna jest

zabujana w naszym Eriku.- powiedziała Shaunee.

-Mówisz, Bliźniaczko? Powinnyśmy wydrapać jej oczy dla Z?- powiedziała Erin- Nie robiłam głupiego wydrapywania oczu od wieków.

-Wy dwie jesteście tak banalne- powiedział Damian- Erik i Zoey rozeszli się, pamiętacie?

-Tak, dobrze, twoje słownictwo jest ba- bólem dla naszej ba-dupy – powiedziała Erin.

-Ba-dokładnie- zakończyła Shaunee.

-Jasna cholera! Czy możecie przestać się sprzeczać? Mamy dużo ważniejsze sprawy do omówienia, przez co moje żalosne życie miłosne wydaje się jeszcze bardziej śmiechu warte niż jest teraz. Teraz mam zamiar przynieść sobie pepsi4☐ (brązowe picie gazowane) i spróbuje znaleźć jakieś piekielne prawdziwe chipsy w kuchni. Kiedy będę to robiła wy ruszcie swoje dupy i spotkamy się w pokoju Afrodyty. Mamy kilka spraw o których musicie wiedzieć.

-Sprawy?- spytał Damian- Co to za sprawy?

-Te same stare przerażające sprawy typu wstrząsający żywot, koniec świata i takie tam- powiedziałam.

Damian i Bliźniaczki nie dostrzegali mnie przez kilka sekund; Później wszyscy troje wymamrotali -
Dobra spoko, pójdziemy

-Oh, i Damian- powiedziałam- Złap Jacka. On jest również częścią tego.

Damian spojrzał zdziwiony i zadowolony, a następnie trochę zmartwiony- Z, będzie dobrze o ile będzie mógł zabrać Duchess? Pies nie spuszcza z niego wzroku.

-Tak może przyjść. Ale ostrzegam, że Afrodyta ma nowego kota, a on jest dziwnym futerkowym klonem Afrodyty.

-Oh, Ewww- powiedziały bliźniaczki

Potrząsnęłam głowa i zniknęłam w kuchni, zdecydowanie nie chciałam aby któreś z nich doprowadziło mnie do większego bólu głowy.

-O mój Boże, jestem taki słaby!- Jack wachlował się jakiś czas a jego twarz wyglądała naprawdę, naprawdę bardzo blado, kierował swoje ciężkie spojrzenie na firankę okna. Duchess, która została wepchnięta do pokoju Afrodyty pomiędzy nas a jej warczącego kota, nachylała się naprzeciw niemu i skamlała.

Jack był pierwszym, który przemówił po długim milczeniu, które spowodowałałam ja z Afrodytą po tym jak powiedziałyśmy im o wizji, wierszu i opowieści babci o Tsi Sgili, Raven Mockers (Przedrzeźniacz Kruków), i Kalonie.

4 A ja tam wolę coca colę cudowny napój co ujędrnia biust wtedy niczego się nie boję bo piję coca colę- tysia20071002

rozwiązała mój dylemat ale ja i tak wole pepsi:P

-Okej, to najbardziej przyprawiająca mnie o gęsią skórę historia, jaką

słyszałam od wieków- powiedziała Shaunee brzmiąc niemalże jakby miała zadyszkę - Przysięgam to jest straszniejsze nawet od wszystkich razem wziętych serii „Piły”.

-O mój Boże, Bliźniaczko. Oglądałam Piłę IV była tak straszna, że ciężko ją przebić- powiedziała Erin

-Ale masz rację, ta sprawa z Kaloną jest bardzo przerażająca. Miałaś dobry pomysł, aby sprowadzić tu swoją babcie, Z.

-Też tak sądzę bliźniaczko- dopowiedziała Shaunee.

-Oh, Z!- krzyknął Jack, drapiąc pieszczotliwie Duchess za uchem- Właśnie myślałem o wstrętnym chrypiącym kuku przy twojej słodkiej babci, która siedzi w swoim domu nieopodal hodowli lawendy, znajdującej się w głuchej prowincji i ogarnął mnie potworny lęk.

-Idioci- powiedziała Afrodyta- Jakby Zoey nie była wystarczająco przerażona, ale wasza trójka ma potrzebę wciśnięcia noża w jej wnętrzności.

-O kurde. Tak mi przykro Zoey- Jack natychmiast skruszał, uczeplił się Damiena jedną ręką a drugą wciąż głaskał Duchess. Wyglądał jakby miał płakać.

Spodziewałam się, że bliźniaczki zaczną szydzić z Afrodyty jak to zwykle robią, ale spojrzały na siebie a potem zwróciły się do mnie.

-Przykro mi, Z- powiedziała Erin.

-Tak, jędzo. Znaczą chodzi mi, że Afrodyta ma rację. Nie powinnyśmy przypominać ci w jakim niebezpieczeństwie jest twoja babcia- powiedziała Shaunee.

-Cholera. Czy bliźniaczki przyznały mi właśnie racje? – Afrodyta położyła sobie rękę na czole i pozorowała, że zaraz zemdleje.

-Jeśli to sprawi, że poczujesz się lepiej- powiedziała Shaunee

-Wciąż cie nienawidzimy- zakończyła Erin.

-Uh, czy możecie pamiętać, że Duchess trochę przeżyła w ciągu ostatnich dni?-

Wzięłam twarz kucającego jasnowłosego labradora w ręce. Jej oczy były spokojne i znaczące, ona

rozumiała więcej niż moglibyśmy przypuszczać- Jesteś lepszą dziewczynką od nas, prawda?

Duchess polizała mnie po twarzy a ja się uśmiechnęłam. Ona przypomniała mi o Starku pełnym życia, oddychającym, pewnym siebie i ogarnęła mnie fala nadziei, że być może Stark wróci do swojego psa (i do mnie). Chociaż to tylko zawiloby jeszcze bardziej moje życie, ale w jakiś sposób sprawiłoby, że nie byłoby tak przerażające. Damien rozwiął moje złudzenia.

-Pokaż mi wiersz- to było typowe jak na pana intelektualnego, zajął pozycje do wygłaszania dramatu.

Mając uczucie, że to nie mój mózg, przeanalizowałam informacje, wstałam poczym podałam mu wiersz.

-Po pierwsze, nazywanie tego wierszem jest błędem- powiedział Damien.

-Babcia powiedziała, że to piosenka- powiedziałam

-Tak naprawdę to też nie piosenka, albo przynajmniej według mnie nie.

Miałam wielki szacunek do opinii Damiena, szczególnie, że brzmiał dość naukowo, więc spytałam- Skoro to nie wiersz ani piosenka to co?

-To proroctwo- powiedział

-Cholera! On ma racje- powiedziała Afrodyta

-Niestety muszę się zgodzić- powiedziała Shaunee

-Mrok i kara przychodzi w porąbanym języku. Tak, to decydowanie jest proroctwo- powiedziała Erin.

-Proroctwo, jak powrót króla w „Władcy pierścieni”?- spytał Jack Damien uśmiechnął się do niego- Tak, można tak powiedzieć.

-Czuje, że masz racje- powiedziałam

-Dobrze. Przejdźmy do rozszyfrowania tego- Damien studiował proroctwo- Jest napisany rytmicznie w sposób abab adad ee5, podzielony na trzy strofy.

-Czy to ważne?- zapytałam- Skoro nazwałeś to przepowiednią a nie wierszem to po co robić to abab coś?

-Cóż, nie jestem w stu procentach pewien, ale to zostało napisane w poetyckiej formie, więc chyba w najlepszy sposób rozszyfrować to jak wiersz.

-Dobra, brzmi logicznie- powiedziałam

-Poetyckie zwrotki są mniej więcej równoznaczne z akapitami w prozie, każde są własnym ja, zawierają własny temat, ale łączą się w całość.

-To mój chłopak!- powiedział Jack uśmiechając się i przytulając Duchess.

-Cholera! Ten chłopaczek jest *inteligentny*- powiedziała Shaunee

-Po prostu mózgowy wygadaniec- powiedziała Erin

-Właśnie, patrzenie na niego sprawia mi ból głowy- powiedziała Afrodyta

-A to oznacza, że musimy najpierw popatrzeć na strofy osobno- powiedziałam-Prawda?

-Nie zaszkodzi- powiedział Damien

-Czytaj na głos- powiedziała Afrodyta- Było łatwiej zrozumieć, kiedy Zoey czytała to na głos.

Odchrząknął i przeczytał pierwszą zwrotkę swoim doskonałym głosem do czytania.

5 W tłumaczeniu wiersza(proroctwa:P) rymy się tak nie układają, ale jakieś tam znajdziecie:P Mam nadzieję, że to wam nie przeszkadza □

Pewien starożytny człowiek oczekuje na powstanie

Kiedy święta moc na ziemię krwawi

Na znak uderzy prawdziwa nieomylna Królowa Tsi Sgili On musi mieć miejsce aby się umyć po złożeniu do grobu na posłaniu

-Cóż, wydaje się oczywiste, że Starożytny odnosi się do Kalona- powiedział

Damien.

-Afrodyta i ja stwierdziliśmy, że ziemia krwawi kiedy krew na nią spada z kogoś

zabitego jak na przykład śmierć Profesor Nolan- przerwałam i połknęłam ślinę.

Powinnam dodać jeszcze śmierć Lorena, ale nie mogłam wymówić jego imienia.

-Gdy znalazłam ją było mnóstwo krwi rozlanej po trawie, a wrażenie było takie jakby ziemia naprawdę krwawiła- głos Afrodyty był niepewny

-Tak, naprawdę można to zdarzenie porównać do ziemskiego krwawienia-zgodziłam się- A jeżeli ta osoba lub wampir była potężna, to by się zgadzało z określeniem mocy.

-Dobrze nam idzie, zwłaszcza kiedy dodamy następne dwa wersy. Oczywiście wtedy Królowa Tsi Sgili, zacznie całą zabawę- Damien zatrzymał się, otarł

czoło po czym dodał- Wiecie co, to może być taki podstęp refleksyjny. Tsi Sgili uderzy, albo rozpocznie zdarzenie swoją potężną krwią, która zakrwawi ziemię i umyje jego łóżko.

-Uh, ohyda- powiedziała Shaunee

-Więc kim jest Królowa Tsi Sgili?- zapytała Erin

-Nie wiemy, za wiele. Babcia nie ma pojęcia. Tak naprawdę ona nie wie za wiele o Tsi Sgili, kojarzy jedynie, że jest niebezpieczna i żywi się śmiercią.-

powiedziałam

-Dobrze, teraz będziemy musieli trzymać nasze oczy szeroko otwarte i wypatrywać potencjalnej królowej- powiedział Damien.

-Nawet jeśli nie mamy pojęcia kim jest lub mogłaby być?- spytała Shaunee

-Mamy trop- powiedziała Erin- Babcia Zoey powiedziała że Tsi Sgili żywi się

śmiercią, więc musimy po prostu obserwować czy ktoś nie staje się silniejszy po czyjejs śmierci.

-Ponadto babcia Zoey powiedziała, że często Tsi Sgili nazywano Ane li.. jak to było Zoey?- spytała Afrodyta.

- Ane li sgi- powiedziała- Oznacza to że posiadają straszne nadprzyrodzone zdolności- wzięłam głęboki oddech i dodałam- Myślę, że wszyscy znamy jednego konkretnego wampira który spełnia wymagania opisu.

-Neferet- szepnął Damien

-Dobra, ona wydaje się nieco inna- powiedziała Erin

-Ale czy to oznacza, że jest aż tak zła, że jest Tsi Sgil?- spytała Shaunee Afrodyta i ja wymieniliśmy spojrzenia. Podjęłam decyzję i skinęłam głową.

-Ona zboczyła ze ścieżki Nyks- powiedziała Afrodyta

Bliźniaczki zadyszały. Jack przytulił Duchess i przysięgam, że zaskomlał jak pies.

-Jesteście tego pewne?- spytał Damien niepewnym głosem.

-Tak, jesteśmy tego pewne- powiedziałam

-Jeśli tak, to są szanse, że prorocstwo odnosi się do Neferet.

Poczułam jakby mój żołądek chciał się przekręcić na drugą stronę, bo kawałki układanki zaczęły się układać- Neferet jest inna od śmierci profesor Nolan i Lorena.

-O Bogini! Mówisz, że miała coś wspólnego z tymi strasznymi morderstwami?-

z trudem spytał Jack.

-Nie wiem czy ich zabiła, czy tylko pożywiła się po fakcie- powiedziałam.

Przypomniałam sobie scenę między Lorenem a Neferet, której byłam świadkiem krótko przed tym jak zginął. Byli kochankami, to oczywiste. On był w niej zakochany, ale ona użyła go aby mnie uwiódł a następnie porzucił. Jak ona mogła go naprawdę kochać i wysłać go do mnie?

Co jeśli w jej wykonaniu miłość była tak pokręcona? Czy mogła zabić, aby wyrazić swoje uczucia?

-Ale, my wszyscy myśleliśmy, że to Ludzie Wiary stoją za tymi morderstwami-powiedziała Shaunee

-Może właśnie Królowa Tsi Sgili chciała abyśmy tak pomyśleli- powiedział

Damien unikając stosowania nazwy Neferet, co według mnie było dość

inteligentne.

-Masz rację. Po pierwszym morderstwie Afrodyta doświadcza wizji w których zostaje zabita, a zdecydowanie Neferet jest zaangażowana przynajmniej w jedną

z nich, a następnie kolejna wizja o prorocztwie, które wychodzi na światło dzienne. Czy to nie jest zdecydowanie za dużo zbiegów okoliczności? Może miało to wyglądać jak morderstwo z nienawiści Ludzi Wiary- powiedziałam, myśląc o naprawdę miłych zakonnicach. To co się teraz wydarzyło da mi na pewno dużo do myślenia i następnym razem pomyśle dwa razy zanim kogoś

osadzę. Nie wszyscy chrześcijanie byli wścypy i nakazywali, aby każdy miał taki sam pogląd.

-To naprawdę była zbrodnia mocy- powiedziała Afrodyta- Ponieważ Neferet chce aby Kalona rósł w siłę.

-Uh, możemy ją nazywać królową od teraz?- powiedziałam szybko Każdy kiwnął głową, Afrodyta wzruszyła ramionami.- Niech będzie, ja też.

-Czekajcie, przepowiednia może oznaczać, że śmierć królowej umożliwi pojawienie się Kalona. Powiedzmy, że wiemy kim jest królowa, a jeżeli ona naprawdę jest tym kim myślimy to prawdopodobnie na naszych oczach, będziemy mogli zobaczyć jej poświęcenie aby ktoś inny mógł dojść do władzy-powiedział Damien

-Może zna tylko część przepowiedni. Babcia mówiła, że piosenki Raven Mockers nikt nie zapisywał tylko przekazywał ustnie przez długi czas, a teraz zachowały się jedynie kawałki.

-Uh-oh- powiedziała Afrodyta

Wszyscy na nią spojrzeliśmy-Co?- spytałam

-Okej, mogę się mylić, ale co jeśli Kalona chce się wydostać z grobu i próbuje się jakoś skontaktować? On jest tam od dawna. Co jeśli ziemia która trzymała go w ramionach się luzuje? On jest nieśmiertelny. Może jest w stanie dostać się

do umysłu ludzi tak jak może to Nyks. Ona może szeptać do nas. Co zrobić jeśli on też może?

-Szeptać! To powiedziała Nyks, Neferet słucha kogoś innego- wzdrygnęłam się

na samą myśl i uczucie, że słyszę to coś.

-To logiczne, że ludzie do których umysłów mógł się dostać najprościej byli otwarci na śmierć i zło- powiedział Damien.

- Podobnie jak Tsi Sgili- powiedziała Erin

- Szczególnie ich królowa- powiedziała Shaunee

-Cholera- powiedziałam

Tłumaczenie: magdusia16

Rozdział 24

„OK, przejdźmy do następnej strofy.‖ powiedział Damian.

Martwy zostanie uwolniony po przez dłoń

Straszna piękność, wielki potwór

Rządzić znowu będzie

Kobiety będą klękać przed jego potęgą

„Potem, oczywiście, dwuwiersz pod koniec to podsumowuje.‖ Zakończył

Damian czytając.

Pieśni Kalony brzmią dźwięcznie i słodko

Kiedy umarły będzie ciepły dokonana zostanie rzeź

„Niestety, większość tego nie jest za trudna do rozwiązania.‖ powiedziała Erin.

Wszyscy gapiliśmy się nią. „Ok. Przyznaję – pod przymusem – że właściwie nauczyłam się czegoś z poezji w zeszłym semestrze. Wytoczcie mi sprawę. W

każdym razie, poza pierwszym wersem, dwuwiersz mówi po prostu, że „on‖

znowu zacznie porywać kobiety kiedy będzie wolny.

„Ale to jak się uwolni jest opisane w pierwszym wersie.‖ powiedział Damian.

„Przez pomocnika śmierci, jeżeli zapamiętamy pierwszy dwuwiersz, ten pomocnik ma zamiar spowodować coś tak krwawego i wstrętnego, przez co ziemia zacznie krwawić.‖

„No, i w pierwszym dwuwierszu to brzmi tak jakby osobą która ma sprawić, że ziemia zacznie krwawić jest Królowa Tsi Sgili. Jeżeli ona jest tą osobą, którą

myślimy że jest, wtedy to tutaj nie pasuje. Ona nie jest martwa.‖ powiedziałam.

„A nie mogłoby to być po prostu symboliczne? _ Jak coś co jest martwe może spowodować, że cokolwiek będzie krwawić?‘ To po prostu bez sensu, to kolejny powód przez który nigdy nie polubię poezji.‖ powiedziała Afrodyta.

„Powiedzmy, że to wszystko sprowadza się do jednej osoby, i to Tsi Sgili jest martwa i krwawi – martwi ludzie nie krwawią; ostatecznie niedługo po tym jak są martwi nie krwawią.

„Oh, Oh, nie!! Nieoczekiwanie zrozumiałam co oznaczało proroctwo.

Usiadłam mocno na łóżku, po tym jak kolana się pode mną ugięły.

„Zoey, o co chodzi?‖ zapytał Damian wachlując mnie kawałkiem papieru.

„Jeżeli zwymiotujesz na moje łóżko, zabiję cię.‖ powiedziała Afrodyta.

Zignorowałam Afrodytę i chwyciłam Damiana za ramię. „To Stevie Rae – ona była martwa, a teraz jest nieumarła. Krwawi. Dużo krwawi. Dodatkowo ma nadprzyrodzone moce wraz z innymi mocami wynikającymi z powiązania z ziemią. Co jeśli to ona jest królową?‖

„Ma też czerwony tatuaż. Tak jak w historii o tej gorącej panience, kobiecie Ghigua stworzonej dla Kalony.‖ powiedziała Erin.

„Zdecydowanie ma to ze sobą związek.‖ powiedziała Shaunee.

„Stevie Rae! O mój Boże! Stevie Rae!!‖ powiedział Jack, który pobrał bardziej ode mnie.

„Wiem, kochanie. Wiem. Ciężko to wszystko ogarnąć.‖ powiedział Damian.

Afrodyta spojrzała na mnie. „Zgadzam się z teorią, że to może być Stevie Rae.‖

„Jednak nie. Stevie Rea była okropna, kiedy traciła swoje człowieczeństwo.‖

Damian mówił powoli, myśląc na głos. „Ale uległa przemianie, i wróciła do bycia „starą‖ sobą. Nie sądzę, żeby mogła być królowa Tsi Sgili, bo Stevie Rae zdecydowanie nie jest zła.‖

Afrodyta rzuciła mi ostre spojrzenie i powiedziała „Popatrz, Stevie Rae nie jest taka jak zwykła być.”

„Co jest logiczne, biorąc pod uwagę ile ostatnio przeszła.” powiedziałam szybko. Bez względu na wszystko, nie miałam zamiaru dopuścić do siebie myśli że Stevie Rae jest zła. Inna, tak. Zła, nie ma mowy. Coś przyszło mi na myśl.

„Wiecie, bardziej prawdopodobne jest to, że któreś z tych paskudnych dzieciaków jest królową Tsi Sgili. Mam na myśli, to że powiedzieliście że oni byli.....” urwałam, zdając sobie sprawę, że Afrodyta uśmiechała się w stylu *cięcie!* gestykulując, kiedy Damian i Bliźniaczki zaczęli gapić się na mnie z rozdziawionymi ustami.

„O tak, pamiętasz że nie wszyscy wiedzą o innych dzieciakach?” powiedziała Afrodyta. Zmrużyła oczy wpatrując się w oniemiałe twarze moich przyjaciół.

„Dobra, nawaliłyśmy. Hej, dopiero co pozwoliłam Zoey uporać się z tym jednym. Śmiało Z, wytłumacz dziwadła świrom.

„*A niech to, zapomniałam że nie wiedzą o czerwonych adeptach.*

Postanowiłam być twarda. Powiem im całą prawdę, i nic poza nią. Będę mieć to już za sobą. Jeżeli wszystko inne nawali, wybuchnę płaczem.

„Dobra, pamiętacie te wszystkie martwe dzieciaki?”

Skinęli głowami tak jakby byli zdrewniali.

„Wstrętnego Elliota i Elizabeth Bez Nazwiska, i niektóre inne dzieciaki, również?”

Ponownie skinęli.

„Oni nie umarli. Zrobili to samo co Stevie Rae, tylko, cóż, trochę inaczej.

Naprawdę ciężko to wyjaśnić.” Zawahałam się starając dobrać właściwe słowa.

„Przede wszystkim są nadal żywi, ich szafirowe znaki zmieniły się w czerwone i żyją w tunelach razem ze Stevie Rae.”

Wystarczy dziwactw, to było takie słodkie kiedy Jack mnie wybawił.

„Chodzi Ci o to, że jest więcej rzeczy o których nie możesz nam powiedzieć, ponieważ nie chcesz żebyśmy o tym przypadkowo myśleli demaskując się przed Neferet, która nie jest jedną z tych dobrych, i która podsłuchując nasze myśli mogłaby się dowiedzieć o tym co odkryłaś?”

„Jack, mogłabym cię ucałować” powiedziałam.

Jack zachichotał czochrając uszy Duchess.

Przeniosłam wzrok z Jacka na resztę moich przyjaciół. Czy Bliźniaczki i Damien przełkną również łatwą kolejną dawkę kłamstw? Widziałam jak trio wymienia się długim, porozumiewawczym spojrzeniem.

Damian przemówił jako pierwszy „To Neferet stoi za tymi nieumarłymi dziećmi, prawda?”

Zawahałam się chcąc trzymać ich z dala od prawdy tak długo jak to jest możliwe.

„Tak.” Afrodyta zdecydowała za mnie. „Zdecydowanie stoi za tym Neferet. To właśnie powód dla którego Zoey nie chciała wam powiedzieć prawdy o innych dziećmi. Neferet jest niebezpieczna, i Zoey chciała trzymać was z dala od niebezpieczeństwa.” Urwała i spojrzała na mnie. „Ale teraz jest już za późno.

Oni muszą wiedzieć.”

„Ta.” odparłam powoli. „Musicie wiedzieć.”

„Dobrze.” powiedział stanowczo Damian. Sięgnął za siebie, aby chwycić Jacka za rękę, którą nie drapał Duchess. „Już czas, żebyśmy się wszystkiego dowiedzieli. Jesteśmy gotowi i nie boimy się.”

„Przynajmniej nie za bardzo.” powiedział Jack.

„Wiesz jak uwielbiamy gorące ploteczki.” powiedziała Erin.

„Dobra plotka zawsze jest świetna.” dodała Shaunee.

„Przygłupie bliźniaczki nie możecie rozpuścić takiej plotki!!” powiedziała z czystym wstrętem Afrodyta.

„Oh, błagam, przecież o tym wiemy.” odpowiedziała Shaunee.

„No, nie możemy teraz, ale w przyszłości to będzie nieprzyzwoicie dobra plotka.” powiedziała Erin.

„W porządku.” przerwał Damian. „Opowiedz nam wszystko Zoey”

Wzięłam głęboki wdech i opowiedziałam im o wszystkim. O tym jak pierwszy raz wydawało mi się, że widzę „duchy”, które w końcu okazały się być

wstrętnym Eliotem i Elizabeth Bez Nazwiska (którą musiałam potraktować

ogniem, i sprawdzić że była naprawdę martwa, żeby wyciągnąć Heatha z tuneli.) kiedy właściwie byli nieumarli. Opowiedziałam im o tunelach i o tym co w nich zaszło kiedy ratowałam Heatha. Powiedziałam też o Stevie Rae, *wszystko* o niej.

Powiedziałam nawet, że może Stark powróci jako nie umarły.

Kiedy skończyłam pomiędzy moim przyjaciółmi panowała elektryzująca cisza.

„Wow! powiedział Jack i spojrzał na Afrodytę „Więc jesteś jedyną osobą, której mogła o tym wszystkim opowiedzieć, ponieważ z jakiegoś powodu wampiry nie mogą czytać twoich myśli?!”

„Tak!” odpowiedziała. Zauważyłam jak się prostuje i przyjmuje chłodną, wyniosłą pozę, co znaczyło że przygotowuje się na przyjęcie od moich przyjaciół do wiadomości, że skoro oni już o wszystkim wiedzą nie będzie dłużej potrzebna.

„To musiało być dla ciebie trudne, zwłaszcza kiedy byliśmy dla ciebie tacy podli.” stwierdził Jack.

Afrodyta zamrugała zdziwiona.

„No!” powiedział Damian. „Przepraszam za te rzeczy które powiedziałem.

Byłaś dobrą przyjaciółką dla Zoey, kiedy my nie byliśmy.”

„Ditto.” powiedziała Shaunee.

„Niestety, ditto.” powiedziała Erin.

Afrodyta wyglądała na całkowicie zdezorientowaną. Zaśmiałam się szyderczo i posłałam jej szybkie mrugnięcie. Nie powiedziałam tego na głos, ale zdecydowanie wyglądało na to, że stała się jednym z dziwaków.

„Więc, teraz kiedy już o wszystkim wiecie mamy sporo do zrobienia.”

powiedziałam skupiając na sobie uwagę wszystkich obecnych. „Tak jak powiedziała Stevie Rae, musimy mieć pewność że jeżeli Stark się obudzi, nie zrobi tego z Neferet, która czeka aby go sobie podporządkować.”

„Ugh.” jęknęła Shaunee.

„To takie cholernie paskudne, bo on był cholernie w porządku.” powiedziała Erin.

„Może dalej taki będzie.” powiedział Jack, po czym ciężko odetchnął i podrapał

Duchess za uchem. „I jeżeli macie zamiar o nim rozmawiać, sądzę że powinniśmy po prostu nazywać go J.S lub jakoś symbolizować jego imię. No wiecie, ze względu na szacunek do Duchess.”

Spojrzałam w brązowe oczy Duchess. Na moment całkowicie w nich zatonełam i przysięgam, że widziałam w nich głęboki ból i stratę.

„Dobra, będziemy po prostu używać jego inicjałów.” powiedziałam czując ulgę, być może dzięki temu nie będę myśleć o tym jak stał się mi bliski, i zapomnę o tym jak bardzo się do siebie zbliżyliśmy przed jego śmiercią.

„Więc, zamiast próbować wykraść, uh, ciało J.S i ukrywać go w szafie Z lub gdzieś tam, JA, oczywiście mam lepszy pomysł.” Afrodyta urwała upewniając, że uwaga wszystkich skupia się na

niej. „Mam wideo-nianię.‖

„O, super!‖ powiedział Jack. „Widziałem to z zeszłym odcinku Dr.Phila. Boże, to było okropne. Jakaś straszna, i mogę powiedzieć gruba i okropnie ubrana niania została przez nich przyłapaną na tym jak znęca się nad malutkim dzieckiem.

„Zatem wiesz o tym?‖ powiedziała Afrodyta.

„Nom.‖ odparł.

„Dobrze. Musisz się prześlizgnąć do kostnicy. Zainstalować kamerę, i przynieść przenośny monitor Zoey. Myślisz, że sobie z tym poradzisz?‖ powiedziała Afrodyta.

Jack zbladł. „Kostnica? Czy to tam trzymają martwe ciała?‖

„Nie myśl tak o tym.‖ powiedziałam szybko. „J.S może tylko śpi, tylko bez oddychania.‖

„Oh‖ powiedział totalnie nie przekonany Jack.

„Możesz to zrobić?‖ zapytałam z ulgą widząc, że zupełnie nie znam się na elektronice i to nie może być moje zadanie.

„Tak. Mogę to zrobić. Przyrzekam.‖ powiedział stanowczo Jack owijając swoje ramię wokół szyi Duchess.

„Dobrze więc ten problem mamy z głowy.‖ W końcu dopóki się obudzi, o ile się

obudzi, ale miałam nadzieję że tak się stanie, miałam parę dni, aby zmierzyć się

z konsekwencjami. Właściwie, było mi ciężko myśleć o Starku, więc pośpiesznie zmieniłam temat.

„Powinniśmy wrócić do prorocstwa, mam spore obawy, że linijka mówiąca „przez pomocnika śmierci‖ mówi o Stevie Rae.

„Wciąż nie sądzę, żeby to Stevie Rae miała być wplątana w powstanie tego upadłego anioła.‖ powiedział Damien.

„Ale jest tam więcej o tym nowym gatunku wampirów, prawda?‖ powiedział

Jack.

„Cóż, nie wiele więcej o wampirach‖ wyjaśniłam. „Stevie Rae jest jedyną która całkowicie ukończyła przemianę, ale jest sporo dzieciaków.‖

„Bardziej sensowne byłoby że jest to ktoś z nich.‖ stwierdził Damian.

„Właśnie, Stevie Rae nie wplątałaby się w to ze złym facetem.‖ powiedziała Erin.

„Nie, bez szans.‖ zgodziła się Shaunee.

Afrodyta po prostu patrzyła się na mnie. Obie nie powiedziałyśmy ani słowa.

„Ale Zoey powiedziała, że inne dzieciaki są bardzo ordynarne.‖ powiedział

Jack.

„Są.‖ powiedziała Afrodyta. „Są jak-‖ urwała, a jej oczy zwęziły się. „Są jak pracownicy niższego szczebla. Eh‖6

„Afrodyto, nie ma nic złego w pracownikach niższego szczebla.‖ powiedziałam kompletnie zniecierpliwiona.

„Słucham? Słyszę co mówisz, ale to totalnie bez sensu.‖

Zwęziłam oczy. „Dobra, prawda jest taka, że oni mogą być odrażający tylko w pokręconych słowach Afrodyty. Nie widziałam żadnego z nich odkąd Stevie Rae przeszła przemianę, powiedziała mi że są poza kontrolą i stracili swoje człowieczeństwo, więc nie mam zamiaru ich nie osądzać.‖

„Cóż, nieważne czy są naprawdę okropni czy po prostu zaszufadkowani przez stereotypowy podział klas przez Plotkarę. Myślę, że powinniśmy mieć na nich oko.‖ powiedział Damian. „Musimy wiedzieć co robią, z kim się kontaktują, o czym myślą. Jeżeli będziemy o tym wszystkim wiedzieć, będziemy również

wiedzieć jeżeli ten demon będzie próbował skontaktować się z jednym z nich i użyć go w celu zaspokojenia swoich nikczemnych pobudek.‖

„Dobrze, że Stevie Rae przybędzie z nimi jutro na odprawianie rytuału.‖

oznajmiłam.

Wszyscy zaczęli się na mnie gapić.

Spojrzałam na Afrodytę, która westchnęła. „Nie mam już powinowactwa z ziemią.‖ przyznała. Po czym przeciągnęła wierzchem dłoni po swoim czole, rozmazując szafirowy tatuaż, który narysowała. „Nie jestem już adeptką, znowu jestem człowiekiem.‖

„Cóż, nie do końca jest normalnym człowiekiem.‖ przyznałam. „Ciągle ma wizje, co jest oczywiste biorąc pod uwagę proroctwo które nam przekazała. Jest też ciągle ważna dla Nyx.‖ uśmiechnęłam się do Afrodyty. „Słyszałam jak Bogini to potwierdza.‖

6 ang. blue collar workers - termin wprowadzony [w amerykańskiej socjologii](#) na określenie pracowników produkcyjnych lub administracyjnych niższego szczebla.

„Dobra, to wszystko jest dziwaczne‖ powiedział Jack.

„To totalnie dziwaczne.‖ powiedziała Shaunee.

„I nie miała tego na myśli w znaczeniu gejowskim.‖ dodała Erin.⁷

„Więc tak jak Stevie Rae i jej czerwoni adepci Afrodyta jest czymś co nigdy wcześniej nie miało miejsca.‖ powiedział troskliwie Damien.

„Na to wygląda‖ powiedziałam

„Wszystko ulega zmianie.‖ powiedział powoli Damien. „Porządek świata przekształca się w coś nowego.‖

Po plecach przeszedł mi zimny dreszcz. „To dobrze, czy źle?‖

„Nie sądzę, żebyśmy mogli na razie o tym wiedzieć.‖ powiedział. „Ale myślę, że całkiem szybko się o tym dowiemy.‖

„Przerażające.‖ stwierdził Jack.

Spojrzałam na moich przyjaciół. Wyglądali na przerażonych i niepewnych, wiedziałam że nie możemy się tak czuć. Musimy być silni. Musimy się sztywno trzymać razem, i wierzyć w siebie nawzajem.‖

„Nie uważam, żeby to było przerażające.‖ Kiedy zaczynałam to mówić, było to dużym, tłustym kłamstwem. Ale im więcej o tym tak mówiłam, tym bardziej stawałam się o tym przekonana. „Zmiany muszą się dokonywać, żebyśmy my mogli się zmieniać, dorastać. Hej, gdyby nie te zmiany Stevie Rae byłaby martwa. I.‖ spojrzałam na każdego z osobna „Zmiany nie są takie złe, kiedy nie jesteś w tym sam.‖

Wyglądało na to, że rośnie ich zaufanie. Zaczęłam się przez to zastanawiać, że może kiedyś zostanę zancą Starszą Kapłanką.

„Więc jaki jest plan?‖ zapytał Damien.

⁷ ang queer – oznacza dziwaczny, ekscentryczny oraz „pedał”

„Musicie z Jackiem zainstalować kamerę w kostnicy. Myślicie, że uda wam się

to zrobić i nie zostać przyłapanymi?‖ powiedziałam.

„Myślę, że może będziemy musieli zorganizować mały sabotaż.‖ mówił powoli Jack, spoglądając na Duchess i Meleficent, która cały czas siedziała w łazience i obserwowała psa. „Jeżeli możemy liczyć na pomoc Afrodyty.‖

„W porządku. Ale jeśli mój kot zje tego psa nie chcę usłyszeć ani słowa o tym, nawet jeśli S-T-A-R-K obudzi się i będzie ciekaw dlaczego pysk labradora został rozerwany na strzępy.‖

„Uh, po prostu zrobisz sabotaż, a nie krwawą masakrę.‖ powiedziałam.

„Stoi.‖ powiedzieli razem Damian i Jack.

„Idę znaleźć Shekinah, żeby uprzedzić ją o wizycie mojej babci i tym, że muszę ulokować ją w pokoju gościnnym.‖ powiedziałam.

„A my będziemy się trzymać jak najdalej od Neferet.‖ powiedziała Erin.

„Ditto.‖ powiedziała Shaunee. „I ditto powinno obowiązywać nas wszystkich za wyjątkiem Z i Afrodyty.‖

Już otwierałam usta, żeby się z nią zgodzić, ale przerwało mi głośne „Nie!!

Afrodyty, które zaszokowało nas wszystkich.

„Co masz na myśli, mówiąc nie? Musimy trzymać się z dala od Neferet. Jeżeli zaczniesz czytać nasze myśli dowie się, że wiemy wszystko o Stevie Rae i innych czerwonych adeptach. I Jeżeli to ona jest królową Tsi Sgili, będzie ostrzeżona że o niej wiemy, the Raven Mockers, i nawet Kalonie.‖ powiedział

zniecierpliwiony Damian.

„Zaczekaj chwilę. Powiedz mi dlaczego uważasz, że nie powinni unikać

Neferet?‖ zapytałam Afrodytę.

„Proste. Jeżeli dziwaki będą unikać Neferet z pewnością zaczną podsłuchiwać

ich myśli. Będzie słuchać długo, uparcie, dogłębnie. Ale co jeśli Damien, Jack, i Bliźniaczki będą zachowywać się normalnie, jakby nie mieli o niczym pojęcia?

Co jeśli nie będą jej unikać, jeśli będą na nią specjalnie wpadać, mówić „cześć‖

, zadawać pytania o pracę domową, maskować żal o zbyt zdrowe jedzenie?

„Tego akurat nie trzeba będzie ukrywać.‖ powiedział Jack.

„Dokładnie, kiedy są wokół Neferet, powiedzmy Jack nie myśli o niczym innym jak ciężko jest mu się dogadać ze smutnym psem. Damien o pracy domowej i o tym jakie oczy Jacka są urocze. A bliźniaczki o tym jak dostać się na wyprzedaż

zimowej kolekcji u Saksa, która nawiasem mówiąc jest w przyszłym tygodniu.‖

„Bez szans! Ona się już zaczęła!‖ powiedziała Shaunee.

„Wiedziałam o tym. Wiedziałam, że będzie wcześniej w tym roku. Co z tymi głupimi płaszcami

które mamy, muszą zwiększyć wyprzedaż, tu chodzi o tradycyjną listę rzeczy do kupienia.‖
powiedziała Erin.

„Tragedia Bliźniaczko, po prostu tragedia.‖ powiedziała Shaunee.

„Widzę, że jeżeli kujony i dziwaki zachowują się jak kompletni bezmózgowcy, jeżeli Neferet zagłębi się, uwierzy im, i nie będzie brnąć dalej.‖ powiedziała Afrodyta.

„Naprawdę wierzysz w to, że Neferet pomyśli że jesteśmy bezmózgami?‖

powiedział Damian.

„Neferet nie docenia mnie, więc ma sens że was też nie docenia.‖ powiedziałam.

„Jeżeli to jest prawda, to mamy wielką przewagę.‖ powiedział Damien.

„Dopóki nie zrozumie swojego błędu.‖ powiedziała Afrodyta.

„Cóż, miejmy nadzieję że zajmie jej to trochę.‖ powiedziałam. „Dobra, Idę

znaleźć Shekinah. Powinniśmy się odtąd trzymać razem tak długo jak możemy. Wiem, że babcia powiedziała, że Raven Mockers były po prostu duchami, ale jestem też na sto procent pewna, że jeden z nich mnie wczoraj zaatakował i zranił. Na samą myśl o tym przechodzą mnie ciarki. Powiedziała też, że mogą ranić starszych ludzi bliskich śmierci. Co jeśli Kalona rośnie w siłę razem z nimi? Co jeśli mogą ranić nie aż tak starych i bliskich śmierci ludzi?‖

„Przerażasz mnie.‖ powiedział Jack.

„Dobrze.‖ powiedziałam. „Jeśli będziesz się bać, będziesz bardziej ostrożny.‖

„Nie chcę się bać i kręcić koło kostnicy.‖ powiedział Jack.

„Pamiętaj, może on tylko śpi.‖ powiedział Damien. Owinął swoje ramię wokół

Jacka. „Zabierzmy Duchess z powrotem do mojego pokoju i zastanówmy się jak rozwiązać cały plan sabotażu.‖ spojrzał na Afrodytę „Idziesz z nami, czyż nie?‖

Westchnęła. „Macie zamiar posłużyć się moim kotem.‖

To nie było pytanie, ale dwoje chłopców zamrugało i zaczęło się śmiać szyderczo.

„Cóż, idę z wami. Zostawimy tu Meleficent dopóki nasz plan nie będzie gotowy.‖

„Zdecydowanie.‖ powiedział Damian.

Spojrzałam na Bliźniaczki. „Nie muszę wam mówić, żebyście się trzymały razem, prawda?‖

„Pewnie.‖ powiedziała Erin.

„Zaczekajcie.‖ powiedział Jack. „Może wy też będziecie potrzebne do naszego sabotażu.‖

„Wiesz, że Belzebub nie jest miły.‖ powiedziała Shaunee.

„Właśnie dlatego, jest taki idealny.‖ uśmiechnął się podstępnie Jack.

„Biedna Duchess.‖ powiedziała Erin.

„Hej, Z co zamierzasz robić?‖ zapytał Jack.

„Iść znaleźć Shekinah i zapytać o pobyt mojej babci tutaj.‖ spojrzałam na mój zegarek. „Właściwie powinna niedługo tu być.‖

„Dobra, skoro wszyscy wiemy co mamy robić zabieramy się do tego.‖

powiedział Damien.

Kiedy wyszliśmy za drzwi Afrodyta się odwróciła. „Hej, spotkamy się tu za niedługo. Wygląda na to, że ja i ty będziemy się trzymać razem przez jakiś

czas.‖

Uśmiechnęłam się do niej. „Pakujesz się w niezłe gówno, czyż nie?‖

Zwęziła oczy i zabrała się za poprawianie swojego rozmazanego znaku. Kiedy mijałam

ją

w

drzwiach

usłyszałam

jej

stłumione

narzekanie

„Dobra.....dobra.....dobra.....dobra głupie pierwszoplanowe wizje.....kretynscy przyjaciele.....starożytne zło..... Wprost nie mogę się doczekać co będzie następne.

Tłumaczenie: Margot90

Rozdział 25

Idąc w dół chodnikiem prowadzącym z sypialni dziewcząt do głównego budynku szkoły zdecydowałam, że nie byłoby mądrze by Shekinah zobaczyła całe napięcie i się zestresowała więc wzięłam kilka głębokich uspokajających wdechów, uporządkowałam swe myśli i powiedziałam sobie żeby się odprężyć

i doceniłam piękno tej niecodziennie ciepłej nocy. Światła pochodzące z lamp gazowych tworzyły ładne cienie naprzeciwko zimowych drzew i żywopłotów, wiał delikatny wiatr przywiewając zapach cynamonu i ziemi pochodzący z liści leżących na ziemi. Grupy dzieciaków chodziły tam i z powrotem pomiędzy budynkami w większości kierując się do internatu albo na obrzeża szkoły gdzie mieściła się kawiarnia. Rozmawiali i śmiali się między sobą. Kilku z nich powiedział mi cześć i wielu z nich pozdrowiło mnie z szacunkiem. Pomimo spotykających mnie problemów zdałam sobie sprawę, że jestem nastawiona optymistycznie. Nie byłam w tym sama. Moi przyjaciele byli ze mną i pierwszy raz od długiego czasu wiedzieli wszystko. Nie kłamałam i nie unikałam ich.

Mówiłam prawdę i byłam z tego powodu naprawdę szczęśliwa. Nala wysunęła się cicho z cienia, zamiauczała na mnie i obdarzyła mnie potępiającym spojrzeniem. Zaledwie po chwili wcisnęła się do góry na moje ręce i musiałam się wspiąć by ją złapać.

„Hej, mogłaś mnie ostrzec, wiesz o tym!!- powiedziałam i zakończyłam to pocałowaniem jej białej plamki nad nosem i łaskotaniem po uszach. Poszłyśmy w dół pokrytego cieniami chodnika trzymając się z dala od zatłoczonych dziećmi części kampusu i skierowałyśmy się do cichszego sektora, w którym znajdowała się biblioteka i w końcu pokoje nauczycieli. Noc była naprawdę ładna z czystym niebem nad Oklahoma pokrytym lśnią gwiazdami. Nala ułożyła swoją głowę ponad moim ramieniem i mruzczała z zadowoleniem kiedy czułam jak jej całe ciało się napręża.

„Nala? Co się dzieje z...?!”

I usłyszałam to. Pojedynczego krakającego kruka, który brzmiał jakby był zbyt blisko więc powinnam być w stanie go zobaczyć ukrytego w cieniu nocy na najbliższym drzewie. W pierwszej chwili jego krzyk mnie pochłonął... i w kolejnej... i kolejnej. Ten prosty dźwięk był nie do opisanego przerażający.

Zrozumiałam dlaczego zostali nazwani *Raven Mocker (Przedrzeźniacze Kruków)*, ponieważ choć możesz je łatwo pomylić z normalnymi ptakami gdy posłuchasz ich trochę bardziej uważnie usłyszysz w ich podejrzanym przyziemnym wołaniu echo śmierci, strachu i szału. Wietrzyk, który był ciepły i przynosił słodką woń zamienił się w zimną nicość tak jakbym weszła do mauzoleum. Moja krew ostygła.

Nala syknęła długo i groźnie odwracając się nad moim ramieniem ku mrocznej okolicy, w której znajdowały się olbrzymie stare dęby, które zazwyczaj były zapraszająco znajome. Ale nie tej nocy. Dzisiaj skrywały potwory.

Automatycznie zaczęłam iść szybciej rozglądając się rozpaczliwie dookoła za dziećmi, które chwilę wcześniej wydawały się być wszędzie dookoła mnie.

Ale Nala i ja odwróciłyśmy się w stronę rogu chodnika i zostałyśmy kompletnie same wśród nocy i

pośród tego, co ukryła pod swą osłoną.

Kruk krzyknął ponownie. Dźwięk ten sprawił, że włoski na mych ramionach i karku się zjeżyły. Nala warknęła nisko i gardłowo i ponownie syknęła. Skrzydła załopotwały gdzieś wokół mnie, zbyt blisko, mogłam poczuć zimny wiatr, który spowodowało ich przemieszczenie. Następnie je poczułam. Śmierdziały starym mięsem i ropą. Trop ten był śmiertelny i obrzydliwie słodki. Poczułam, że w dole mego gardła ze strachu zbiera się żółć .

Więcej kraczących i skrzeczących dźwięków wypełniło noc i teraz mogłam zobaczyć ciemność w mroku przepływających cieni. Zauważyłam mignięcie czegoś błyszczącego, ostrego i haczykowatego. Jak mogli mieć dzioby, które lśniły tak błyszcząco w miękkim świetle latarni jeśli byli tylko duchami? Jak duchy mogły pachnieć jak śmierć i zgnilizna? I jeśli nie są już tylko duchami to co to oznacza?

Zatrzymałam się niepewna czy powinnam biec czy tam wrócić. I kiedy tam stałam zmrożona paniką i niezdecydowaniem czerń przy najbliższym drzewie zadrzała i osobiście zaśmiała się ze mnie. Moje serce biło boleśnie i byłam na skraju paniki, która mnie oniemiała i zdrętwiała ze strachu. Wszystko co mogłam zrobić to dyszeć z przerażenia, które wydawało się mną zawładnąć.

Jego okropne skrzydełka wyparły mroźny zapach zgnilizny, który do mnie docierał. Mogłam to zobaczyć- mogłam zobaczyć oczy mężczyzny w zmutowanej twarzy ptaka... i ramiona... ramiona mężczyzny ze skręconymi groteskowymi dłońmi zatrzymanymi w kształcie obdartych, brudnych kleszczy.

Stworzenie otworzyło swój zakrzywiony dziób i krzyknęło na mnie, wyciągając język.

„Nie!!- krzyknęłam, rzucając się z powrotem daleko od tego trzymając w ciasnym uścisku mojego syczącego kota. „odejdz!! odwróciłam się i biegłam.

Wtedy mnie złapał. Mogłam poczuć jego przerażająco zimne dłonie zaczepiające się o moje ramiona. Krzyknęłam i zrzuciłam Nalę, która przysiadła na moich stopach warcząc do góry na stworzenie. Jego przerażające skrzydełka rozpostarły się po moich obu stronach, trzymając mnie w środku. Poczułam jak nachylały się do moich pleców w drwiącym uścisku. Jego głowa była wyciągnięta ponad moimi ramionami więc jego dziób zakrzywiał się dookoła mojej szyi pozostając naprzeciw miejsca, gdzie mój puls bił jak oszalały w moim gardle. Pozostał tam i jego dziób otworzył się na tyle wystarczająco, by jego czerwony rozwidlony język zwisał w dół i kosztował mojej szyi, tak jakby delectował się mną zanim mnie pożre.

Byłam całkowicie zmrożona strachem. Wiedziałam, że zamierza podciąć mi gardło. Wizja Afrodyty się sprawdzała, tylko to demon zamierzał mnie zabić a nie Neferet! Nie! O Bogini! Krzyczał mój rozum. Duchu! Znajdź kogoś, kto mi pomoże!

„Zoey?!!- głos Damiena nagle zawirował dookoła mnie w zapytaniu.

„Damien, pomóż mi...!!- zarządziłam urywanym szeptem.

„Ocal Zoey!!- krzyknął Damien.

Gwałtowny podmuch powietrza odepchnął stworzenie od moich pleców, ale jego dziób nadal był w stanie rozciąć moje gardło. Gdy opadłam na kolana, moje dłonie powędrowały do mojej ukąszonej szyi spodziewając się poczuć

wilgoć mojej gorącej i gęstej lejącej się krwi, lecz nie było tam niczego oprócz odcisniętej linii, która bolała jak diabli. Dźwięk łopoczących skrzydeł

grupujących się za mną dotarł do moich stóp i wirował dookoła. Ale tym razem wiatr, który wiał ku mej skórze nie był mroźny i cuchnący śmiercią. Był

znajomy i wypełniony siłą przyjaźni Damiena. Wiedza, że nie jestem sama, że moi przyjaciele mnie nie opuścili pozwoliła mi uporać się z paraliżującą mgłą

paniki, która przesłaniała moje myśli jakby dopomógł mi w tym miecz zemsty Bogini i mój zmrożony umysł zaczął na nowo pracować. Duchy gigantycznych ptaków lub sługusów Neferet to pokręcone pragnienia- nie były prawdziwą

materia. Wiedziałam coś, co mogło pomóc mi się uporać z tym problemem.

Szybko zorientowałam się w terenie obierając kierunek zachodni. Następnie podniosłam moje ramiona ponad głowę, zamknęłam oczy i zablokowałam przekreconą kpinę wołających ptaków.

„Wietrze, wiej stale, wiej mocno, wiej prawdziwie i pokarz mi stworzenia, czym one są by atakować kogoś, kto jest wybrańcem Bogini!! wyrzuciłam moje dłonie na zewnątrz ku stworzeniom, które wtopiły się w mrok nocy. Widziałam jedno najbliżej- to, które próbowało podciąć mi gardło i zostało jako pierwsze złapane przez zawieruchę. Wiatr podniósł go do góry, z dała i rzucił nim naprzeciw kamiennej ścianie, która otaczała tereny szkoły. Zgiął się i wydawało się, że rozpuszcza się w ziemi całkowicie zanikając.

„Wszystkie z nich!! krzyknęłam, mój strach dodał siły i pilności mojemu głosowi „Zdmuchnij je wszystkie daleko stąd!. Wyrzuciłam moje dłonie ponownie przed siebie w ponurym geście błagania gdy szydercze wołanie stworzenia, które przyczało się wśród drzew zamieniło się w pisk paniki a następnie całkowicie zanikło. Gdy wiedziałam, że odeszły pozwoliłam moim drżącym ręką opać w dół po obu stronach mego tułowia. „W imieniu mojej Bogini Nyx, dziękuję ci wietrze. Wyzwalam cię i proszę, abys powiedział

Damienowi, że nic mi nie jest. Jestem cała!.

Ale zanim wiatr mnie opuścił, odnalazł moją twarz, krótko ją pieścił i następnie wypełnił się czymś więcej niż tylko obecnością Damiena. W trakcie powracającej bryzy nagle pojawiło się odrębne ciepło, które przypominało mi o Shaanee z jej odrobiną zapachu przypraw korzennych oraz tak dobrze znany zapach morskiej bryzy, który jak wiedziałam był wysyłany przez Erin. Trzy żywioły, którymi władali moi przyjaciele połączyły się razem i wiatr stał się

lecniczą bryzą, która krążyła dookoła mojej szyi jak jedwabny szal kojąc przecięcia, które mógł

zostawić Raven Mocker (przedrzeźniacz kruków) . Kiedy ból dookoła mojego gardła całkiem zelżał wiatr łagodnie odleciał daleko zabierając ze sobą ciepło ognia i leczniczy dotyk wody, pozostawiając tylko spokój nocy i ciszę. Podniosłam swoje dłonie pozwalając moim palcom błędzić

po moim gardle. Nic. Nie było tam żadnego zadrapania. Zamknęłam swoje oczy i posłałam cichą dziękczynną modlitwę za moich przyjaciół do Bogini Nyx. Z

ich pomocą przezwyciężyłam jedną z wizji Afrodyty dotyczącą mojej śmierci.

Jedna pokonana... jedna do pokonania...

Podniosłam Nalę i niosłam ją blisko siebie idąc w dół chodnika i starając się

zatrzymać drzenie, które wstrząsało całym moim ciałem.

Czułam się słabo i bardzo niepewnie, a kiedy moje wnętrzości powiedziały mi, że nie powinnam być teraz widoczna, gdy wchodziłam do cichego budynku szkoły przywołałam do siebie ducha i z jego pomocą osłoniła mnie cisza i cień.

Więc ruszyłam przez najczęściej opuszczoną część szkoły. Było dla mnie dziwnie robić to wewnątrz budynku szkoły i sprawiało, że czułam się odłączona od reszty, tak jakbym ukrywała nie tylko moje ciało, ale także moje myśli i stopniowo gdy pokonywałam drogę do Pokoju Rady strach i tryumf, który nadal we mnie tkwił ustąpił i zaczęłam spokojniej oddychać.

Mimo, iż ręka Neferet nie dosłownie próbowała podciąć mi gardło, głęboko wiedziałam, że to czego dopiero uniknęłam naprawdę miało skończyć się moją

śmiercią albo przynajmniej jej zapowiedzią. Sądzę, iż bez pomocy Damiena nie mogłabym przebrnąć przez terror związany z Raven Mocker (przedrzeźniacz kruków) rozgrywający się dookoła mnie i być w stanie przywołać elementy kręgu do mojej ochrony. I nawet jeśli Neferet nie musiała przykładać ostrza do 8 Myślimy, że miała po prostu ochotę puścić pawia :P (przypis wstawiony za namową Ginger i na życzenie Magdusi16;) nie zabijcie mnie dziewczynki xD

mojej szyi nie mogłam nic poradzić na to, iż wierzyłam, że ona jest w jakiś

sposób związana z tym co się stało.

Czy nadal byłam przerażona? Oczywiście, że tak!

Ale nadal mogłam oddychać i byłam mniej więcej w jednym kawałku. (w porządku, byłam obecnie niewidzialna, ale jednak).

Czy mogłam ponownie pokonać Raven Mocker (przedrzeźniacz kruków)? W

ich obecnej formie gdy byli częściowo duchem a częściowo istotą cielesną

mogłam to zrobić- z pomocą moich przyjaciół i żywiołami, które reprezentowali.

Czy mogłam je pokonać gdyby byli w pełni ukształtowani i zebraliby całą swą moc?

Zadrżałam. Samo myślenie o tym mnie przerażało.

Więc zrobiłam to, co zrobiłby każdy rozumny dzieciak- zdecydowałam, że będę

o tym rozmyślać później. Pewna część cytatu wynurzyła się z mojej pamięci, pasująca do tego złego dnia i gdy zaczęłam głęboko zanurzać się w uroczej Odnowie Ziemi (jakaś książka to chyba jest;)) zmuszałam mój umysł starając się

wymyślić gdzie to przeczytałam.

Bezdźwięcznie wyszłam po schodach na górę do Pokoju Rady, który znajdował

się na wprost biblioteki, gdzie sądziłam, że prawdopodobnie mogłabym znaleźć

Shekinah. Znajdowałam się w hallu przed drzwiami gdy usłyszałam tak dobrze znane mi głosy, i byłam naprawdę bardzo szczęśliwa, że podążyłam za moim instynktem i postanowiłam ukryć swą obecność.

„Więc przyznajesz, że też to czujesz? To odczucie, że coś jest nie tak jak powinno?‖

„Tak Neferet, chętnie przyznam się, że czuję, iż w szkole dzieje się coś złego, ale jeśli pamiętasz to byłam stanowczo przeciwna zakupowi tego kampusu od mnichów Cascia Hall pięć lat temu‖.9

„Potrzebowaliśmy Domu Nocy w tej części kraj‖ – upierała się Neferet.

„I to jest argument, który przekonał Radę, by otworzyć ten Dom Nocy. Nie zgadzałam się z tym wtedy, i nie zgadzam się teraz. Niedawne śmierci tylko potwierdzają, że nie powinno nas tu być.‖

„ostatnie morderstwa dowodzą, że potrzebujemy więcej Domów Nocy tutaj i na całym świecie.‖- burknęła Neferet.

Słyszałam jak wyczerpana bierze głęboki wdech, jakby musiała ciężko nad sobą

pracować, by się kontrolować. Kiedy odezwała się ponownie jej głos był

bardziej przygaszony.

„to złe przeczucie, o którym rozmawiamy nie ma nic wspólnego z byciem powściągliwym co do otwarcia szkoły. Jest inne, bardziej złe i w ciągu ostatnich miesięcy ciągle staje się coraz gorsze‖.

Zanim Shekinah jej odpowiedziała zrobiła dużą przerwę.

„Czuję wrogość w tym miejscu, ale nie potrafię jej nazwać. Wydaje się być

ukryta, zasłonięta przez coś, czego nie mogę rozpoznać.

„Myślę, że potrafię to nazwać”- powiedziała Neferet.

„Co podejrzewasz?”

„Musiałam uwierzyć, że to jest ukryte zło, zamaskowane za twarzą dziecka i to jest powodem, dla którego tak trudno je skompromitować”- powiedziała Neferet.

9 Jeśli ktoś jest ciekawy jak mogą wyglądać zabudowania Domu Nocy to tutaj podaje adres strony, na której są

zdjęcia Cascia Hall. <http://www.watchthenight.com/index.php?catid=1>

„Nie rozumiem co masz na myśli, Neferet. Czy mówisz, że jeden z adeptów ukrywa zło?”

„Nie chcę tego mówić, ale jestem w stanie w to uwierzyć.”- głos Neferet przepełniony był smutkiem, jakby to co powiedziała było zbyt trudne do wyznania, była niemal na krawędzi płaczu.

Wiedziała oczywiście, że to całkowita gra z jej strony.

„ponownie pytam cie co sugerujesz?”

„to nie chodzi o coś, lecz o kogoś. Shekinah, siostrze, smuci mnie, że muszę to powiedzieć, ale to głębokie zło jakie odczuwam, które Ty także poczułaś było tworzone i potęgowane odkąd jeden uczeń wstąpił do Domu Nocy”- zatrzymała się i nawet jeśli wiedziała co zamierza powiedzieć było dla mnie szokiem usłyszeć jak mówi następne słowa.

„Obawiam się, że Zoey Redbird ukrywa olbrzymi sekret.”

„Zoey! Ale przecież jest najbardziej obdarowanym przez Boginię adeptem w historii. Nigdy nie było żadnego adepta posługującego się mocą wszystkich pięciu elementów kręgu, żaden inny adept w jej wieku nie był naznaczony tyloma znakami. Każdy z jej bliskich przyjaciół reprezentuje jeden element kręgu. Jak to możliwe, żeby była tak obdarowana i ukrywała zło?”- powiedziała Shekinah.

„Nie wiem”- głos Neferet się załamał i mogę być pewna, że płakała. „Jestem jej mentorką. Możesz sobie wyobrazić jak mnie zasmuciło samo myślenie o tym a co dopiero mówienie o tym na głos?”

„Jakie masz dowody na potwierdzenie Twoich przekonań?”- zapytała Shekinah i ucieszyłam się, że nie brzmi na szczególnie przekonaną słowami Neferet.

„Nastoletni chłopak, który był jej kochankiem został niemal zabity przez duchy, które wywołała parę dni po tym jak została Naznaczona.”

Zamrugałam zupełnie zaskoczona. Heath i ja byliśmy kochankami? Nie zupełnie! Neferet to wiedziała. I nie wezwała tych podłych duchów- zrobiła to Afrodyta. Tak, prawie zjadły Heath'a, dobrze, i także Erika, ale z pomocą Stevie Rae, Damiena i Bliźniaczek zatrzymałam je.

„Następnie nie więcej niż miesiąc później dwóch kolejnych nastoletnich chłopców, znowu ludzkich, powiedzmy tylko, że mieli z nią bliskie kontakty (chodzi zapewne o relacje damsko męskie;)) zostało uprowadzonych i brutalnie zabitych- przez wypicie z nich całej krwi. Trzeci chłopak, inny człowiek będący z nią blisko również został porwany. Społeczeństwo wpadło w szal i to stało się wtedy gdy Zoey ocalała chłopaka.

O moja Bogini! Neferet wszystko przekręciła i kłamała w żywe oczy. To te paskudne nieumarte dzieciaki zabiły dwóch zawodników piłkarskich Union, z którymi definitywnie nie byłam w bliskich stosunkach. Tak ,ocaliłam Heath'a (

znowu westchnienie), ale uratowałam go przed jej odrażającymi, pijącymi krew (co sprawia, że są całkiem pokręcani) sługusami!

„Co jeszcze?!”- powiedziała Shekinah. Cieszyłam się, że jej głos pozostał

spokojny i nadal nie brzmiała na przekonaną zarzutami Neferet względem mnie.

„Ta ostatnia część jest dla mnie najtrudniejsza do przyznania, ale Zoey była w szczególnie dobrych stosunkach z Patricią Nolan. Spędzała z nią dość dużo czasu zanim została zamordowana.

Moja głowa eksplodowała. Oczywiście, lubiłam Profesora Nolan i myślę, że ona lubiła mnie, ale zdecydowanie nie byłam dla niej szczególnie, ani nie spędzałam z nią jakoś dużo czasu.

Wówczas już wiedziałam o co następnie zamierza mnie oskarżyć, nawet jeśli naprawdę w to nie wierzyłam.

„I mam powody, by sądzić, że Zoey została kochanką Loren'a Blake'a chwilę

przed tym jak on także został zamordowany. Obecnie jestem pewna, że z dwoma z nich była Skojarzona.

Neferet się załamała, łkając urywanie.

„Dlaczego nie doniosłaś o żadnym z tych czynów Radzie?!” Shekinah zapytała srogo.

„Co przypuszczalnie miałabym powiedzieć? Myślę, że najbardziej obdarowana ze wszystkich adeptów sprzymierzyła się ze złem? Jak mogłabym rzucić takie oskarżenie przeciwko młodej dziewczynie bez większej ilości dowodów, zbieżności, przypuszczeń i przeczuć?!”

W prawdzie to było to, co robiła w tej chwili.

„Ale Neferet, jeśli adept wplątał się w romans z nauczycielem to obowiązkiem Wysokiej Kapłanki jest zatrzymanie tego i powiadomienie o tym Rady.”

„Wiem!”- mogłam usłyszeć, że Neferet nadal płacze. „Myliłam się. Powinnam była coś powiedzieć. być może jeśli bym coś zrobiła mogłabym zapobiec jego śmierci.”

Po chwili ciszy Shekinah powiedziała „ Ty i Loren byliście kochankami, prawda?||

„Tak|| załkała Neferet.

„Zdajesz sobie sprawę, że Twój związek z Lorenem może przysłać Twój osąd na temat Zoey?‘

„Tak||- usłyszałam jak powiedziała odważnie.

„Co jest kolejnym powodem, dla którego nie zdecydowałam się powiedzieć

komuś o moich podejrzeniach||

„Czy zagłądałaś do jej umysłu?||- zapytała Shekinah.

Zadrzałam czekając na odpowiedź Neferet.

„Próbowałam, ale nie mogę odczytać jej myśli||.

„A co z jej przyjaciółmi? Innymi adeptami mającymi podobne specjalne umiejętności?||

Cholera! Cholera! Cholera! (dzieciaki do 18 lat zasłaniają oczy przy tej linijce i nic nie widzą :P)

„Zagłądałam w nie okresowo. Na razie nie znalazłam niczego niepokojącego||.

Słyszałam westchnienie Shekinah. Ona może nie powodować tych wydarzeń, tylko być tutaj umieszczona przez Nyx, aby pomóc udaremnić to zło, które nie jest jej dziełem.||

„Mam szczerą nadzieję, że tak jest||- powiedziała Neferet.

Jaka z niej kłamliwa suka! (tego też niepełnoletni nie dostrzegają;))

„Ale powinniśmy ją obserwować. I to uważnie||- powiedziała Shekinah.

„Bądź ostrożna z przysługami, o które prosil||. Powiedziała Neferet.

Co? Przysługi? Nie pytałam Neferet o żadne przysługi. I nagle ze wstrząsem uświadomiłam sobie co robi Neferet. To ona wysłała dla mnie tą wiadomość, aby dowiedzieć się czy babcia mnie odwiedzi i czy pozostanie w kampusie. Dziwka!

I szarpnięcie zrozumienia przerodziło się w chorą zgrozę. Skąd Neferet wiedziała, że babcia przyjedzie? Nagle olbrzymie zamieszanie za drzwiami zatopiło odpowiedź Shekinah. Słyszałam z hallu, więc było dla mnie łatwo wychylić się przez jedno z olbrzymich zasłoniętych okien. Ponieważ była noc, firanki były odsunięte i popatrzyłam w dół na frontową część obszaru szkoły. To co zobaczyłam sprawiło, że przycisnęłam swoje dłonie do ust, by powstrzymać

wybuch emocji.

Duchess ujadła i odrzucała swą głowę do tyłu jakby pędziła po charcząca, sycząca, wyjąca białą

kulkę, którą była Maleficent. Afrodyta gnała za psem wrzeszcząc do niej:

„Chodź tu! Stój! Bądź grzeczny! Cholera!!

Damien trzymał się blisko za nią, gestykulując rękami i wrzeszcząc: „Duchess, chodź tutaj!

I nagle kot Bliźniaczek, olbrzymi i bardzo przerażający Belzebub dołączył do pościgu, tylko, że on ciągnął się dookoła Duchess.

„O mój Boże. Belzebub! Kochanie!! Shaunee wbiegła zasłaniając mi widok, wrzeszcząc ile sił w płucach.

„Belzebub! Duchess! Zatrzymajcie się!! zawodziła Erin, stając z prawej strony za swą Bliźniaczką.

Dariusz nagle wpadł do korytarza i zrobiłam krok w tył za firankę, nie będąc pewna czy moja zasłona może być przez niego wykryta. Najwidoczniej nie zauważył mnie ani nic innego, ponieważ biegł do Pokoju Rady. Podejrzałam przez zasłony i usłyszałam jak mówił Neferet, że jest potrzebna na terenie szkoły- ponieważ jest tam „sprzeczkall. Następnie Neferet pospiesznie opuściła pokój i poszła w dół korytarza podążając za Dariusem i za szczekaniem psa, wyciem kota i szaleńczym wrzaskiem dzieciaków.

Zauważyłam, że podczas tego zamieszania nie widziałam też ukrytych włosów Jack'a.

I mówmy tu o doskonałym odwróceniu uwagi!

Tłumaczenie: tysia20071002

Rozdział 26

Ponownie posłuchałam swojego instynktu i zamiast odesłać mojego ukrywającego mnie ducha właściwie przed Pokojem Rady, ruszyłam szybko w dół hallu, wycofując się dróżką dopóki nie upadłam na tyłek na schodach.

Następnie porzuciłam ukrywanie się, dziękując duchowi i zaczynając iść

ponownie w górę schodów, całkowicie widzialna i mówiąca sobie... bądź

spokojna, bądź normalna... Neferet jest kłamcą i Shekinah jest bardzo bardzo mądra...

Zatrzymałam się na zewnątrz Pokoju Rady, by dwukrotnie zapukać do drzwi.

„Możesz wejść Zoey!- zawołała Shekinah.

Starałam się nie zdziwić jeśliby wiedziała, że byłam wcześniej na zewnątrz.

Uśmiechając się weszłam do pokoju. Złożyłam swoje ręce nad sercem i ukloniłam się z szacunkiem.

„Bądź pozdrowiona Shekinahl.

„Bądź pozdrowiona Zoey Redbird- odpowiedziała.

Nie zauważyłam żadnej niesamowitości w jej głosie.

„Więc jak minęła Wasza wizyta na Kociej Ulicy?‖

Uśmiechnęłam się „Czy wiedziałaś, że Kocia Ulica jest prowadzona przez Siostry Benedyktynki?‖

Odwzajemniła mój uśmiech, „Nie, ale oczekiwałam, że akcje dobroczynne będą

prowadzone przez kobiety. Kobiety mają długą i silną więź z kotami. Czy siostry miłosierdzia są otwarte na Twoją pracę dobroczynną?‖

„Absolutnie. Są naprawdę miłe. Ah... i Afrodyta zaadoptowała kota gdy tam byliśmy, chociaż dokładniejszym sposobem na opisanie tego co się stało będzie, że to Meleficent zaadoptowała Afrodytę. „

„Meleficent? Co za niezwykle imię‖.

„Tak, ale pasuje do niej. Wszystkie te hałasy na zewnątrz...|| odruchowo odwróciłam swoją głowę w kierunku korytarza i frontu szkoły. Obydwie słuchałyśmy i ciągle mogłyśmy usłyszeć szczekanie psa, wycie kota i krzyki dzieciaków.

„Myślę, że dowiedziałaś się już, iż wszystko to było sprowokowane przez Meleficent||.

„Więc z tego co mówisz wynika, że zakonnice mają podwójny powód, by Ci dziękować. Za Twój wolontariat i za pomoc w uwolnieniu ich od jednego kłopotliwego kota?‘

„Tak ,to jest właściwie to co chciałam powiedzieć. Ah... i siostra Mary Angela prosiła, abym uzgodniła z Tobą odpowiednią datę, by urządzić pchli targ.

Powiedziała, że dostosuje się do naszego harmonogramu. Z drugiej strony, zamierzają otwierać schronisko w soboty do późna w nocy, więc moglibyśmy pomagać im raz w tygodniu.||

„Brzmi świetnie. Spotkam się z Neferet i ustalimy jaka data byłaby najlepsza dla szkoły.|| Shekinah

Zatrzymała się na chwilę i następnie dodała „Zoey, Neferet jest Twoją

mentorką, czyż nie?||

Usłyszałam ostrzegawcze dzwoneczki w mojej głowie, ale zmusiłam się by pozostać rozluźnioną. Zamierałam odpowiedzieć Shekinah tak szczerze, jak tylko mogłam na wszystkie pytania jakie mi zada. Nie zrobiłam nic złego.

„tak, Neferet jest moją mentorką||.

„I czy czujesz się blisko związana z Neferet?‘

„Czułam. Byłyśmy bardzo blisko gdy pierwszy raz tu przybyłam. Obecnie moja mama i ja nie jesteśmy blisko od kilku lat, i czuję, że Neferet była typem matki jaką chciałabym mieć.||- powiedziałam prawdziwie.

„Ale to się zmieniło?||- zapytała łagodnie.

„tak||- odpowiedziałam

„Dlaczego tak się stało?||

Westchnęłam, bardzo ostrożnie dobierając słowa. Chciałam powiedzieć

Shekinah tak dużo prawdy, na ile tylko się odważę, przez chwilę rozważałam powiedzenie jej wszystkiego- całej prawdy o Stevie Rae, prorocztwie, o tym czego się obawiamy, że się stanie ale moje wnętrzości podpowiedziały mi, aby nie ujawniać teraz wszystkiego. Shekinah może dowiedzieć się prawdy jutro. Do tego czasu nie chcę, żeby Neferet miała jakieś przeczucia na temat tego co ma się stać- na temat tego, że będzie musiała stanąć twarzą w twarz z tym co stworzyła i czym sama się staje.

„nie jestem w stu procentach pewna- powiedziałam.

„Jakie jest Twoje najtrafniejsze przypuszczenie?‖

„Myślę, że ona ostatnio się zmieniła i nie jestem pewna dlaczego. Część z tego może być spowodowana niektórymi sprawami osobistymi, które się między nami wydarzyły. Jeśli się na to zgodzisz wolałabym na razie o tym nie rozmawiać.‖

„Oczywiście. Rozumiem, że potrzebujesz zatrzymać sprawy osobiste tylko dla siebie. Ale Zoey, powinnaś wiedzieć, że jestem tutaj dla Ciebie i jeśli chcesz to zawsze możesz ze mną porozmawiać. Chociaż wydarzyło

Się to dawno temu bardzo dobrze pamiętam jak to jest być najpotężniejszym adeptem i czuć się jakbyś brała zbyt dużo obowiązków, których brzemień

czasami jest zbyt duże, by je znieść.‖

„Tak- powiedziałam nagle walcząc z powstrzymaniem łez. „Dokładnie tak się

czasami

czuję.‖

Jej szczere spojrzenie było ciepłe i przyjazne. „Będzie lepiej. Mogę Ci to obiecać.‖

„Naprawdę mam taką nadzieję- powiedziałam. „oh... mówiąc o ułatwianiu pewnych rzeczy- moja babcia chciałaby przyjechać na małą wizytę. Ona i ja jesteśmy naprawdę blisko. Chciałabym spędzić z nią trochę zimowych ferii, ale wiesz, że ferie zostały przerwane. Więc babcia powiedziała, że chciałaby przyjechać tutaj, żeby spędzić ze mną trochę czasu. Myślisz, że byłoby w porządku gdyby została w szkole?‖

Shekinah przyglądała mi się uważnie. „W budynku nauczycieli są pokoje gościnne, ale myślę, że wszystkie są teraz zajęte przez moją wizytę i napływ Synów Erebusa.‖

„Może mogłaby zostać w moim pokoju ze mną. Moja współlokatorka Stevie Rae umarła w zeszłym miesiącu i nie dostałam żadnej nowej, więc mam wolne łóżko i wszystko inne.‖

„Przypuszczam, że nie dostrzegę w tym żadnej szkody. Jeśli Twojej babci będzie wygodnie być otoczoną przez tak dużą liczbę adeptów.‖

Uśmiechnęłam się. „Babcia lubi dzieci. Dodatkowo, zna dużo moich tutejszych przyjaciół i wszyscy ją lubią.‖

„Więc tak dobrze jak Neferet mogę powiedzieć Synom Erebusa, że masz pozwolenie na wizytę Twojej babci i na to, żeby została w Twoim pokoju. Zoey, wiesz, że prośenie o specjalne przysługi nie jest zawsze mądre, nawet jeśli masz wyjątkowe umiejętności.‖

Zobaczyłam baczny uśmiech Shekinah.

„To jest pierwsza przysługa o jaką proszę odkąd przybyłam do Domu Nocyl.

Następnie pomyślałam o tym przez chwilę i się poprawiłam.

„Nie, zaczekaj. To jest druga. Pierwszą przysługą o jaką prosiłam było zatrzymanie paru rzeczy mojej współlokatorki po tym jak umarła.

Shekinah pokiwała powoli głową i miałam ogromną nadzieję, że mi wierzy.

Chciałam krzyknąć: Sprawdź to u innych nauczycieli. Oni powiedzą Ci, że nie proszę o specjalne traktowanie. Ale nie mogłam powiedzieć nic, co pozwoliłoby przypuszczać Shekinah, że podsłuchałam jej rozmowę z Neferet.

„więc dobrze. Właśnie zaczęłaś wkraczać na właściwą drogę. Dary naszej Bogini nie oznaczają przywilejów- oznaczają obowiązki i odpowiedzialność.

„Rozumiem to!- powiedziałam stanowczo.

„Uważam, że chyba tak!- powiedziała. „Teraz jestem pewna, że masz prace domowe do wykonania i przygotowanie rytuału, który jutro poprowadzisz, więc życzę Ci dobrej nocy i mam nadzieję, że będziesz błogosławiona!- powiedziała.

„Bądź błogosławiona!- odpowiedziałam jej ponownie stanowczo, kłaniając się

i opuszczając pokój.

Rzeczy naprawdę nie poszły tak źle. Oczywiście, Neferet nakłamała jej o mnie głupot i było jasne, że zło przepełniało tą sukę- ale to już wiedziałam. Shekinah nie była głupia i na pewno nie była pod wpływem Neferet (tak jak Loren był, westchnął mój umysł). Babcia była w drodze do szkoły i zamierzała ze mną

zostać kiedy będziemy rozwiązywać to całe zamieszanie z prorocstwem.

Ostatecznie moi przyjaciele wiedzieli wszystko, więc nie musiałam się stale tłumaczyć i ich unikać, ochraniać mnie, nawet jeśli tylko na samą myśl o Raven Mockers (przedrzeźniaczach kruków) dostawałam gęsiej skórki. Ale mogłam powstrzymać dreszcze, jeśli moi przyjaciele stanęli po mojej stronie. I jutro każdy dowie się o Stevie Rae i czerwonych adeptach, Neferet nie będzie miała więcej ukrytej siły. Następnie być może Stark nie jest naprawdę martwy i może będzie mógł powrócić. Rzeczy naprawdę wyglądały coraz lepiej! Właśnie otwierałam drzwi do frontowej części budynku i uśmiechałam się jak głupia gdy wbiegłam wprost na Erika.

„Och, Przepraszam, nie patrzyłem...!- zaczął, automatycznie się odwracając, aby mnie podtrzymać zanim zdał sobie sprawę kogo właśnie przewrócił.

„Och...!- powtórzył tym razem mniej miłym, męskim głosem. „To Ty!

Wyrwałam moje ręce z jego dłoni i zrobiłam krok do tyłu, odgarniając włosy z twarzy. Patrzyłam w górę na jego zimne niebieskie oczy, które wyglądały jakby były zanurzone w lodowatej wodzie i miałam dość tego, jak się wobec mnie zachowywał i jak ozięble mnie traktował.

„Spójrz, chciałabym Ci coś powiedzieć”- odwróciłam się przodem do niego blokując mu wejście do budynku.

„Więc powiedz to”.

„Podobało Ci się jak mnie dziś całowałeś. Bardzo ci się to podobało”.

Jego uśmiech był szyderczy i bardzo bardzo improwizowany.

„Tak, więc? Nigdy nie powiedziałem, że nie lubię Cię całować. Problem stanowi liczba facetów, którzy lubią Cię całować.”

Czułam, że moja twarz robi się czerwona

„Nie ośmielaj się tak do mnie mówić!!”

„Dlaczego nie? To prawda. Całowałaś się z Twoim ludzkim chłopakiem.

Całowałaś się ze mną. I całowałaś Blake’a. tak długo jak pamiętam miałaś wielu facetów.”

„Odkąd zmieniłeś się w takiego palanta? Wiesz o Heath’u. nigdy nie próbowałam go przed Tobą ukrywać. Wiedziałaś, że było to dla mnie trudne być

z nim Skojarzoną i troszczyć się o Ciebie w tym samym czasie. „

„Jasne, a co z Blakiem? Wyjaśnij to”.

„Loren to pomyłka!!”- krzyknęłam, ostatecznie tracąc nad sobą panowanie.

Byłam zmęczona oskarżeniami Erika za coś, co dręczyło mnie przez tyle czasu, że nie mogę go zliczyć.

„Masz rację. Wykorzystał mnie. Nie chodzi tylko o sex- to był sposób, abym uwierzyła, że mnie kocha. Podśłuchałeś rozmowę między mną a Neferet. Wiesz, że chodzi o coś więcej, niż każdy myśli. Neferet wysłała Lorena- swojego kochanka, aby mnie uwiódł- abym uwierzyła, że mnie kocha, ponieważ jestem wyjątkowa.”

Zrobiłam chwilę przerwy, wycierając łzy gniewu, które jakoś wypływały z moich oczu.

„Ale naprawdę on był ponad to, więc przez to wypięłam się na wszystkich moich przyjaciół i zostałam sama, zraniona, zdenerwowana zbyt dużą mocą, nie licząca się dla nikogo nigdy więcej. I to by zadziało gdyby Afrodyta nie była przy mnie. Jesteś cholernie pewien, że nie dasz mi chwili by to do końca wyjaśnić.”

Erik przeczesał ręką swe grube czarne włosy. „Widziałem jak on się z Tobą

kochał.

„Jesteś pewien co widziałeś Erik? widziałeś jego jak mnie wykorzystuje.

Widziałeś mnie, jak popełniam największy błąd mojego życia. Przynajmniej do tej pory. To jest to, co widziałeś.‖

„Zraniłaś mnie‖- powiedział łagodnie, cały jego gniew i złość zniknęły z jego głosu.

„Wiem i przepraszam. Ale sądzę, że jeśli nie nauczymy się sobie nawzajem wybaczać tego bałaganu nigdy nie będziemy w stanie postawić siebie na pierwszym miejscu.‖ (Prawdopodobnie chodzi jej o to, że jeśli sobie nie wybaczą nie będą w stanie już nigdy być razem).

„Myślisz, że potrzebujesz mi wybaczać?‖

Znowu zaczął wyglądać jak palant. Zdecydowanie miałam dość takiego traktowania. Zmrużyłam oczy i powiedziałam:

„Tak, mam co Ci wybaczyć. Powiedziałeś, że się o mnie troszczyłeś, ale nazwałeś mnie dziwką. Wprawileś mnie w zakłopotanie przed moimi przyjaciółmi. Zawstydziłeś mnie przed klasą uczniów. I zrobiłeś wszystko to, ponieważ znałeś tylko część tej historii Erik! Więc tak, nie jesteś całkowicie nieskazitelny w całym tym bałaganie!!

Erik zamrugał zaskoczony moim wybuchem.

„Nie wiedziałem, że znam tylko część tej historii‖.

„Może kolejnym razem powinieneś pomyśleć zanim wylądujesz się na mnie bez poznania całej opowieści.‖

„Więc teraz mnie nienawidzisz?‖- powiedział.

„Nie. Nie nienawidzę Cię. Tęsknię za Tobą‖.

Popatrzyliśmy na siebie nawzajem, nie wiedząc gdzie teraz pójść.

„Ja także za Tobą tęskniłem‖- powiedział ostatecznie.

Moje serce poruszyło się z radości.

„Może moglibyśmy porozmawiać ponownie‖- powiedziałam. „mam na myśli, bez krzyczenia‖.

Patrzył na mnie bardzo długą chwilę. Próbowałam coś wyczytać z jego oczu, ale one tylko odzwierciedlały moje własne zakłopotanie.

Zadzwoił mój telefon i wyciągnęłam go z kieszeni. To była babcia.

„Och... przepraszam. To moja babcia!- powiedziałam do Erika. Następnie otworzyłam komórkę.

„Cześć babciu. Jesteś już na miejscu?‖ pokiwałam głową gdy mówiła mi, że właśnie zajęła na parking.

„Ok., spotkamy się tam za parę minut. Nie mogę się doczekać, by Cię zobaczyć!

Pa!‖

„Twoja babcia jest tutaj?‖- zapytał Erik.

„Tak!- nadal się uśmiechałam. „Przyjechała i zostanie tutaj przez krótki okres.

Wiesz, że całe ferie zimowe zostały przerwane i w ogóle!‖.

„Och, tak. To ma sens. Ok., jak przypuszczam spotkam Cię gdzieś tutaj!‖.

„Uch... Chcesz pójść ze mną na parking? Babcia powiedziała, że zamierza spakować parę rzeczy co prawdopodobnie oznacza, że przyniosła jedną

olbrzymią torbę i zdecydowanie może potrzebować dorosłego wampira, żeby to za nią poniósł a ja jestem tylko małym adeptem!‖

Wstrzymałam oddech myśląc, że popełniłam gafę (znowu) i zaszłam z nim za daleko w zbyt szybkim czasie. I oczywiście zobaczyłam w jego spojrzeniu, że od tego są strażnicy.

Stało się to dokładnie wtedy gdy wampir w stroju Synów Erebusa wyszedł zza drzwi znajdujących się za mną.

„Przepraszam!‖ –powiedział do niego Erik. „To jest Zoey Redbird. Właśnie przyjechał do niej gość. Czy byłbyś w stanie pomóc wnieść jej bagaż?‖

Wojownik uklonił mi się z szacunkiem. „Jestem Stephan i pomaganie Tobie będzie dla mnie zaszczytem, młodsza Kapłanko!‖.

Uśmiechnęłam się i mu podziękowałam. Następnie spojrzałam na Erika.

„Więc zobaczymy się później?‖- zapytałam.

„Oczywiście. Przyjdź do mojej klasy!‖.- uklonił się i wszedł do budynku.

Parking był tylko krótką drogą ciągnącą się dookoła ścian głównego budynku.

Więc, na szczęście nie musiałam długo iść z wojownikiem w niezręcznej do zniesienia ciszy. Babcia pomachała do mnie ze środka bardzo zatłoczonego parkingu. Też jej pomachałam i zaczęłam ze

Stephanem iść w jej kierunku.

„Wow, tutaj jest mnóstwo wampirów!- powiedziałam, patrząc na wszystkie nieznane samochody.

„Wielu Synów Erebusa zostało wezwanych do tego Domu Nocyl- powiedział

Stephan.

Pokiwałam głową w zamyśleniu.

Mogłam poczuć, że na mnie patrzy.

„Kapłanko, nie musisz obawiać się o swoje bezpieczeństwo!- powiedział z cichym autorytetem.

Uśmiechnęłam się do niego i pomyślałam, jeśli tylko byś wiedział... ale nic nie powiedziałam.

„Zoey, kochanie. Tutaj jesteś!- babcia otoczyła mnie ramionami i uścisnęłam ją

mocno wdychając znajomy zapach lawendy i domu.

„Babciu, tak się cieszę, że tu jesteś!!

„To tak jak ja kochanie. „- przytuliła mnie mocno do siebie.

Stephan uklonił się babci z szacunkiem zanim podniósł jej stos bagażu.

„Babciu, czy zaplanowałaś zostać tutaj przez rok?!- zapytałam, rzucając jej wesołe spojrzenie i patrząc ponad moim ramieniem na jej pękający w szwach bagaż.

„Więc, kochanie jedna z nas musi być zawsze przygotowana na każdą

ewentualność!- babcia Redbird splotła swoją dłoń z moją i zaczęłyśmy wracać z powrotem chodnikiem, który prowadził do dormitorium dziewczyn wraz ze Stephanem, który podążał za nami.

Wkrótce odchyliła swoją głowę blisko mojej i westchnęła: „szkoła jest całkowicie otoczona.!

Poczułam ukłucie strachu. „Przez co?‘

„Kruk!- powiedziała to słowo jakby zostawiło nieprzyjemny smak w jej ustach.

„Wszystkie są dookoła terenu szkoły, ale żaden nie jest obecnie wewnątrz granicy szkolnego muru.!

„To dlatego, że przywołałam wiatr, który wywiał je wszystkie z tego miejsca!-powiedziałam.

„Tak zrobiłaś?!-westchnęła. „Bardzo dobrze Zoey, ptaszyno!!

„Wystraszyły mnie babciu!-ponownie westchnęłam. „Myślę, że odzyskały swoje ciała!.

„Wiem kochanie, wiem”.

Drżąc, trzymałyśmy się ciasno blisko siebie gdy podążałyśmy do mojego pokoju. Wydawało się, że noc obserwuje nas gdy idziemy.

Tłumaczenie:tysia20071002

Rozdział 27

Jak można było się tego spodziewać wszyscy upchnęliśmy się w mojego pokoju.

-Babcia Redbird- krzyknął Damien i rzucił się w jej ramiona. Potem zrobiło się

duże poruszenie przedstawiłam jej Jacka, Bliźniaczki miło ją przywitały, potem babcia bardzo mocno i serdecznie uściskał Afrodytę. Pod czas całego tego zamieszania Damien i Bliźniaczki osaczyli mnie.

-Z, wszystko w porządku?- spytał cicho Damien

-Tak, martwimy się- powiedziała Shaunee

-Naprawdę straszne gównno się dzieje- powiedziała Erin

-Jest w porządku- rzuciła ukradkowe spojrzenie na Jacka jak mówił

podnieconym głosem do babci, że lubi lawendę- Dzięki waszej pomocy już jest w porządku.

-Jesteśmy tu dla ciebie Z. Nie musisz być z tym sama- powiedział Damien.

-No właśnie- powiedziały razem Bliźniaczki.

-Zoey, czy to pies?- babcia właśnie zauważyła, że kłębek blond futra, który leży na końcu mojego łóżka poruszył się co spowodowało w tej samej chwili syk każdego kota który znajdował się w pomieszczeniu.

-Tak babciu to jest pies. I to jest długa historia.

-Do kogo ona należy?- zapytała babcia pocierając Duchess niepewnie po głowie.

-Cóż, wychodzi na to, że do mnie. Przynajmniej chwilowo- powiedział Jack

-Możliwe, że to jest najodpowiedniejsza chwila na opowiedzenie o Stevie Rae twojej babci i pozostałym- powiedziała Afrodyta.

- Stevie Rae? Och, kochanie. Czy ty nadal przeżywasz jej utratę?

-Nie do końca, babciu- powiedziałam powoli- Jest naprawdę dużo do wyjaśnienia.

-W takim razie powinnaś zacząć. Coś mi mówi, że przygotowujemy się do biegu w ekspresowym10

czasie- powiedziała babcia.

-Po pierwsze, nie powiedziała wam wszystkiego, bo Neferet jest włączona w to w zły sposób. A ona ma straszne moce. Więc to co powiem wam, ona jest w stanie wyczytać z waszego mózgu co nie jest dobre- powiedziała Babcia się zamyśliła, odciągnęła krzesło od mojego biurka i usiadła sobie wygodnie. – Jack kochanie- powiedziała- Bardzo bym chciała szklanę zimniej wody. Czy mógłbyś skombinować jedną dla mnie?

-Mam Fiji w swoim pokoju- powiedziała Afrodyta.

-To było by cudownie- powiedziała babcia.

-Idź szybko i przynieś ją. Ale nie dotykaj niczego- powiedziała Afrodyta- Nawet twojego..

-Nawet- Jack wygiął wargi, ale pospiesznie wyszedł z pokoju aby przynieść wodę dla babci.

-Więc zgaduje, że reszta z was jest na bieżąco z tym co Zoey próbuje mi powiedzieć?- babcia zapytała całą grupę kiedy wrócił Jack.

Wszyscy skinęli głową, rozglądając się.

-A jak wy powstrzymujecie Neferet tak aby nie grzebała w waszych umysłach?

-Cóż, to na razie tylko teoria, ale staramy się skupić na myśleniu o płytkich, głupich rzeczach jak nastolatkwie- powiedziała Damien.

-Na przykład sprzedaż obuwia i takie tam- wyjaśniła Erin 10 No dobra tak naprawdę miało być w luksusowym czasie (z ang. luxury of time) ale chyba nie można powiedzieć, że robi się coś w luksusowym czasie:P

-Tak, takie tam czyli fajni faceci albo stres związku z pracą domową- dodała Shaunee

-Wtedy nie ma powodu szukać głębiej- zakończyłam- Tyle, że Neferet nie doceniła nas. Nie wydaje mi się, żeby ten sam błąd popełniła z tobą babciu. Ona już wie, że krocysz Cherokee drogą, że pozostajesz w kontakcie z duchem ziemi. Ona może wejść w głąb ciebie mimo tego, może ujrzeć całe twoje życie.

-W takim razie muszę oczyścić swój umysł i poćwiczyć kontrole nad myślami, wrócę do myśli jakie miałam kiedy byłam dziewczyną- babcia uśmiechnęła się z pewnością siebie- Ona nie dostanie się do mojego umysłu jeśli pierwsza go zablokuje.

-Co jeśli ona jest Królową Tsi Sgili?

Uśmiech babci się załamał- Ty naprawdę myślisz, że ona może być *u-we-tsi-a-ge-ya*?

-Uważamy, że ona może nią być- powiedziałam

-W takim razie wszyscy jesteśmy w ogromnie poważnym niebezpieczeństwie.

Musisz powiedzieć mi wszystko.

Zatem z pomocą Afrodyty, Bliźniaczek, Damiena i Jacka powiedzieliśmy babci to czego nie wiedziała. Muszę się przyznać, że pominęłam fakt iż Stevie Rae nie jest zupełnie sobą, a Afrodyta postrzeliła mnie spojrzeniem pod czas tej części, ale tego nie skomentowała.

Jak usłyszała wszystko, babci pogodna twarz pokryta zmarszczkami stała się

bardzo ponura. Równie szczegółowo opowiedziałam najnowszy atak Mocker Raven. Na zakończenie opowiedzieliśmy jej o śmierci Starka która nie musi być trwała i doszłam do wniosku z Afrodytą i Stevie Rae, że musimy go pilnować, zabrzmiało to niezdrowo i niepokojąco, bo w sumie musimy pilnować

jego zwłok.

-Jack miał zainstalować kamerową nianie w kostnicy- powiedziałam- Czy udało się, Jack? Widziała jak stosowaliście taktykę z rozproszeniem uwagi.-

uśmiechnęłam się do Duchess i podrapałam ją za uchem. Szczeknęła łagodnie i polizała mnie po twarzy. Maleficent i Beleezebub, którzy leżeli zwinięci pod drzwiami (wydawać by się mogło, że koty przepełnione nienawiścią przyciągają

się do siebie- kto to wie?) podnieśli głowę i syknęli jednocześnie. Nala która spała na poduszcze ledwo owarzyła oczy.

-Och, tak. Z tych wszystkich emocji zapomniałem!- Jack zerwał się i poszedł do drzwi gdzie zostawił swoją torebkę czy „teczkę jak to lubił ją nazywać.

Przyniósł ją do mnie, poczym wyją z niej dziwny mini ekranik telewizora.

Pobawił się pokrętłami na nim poczym z uśmiechem mi go wręczył- Tylko zobacz! Dzięki temu może zobaczyć jak, mam nadzieje, śpi ten faceta.

Wszyscy mnie otoczyli i patrzyli przez ramia. Zebrałam siły i wcisnęłam przycisk ON. Rzeczywiście na czarno-białym ekranie widać było obraz małego pokoju z dużym piecem, widać było metalowe pułki wzdłuż wszystkich ścian, i widać było jeden metalowy stół (do sortowania ciał), na którym leżały ludzkie zwłoki przykryte prześcieradłem.

-Ohyda- powiedziały bliźniaczki

-Nie za przyjemny- powiedziała Afrodyta

-Może powinniśmy to wyłączyć gdy p-i-e-s tutaj jest- powiedział Jack.

Popierałam go i ustawiłam pokrętko na OFF. Szpiegowanie zmarłych dawało nie miłe uczucie.

-To jest ciało chłopca?- zapytała babcia mając blady wyraz twarzy.

Jack skinął głową- Tak, zajrzałem pod prześcieradło dla pewności- jego oczy posmutniały i zaczął głaskać Duchess trochę jakby oszalał. Duży labrador miał

głowę na jego kolanach i westchnęła, wydawać by się mogło, że zrobiła to ponieważ Jack też westchnął, objął ją przed słowami- Przecież wiesz, że udawał, że śpi.

-Czy wygląda jak martwy?- musiałam zapytać

Jack ponownie skinął głową. Zacisnął swoje wargi i nic więcej nie powiedział.

-Dobrze robisz- powiedziała babcia- Neferet mimo swojej mocy musi zachować

dyskrecje. Jest postrzegana jako potężna kapłanka Nyks, dobra kapłanka. Ona ukrywa swoje prawdziwe oblicze od jakiegoś czasu, a to pozwoliła jej bezkarnie dopuszczać się tych czynów, a jeśli jesteś pewna ich rozmiarów, to jest nieludzkie.

-Więc zgadzasz się, że ujawnienie jutro Stevie Rae i czerwonych adeptów jest tym co powinniśmy zrobić?- zapytałam

-Ja.. Jeśli tajemnica jest złym sprzymierzeńcem to pozwólmy przerwać ich wierność.

-Dobrze!- powiedziałam

-Dobrze!- powtórzyła reszta

Po czym Jack ziewnął- Ooopssy! Przepraszam. Nie jestem znudzony, ani nic w tym stylu- powiedział

-Oczywiście, że nie jesteś, ale prawie świt. Miałeś bardzo wyczerpujący dzień.-

powiedziała babcia- Być może wszyscy powinniśmy iść spać? Poza tym nie jest po godzinie policyjnej dla chłopców, którzy nie powinny być w pokoju dziewczyn?

-Uh-Oh! Zupełnie o tym zapomnieliśmy. Jeszcze do tego wszystkiego potrzebny nam cholerny areszt- powiedział Jack. Popatrzał zmartwiony i dodał-Przepraszam babciu nie miałem zamiaru powiedzieć cholerny.

Babcia uśmiechnęła się do niego i poklepała po policzku- Nie szkodzi kochanie, a teraz idź do łóżka.

Jak można się było spodziewać wszyscy podporządkowaliśmy się babci macierzyństwu. Jack i Damien poszli ostrożnie razem z Duchess do holu.

-Hej- zawołałam ich zanim zdążyli wyjść przez drzwi- Duchess nie będzie miała żadnych prawdziwych kłopotów przez to, że była główną aktorką, odwracania uwagi, czy ona?

Damien potrząsnął głową- Nie. Całą winę zrzuciliśmy na Maleficent i tak ten kot jest obłąkany, nikt nawet nie zauważył Duchess.

-Mój kot nie jest obłąkany- powiedziała Afrodyta- Jest po prostu bardzo dobrą aktorką.

Bliźniaczki przytuliły babcie na pożegnane potem wzięły sennego Belzebuba-Do zobaczenia na śniadaniu- zawołały

Zastawiły mnie i babcie razem z Afrodytą, Maleficent oraz Nalą zupełnie pogrążoną we śnie.

-Cóż, zgaduje, że również powinnam już iść- powiedziała Afrodyta – Jutro przyjdę

-Może powinnaś spać tutaj dziś wieczorem- powiedziałam

Afrodyta uniosła swoją doskonałą, jasnowłosą brew i dała mi pogardliwe spojrzenie.

Przewróciłam oczami- Jesteś aż tak zepsuta. Możesz spać w moim łóżku. Użyj śpiwora.

-Czy Afrodyta kiedykolwiek wcześniej zastawała w twoim pokoju na noc?-

zapytała babcia

Afrodyta prychnęła- Nie z wysiłkiem. Babciu jakbyś zobaczyła mój pokój wiedziałabyś dlaczego wole zostać w nim.

-Dodatkowo, Afrodyta ma w zwyczaju być pełną nienawiści wiedźmą. Nie lubi piżama party- nie wspomniałam, że może urządzać piżama party z facetem, bo stwierdziłam, że to by było za dużo informacji dla babci.

-Dziękuję- powiedziała Afrodyta

-Sądzę, że Shekinah powiedziała już Neferet o moim przyjeździe, a jeśli dodatkowo Afrodyta zostanie tutaj nie sądzisz, że może wyglądać to bardzo niezwykle?

-Tak- przyznałam niechętnie

-Byłoby to więcej niż niezwykle, byłoby to zupełnie dziwaczne- powiedziała Afrodyta.

-W takim razie musisz wracać do swojego pokoju żeby nie dawać Neferet jeszcze więcej powodów do przyjrzenia się nam niż te które już ma- powiedziała babcia- Ale nie będziesz spać bez ochrony- babcia wstała trochę ciężko i podeszła do swojej sterty bagaży. Zaczęła przekopywać swoją niebieską torbę

którą lubiła nazywać „jednodniową torbą”.

Pierwszy wyjęła piękny łąpacz snów. To była zwinięta skóra sznurkiem w kolorze lawendy z błoną pętlonogich wewnątrz, a w środku tkaniny gładki kamień turkus, który zapierał dech w piersiach jak błękit letniego nieba. Pióra które zwisały z trzech stron a dno było perłowo szarego odcinaniu gołębiczy.

Babcia wręczyła łąpacz snów Afrodycie.

-To jest świetne!- powiedziała- Naprawdę, uwielbiam go

-Cieszę się, że ci się podoba dziecko. Wiem, że wielu ludzi sądzi, że chwytacze snów przepuszczają tylko dobre sny, albo robią nawet mniej. Zrobiłam kilka ostatnio i utkałam ochronny turkus w środku każdego z nich, ponieważ

pomyślałam, że potrzeba nam więcej niż przefiltrowanie złych snów z naszego życia. Weź to i powieś w oknie. Jego duch może ochronić twoja śpiącą duszę

przed szkoda.

-Dziękuję babciu- powiedziała Afrodyta szczerze

-Jeszcze jedno- babcia wróciła do swojej torby, poszukała chwile, a następnie wyjęła świecę, która była w kremowo-białym kolorze- Zapal ją na swojej szafce nocnej i niech świeci podczas snu. Wymówiłam ochronne słowa ponad nią

podczas ostatniej pełni księżyca i pozwalaj napawać się promieniami księżyca przez całą noc.

-Dostałaś niewielką obsesję na punkcie ochrony babciu?- zapytałam z uśmiechem. Po siedemnastu latach byłam przyzwyczajona do babci dziwnych zwyczaj, lubiła jak goście do niej przychodzili, ale również lubiła przyglądać się

tornadu (było to długo przed wynalezieniem Doppler 8). Może i miała opresję na ochronie jednakże teraz jej naprawdę potrzebowaliśmy.

-Rozważnie zawsze jest być ostrożnym *u-we-tsi-a-ge-ya*- wzięła twarz Afrodyty i pocałowała ją lekko w czoło- Śpi dobrze moja córko, a może twoje sny będą

szczęśliwe.

Przyjrzałam się jak Afrodyta twardo mrugnęła i wiedziałam, że walczy aby nie płakać- Dobra..- udało jej się powiedzieć, machnęła do mnie i wybiegła z pokoju.

Babcia nie mówiła nic przez chwile, po prostu patrzyła w zamyśleniu na zamknięte drzwi. W końcu powiedziała- Nie uwierzę, że ta dziewczyna kiedykolwiek doznała ciepłej matczynej miłości.

-Znowu masz rację babciu- powiedziałam- Ona była okropna, nikt nie mógł jej znieść, w szczególności ja, myślę, że to przez jej postępowanie. Nie jest doskonała. Ona jest strasznie rozpieszczona, płytka i czasami przepełniona nienawiścią, ale ona jest...- zatrzymałam się próbując

przypasować Afrodytę do tego słowa.

-Jest twoja przyjaciółką- babcia skończyła za mnie.

-Wiesz co, dziwacznie skończyłaś, ale bezbłędnie- powiedziała Babcia uśmiechnęła się szelmowsko- Wiem. Włącza się do naszej rodziny.

Teraz pomóż mi powiesić nasze łapacze snów i zapalić naszą świecę, musisz iść spać.

-Nie idziesz spać? Zadzwoiłam do ciebie w środku nocy, a ty powiedziałaś, że nie spałaś od godzin.

-Oh, prześpię się chwilę, ale mam pewne plany. Nie chodzę do miasta dość często i podczas gdy moje wampirza rodzinka będzie spać mam zamiar zrobić zakupy i wziąć dla ciebie lunch z Chalkboard.

-Mniem! Nie byłam tam od kiedy ja i ty poszliśmy tam razem.

-No śpiochu, dam ci znać jeśli jest tak smaczny jak pamiętamy, a w następnym naprawdę deszczowy dzień będziemy mogły iść tam razem.

-Więc zjesz tam lunch, ta knajpa jest naprawdę rozpoznawalna tylko czy nie zeszła na psy?11- podsunęłam krzesło pod okno, aby poszukać jakiegoś haka na chwytacz snów który podał mi babcia.

-Tak jest dobrze. Kochanie co chcesz zrobić z kamerową nianią?- babcia trzymała ekran. Mimo, że był wyłączony zachowywała przy nim ostrożność

jakby było to urządzenie wybuchowe.

Westchnęłam- Afrodyta powiedziała mi o możliwości włączenia audio. Widzisz przycisk od dźwięku?

-Tak, wydaje mi się że to ten- babcia wcisnęła przycisk i pokazało się zielone światełko.

-Dobrze, ale możemy zostawić samo audio bez video? Położę to pod swoim łóżkiem. Jeśli coś się poruszy powinnam to usłyszeć.

-To znacznie lepsze niż oglądanie martwych całą noc- powiedziała babcia ponuro i położyła mały ekran na swojej szafce nocnej. Potem spojrzała na mnie-Kochanie dlaczego nie możesz podnieść zasłon na moment i powiesić łapacz snów bliżej okna? Chronimy się z zewnątrz a nie odwrotnie.

-Oh, już dobrze.

Dosięgam oburącz grube zasłony aby je odsłonić. Odsłoniłam je i poczułam cierpki strach, ponieważ patrzyłam bezpośrednio na ohydny twarz gigantycznego czarnego ptaka ze strasznymi świecącymi czerwienią oczami w 11 Dzięki Ginger, ja już nie miałam pomysłów na to zdanie □

kształcie ludzkich. Stworzenie które miało ludzkie nogi i ręce uchwyciło się

zewnątrznej części mojego okna. Jego niebezpieczny haczykowaty czarny dziób otworzył się pokazując widełkowaty czerwony język. Nagle zawołał „kraaa-kral

co jednocześnie zabrzmiało szyderczo i groźnie.

Nie mogłam się ruszyć. Zostałam zamrożona przez zmutowane stworzenie z czerwonymi oczami człowieka umieszczonymi w twarzy strasznego ptaka, była to istota żywa która egzystowała dzięki starożytnych gwałtach i złu. Czułam chłód na moich ramionach gdzie jedno z tych stworzeń chwyciło mnie wcześniej. Pamiętałam jego wstrętny dotyk języka i piekący ból jaki spowodował swoim dziobem, próbował przecież podciąć mi gardło.

Jak Nala zaczęła syczeć i wyć, babcia ruszyła do mnie. Widziałam jej odbicie w ciemnym szkle okna- Przywołaj wiatr, Zoey!- krzyknęła

-Wietrze! Przybądź do mnie, moja babcia cię potrzebuje- krzyknęłam wciąż

uwięziona w potwornym spojrzeniu Raven Mocker.

Czułam jak niespokojnie trzepocze wiatr przy mnie i gdzie stała babcia.

-U-no-le- babcia płakała- Nieś się z moim ostrzeżeniem dla bestii- widziałam jak babcia unosi ręce i dmucha prosto na stworzenie, które kucalo z drugiej strony okna- Ahiya'a As-gi-na! - zawołała

Wiatr przywołany przeze mnie, ale posłuszny mojej babci, Kobietę Ghigua chwycił niebieski pył który zdmuchnęła ze swoich dłoni i przeleciał przez drobne szczeliny między szybami hartowanego szkła. Wiatr rozwiał pył wkoło Raven Mocker tak aby został złapany w wirze kręcącego się pyłu. Ludzkie oczy bestii powiększyły się, ponieważ otoczyły go drobinki pyłu, następnie chłuszczący ostro wiatr wciskał pył w ciało stworzenia. Straszny krzyk wyrwał

się z jego otwartego dzioba , stworzenie poruszyło skrzydłami i zniknęło.

-Odwołaj wiatr, u-we-tsi-a-ge-ya- powiedziała babcia przytrzymując się mojej ręki.

-Dzi.. dziękuje wietrze. Uwalniam cię- powiedziała drżącym głosem

-Dziękuje ci u-nie-le- szepnęła babcia. Potem powiedziała-Powieś niezawodny chwytacz snów

Z trzęsącymi się rękami zawiesiłam między oknem a zasłona i pospiesznie zasłoniłam okno. Potem babcia pomogła mi zejść z krzesła. Nala się trzęsła, cała nasza trójka się trzęsła, trzęsła i trzęsła- Już go nie ma.... To już koniec.. –babcia nadal mamrotała. Nie zdawałam sobie sprawy, że babcia zarówno płakała i przytulała mnie, potem poszła po chusteczki higieniczne. Poszłam do łóżka

przytulić Nale.

-Dziękuję- powiedziałam ocierając twarz i wydmuchując nos- Czy mogę zadzwonić do innych?- zapytałam

-Jeśli to zrobimy to ich wystraszymy, prawda?

-Przerazimy- powiedziałam

-Myślę, że powinnaś wezwać jeszcze raz wiatr. Możemy wysłać go aby kręcił się koło akademika, jak jakiś będzie się zbliżał to go wywieje?

-Tak, ale myślę, że powinnam potrząsnąć go pierwsza.

Babcia uśmiechnęła się i odgarnęła włosy z mojej twarzy- Dobrze sobie poradziłaś u-we-tsi-a-ge-ya.

-Przeraziłam się i zamarłam, ale zrobiłam tak ostatni raz!

-Nie, spotkałaś spojrzenie demona, a mimo wszystko zdołałaś przywołać wiat i poleciłaś mu aby był mi posłuszny- powiedziała

-Tylko dlatego, że mi to powiedziałaś

-Ale następnym razem będziesz wiedziała co robić, bo już ci to powiedziałam.

Następnym razem będziesz silniejsza i dasz sobie radę sama.

-Co to był za niebieski pył który dmuchałaś?

-Zmiażdżony turkus. Dam ci torebkę z nim. Jest to bardzo mocny kamień ochronny.

-Czy masz wystarczająco dużo, aby starczyło dla innych?

-Nie, ale dołożę to do swojej listy zakupów. Można wybrać jakiś turkusowy kamień i moździerz 12. Gnecenie tego da mi coś twórczego do roboty podczas kiedy będziesz spać.

-Co to było co mówiłaś?- spytałam

- Ahiya'a As-gi-na oznacza zostaw nas demonie

-A u-nie-le to wiatr?

-Tak kochanie

-Babciu to była postać fizyczna, czy duch?

-Myślę, że jest trochę i jednym i drugim, ale jest blisko uzyskania swojej postaci fizycznej.

-Co oznacza, że Kalona staje się coraz silniejszy- odrzekłam

-Przypuszczam, że tak

-To straszna, babciu.

Babcia przeciągnęła mnie w swoje ramiona i pogłaskała po głowie tak jak to robiła kiedy byłam małą dziewczynką- Nie bój się u-we-tsi-a-ge-ya. Ojciec tych demonów przekonał się, że z dzisiejszymi kobietami tak łatwo sobie nie poradzi.

-Kopnęłaś go w dupę, babciu

Uśmiechnęła się- Tak, córko. Razem to zrobiłyśmy

Tłumaczenie: magdusia16

12 Dla nie poinformowanych- Moździerz to naczynie z tłuczkiem do ręcznego rozdrabniania i ucierania różnorodnych substancji.

.

Rozdział 28

Z babcią patrzącą z aprobatą, wezwałam wiatr z powrotem i utrzymywałam go dookoła terenu szkoły, zwłaszcza skupiając się na internacie. Nasłuchiwałyśmy dźwięków Raven Mockers , ale wszystko, co słyszałyśmy to krzepiący podmuch wiatru. Potem wykończona włożyłam pidżamę i w końcu położyłam się do łóżka. Babcia zaświeciła dla nas także święcę ochronną przy pełni księżyca, skuliłam się z Nalą, podziwiając dźwięk rozczesywania długich srebrnych włosów przez babcię, kiedy odprawiała jej znajomy dla mnie rytuał przed pójściem spać.

Prawie odpływałam, kiedy jej miękki głos złapał mnie. „U-we-tsi-a-ge-ya, chciałabym, żebyś mi coś obiecała”.

„Dobrze babciu” – powiedziałam śpiąco.

„Nieważne, co się stanie, chcę żebyś mi obiecała, że będziesz pamiętać, że Kalona nie może powstać. Nic i nikt nie jest bardziej ważne od tego”.

Mała strużka obawy spowodowała, że obudziłam się. „Co masz na myśli?”

„Dokładnie to, co mówię. Nie pozwól, by coś odwróciło uwagę od Twojego celu”.

„Brzmisz tak jakbyś nie miała być blisko mnie”.

Powiedziałam, czując panikę

przenikającą moja pierś.

Babcia podeszła do mnie i usiadła na brzegu mojego łóżka. „Planuję być blisko Ciebie bardzo długo, kochanie, wiesz o tym. Ale wciąż chcę byś mi to obiecała.

Pomyśl o tym, jakbyś pomagała starej kobiecie spać dojrzał.

Zmarszczyłam się na nią. „Nie jesteś starą kobietą.

„Obiecay mi. Nalegała.

Raven Mockers – z mitologii Cherokee demony ze skrzydłami, które okradają chorych i umierających z ich życia.

„Obiecuję. Ale teraz ty mi obiecay, że nie pozwolisz, by cokolwiek Ci się stało.

Powiedziałam.

„Zrobię, co mogę, obiecuję. Powiedziała z uśmiechem. —Odwróć głowę, wyszczotkuję Ci włosy, kiedy będziesz zasypiała. To sprawi, że będziesz miała dobre sny.

Z westchnieniem, przewróciłam się na drugą stronę i zasypiałam, uwielbiając dotyk mojej babci i jej ciche nucenie kołysanki Cherokee.

Na początku pomyślałam, że przytłumione głosy dochodziły z kamerki szpiegowskiej i nawet całkowicie się nie obudziłam, usiadałam i sięgnęłam po mamy ekranik z obrazem. Wstrzymując oddech, wcisnęłam przycisk włączenia video, a potem wypuściłam długie westchnienie ulgi, kiedy pojedynczy stolik ukazał się na obrazie z niezmiennym, zasłoniętym lokatorem. Wyłączyłam video i spojrzałam na teraz puste, ale pościelone łóżko babci. Uśmiechnęłam się, kiedy rozejrzałam się niewyraźnie dookoła mojego pokoju. Babcia zrobiła trochę porządku, ładnego porządku, zanim wyszła na jejienne zakupy i lunch.

Spojrzałam na dół na Nalę, która mrużyła oczy do mnie śpiąco.

„Przepraszam. To moja przesadna wyobraźnia sprawia, że słyszę różne rzeczy.

Świeca pełni księżycy wciąż się paliła, z tym, że była zdecydowanie mniejsza, niż, kiedy zasypiałam. Spojrzałam na mój zegarek i uśmiechnęłam się. Była tylko druga po południu. Miałam za sobą kilka ładnych godzin snu, zanim miałabym się obudzić. Leżałam na plecach i wsunęłam kołdrę pod szyję.

Przytłumione głosy tym razem w towarzystwie kilku delikatnych puknięć

w moje drzwi nie były zdecydowanie moją wyobraźnią. Nala sennie wymruczała swoje „miau”, na które nie mogłam nic poradzić, ale zgodziłam się

z tym.

„Jeśli to Bliźniaczki chcą się wymknąć na wyprzedzić butów, uduszę je!.

Powiedziałam do mojego kota, który wyglądał z proszącą nadzieją. Potem oczyściłam gulę w gardle i powiedziałam. „Taa! Proszę wejść!.

Kiedy drzwi się otworzyły byłam zaskoczona widząc Shekinah stojącą w nich, obok Afrodyty i Neferet. I Afrodyta płakała. Usiadłam jakbym połknęła kij, odgarniając moje szalone kosmyki włosów z twarzy.

„Coś nie tak?!

We trzy weszły do mojego pokoju. Afrodyta podeszła do mnie i usiadła na łóżku obok mnie. Spojrzałam na nią, potem na Shekinah i w końcu na Neferet. Nie mogłam odczytać niczego poza smutkiem w ich oczach, ale kontynuowałam gapienie się na Neferet, życząc sobie, bym mogła zobaczyć przeszłość jej troskliwej twarzy ... życząc sobie, by każdy mógł.

„Coś nie tak?!” – powtórzyłam pytanie.

„Dziecko! zaczęła Shekinah smutnym i łagodnym głosem. „Chodzi o Twoją

babcię!.

„Babcia! Gdzie ona jest? Mój żołądek wywrócił się, kiedy nikt nic nie powiedział. Złapałam rękę Afrodyty. „Powiedz mi!!

„Spowodowała wypadek. Groźny. Straciła kontrolę, kiedy jechała Main Street, bo ... bo duży, czarny ptak wleciał w jej okno. Jej samochód zjechał z drogi i uderzył w latarnię czołową. Łzy spływały Afrodycie po twarzy, ale jej głos był opanowany. „Jest w szpitalu St. John’s na oddziale intensywnej opieki!.

Nie mogłam nic powiedzieć przez chwilę. Po prostu wciąż patrzyłam na puste łóżko babci i małą lawendową poduszeczkę, którą tam położyła. Babcia zawsze otaczała się zapachem lawendy.

„Jechała do Chalkboard na lunch. Powiedziała mi wczorajszej nocy zanim ...!

Przerwałam, pamiętałam jak babcia i ja rozmawiałyśmy o jej pójściu do Chalkboard, zanim odsłoniła zasłony, by znaleźć przerażające Raven Mockers.

Słuchały nas i dokładnie wiedziały, gdzie babcia wybierała się dzisiaj. Potem były tam, by spowodować jej wypadek.

„Zanim, co?!” Dla niedoinformowanego obserwatora głos Neferet wydawałby się zaangażowany, w to, co się stało z przyjaciółką i mentorem. Ale kiedy spojrzałam w jej szmaragdowe oczy, zobaczyłam zimne obliczenia wroga.

„Zanim poszłyśmy do łóżka! Próbowałam nie pokazać jak bardzo odrażająca jest dla mnie Neferet, jak naprawdę podła i nienormalna wiedziałam, że jest.

„To, dlatego wiem, co robiła jadąc tamtą drogą. Powiedziała mi, co zamierza robić dzisiaj, kiedy zasypiałam. Spojrzałam z Neferet na Shekinah i powiedziałam zamiast tego. „Chciałabym się z nią zobaczyć.

—Oczywiście, że chcesz dzieckoll. Powiedziała Shekinah. —Dariusz czeka w samochodziell.

„Czy mogę jechać z nią. Zapytała Afrodyta.

—Już opuściłaś wszystkie swoje zajęcia wczoraj i ja nie ...

„Proszę. Przerwałam Neferet, apelując do Shekinah. —Nie chcę być samall.

—Nie zgadzasz się, że rodzina jest ważniejsza niż zajęcia? Powiedziała Shekinah do Neferet.

Neferet wahała się tylko przez sekundę. „Oczywiście, że tak. Niepokoję się o to, że Afrodyta będzie mieć zaległości.

„Zabiorę moją pracę domową ze sobą do szpitala. Nie będę mieć zaległości.

Afrodyta obdarzyła Neferet wielkim nieszczerym uśmiechem, tak sztucznym jak piersi Pameli Anderson.

„Więc zdecydowane. Afrodyta będzie towarzyszyć Zoey w szpitalu i Dariusz będzie miał oko na was obie. Nie śpiesz się Zoey. I bądź pewna, że jeśli jest coś, co szkoła może zrobić dla Twojej babci, postaramy się o to, gdy mi powiesz.

Powiedziała Shekinah łagodnie.

„Dziękuję.

Nie zrobiłam nic poza spojrzeniem się na Neferet, kiedy obie opuszczały mój pokój.

„Pieprzona szmata!! Powiedziała Afrodyta, piorunując moje drzwi szafy.

„Jakby kiedykolwiek niepokoiła się o to, że będę mieć zaległości w czymś!

Nienawidzi faktu, że my dwie jesteśmy przyjaciółkami.

Okay ... okay. Musiałam pomyśleć, Muszę jechać do babci, ale najpierw muszę

się upewnić, że wszystko będzie tu zabezpieczone. Muszę pamiętać o tym, co obiecałam babci.

Wytarłam łzy z twarzy wierzchem dłoni i ruszyłam do mojej szafy, wciągając dzinsy i bluzę. „Neferet nienawidzi, że jesteśmy przyjaciółkami, bo nie może dostać się do środka naszych głów. Ale może dostać się do głowy Damiana, Jacka i Bliźniaczek i mogę Ci przyrzec, że będzie węszyć dzisiaj dookoła nich.

„Musimy ich ostrzec! Powiedziała Afrodyta.

Przytaknęłam. „Owszem musimy. Ta kamerka nie będzie mieć zasięgu przez całą drogę St. John’s, czyż nie?!”

—Prawdopodobnie nie. Myślę, że zasięg to tylko paręset jardów!.

—Więc, kiedy się ubieram zabierz to do pokoju Bliźniaczek. Powiedz im, co się

stało i powiedz im także, by ostrzegły Damiena i Jacka o Neferet! Potem wzięłam głęboki oddech i dodałam „Ostatniej nocy były tu Raven Mockers, które nie odstępowały mojego okna!.

„O Boże Drogi!!”

—To było straszne! Zadrżałam. „Babcia dmuchnęła na nie zmiażdżonym turkusem, a wiatr pomógł jej w tym, to sprawiło, że zniknęły, ale nie wiem jak długo będą nas słuchać.

„To, to chciałaś powiedzieć. Raven Mockers wiedziały, że twoja babcia jechała do Chalkboard!.

—Spowodowały jej wypadek!.

—One albo Neferet! Powiedziała.

—Albo wszystko razem! Poszłam do mojego stolika obok łóżka i złapałam monitor kamery. „Weź to do Bliźniaczek. Czeka! Zatrzymałam ją zanim wyszła z pokoju. Podeszłam do niebieskiej torby na krótki pobyt babci i szukałam pośród niezamykanych przegródek, które zostawiła otwarte. Byłam pewna wystarczająco, że w środku był woreczek ze skóry jelenia. Otworzyłam go, by podwójnie się upewnić i potem z satysfakcją wręczyłam go Afrodycie.

„Tu jest więcej turkusowego pyłu. Daj to Bliźniaczkom, by podzieliły się

z Damienem i Jackiem. Powiedz im, że to jest silna ochrona, ale nie mamy tego dużo!.

Przytaknęła. „Załapałam!.

„Pospiesz się. Będę gotowa, kiedy wrócisz!.

„Zoey, ona wyzdrowieje. Mówią, że jest na oddziale intensywnej terapii, ale miała zapięte pasy i wciąż żyje!.

„Musisz z tego wyjść! Powiedziałam Afrodycie, kiedy moje oczy znowu wypełniały się łzami. „Nie wiem, co zrobię, jeśli nie będzie z nią ok!.

Krótką drogą do szpitala St. John’s była cicha. Był, oczywiście nieznośnie słoneczny dzień. Więc nawet, mimo, że mieliśmy wszyscy okulary przeciwsłoneczne, a Lexus miał przyciemniane szyby, to było to niekomfortowe dla nas. (No cóż, dla mnie i Dariusa, Afrodyta wyglądała jakby miała trudny czas, nie mogąc poopalać się w słońcu). Dariusz podrzucił nas na ulicy ER

i powiedział, że zaparkuje samochód i spotkamy się na oddziale intensywnej terapii.

Nawet, jeśli nie spędziłam zbyt dużo czasu w szpitalu, zapach wydawał się

przywoływać wspomnienia, a jedno nie było możliwe. Naprawdę nienawidziłam antyseptycznego zapachu ukrywającego choroby. Afrodyta i ja zatrzymałyśmy się przy biurku informacji i miła starsza pani w łososiowym uniformie wskazała nam oddział intensywnej opieki.

Okay, było naprawdę przerażająco na oddziale intensywnej opieki. Wahałyśmy się, nie byłyśmy pewne, czy możemy wejść przez wahadłowe drzwi, na których uwidoczniony na czerwono wisiał napis ODDZIAŁ INTENSYWNEJ OPIEKI.

Potem przypomniałam sobie, że mają tam mnóstwo babć i przemaszerowałam rezolutnie przez zastraszające drzwi do Strasznej Twierdzy.

„Nie patrz! Powiedziała Afrodyta, kiedy zaczęłam potykać się, bo moje oczy utkwily automatycznie w szklanych oknach w pokojach pacjentów. Naprawdę

ściany w pokojach nie były w ogóle ścianami. Były oknami, więc każdy mógł

spojrzeć na starych, umierających ludzi używających nocników (basenów) i tym podobne.

„Po prostu idź do dyżurki pielęgniarek. Oni powiedzą Ci wszystko o Twojej babci!.

Skąd wiesz tyle o tych rzeczach?! Wyszepiałam do niej.

„Mój ojciec przedawkował dwa razy i skończył tutaj!.

Obrzuciłam ją niedowierzającym spojrzeniem. „Naprawdę?!.

Wzruszyła ramionami. —Czy nie przedawkowałabyś, gdybyś poślubiła moją matkę?!.

Myślę, że tak, ale pomyślenie o tym, było lepsze niż powiedzenie tego. Plus doszliśmy do dyżurki pielęgniarek.

„W czym mogę pomóc?! Powiedziała blondynka zbudowana jak cegła.

„Jestem tu, by zobaczyć się z babcią, Sylwią Redbird!.

„A Ty jesteś?!.

„Zoey Redbird! Powiedziałam.

Pielęgniarka sprawdziła rejestr i potem uśmiechnęła się do mnie. „Jesteś na liście jako jej najbliższa rodzina. Momencik. Lekarz jest u niej teraz. Jeśli poczekaś w pokoju dla rodziny tam w holu,

powiem mu, że jesteś tutaj.

„Mogę ją zobaczyć?”

„Oczywiście, że możesz, ale lekarz najpierw musi skończyć ją badać.”

„Dobrze. Będę czekać. Po paru krokach, zatrzymałam się. „Nie zostawiliście jej samej, czyż nie?”

„Nie, to, dlatego wszystkie pokoje mają okna w ścianach. Żaden z pacjentów nie czuje się samotny i zostawiony sam na oddziale intensywnej opieki.”

No cóż, zerknięcie przez okno nie było wystarczająco dobre dla tego, co jest z babcią.

„Proszę postarać się, by lekarz mi nie umknął, dobrze?”

„Oczywiście.”

Afrodyta i ja poszliśmy do pokoju dla rodziny, który był prawie tak sterylny i straszny jak reszta oddziału intensywnej terapii.

„Nie lubię tego. Nie mogłam usiedzieć, więc przemierzałam w te i z powrotem naprawdę wstrętne błękitnie ukwiecony pokój.”

„Potrzebuje więcej ochrony, niż tylko zerkania przez okno, co parę minut.”

Powiedziała Afrodyta.

„Nawet, dlatego, co się stało wcześniej, Raven Mockers miały umiejętność

zrobienia niezłego zamieszania ze starszymi ludźmi, którzy byli na skraju śmierci. Starość babci, teraz ona ... ona została ...” Zatkaną mnie, nie byłam w stanie mówić tak straszliwej prawdy.

„Została skrzywdzona”. Powiedziała Afrodyta twardo. —To wszystko. Została tylko skrzywdzona, ale masz rację. Jest w tym momencie podatna na zranienie.”

„Myślisz, że pozwolą mi zadzwonić po Szamana dla niej?”

„Znasz jakiegoś?”

„No cóż, coś w tym rodzaju. Jest taki stary facet, John Whitehorse, który jest przyjacielem babci od wielu lat. Powiedziała mi, że jest ze Starszyny. Jego numer jest prawdopodobnie w komórce mojej babci. Jestem pewna, że on zna jakiegoś Szamana.”

„Mógłby spróbować sprowadzić go tutaj”. Powiedziała Afrodyta.

—Jak ona się ma?” Zapytał Dariusz, kiedy wszedł do pokoju.

„Nie wiemy jeszcze. Czekamy na lekarza. Mówiliśmy właśnie, że będzie trzeba zadzwonić do

jednego z przyjaciół babci, by sprowadzić Szamana tutaj, by był

przy niej.

„Nie będzie łatwiej, by poprosić Neferet, by przyszła? Jest naszą Najwyższą

Kapłanką i także Uzdrowicielem.

„Nie! Afrodyta i ja powiedziałyśmy w tym samym czasie.

Darius spochmurniał, ale wejście lekarza uchroniło nas przed dalszymi wyjaśnieniami wojownikowi.

—Zoey Redbird?

Odwrociłam się do wysokiego mężczyzny i podniosłam głowę. „Ja jestem Zoey.

Wziął moją rękę i potrząsnął nią uroczyście. Jego uśmiech był pewny, jego ręce były mocne i gładkie.

—Jestem Dr Ruffing. Opiekuję się pani babcią.

„Jak ona się ma? Byłam zaskoczona, że brzmiałam tak normalnie, bo czułam, że moje gardło było kompletnie przepełnione strachem.

„Usiądźmy tutaj. Powiedział.

„Wolałabym stać. Powiedziałam. Potem próbowałam obdarzyć go przeproszającym uśmiechem. „Jestem zbyt zdenerwowana, by siedzieć.

Jego uśmiech był bardziej udany, byłam szczęśliwa widząc taką uprzejmość na jego twarzy.

„Dobrze. Pani babcia miała poważny wypadek. Doznała urazu głowy, a jej prawa ręka jest złamana w trzech miejscach. Pas bezpieczeństwa potłukł jej klatkę piersiową, a poduszka powietrzna rozmieściła się wypalając jej w twarz, ale obie te rzeczy ocaliły jej życie.

„Czy wyjdzie z tego? Odkryłam, że było trudno rozmawiać powyżej szeptu.

„Jej szanse są duże, ale będziemy wiedzieć więcej po dwudziestu czterech godzinach. Powiedział Dr Ruffing.

„Czy obudziła się?

„Nie. Jest w śpiączce, więc ...

„W śpiączce! Czułam, że się zachwiałam. Nagle poczułam upojenie i gorąco i pojawiło się mnóstwo małych jasnych plamek dookoła brzegu mojej wizji.

Potem ręka Dariusa powędrowała pod mój łokieć i prowadził mnie do siedzeń.

„Proszę oddychać powoli. Skoncentrować się i złapać oddech. Dr Ruffing kucnął na wprost mnie i objął mój nadgarstek jego dużymi palcami, sprawdzając mój puls.

—Przepraszam. Wszystko w porządku. Powiedziałam, wycierając pot z czoła.

„To ta śpiączka brzmi tak strasznie.

„Nie jest taka zła. Nie wybudziłem jej ze śpiączki, by dać czas jej mózgowi, by się uleczył. Powiedział Dr Ruffing. Na szczęście jesteśmy w stanie kontrolować obrzęk w ten sposób.

„A nie moglibyście kontrolować opuchlizny?

Klepnął moje kolano zanim wstał. „Pozwólmy, by załatwił to czas ... jeden problem w tym czasie.

„Mogę ją zobaczyć?

„Tak, ale potrzebuje ciszy. Zaczął prowadzić mnie w kierunku sal pacjentów.

„Czy Afrodyta może iść ze mną?

„Tylko jedna osoba od razu. Powiedział.

„Dobrze, w porządku. Powiedziała Afrodyta. „Będziemy tutaj czekać na Ciebie. Pamiętaj, nie bój się. Nieważne, co, ona wciąż jest Twoją babcią.

Przytaknęłam, gryząc wewnątrz mojego policzka tak, żebym nie płakała.

Poszłam za Dr Ruffingiem do szklanego pokoju, nie tak daleko od dyżurki pielęgniarek. Zatrzymaliśmy się przed drzwiami. Lekarz spojrział w dół na mnie.

„Jest podłączona do wielu urządzeń i tuby. Wszyscy wyglądają gorzej niż jest w rzeczywistości.

„Czy ona oddycha o własnych siłach.

„Tak, a jej serce bije mocno i stabilnie. Jesteś gotowa?

Przytaknęłam i otworzył drzwi przede mną. Kiedy weszłam do pokoju, usłyszałam wyraźnie przestraszony dźwięk skrzydeł ptaka.

„Słyszał pan to? Wyszepiałam do lekarza.

„Słyszałem, co?

Spojrzałam w jego całkowicie szczere oczy i wiedziałam bez wątpliwości, że nie słyszał dźwięku skrzydeł Raven Mockers.

„Nic, przepraszam.

Dotknął mojego ramienia. „Jest dużo do zrozumienia, ale twoja babcia jest zdrowa i silna. Ma ogromne szanse».

Szłam powoli w kierunku jej łóżka. Babcia wyglądała na taką malutką i słabą, że nie mogłam powstrzymać łez, które wypływały z oczu i obmywały moje policzki. Jej twarz była strasznie poobijana i zmęczona. Jej usta były pęknięte, miała szwy na podbródku. Większość jej głowy była owinięta bandażami. Jej prawa ręka była całkowicie w gipsie, z którego wystawały dziwne metalowe śruby.

„Czy masz jakieś pytania, na które mam odpowiedzieć?» Zapytał Dr Ruffing miękko.

—Tak». Zapytałam bez wahania i bez spuszczenia oka z babci.

„Moja babcia jest Cherokee i wiem, że poczułaby się lepiej, gdybym sprowadziła szamana». Nie spuszczałam oczu z potłuczonej twarzy babci, by spojrzeć na lekarza. „Nie chcę by pan pomyślał, że nie mam do pana szacunku, i to z powodu nie medycznego punktu widzenia. To duchowa część».

„Myślę, że możesz, ale nie dopóki jest na oddziale intensywnej opieki».

Musiałam zdławić chęć krzyknienia na niego, to właśnie, dlatego, że jest na oddziale intensywnej opieki potrzebuje szamana.

Dr Ruffing kontynuował ciche mówienie, ale brzmiał bardzo szczerze. „Musisz zrozumieć, że to jest katolicki szpital i tylko pozwalamy na to, co ...».

„Katolickie?» Przerwałam mu, czując przyływ ulgi. —Więc pozwoli pan zakonnicy, by posiedziała z babcią».

„No cóż, tak oczywiście. Zakonnice i księża często odwiedzają naszych pacjentów».

Uśmiechnęłam się. „Doskonale. Znam świetną zakonnice».

—Dobrze, mamy jeszcze jakieś pytania, na które mogę odpowiedzieć?».

„Czy mógłby mi pan wskazać książkę telefoniczną?».

Rozdział 29

Nie wiem ile godzin minęło. Wysłałam Dariusza i Afrodytę z powrotem do szkoły, pomimo protestów, ale Afrodyta wiedziała, że potrzebuję jej, by być

pewną, że wszystko jest tam ok, więc nie musiałam się martwić, kiedy byłam tutaj, martwiąc się o babcię i przypominałam jej o tym przy nakłanianiu jej do wyjścia. I obiecałam Dariuszowi, że nie opuszczę szpitala, chyba, że zadzwonię

do niego, by mnie przywiózł, nawet, jeśli szkoła była mniej niż milę od szpitala i byłoby mega łatwe dla mnie dostać się do szkoły z powrotem.

Czas mijał dziwnie na oddziale intensywnej opieki. Nie było tu okien wychodzących na zewnątrz, poza pomrukiem science fiction, uderzeniami i kliknięciami maszynarii szpitalnej, pokoje były ciemne i ciche. Wyobraziłam sobie, że to była poczekalnia dla śmierci, która przemykała obok mnie. Ale nie mogłam zostawić babci. Nie zostawię jej, nie dopóki, ktoś gotowy stoczyć bitwę

z demonami nie zajmie mojego miejsca. Więc siedziałam i czekałam i nie spuszczałam z oka jej śpiącego ciała, które walczyło, by się uleczyć.

Siedziałam tam, po prostu trzymając jej rękę i delikatnie śpiewając słowa kołysanki Cherokee, którą lubiła śpiewać mi na dobranoc, kiedy siostra Mary Angela w końcu niespodziewanie weszła do pokoju.

Spojrzała na mnie, na babcię i potem otworzyła swoje ramiona. Rzuciłam się

w jej ramiona, dusząc moje szlochanie o gładki materiał jej habitu.

„Shh, już. Wszystko będzie dobrze, dziecko. Ona jest teraz w rękach Naszej Damy. Wymruczała, kiedy klepała mnie po plecach.

Kiedy mogłam w końcu mówić, spojrzałam na nią i pomyślała, że nigdy w życiu nie byłam tak szczęśliwa na widok kogokolwiek w moim życiu. „Dziękuję

bardzo za przybycie, siostro. „

„To zaszczyt, że mnie wezwałaś i przepraszam, że zabrało mi tyle czasu, by dostać się tutaj. Miałam do ugaszenia mnóstwo ognia, zanim mogłam wydostać

się z opactwa. Powiedziała, wciąż obejmując mnie ramieniem, podeszła do łóżka mojej babci.

„To nic. Jestem szczęśliwa, że jest siostra teraz tutaj. Siostra Mary Angelo to jest moja babcia, Sylvia Redbird. Powiedziałam trochę zduszonym głosem.

„Jest jednocześnie dla mnie matką i ojcem. Kocham ją bardzo mocno.

—Musi być całkiem wyjątkową kobietą, by poświęcać się dla takiej wnuczki.

Spojrzałam szybko w górę na siostrę Mary Angelę. „Szpital nie wie, że jestem adeptem.

„To nie powinno mieć znaczenia, czym jesteś. Powiedziała siostra twardo.

„Jeśli ty czy Twoja rodzina potrzebujecie wsparcia i opieki, oni powinni zadbać

o to.

„Nie zawsze to działa w ten sposób. Powiedziałam.

Jej mądre oczy lustrowały mnie. „Niestety muszę się z Tobą zgodzić.

„Więc pomoże mi siostra bez mówienia im kim jestem?!”

„Pomogę!”.

„Dobrze, bo babcia potrzebuje siostry pomocy!”.

„Co mogę zrobić?!”

Spojrzałam na babcię. Wyglądała jakby odpoczywała tak spokojnie, od kiedy siedziałam blisko niej. Nie usłyszałam więcej skrzydeł ptaków i nie czułam przecucia zła. I jeszcze byłam niechętna, by zostawić ją samą, nawet, jeśli to było tylko kilka minut.

„Zoey?!”

Spojrzałam w mądre, łagodne oczy tej niesamowitej zakonnicy i powiedziałam jej absolutną prawdę. „Muszę z siostrą porozmawiać i nie chcę robić tego tutaj, gdzie możemy pójść, by nam nie przeszkadzano i nas nie podsłuchano, tylko, że boję się zostawić babcię samą i niechronioną!”.

Spojrzała na mnie łagodnie, nie tak wcale zaniepokojona moją niesamowitością.

Potem sięgnęła do przedniej kieszeni jej obszernego, czarnego habitu i wyciągnęła drobną statuetkę Dziewicy Maryi.

„Czy będzie Ci łatwiej, jeśli zostawię Naszą Damę tutaj z Twoją babcią, podczas, gdy Ty i ja porozmawiamy?!”

Przytaknęłam. „Myślę, że pomożę!”. Powiedziałam, nie próbując analizować, dlaczego powinnam być taka pewna, co do matki Chrześcijan, którą zakonnica przyniosła ze sobą. Byłam tylko wdzięczna mojemu wnętrzu, że mówiło, że mogę zaufać tej zakonnicy i „magii”, którą niosła.

Siostra Mary Angela położyła małą statuetkę Maryi na stoliku przy łóżku babci.

Potem pochyliła głowę i złożyła ręce. Mogłam zobaczyć ruch jej ust, ale jej słowa były tak łagodne, że nie mogłam usłyszeć ich. Zakonnica przeżegnała się

całując palce i dotknęła delikatnie statuetki, a potem ona i ja opuściliśmy pokój babci.

„Czy wciąż jest biały dzień na zewnątrz?!” Zapytałam.

Spojrzała na mnie zaskoczona. —Od paru godzin już nie panuje biały dzień, Zoey. Jest dziesiąta w nocy!”.

Potarłam moją twarz. Byłam całkowicie wykończona. —Czy miałaby siostra coś, przeciwko, jeśli wyjdziemy na zewnątrz tylko na chwilkę? Muszę powiedzieć

siostrze o wielu trudnych rzeczach i będzie mi łatwiej, gdy będę czuła nocne powietrze otaczające mnie!”.

„Jest piękna, zimna noc. Będę szczęśliwa idąc z Tobą!.

Obrałyśmy drogę wyjścia z labiryntu szpitala St. John's i w końcu wyszłyśmy od zachodniej strony, stając naprzeciw Utica Street pięknej fontanny, która opadała kaskadą wzdłuż ulicy od szpitala do rogu Twenty-first i Utica.

—Czy chce się siostra przejść do fontanny?|| Zapytałam.

„Prowadź, Zoey!|| Siostra Mary Angela powiedziała z uśmiechem.

Nie rozmawiałyśmy, gdy szłyśmy. Spojrzałam dookoła nas, wypatrując natrętnych sylwetek ptaków chowających się w cieniu. Ale niczego nie było.

Jedyną rzeczą, jaką wyczułam pośród nocy dookoła nas było czekanie. I nie wiedziałam, czy to był dobry czy zły znak.

Była wygodna ławka nie tak daleko od fontanny. Przedstawiała białą, marmurową statuetkę Maryi, otoczoną przez owieczki i stróżujących chłopców, która dekorowała południowo-zachodni róg szpitala. Był też naprawdę ładny posąg Maryi w pełni kolorów, noszący jej znane niebieskie szaty, dokładnie w środku drzwi do ER. Dziwne, że nigdy nie zauważyłam tej ilości posągów Maryi, które były tutaj dookoła, aż do tej pory.

Siedziałyśmy na ławce przez małą chwilkę, po prostu odpoczywając pośród zimnej i cichej nocy, kiedy wzięłam głęboki oddech i odwróciłam się na ławce tak, bym mogła widzieć twarz siostry Mary Angeli.

„Siostro, czy wierzysz w demony?|| Zdecydowałam się powiedzieć wprost. Nie było żadnego punktu zaczepienia. Plus, naprawdę nie miałam czasu czy cierpliwości na to.

Podniosła jej szare brwi. „Demony? No cóż, tak wierzę. Demony i Katolicki kościół mają długą i burzliwą historię!.

Potem spojrzała się na mnie miarowo i czekała jakby teraz była moja kolej. To była jedna z tych rzeczy, które lubiłam najbardziej w siostrze Mary Angeli. Nie była jednym z tych dorosłych, którzy myśleli, że ich pracą jest dokończyć

zdanie za Ciebie. Nie była również jednym z tych dorosłych, którzy nie mogą

znieść ciszy czekania, podczas gdy dziecko porządkuje swoje myśli.

„Czy kiedykolwiek poznałaś jakiegoś osobiście?||

„Nie, żadnego prawdziwego nie. Miałam kilka sygnałów, ale wszyscy z nich okazali się być bardzo chorymi ludźmi lub bardzo nieuczciwymi ludźmi!.

„A co z aniołami?||

„Czy w nie wierzę, czy znam jakiegoś?‖

„Obie te rzeczy‖.

„Tak i nie, w tej kolejności. Chociaż wolałabym raczej spotkać anioła niż demona, gdybym miała dokonać wyboru‖.

„Proszę nie być taką pewną‖.

—Zoey?‖

„Czy słowo „Olbrzym‖ brzmi dla Ciebie znajomo?‖

„Tak, występuje w Starym Testamencie. Niektórzy teolodzy wnioskuje, że Goliat nie był żadnym olbrzymem, czy jakimś potomkiem‖.

„I Goliat nie był dobry, prawda?‖

„Nie według Starego Testamentu‖.

„Ok, dobrze, więc chciałabym Ci opowiedzieć historię o innym olbrzymie. Nie był także dobry. To historia pochodząca od ludzi babci‖.

„Jej ludzi?‖

„Ona jest Cherokee‖.

„Oh, więc kontynuuj Zoey. Uwielbiam opowieści amerykańskich tubylców‖.

„No cóż trzymając się siostry opowieści, ta nie jest opowieścią do snu. Potem roześmiałam się skracając wersję babci, którą mi opowiedziała o Kalonie, Tsi Sgili i Raven Mockers.

Skończyłam historię uwięzieniem Kalony i zaginioną pieśnią Raven Mockers, która prorokowała powrót jej ojca. Siostra Mary Angela nie powiedziała nic przez kilka minut. Kiedy przemówiła, to było niesamowite jak powtórzyła moją, pierwszą reakcję na historię.

„Kobieta stworzyła coś, co było mniejsze niż gliniana lalka, co ożyło?‖

Uśmiechnęłam się. „To było to, co powiedziałam, kiedy opowiedziała mi tę historię‖.

„I co twoja babcia odpowiedziała?‖

Mogłam powiedzieć, przez pogodną minę na jej twarzy, że oczekiwała, że zacznę się śmiać i powiem, że babcia wytłumaczyła mi, że to tylko bajka, czy może religijna alegoria. Chociaż powiedziałam jej prawdę.

„Babcia przypomniała mi, że magia jest prawdziwa. I że jej przodkowie, którzy naprawdę byli też moimi przodkami, nie byli bardziej czy mniej wiarygodni niż

dziewczyna, która potrafi wzywać i rozkazywać pięciu żywiołom!

„Czy ty chcesz mi powiedzieć, że to jest twój dar i dlatego jesteś tak ważna, że potrzebujesz eskorty wojownika do Street Cats?!” Powiedziała siostra Mary Angela.

Widziałam w jej oczach, że nie chciała nazwać mnie kłamczuchą i zerwać

niedawno powstałej przyjaźni, ale nie wierzyła mi. Więc wstałam i zrobiłam jeden krok od ławki, tak żebym nie byłam oświetlona światłem ulicznej latarni.

Zamknęłam oczy i oddychałam głęboko zimnym, nocnym powietrzem. Nie musiałam długo szukać, by znaleźć wschód. To przychodziło naturalnie.

Stałam twarzą do szpitala St. John's, który był wzdłuż ulicy i dokładnie na wschodzie, gdzie stałam. Otworzyłam oczy i uśmiechnęłam się, mówiąc.

„Wietrze odpowiadałeś na moje wezwanie często w przeszłych dniach. Jestem zaszczycona Twoją lojalnością i proszę odpowiedz na moje wezwanie jeszcze raz. Przybądź Wietrze!!

Nie było żadnej bryzy nocnej, ale w tym momencie, kiedy przywołałam pierwszy żywioł, słodka, dokuczająca bryza zaczęła biczować dookoła mnie.

Siostra Mary Angela była wystarczająco blisko, by poczuć wiatr posłuszny mi.

Musiała nawet podnieść ręce, by przytrzymać jej habit od zdmuchnięcia.

Podniosłam brwi widząc ją tak zawianą. Potem odwróciłam się w prawo, stając twarzą do północy.

„Ogniu, wieczór jest zimny i jak zwykle potrzebujemy Twojego opiekuńczego ciepła. Przybądź do mnie Ogniu!!

Zimny wiatr nagle stał się gorący, wrzący wręcz. Mogłam słyszeć trzaskanie płonącego paleniska otaczającego mnie i czułam jak siostra Mary Angela, że byłam gotowa do pieczenia kiełbasek wśród balsamicznej, letniej nocy.

„O Mój Boże!! Usłyszałam jej zaskoczenie.

Uśmiechnęłam się i odwróciłam się znów w prawo. „Wodo, potrzebujemy Cię, byś oczyściła nas i ulżyła żarowi przyniesionemu przez ogień. Przybądź do mnie Wodo!!

To było więcej niż mała ulga, poczułam po żarze w mgnieniu oka oblewający zapachem i dotykiem wiosenny deszcz. Moja skóra nie była mokra, ale powinna być. Było tak jakby zanurzyć się w środku wiosennej ulewy obmywającej, zimnej i odnawiającej.

Siostra Mary Angela uniosła jej twarz do nieba i otworzyła jej usta, jakby myślała, że naprawdę może złapać krople deszczu.

Kontynuowałam zwracanie się w prawo. „Ziemio, zawsze czuję się blisko z Tobą związana. Żywisz nas i chronisz. Przybądź do mnie Ziemio!

Wiosenny deszcz przetransformował się w niedawno ścięte pole letniego siana.

Deszczowo zimna bryza była teraz przepelniona cienką lucerną, słońcem i szczęśliwymi dźwiękami bawiących się dzieci.

Spojrzałam na zakonnice. Wciąż siedziała na ławce, ale delikatnie zdjęła jej okrycie głowy, więc jej krótkie siwe włosy lśniły wokół jej twarzy, kiedy się

śmiała i oddychała letnią bryzą, wyglądała jak małe dziecko znowu.

Poczuła mój wzrok na sobie i spotkała moje oczy, kiedy podnosiłam ramiona w górę ponad głowę. „To Duch jednoczy nas i Duch czyni nas wyjątkowymi.

Przybądź do mnie Duchu!!

Jak zwykle słodki, znajomy zapach mojego ducha uniósł się łapiąc mnie i wypełniając, kiedy duch odpowiedział na moje wezwanie.

„Oh!! Zdziwienie siostry Mary Angeli nie brzmiało jak zszokowanie czy zdenerwowanie. Brzmiało jakby było pełne respektu. Obserwowałam jak zakonnica schyla głowę i przyciska jej różaniec, który nosiła na szyi do jej serca.

„Dziękuję Wam, duchu, ziemio, wodo, ogniu i wietrze. Możecie odejść z moim podziękowaniem. Jestem Wam wdzięczna!! Płakałam, rozstawiając szeroko ramiona, kiedy żywioły wirowały figlarnie wokół mnie, a potem zniknęły w blasku nocy.

Powoli podeszłam do ławki z powrotem i zajęłam miejsce obok siostry Mary Angeli, która wygładzała włosy i poprawiała habit. W końcu spojrzała na mnie.

„Długo to podejrzewałam!.

To nie było to, co oczekiwałam, że mi powie. „Podejrzewała siostra, że kontroluję żywioły?!

Zaśmiała się. „Nie dziecko, długo podejrzewałam, że świat jest wypełniony niewidzialnymi mocami!.

„Bez obrazy, ale to dziwne, żeby zakonnica tak mówiła!.

„Naprawdę? Nie sądzę, że to jest takie dziwne, kiedy przypomnisz sobie, że jestem poślubiona z tym, co jest esencją ducha!.

„I czuję poruszenie tej mocy...»

„Żywiołów». Przerwałam jej. „Jest pięć żywiołów».

„Rozumiem błąd. Czułam poruszenie tych żywiołów często przedtem w naszym opactwie. Legendy głoszą, że opactwo zostało wybudowane na pradawnym miejscu skupienia mocy. Więc widzisz, Zoey Redbird, że pełnoprawność

kapłanki, którą mi pokazałaś dzisiejszego wieczoru jest bardziej uprawomocnieniem niż szokiem dla mnie».

„Huh, więc, dobrze jest to słyszeć».

„Więc wyjaśnisz mi jak kobieta Ghigua stworzyła dziewczynę z gliny, która usidliła upadłe anioły i śpiewanie pieśni Raven Rockers o ich powrocie i potem zmienianiu w duszę? Co się potem stało?»

Uśmiechnęłam się nad jej rzeczowy tonem zanim mój wyraz twarzy stał się znów poważny.

„Najwyraźniej nic takiego się nie stało przez wiele lat, jakieś tysiące czy ileś

tam. Potem dokładnie kilka dni temu zaczęłam słyszeć coś, co myślałam, że jest krukiem kraczącym nieprzyjemnie w nocy».

„Nie myślisz, że to kruki?»

„Wiem, że nie. Po pierwsze to nie takie zwykłe krakanie, krakanie to naprawdę nie to, co robią, Raven Mockers wykrakują, jakby się wyśmiewały».

Przytaknęła. „Krucze krakanie. Krucze wykrakiwanie Raven Mockers».

Przytaknęłam. „Ostatnio się nauczyłam. Po drugie, nie tylko zostałam zaatakowana przez dwa z nich, ale widziałam też jednego poprzedniej nocy.

Słuchał przy moim oknie, kiedy babcia mówiła, gdy zasypiałam, gdzie będzie jechała dzisiaj. To stało się, kiedy jechała, miała wtedy ten dziwny i prawie fatalny niby wypadek». Wzięłam głęboki wdech. „Świadkowie mówią, że spowodowany był przez wielkiego, czarnego ptaka lecącego dokładnie na jej samochód».

„O Matko Boska! Co chciały Raven Mockers od Twojej babci?»

„Myślę, że chciały ją dostać, by dobrać się do mnie i chciały być pewne, że nie pomoże nam jak do tej pory pomagał».

„Pomóc Ci i komu jeszcze, w czym?»

„Pomaga mi i moim przyjaciółom adeptom. Większość z nich ma pojedynczą

wież z żywiołami, a jedno z moich przyjaciół ma wizje, które ostrzegają przed złymi rzeczami, które się wydarzą, zazwyczaj śmierć, zniszczenie, standardowe rzeczy widziane w wizjach.

„Czy to Afrodyta, ta cudowna, młoda dziewczyna, która na szczęście adoptowała wczoraj Maleficient?!”

Uśmiechnęłam się. „Tak, to Dziewczyna z Wizjami. I nie, żadne z nas nie było podekscytowane adopcją Maleficient. Siostra Mary Angela roześmiała się

z tego. „W każdym bądź razie Afrodyta zobaczyła, co myślimy, że jest przepowiednią Raven Mockers w swojej wizji i nakreśliła nam to.”

Twarz siostry Mary Angeli zbladła. „I ta przepowiednia przewiduje powrót Kalony?!”

—Tak, co zdaje się następuje teraz.

—Oh, Maryjo!!! Wzięła głęboki wdech i przeżegnała się.

—To, dlatego potrzebujemy pomocy siostry. Powiedziałam.

„Jak mogę pomóc w powstrzymaniu przepowiedni, by nie stała się prawdą?”

Wiem kilka rzeczy o Olbrzymach, ale nic specyficznego i związanego z legendami Cherokee.

„Nie, myślę, że większość już pojęliśmy, a dzisiaj poruszymy mechanizm pewnych rzeczy, które narobią porządnego bałaganu z ich zdolnością

wypełnienia przepowiedni. Dlatego potrzebujemy siostry pomocy z babcią.

Widzi siostra Raven Mockers miała rację. Przez dopadnięcie jej, dopadły mnie.

Nie zostawię jej samej, bo mogłyby ją torturować. Ludzie ze szpitala nie pozwolą zadzwonić po szamana, bo nie lubią tych pogańskich rzeczy. Więc potrzebuję kogoś, kto jest potężny duchem i kto uwierzy mi.

„Więc to jest powód, dla którego przybyłam?!” Powiedziała.

„Tak. Pomoże mi siostra? Zostanie siostra z babcią i będzie chronić ją przed Raven Mockers, podczas, gdy ja spróbuję oddalić przepowiednię na następne tysiąc lat, czy nawet więcej?!”

„Z przyjemnością!”. Wstała i zaczęła iść rezolutnie przez przejście dla pieszych.

Spojrzała na mnie. „Co? Myślałaś, że będziesz musiała wyczarować wiatr jeszcze raz, by zdmuchnąć mnie tam z powrotem?!”

Zaśmiałam się i przeszłam przez ulicę z nią. Tym razem, kiedy zatrzymała się

przed statuą Maryi, pochylając głowę i odmawiając krótką modlitwę, nie stałam już niecierpliwie. Tym razem spojrzałam na dobrze wyglądający posąg Dziewicy, zauważając pierwszy raz łagodność na jej twarzy i mądrość w jej oczach. I kiedy siostra Mary Angela uklękła, wyszeptałam „Ogniu, potrzebuję

Cię! Kiedy poczułam ogień budujący się wokół mnie, skupiłam go w dłoni, a potem strzepnęłam w jeden z moich palców na jedną z mszalnych świec, która była nie podpalona u podnóża posągu. W mgnieniu oka z połową tuzina kilku innych zapaliła się szczęśliwym płomieniem. „Dziękuję ogniu. Możesz już

odejść! Powiedziałam.

Siostra Mary Angela nie powiedziała nic, tylko podniosła jedną z zapalonych świec i spojrzała na mnie wyczekująco. Kiedy nie powiedziała nic, wypaliła.

„Masz ćwierćdolarówkę?”

„Taa, tak myślę! Kopałam w kieszeni dzinsów i wyciągnęłam resztę, którą

dostałam z maszyny do napojów wcześniej tego dnia. Były dwie ćwierćdolarówki, dwie dziesięciocentówki i pięciocentówka w mojej dłoni. Nie byłam pewna, co chciała, żebym zrobiła z tym, ale wyciągnęłam rękę z pieniędzmi do niej.

Uśmiechnęła się i powiedziała. „Dobrze, połóż wszystko pod tymi świecami i chodźmy na górę!”

Zrobiłam jak kazała mi i potem wróciliśmy do pokoju babci, podczas gdy ona patrzyła na trzepocący płomień świecy w jej ręce.

Trzepot skrzydeł nie przywitał nas, kiedy weszliśmy do pokoju babci. Nie było też żadnych ciemnych cieni unoszących się na skraju mojego obrazu. Siostra Mary Angela podeszła do posążka Maryi i położyła przed nim świecę, potem zajęła miejsce na krześle, na którym siedziałam cały dzień i zdjęła różaniec z szyi. Bez spojrzenia na mnie powiedziała. „Czy nie lepiej byłoby, byś już

poszła, dziecko? Masz swoją własną bitwę ze złem do stoczenia!”

„Tak, dokładnie! Pospieszyłam do łóżka babci. Nie poruszała się, ale starałam się uwierzyć, że jej kolor wyglądał na trochę zdrowszy, a jej oddech na silniejszy. Ucałowałam ją w czoło i wyszeptałam, „Kocham Cię babciu. Wrócę

szybko. A do tego czasu siostra Mary Angela zostanie z Tobą. Nie pozwoli, by Raven Mockers Cię zabrali

Potem odwróciłam się do zakonnicy, która wyglądała tak pogodnie siedząc na szpitalnym krześle, przerzucając różaniec między palcami w świetle płonącej świecy, jakby jej cień tańczył przy niej i jej bogini. Otwierałam właśnie usta, by podziękować jej, kiedy pierwsza powiedziała.

„Nie musisz mi dziękować, dziecko. To moja praca.

„Siedzenie z chorymi, to siostry praca?”

„Pomoc dobrym trzymać zło w gnieździe, to moja praca.

„Cieszę się, że jest siostra dobra w tym. Powiedziałam.

„Ja również.

Skłoniłam się i pocałowałam ją delikatnie w policzek, a ona się uśmiechnęła.

Ale była jeszcze jedna rzecz, którą chciałam powiedzieć, zanim wyjdę.

„Siostro, jeśli nie uda się ... Jeśli moi przyjaciele i ja nie powstrzymamy Kalony i powstanie, to będzie źle dla ludzi wokół, zwłaszcza dla kobiet. Będziesz musiała dostać się gdzieś pod ziemię. Znasz jakieś miejsce, jak piwnica albo schowek, może nawet jaskinia, gdzie możesz dostać się szybko i przeczekać

chwilę?”

Przytaknęła. „Pod naszym opactwem jest ogromna piwnica, która była używana w różnych celach. Włączając w to ukrywanie nielegalnych napojów alkoholowych podczas lat dwudziestych, jeśli starym historiom można wierzyć.

„No cóż, więc to jest miejsce, gdzie powinnaś pójść. Wziąć inne zakonnice ... do diabła całą Street Cats też. Po prostu dostańcie się pod ziemię. Kalona nienawidzi ziemi i nie pójdzie Was tam szukać.

—Rozumiem, ale wierzę, że zwyciężysz.

„Mam nadzieję, że siostra ma rację, ale proszę mi obiecać, że pójdziecie pod ziemię, jeśli mi się nie uda i że weźmiecie babcię ze sobą. Spojrzałam w jej oczy, oczekując od niej, że przypomni mi tą zranioną starszą kobietę na oddziale intensywnej opieki zdążającą do piwnicy w klasztorze, co nie będzie takie szczególnie łatwe.

Zamiast tego tylko uśmiechnęła się pogodnie. „Masz moje słowo.”

Spojrzałam na nią zaskoczona.

„Czy myślisz, że jesteś jedyna, która może sprawować władzę nad magią?”

Powiedziała do mnie podnosząc brwi.

„Ludzie rzadko kwestionują akcje zakonnicy.

„Huh, no cóż, dobrze. Okay, więc mam numer telefonu komórkowego siostry.

Proszę trzymać go blisko. Zadzwoń tak szybko jak tylko będę mógł.

„Nie bój się o babcię, czy o mnie. Starsze kobiety wiedzą jak o siebie zadbać”.

Ucałowałam ją znowu w policzek. „Siostró, jesteś jak babcia. Wy obie nigdy się nie zestarzejecie”.

.

.

Rozdział 30

Nie chciałam czekać na Dariusa, kiedy mogłam praktycznie przejść krótki dystans do szkoły w czasie, w którym on dotarłby do jego samochodu, odpalił

go i dojechałby szpitala, ale nie mogłam zrobić tego sama. Noc przeszła od bycia z przyjaciółmi do przerażenia, nieuchwytnym wrogiem. Podczas gdy czekałam na niego, wybrałam numer Stevie Rea.

Jednak nie odpowiedziała. Nie ryzykowałam nawet i zamiast tego przesłałam do systemu wysyłania wiadomości głosowych. I znów zastanawiałam się, jaką

wiadomość powinnam jej zostawić. Cześć Stevie Rae, chcę z Tobą

porozmawiać o wielkiej przepowiedni i starożytnym złe, ale zgaduję, że złapię

Cię później. Więc, podczas, gdy czekałam na Dariusa ukarałam się, że nie zadzwoniłam do Stevie Rea wcześniej, ale wypadek babci pochłonął mnie.

Czego właściwie zamierzały dokonać Raven Mockers.

Czarny Lewus Dariusa podjechał do ograniczenia przez Wejściem oddziału nagłych przypadków (ER) i wyskoczył, by otworzyć dla mnie drzwi.

„Jak się czuje Twoja babcia?”

„Jest bez zmian, a doktor mówi, że to dobrze. Siostra Mary Angela siedzi z nią

dzisiaj, więc mogę kontynuować i przeprowadzić rytuałowi oczyszczenia”.

Darius przytaknął i zawrócił dookoła samochodem, więc mogliśmy kierować się

krótkim dystansem w kierunku szkoły. „Siostra Mary Angela jest potężną

kapłanką i byłby z niej wspinały wampir”.

Uśmiechnęłam się. „Powiem jej, że tak powiedziałaś. Czy coś się dzisiaj stało w szkole, o czym powinnam wiedzieć?”

voice mail (system wysyłania wiadomości głosowych) - system wysyłania, gromadzenia i przetwarzania wiadomości audio, jak automatyczna sekretarka telefoniczna. Głos skrzynki pocztowej jest powiązany z numerem telefonu lub zasięgiem.

„Była rozmowa o odłożeniu rytuału, kiedy informacja o wypadku Twojej babci się rozeszła.

„Oh, nie! Nie powinniśmy robić tego, powiedziała szybko. „To zbyt ważne, by to odkładać.

Obdarzył mnie ciekawym spojrzeniem, ale powiedział tylko „To właśnie powiedziała Neferet. Przekonała Shekinah, by wieczorny rytuał odbył się według planu.

„Zrobiła to? Zdumiałam się głośno, zastanawiając się, dlaczego to było takie ważne dla Neferet, by wieczorny rytuał się odbył. Może miała jakieś

przypuszczenia, że Afrodyta straciła jej zdolność rozkazywania Ziemi, więc dążyła do przodu i miała nadzieję, że będzie to ogromne zakłopotanie dla niej i dla mnie. No cóż Neferet, będzie bardzo zaskoczona, jeśli to jest to, czego oczekuje.

„To niedopowiedzenie, powiedział Darius, patrząc na cyfrowy zegar prędkości.

„Masz zaledwie tyle czasu, by zmienić ubranie i dostać się do wschodniego muru.

„To dobrze. Jestem znakomita pod presją czasu. Skłamałam.

—No cóż, wierzę, że Afrodyta i reszta grupy ma wszystko przygotowane dla Ciebie.

Przytaknęłam i uśmiechnęłam się do niego. „Afrodyta, taaaak?

Uśmiechnął się do mnie. —Tak Afrodyta.

Zjechalismy na chodnik i Darius otworzył drzwi dla mnie.

„Dzięki chłopaku, drażniłam się z nim. „Zobaczymy się na rytuale.

„Za nic w świecie go nie opuszczę, powiedział.

„O Mój Boże! Czy z Twoją babcią ok? Byłem taki zmartwiony, kiedy się

dowiedziałem! Jack wleciał jak małe gejowskie tornado do mojego pokoju, praktycznie dusząc mnie w wylewnym uścisku. Duchess tłoczyła się przy mnie, machając ogonem i okazując psie powitanie.

—Taaa, naprawdę wariowaliśmy z powodu Twojej babci, powiedział Damien, wchodząc tuż za Jackiem i Duchess, była jego kolej, by mnie objąć. „Zapaliłem lawendową świecę dla niej i utrzymywałem płomień przez cały dzień.

—Babcia lubiłaby to. Powiedziałam.

—Więc, mów! Wyjdzie z tego?‖ Zapytała Erin.

—Taa, Afrodyta gówno nam powiedziała‖. Powiedziała Shaunee.

„Powiedziałam Wam wszystko, co wiedziałam,‖ powiedziała, wchodząc na przedzie wszystkich innych do mojego pokoju. „I tak nie wiedzielibyśmy nic na pewno, tylko za dobę czy coś‖.

—Wciąż to wszystko, co wiemy‖, powiedziałam. „Ale wygląda to dobrze, że jej stan się nie pogarszał.

„Czy naprawdę Raven Mockers spowodowały jej wypadek?‖ Zapytał Jack.

„Jestem tego pewna,‖ powiedziałam. „Był jeden w jej pokoju, kiedy się tam dostałam‖.

„Jesteś pewna, że powinnaś zostawiać ją tam zupełnie samą? Myślę, czy mogą

ją zranić?‖ Powiedział Jack.

„Myślę, że mogą, ale nie jest sama. Pamiętasz zakonnice Afrodyto, mówiłam Ci o tym, kto prowadzi Street Cats? Ona jest tam z babcią i nie pozwoli, by coś się

jej stało‖.

„Zakonnice doprowadzają mnie do szału‖. Powiedziała Erin.

„One przerażają mnie, to pewne. Spędziłam pięć lat w prywatnej katolickiej szkole podstawowej i mogę Wam przysiąc, że są podłymi kobietami‖.

Powiedział Shaunee.

„Siostra Mary Angela zdecydowanie umie sobie poradzić‖, powiedziała Afrodyta.

„I z każdym Raven Mockers, który zadrze z babcią‖, powiedziałam.

„Więc ta zakonnica wie o Raven Mockers?‖ Powiedział Damien.

„Wie o wszystkim, o przepowiedni i reszcie. Musiałam jej powiedzieć, więc wie, dlaczego to jest takie ważne, by nie zostawiać babci samej‖.

Powstrzymałam się i zdecydowałam przyznać się jednak do tego. „Plus, ufam jej. Czuję ogromną siłę dobra, kiedykolwiek jestem z nią. Praktycznie przypomina mi bardzo babcię‖.

„Poza tym myśli, że Nyks jest tylko kolejną wersją ich Dziewicy Maryi, co znaczy, że nie widzi w nas diabła i nie wysłał wprost do piekła‖ dodała Afrodyta.

„To interesujące‖, powiedział Damien. „Chciałbym się z nią spotkać jak tylko zajmiemy się tym

szaleństwem Kalony||.

„Oh, mówiąc o szaleństwie. Nie spuszczaście z oka kamerki?! Zapytałam.

Jack przytaknął i klepnął jego torbę na ramię, której nie odstępował. „Yep, jestem pewny, że wszystko jest wciąż całkowicie, dobrze, umarło cicho||.

Zachichotał i potem trzepnął ręką zakrywając usta. „Przepraszam! Nie miałem na myśli, zabrzmieć tak lekceważąco o prawdopodobnej ś-m-i-e-r-c-i,||

przeliterował.

„Skarbie nic nie szkodzi||, Damien objął go ramieniem. „Humor pomaga w takiego rodzaju sytuacjach. A ty jesteś słodki, kiedy chichoczesz||.

„Dobra, dobra, zanim się rozchoruję i być może zwymiotuję na moją śliczną, nową sukienkę, czy możemy przejść do podstawowego planu rytuału i pospieszyć się? Spóźnienie się dzisiejszego wieczoru nie będzie dobre||.

Powiedziała Afrodyta.

„Taa, masz rację. Powinniśmy się pospieszyć. Ale Wy naprawdę wyglądacie dobrze||, powiedziałam, patrząc na nich wszystkich. „Jesteśmy jedną, niezłą

grupą||.

Każdy się uśmiechnął, sztywno dygnął, kłaniał się i robił słodki, mały obrót. To był pomysł Bliźniaczek, że powinniśmy wszyscy ubrać nowe ciuchy do tego rytuału oczyszczenia. Powiedziały, że będą symbolizować nowy rok i nowszą

niedawno oczyszczoną szkołę, więc wszyscy potrzebowaliśmy nowych rzeczy.

Myślałam, że to było dużo „nowości||, ale byłam zbyt zajęta, by zadbać o jedną

rzecz, czy inną. Więc, podczas, gdy czuwałam przy łóżku babci, Bliźniaczki zrobiły zakupy. (Nie pytałam jak ominęły zajęcia, czasami lepiej nie znać

szczeólów). Wszyscy byliśmy ubrani na czarno, ale każde ubranie było inne.

Sukienka Afrodyty była z czarnego aksamitu, z dekoltem w łezkę i totalnie krótką spódniczką. Wyglądała zabójczo w jej czarnych szpilkach. Zgaduję, że kierowała się swoim mottem: Nieważne, co się stanie, jeśli wyglądasz dobrze, wszystko jest lepsze. Damien i Jack byli ubrani w czarne chłopięce ubrania. Nie znam się na ubraniach chłopaków, ale zdecydowanie wyglądali słodko.

Bliźniaczki miały krótkie czarne spódniczki i takie bufiaste jedwabne topy, nie mogłam odkryć, czy były ładne, czy wyglądają tylko na ciężowe. Oczywiście nigdy bym nie wspomniała o tym bliźniaczkom. Miałam na sobie nową

sukienkę, którą wybrała dla mnie Erin. Była czarna, ale miała małe czerwone, szklane koraliki wyszyte wokół wycięcia na szyję i długie rękawy, jak dobrze, że tak jak spódniczka zwisały kończąc się tuż nad moimi kolanami. Doskonale do mnie pasowała i wiedziałam, że, kiedy podniosę ramiona, by przywołać

żywioły, światło księżycy będzie połyskiwać jak krew na dekoracyjnych koralikach. Innymi słowami wyglądało to zdecydowanie super.

Oczywiście wszyscy mieliśmy nasze potrójne księżycy Córek i Synów Ciemności. Mój był zrobiony z czerwonych kamieni, lśniących jak moja sukienka.

Spojrzałam na moich przyjaciół, czułam dumę i pewność siebie. Babcia była we wspaniałych rękach siostry Mary Angeli. Moi przyjaciele byli po mojej stronie, tym razem nie było sekretów między nami. Rytuał pójdzie dobrze i Stevie Rea i czerwoni adepci będą tam, co znaczy, że Neferet nie będzie w stanie już się

kryć, czy przyzna jej udział w jej zamiarach, czy nie.

A mówiąc o kumplach, czułam nadzieję o tym, że Stark nie umarł. Tym razem powrót dzieciaka po śmierci odbędzie się w obecności świadka, potężnego wampira Shekinah. I nie martwiłam się o prawdopodobieństwo bycia zainteresowaną dwoma facetami na raz (znowu). Albo, chociaż w tym momencie, nie martwiłam się o to.

W zasadzie czułam się dobrze i byliśmy gotowi, by odeprzeć każde głupie, pradawne zło, które próbowało z nami zadrzeć.

„Ok, więc rytuał pójdzie całkiem nieźle, tak jak zawsze. Wejdę w każdą muzykę

jaką zagra Jackl.

Jack przytaknął entuzjastycznie. —Jestem gotowy! Najlepszą częścią jest the Memoirs z miksu soundtracku Geisha, w który możesz wejść. Ale poczekam i zaskoczę Cię jakąś inną częścią.ł

Zmarszczyłam się na niego. Jakbym potrzebowała niespodzianki dzisiejszego wieczoru?

„Nie martw sięł, powiedział Damien. „Spodoba Ci sięł.

Westchnęłam. Było zbyt cholernie późno, by zmieniać cokolwiek to było w każdym bądź razie.

„Więc uformuję krąg przywołując żywioły. Afrodyto bądź pewna, że staniesz dokładnie na wprost dużego dębu, przy wschodnim murzeł.

„Już zajęliśmy się tym Zł, powiedziała Erin.

„Taa, przygotowaliśmy świece i stół rytualny, kiedy Jack i Damien zajmowali się tymi rzeczami audio. Więc położyliśmy świecę ziemi dokładnie obok drzewał.

„A Wy nie zauważyliście Stevie Rea, czyż nie?ł

„Niel, powiedziały Bliźniaczki, Damien i Jack.

Westchnęłam znowu. Lepiej, żeby się pokazała.

„Nie martw się o to, będzie tam. Powiedział Damien.

Afrodyta i ja wymieniliśmy szybkie spojrzenie. „Mam nadzieję, powiedziałam

„Albo nie wiem, co do diabła zrobimy ze świecą ziemi, kiedy będzie ledwie się paliła w Twoich rękach, kiedy będę przywoływać ziemię.

„Afrodyta zawsze może odłożyć świecę, kiedy ty ją zapalisz ona zatańczy interpretowany taniec ziemi, powiedział pomocnie Jack.

Afrodyta przewróciła oczami, ale ja powiedziałam, „Powiedzmy, że Plan B

nigdy nie wydarzy się. Więc kiedy Stevie Rea się pojawi wszystkie żywioty zostaną wezwane, a koło uformowane, ja ogłoszę coś w rodzaju zawiadomienia o czerwonych adeptach i o tym jak się pojawili, co powinno pomóc oczyścić

szkołę z sekretów.

—To doskonały pomysł, powiedział Damien.

„Dzięki, powiedziałam. „Ale oczekuję i tak, że będzie mnóstwo wyjaśniania po rytuale, więc zamierzam poprowadzić go bardzo krótko.

Potem będziemy patrzeć na upadek Neferet, powiedziała Afrodyta.

„I jeśli ona jest Królową Tsi Sgili, jak myślimy, że może być, będzie w pewien sposób zbyt zajęta próbując wykręcić się z tego, jak wkurzona Shekinah zamierza poradzić sobie z wypełnieniem przepowiedni Kalony, powiedziałam.

I jeśli coś gorszego się stanie i Królowa Tsi Sgili jest Stevie Rea albo jedną z jej dzieciaków, ufam Shekinah i Nyks, że się tym zajmą, także. Na głos dodałam

„Damien trzymaj oczy otwarte na tych Raven Mockers. Jeśli pomyślisz, że ich widziałeś, albo nawet słyszałeś pognaj ich wiatrem.

„Tak zrobię, powiedział Damien.

„Więc jesteście gotowi? Zapytałam przyjaciół.

„Tak! Wykrzyczeli.

Potem wszyscy pospiesznie wyszliśmy z mojego pokoju, pewni siebie, prowadzeni wprost w ostatnie

momenty niewinności.

Rozdział 31

Wyglądało tak, jakby cała szkoła była już tam, czekając na nas. Na pozór wysoka podpora dla świec, którą Bliźniaczki już ustawiły stała na podeście, więc adepci i wampiry utworzyły ogromne koło wokół wyznaczonej przestrzeni, więc wielki dąb służył, jako najważniejszy punkt wkrótce mającego się

uformować kręgu.

Byłam szczęśliwa widząc wszystkich Synów Erebusa. Wojownicy usytuowali się na zewnątrz kręgu, ale także zajęli pozycję na czele wielkiego kamienno –ceglanego muru, otaczającego szkołę.

Wiedziałam, że to prawdopodobnie sprawi nie lada problem dla Steve Rea i czerwonych adeptów dostanie się na ziemie szkoły, ale między Raven Mockers, Kaloną i kimkolwiek, kto zabijał

wampiry, oni sprawiali, że czułam się bezpiecznie.

Jack i ja stanęliśmy trochę z boku, podczas gdy Damien, Bliźniaczki i Afrodyta zajęli ich miejsca stając wewnątrz twarzą w twarz z kolorowymi świecami reprezentującymi ich żywioły w ich dłoniach. Kiedy stanęłam na palcach, mogłam tylko rozpoznać stół ofiarny dla Nyks, który czasem dodawaliśmy w centrum kręgu. Dzisiaj miałam wrażenie, że na stole są suszone owoce i marynowane warzywa, jakby była sroga zima, dalej stał rytualny kielich wina i takie tam. Myślałam, że zauważyłam również coś stojącego przy stole, ale było zbyt wiele ludzi na drodze, więc nie byłam pewna.

„Witam serdecznie!! Shekinah powitała mnie.

„Witam serdecznie!! Uśmiechnęłam się i zasalutowałam.

„Jak Twoja babcia?!!

„Trzyma się jakoś!! Powiedziałam.

„Rozważałam odwołanie rytuału albo, chociaż odłożenie go, ale Neferet była nieugięta, że powinno odbyć się zgodnie z planem. Wydaje się, że wierzyła, że to jest ważne dla Ciebie!!

Zmieniłam trochę wyraz twarzy tak, że wyglądałam na zainteresowaną, ale neutralną tym, co powiedziała.

„No cóż, myślę, że rytuał jest ważny i nie chciałam, być powodem jego odwołania!! Powiedziałam. Rozejrzałam się dookoła. Dziwne, że Neferet nie była tutaj, by ukłuć mnie. Byłam pewna, że jedynym powodem, dlaczego naciskała, by wszystko się odbyło dzisiaj, było to, że wiedziała, że będę

zraniona i rozproszona wypadkiem babci. „Gdzie jest Neferet?!! Zapytałam.

Shekinah spojrzała za siebie, potem widziałam jak się marszczy i wysyła szybkie spojrzenie wśród

tłum. „Była tuż za mną. Dziwne, że nie mogę jej teraz znaleźć ...”

„Pewnie już jest w kręgu. Miałam nadzieję, że moja twarz nie zdradziła żadnego ostrzegawczego sygnału, który był głośno w mojej głowie. Spojrzałam w miejsce, gdzie Jack majsterkował przy wyposażeniu audio.

„No cóż, powinnam już zacząć”.

„Oh, prawie zapomniałam, by wspomnieć ci o czymś. Oczekiwałam, że Neferet Ci powie. Shekinah spauzowała i rozglądała się znów za Neferet. „Pomimo wszystko, mogę Ci to powiedzieć z łatwością. Neferet wspomniała, że nigdy przedtem nie prowadziłaś tak dużego rytuału oczyszczania i pewnie nie wiesz, bo jesteś tak bardzo młodą początkującą, że podczas rytuału tego typu musisz mieszać krew wampira z ofiarnym winem, które ofiarowujesz żywiołom”.

„Słucham?” Nie mogłam usłyszeć jej poprawnie.

„To właściwie naprawdę całkiem proste. Erik Night zgłosił się w ramach ochotnika, nie tylko, by wezwać Cię do okręgu, zajmując miejsce biednego Lorena Blake’a, ale również, by odegrać tradycyjną rolę Męża kapłanki i ofiarowując Ci swoją krew jako ofiarę. Słyszałam, że jest wspaniałym aktorem, więc będzie całkiem dobrze dziś. On Cię poprowadzi, podążaj za nim”.

„To była ta niespodzianka, o której mówiłem!” Powiedział Jack, pojawiając się

przy Shekinah. „No cóż, część o Eriku przywołującym Cię do okręgu, to miałem na myśli. Część z krwią jest tylko czymkolwiek. Powiedział dzieciak, który wciąż był wystarczająco młodym początkującym, by nie być głęboko przejęty lubieniem krwi, mówiąc o tym, a ja byłam. „Czy to nie fajnie, że Erik się

zgłosił, jako ochotnik?”

„Oh, taa, fajnie, to wszystko, co mogłam powiedzieć.

„Powinnam zająć już moje miejsce”, powiedziała Shekinah. „Bądź

błogosławiona”.

Wymamrotałam „Bądź błogosławiona” do jej pleców, potem zwróciłam się do Jacka.

—Jack, wyszeptałam siarczyście. —Granie przez Erika części Lorena, to nie jest to, co nazywam dobrą niespodzianką!”

Jack zachmurzył się. „Damien i ja myśleliśmy, że będzie. To tylko pokaże, że Wy próbujecie ze sobą rozmawiać”.

„Nie, nie przy całej szkole!”

„Oh. Um. Nie myślałam o tym w ten sposób”. Usta Jacka zaczęły drżeć.

„Przepraszam. Wiedziałem, że będziesz zła, powinienem Ci najpierw powiedzieć.

Wytarłam ręką czoło, przeczesując moje włosy z dala od twarzy. Ostatnią

rzeczą, jakiej potrzebowałam, było by Jack wybuchnął płaczem. Nie, ostatnią

rzeczą, jaką potrzebowałam było stanąć twarzą w twarz z naprawdę gorącym Erikiem i jego pyszną krwią na wprost całej szkoły! Okay, okay po prostu oddychaj ... przeszłaś przez bardziej żenujące sytuacje niż ta.

„Zoey?!” Jack pociągnął nosem.

„Jack już dobrze, naprawdę. Jestem tylko, no cóż, zaskoczona. I to właściwie wszystko. Będzie dobrze.

„O-okay. Jesteś pewna? Jesteś gotowa?!”

„Tak i tak”, powiedziałam, zanim mogłabym uciec, wrzeszcząc w przeciwnym kierunku.

„Puść muzykę dla mnie!”.

„Zwal ich z nóg, Z!” Powiedział i podbiegł z powrotem do sprzętu audio, zmieniając początek muzyki.

Zamknęłam oczy i zaczęłam głęboko oddychać, by pomogło mi to w oczyszczeniu myśli i przygotowaniu się na wezwanie żywiołów i uformowanie kręgu ... bo przez niespodziankę Erika, całkowicie zapomniałam powiedzieć Jackowi, by sprawdził kamerkę.

Jak zwykle byłam kłębkim nerwów dopóki nie poszłam w kierunku kręgu i muzyka nie wypełniła mnie. Dzisiaj soundtrack *Memoirs Geishy* był

przejmujący i piękny. Podniosłam ręce i pozwoliłam ciału poruszać się

wdzięcznie przy orkiestrze. Potem głos Erika dołączył do muzyki i nocy, przywołując magię.

Pod lśniącymi gwiazdami,

Pod błyszczącym księżycem,

Kiedy noc leczy rany

Płonącego południa ...

Słowa wiersza złapały mnie, prowadziła mnie fala głosu Erika. Odrzuciłam włosy i pozwoliłam im opadać dookoła mnie, kiedy poruszałam się powoli w kręgu, przetykając słowa muzyką, tańcem i magią.

... Więc, mówię do Ciebie,

Jeśli nienawiść zawładnęła Twoim sercem,

Kiedy gorąco dnia walczyło z

Odstąpieniem od kursu nienawiści ...

Przesuwałam się bezbłędnie wokół kręgu, uwielbiając perfekcję wiersza recytowanego przez Erika. Czułam się tak dobrze, i poznałam to wcześniej, kiedy Loren przywoływał mnie do kręgu, by wykorzystać swoją okazję, by uwieść mnie i oszołomić. Nie myślał o tym, co powinien znaczyć dla mnie rytuał, albo o reszcie adeptów, czy nawet o Nyks. Motywy Lorena zawsze były samolubne. Mogłam to dostrzec teraz z łatwością, że zastanawiałam się jak on mógł ogłupić mnie tak całkowicie. Erik był do niego niepodobny, jak księżyc był niepodobny do słońca. Wiersz, który wybrał był o wybaczeniu i oczyszczeniu, i z tego powodu było miło myśleć, że miał na myśli coś w nim, co było dla mnie, wiedziałam, że jego pierwszą myślą było, co będzie najlepsze dla szkoły i dzieciaków, które próbowały uleczyć się ze skutków śmierci dwóch profesorów.

Dzień rozczarowania,

Cokolwiek złe, czy jak bardzo

Jest czymś, co przeszło,

Skończyło się już.

Zapomnij, wybacz, rany,

A sen odnajdzie Cię wkrótce

Pod lśniącymi gwiazdami,

Pod błyszczącym księżycem.

Wiersz skończył się, kiedy dołączyłam do Erika w środku kręgu na wprost stołu Nyks. Spojrzałam na niego. Był wysoki i przystojny, aż wstrzymujący serce, ubrany cały na czarno, co uzupełniały jego czarne włosy i intensywność

błękitnych oczu.

—Witaj Kapłanko, powiedział delikatnie.

—Witaj Mężul, odpowiedziałam.

Zasalutował mi formalnie, kłaniając się nisko z jego prawą ręką blisko jego serca, potem odwrócił się do stołu. Kiedy wrócił do mnie, trzymał dekoracyjnie zrobiony ornamentem srebrny kielich w jednej dłoni i ceremonialny nóż

w drugiej. Okay, przez „ceremonialny” nie miałam na myśli, że był do zabawy.

Był ostry, groźnie ostry, ale był także piękny i był rzeźbiony słowami i symbolami poświęconymi przez Nyks.

„Będziesz tego potrzebować”, powiedział, wręczając mi nóż.

Wzięłam go, poruszona tym jak światło księżycy lśniło na ostrzu, nie mając żadnej wskazówki, co zrobić dalej. Na szczęście muzyka wciąż grała i obserwująca nas horda ludzi kołysała się delikatnie w hipnotyzującej melodii Geishy. Innymi słowami, obserwowali mnie, ale tylko w swobodnym oczekiwaniu i dopóki utrzymywaliśmy ściszone głosy, nie mogli nas słyszeć.

Spojrzałam na Damiena, podniósł brwi i mrugnął do mnie. Odwróciłam wzrok szybko.

„Zoey? Wszystko ok?” Wyszeptał Erik. —Wiesz, że to nie skrzywdzi mnie ani trochę”.

—Naprawdę?”

—Nie robiłaś tego wcześniej, czyż nie?

Pokręciłam głową znikomo.

Dotknął mojego policzka przez sekundę. „Ciągle zapominam, jak nowa jesteś

w tym wszystkim. W porządku, to proste. Przytrzymam moją prawą rękę, dłonią

w górę, nad kielichem”. Podniósł kielich, który już przesunął do swojej lewej ręki. Mogłam czuć czerwone wino prawie wypełniające go. „Podnieś sztylet nad głowę, pozdrów żywioły i potem przetnij moją dłoń”.

„Przetnij!” Przełknęłam ślinę.

Uśmiechnął się. „Przetnij, natnij, cokolwiek. Po prostu porusz ostrzem wzdłuż

części mięśnia mojego kciuka. Nóż jest naprawdę ostry, więc odwali robotę za Ciebie. Odwrócę swoją rękę i kiedy podziękujesz mi w imię Nyks, za moją

ofiara dla niej, trochę mojej krwi wpadnie do wina. Po małej chwili zacisnę

pięść, a wtedy weźmiesz kielich i pójdziesz do Damiena, więc będziesz mogła zacząć formować krąg. Dzisiaj dasz każdemu z reprezentantów żywiołów napić

się wina, w rytualnym oczyszczeniu żywiołów zanim nastąpi duża część

oczyszczająca szkołę. Nadażasz?”

„Tak”, powiedziałam drżąc.

„Więc do dzieła. Nie martw się. Poradzisz sobie, powiedział.

Przytaknęłam i podniosłam sztylet nad głowę. „Wietrze! Ogniu! Wodo! Ziemi!

Pozdrawiam Was!! Powiedziałam, zwracając nóż na wschód, na południe, na zachód i na północ, kiedy wzywałam po kolei każdy z żywiołów. Moje zdenerwowanie wyciszyło się, kiedy poczułam potęgę żywiołów, wzbierających się dookoła mnie, gorliwych, by odpowiedzieć na moje wezwanie. Podczas, gdy wciąż czułam echo mojego pozdrowienia, opuściłam sztylet w dół.

Przycisnęłam jego końcówkę do podstawy kciuka Erika, którą trzymał miarowo dla mnie, dokładnie w miejscu, gdzie powiedział mi, żebym przecięła.

Zapach jego krwi uderzył mnie natychmiast, ciepły i ciemny i nieopisanie pyszny. Przebił się, patrzyłam na krople, jak na rubinową biżuterię i wtedy Erik odwrócił jego rękę tak, by krew mogła spływać do czekającego wina.

Spojrzałam w jego czyste, niebieskie oczy.

„W imię Nyks, dziękuję Ci za Twoją dzisiejszą ofiarę i za Twoją miłość

i lojalność. Jesteś pobłogosławiony przez Nyks i ukochany przez jej kapłankę.

A potem skłoniłam się i złożyłam delikatny pocałunek na jego wierzchu krwawiącej dłoni.

Kiedy spotkałam jego oczy znowu, zobaczyłam, że były niezwykle jasne i pomyślałam, że jego twarz była delikatna, jej wyraz intymny, ale nie mogłam powiedzieć, czy odgrywa swoją część Męża Nyks, czy naprawdę doświadcza uczuć, które pokazywał. Trzymając rękę w pięści, zasalutował mi znowu mówiąc „Jestem i zawsze będę lojalny wobec Nyks i jej Wyższej Kapłanki.

Nie było czasu, by zastanawiać się, o czym on mówił o mnie, czy o tym czy tylko grał resztę swojej roli. Miałam robotę do wykonania. Więc wzięłam mój kielich krwi wymieszanej z winem i przesłałam, by stanąć na wprost Damiena.

Podniósł swoją złotą świecę i uśmiechnął się do mnie.

„Wietrze, jesteś tak drogi mi i znajomy jak oddech życia. Dzisiaj potrzebuję

Twojej siły, by oczyścić z nas bezwładny oddech śmierci i strachu. Proszę byś

przybył do mnie wietrze!! Ten rytuał był troszkę inny, a Damien był oczywiście bardziej przezorny, niż zwykle, więc był gotów z płomieniem, by dotknąć go do jego świecy. W momencie, gdy się zapaliła, otoczeni byliśmy mini tornadem przepięknie kontrolowanego wiatru. Damien i ja uśmiechnęliśmy się do siebie i potem uniosłam kielich, by mógł wziąć z niego łyk.

Przesunęłam się zgodnie z ruchem wskazówek zegara dookoła okręgu do Shaunee, która była gotowa trzymając jej czerwoną świecę i uśmiechając się

ochoczo.

„Ogniu, ogrzewasz i oczyszczasz. Dzisiaj potrzebujemy Twojej oczyszczającej siły, by wypalić ciemność z naszych serc. Przybądź do mnie Ogniu!! Jak zwykle, nikt nie musiał dotykać świecy Shaunee płomieniem, knot zapalił się

cudownym płomieniem samoczynnie, kiedy zostaliśmy wypełnieni ciepłem i światłem wytyczającym płomień w sercu. Podniosłam kielich dla Shaunee i napiła się z niego.

Od Ognia przesunęłam się do Wody i Erin trzymającej jej niebieską świecę.

„Wodo, przychodzimy do Ciebie brudni i powstajemy czyści po Twoim obmyciu. Dzisiaj poroszę Cię być obmyła nas z zeszłej skazy i nie odstępowała nas. Przybądź do mnie Wodo!! Erin zapaliła jej świecę, przyrzekam, że czułam napływające fale na plażę i zimną rosę na skórze.

Podniosłam kielich dla Erin i po wypiciu, wyszeptała „Powodzenia Zł.

Przytaknęłam i przesunęłam się rezolutnie do Afrodyty, która patrzyła na mnie blado i w napięciu, kiedy trzymała zieloną świecę, wiedząc, że przygaśnie, gdy przywołamy Ziemię.

„Gdzie ona jest?!! Wyszeptałam, twardo nie poruszając ustami.

Afrodyta nerwowo wzruszyła ramionami.

Zamknęłam oczy i modliłam się. Bogini, liczę na Ciebie, by się to udało. Albo, chociaż, gdy zrobię z siebie głupią, mam nadzieję, że jakoś wyciągniesz mnie z tego. Kiedy otworzyłam oczy, moje myśli ułożyły się. Nie zmieniły naprawdę

rzeczy, związanych z niepojawieniem się Stevie Rea. Miałam powiedzieć

wszystkim i tak. Niektórzy uwierzą mi bez dowodów. Niektórzy nie. Muszę

podjąć ryzyko, by te rzeczy się wydarzyły. Wiedziałam, że powiem prawdę i tak zrobią moi przyjaciele. Więc zamiast przywołać Ziemię, mrugnęłam do Afrodyty i wyszeptałam „No cóż zaczynamy!”, odwróciłam się twarzą do kręgu i pytającego tłumu obserwatorów.

„Muszę przywołać następnie Ziemię. Wszyscy to wiemy, ale jest problem.

Wszyscy widzieliście, że Nyks obdarzyła Afrodytę więzią z Ziemią. I tak zrobiła, ale to był tylko tymczasowy dar, bo Afrodyta podtrzymywała żywioł

bezpieczny dla kogoś, kto naprawdę reprezentuje Ziemię, dla Steve Rea.

Gdy tylko wypowiedziałam jej imię, nastąpiło szemrające poruszenie pośród wielkiego dębu, którą ciemność nocy przyniosła, by rozprzestrzenić nad naszymi głowami, a potem Steve Rea skoczyła z wdziękiem z gałęzi nad nami.

„Dziń, Z, zajęło Ci dość długo, by dostać się do mnie, powiedziała. Potem przeszła do Afrodyty i zabrała zieloną świecę od niej. „Dziękuję za podtrzymywanie mojego miejscall.

„Cieszę się, że dotarłaś, powiedziała Afrodyta i wystąpiła z okręgu, więc Steve Rea mogła zająć jej miejsce.

Stevie Rae zajęła miejsce Ziemi, odwróciła się i odrzuciła jej kręcone włosy z twarzy, uśmiechając się do wszystkich, podczas gdy zawiły wzór winorośli, ptaków i kwiatów zdobił jej szkarłatny tatuaż i był tak jasny jak jej uśmiech.

„Dobrze, teraz możesz przywołać Ziemię.

Rozdział 32

Oczywiście całe piekło wtedy wybuchło. Synowie Erebusa krzyczeli i ruszyli do przodu w kierunku naszego kręgu. Wampiry płakały w szoku i przysięgam, że niektóre dziewczyny zaczęły krzyczeć.

„Ah, ohll. Usłyszałam szept Stevie Rae. „Lepiej napraw to, Zll.

Popędziłam, by stanąć na wprost Steve Rae. Nie było czasu na delikatność, więc powiedziałam „Ziemi przybądź do mnie!! Przez sekundę myślałam, że dostanę

szau, bo nie miałyśmy płomienia, ani Steve Rea, ani ja, ale Afrodyta, opanowana jak zwykle, przechyliła się, strzepując płomień, który trzymała i zapaliła świecę. Zapach i dźwięki letniej łąki natychmiast otoczyły nas.

„Proszę napij sięll. Podniosłam kielich i Steve Rae wzięła łyk. Zmarszczyłam się na nią.

„Co?ll Wyszeptała. —Erik mniamll.

Wywróciłam oczami na nią i skoczyłam z powrotem do centrum kręgu, gdzie Erik spoglądał na Stevie Rae. Podniosłam jedną rękę nad głowę „Duchu!

Przybądź do mnie,ll powiedziałam bez żadnego wstępu. Kiedy moja dusza poruszyła się we mnie, wzięłam ceremonialny płomień ze stołu Nyks i zapaliłam fioletową świecę, która czekała tam. Potem także wzięłam łyk krwi zmieszanej z winem.

I co za niesamowite poruszenie to było! Stevie Rae była na swoim miejscu, Erik był pyszny, ale potem już wiedziałam to. Wypełniona ekscytacją wina i krwi i ducha, kroczyłam na zewnątrz. Nie mogłabym być bardziej dumna z moich przyjaciół. Trzymali się równo na ich miejscach w kręgu, podnosząc ich świece i kontrolując ich żywioły, więc nasz krąg był mocny i nierozzerwalny. Chodziłam po obwodzie lśniącej nici kręgu, które właśnie utworzyłam, podniosłam mój głos i zaczęłam uspokajać chaos otaczający nas.

„Wszyscy z Domu Nocy, posłuchajcie mnie!! Wszyscy poczuli wyciszenie, kiedy usłyszeli moc

Bogini potęgującą mój głos. Prawie czułam się też

wyciszona od szoku, z powodu tego wszystkiego. Zamiast tego oczyściłam gardło i zaczęłam znów, tym razem, już bez mocy Bogini, krzyczeć na horde.

„Stevie Rae nie umarła. Przeszła coś w rodzaju innej Przemiany. To było trudne dla niej i prawie kosztowało Stevie Rae jej człowieczeństwo, ale przeszła przez to, a teraz jest nowego rodzaju wampirem. Podjęłam drogę powoli dookoła wewnętrznego okręgu, próbując napotkać tyle oczu, którym mogłabym wszystko wyjaśnić. „Nyks nigdy nie opuściła jej. Jak widzicie, ona wciąż ma więź z Ziemią, więź daną jej, a potem daną znowu przez Nyksa.

„Nie rozumiem. To dziecko było adeptką, która umarła i potem została ożywiona? Shekinah pospieszyła do przodu i stanęła blisko Steve Rae, patrząc się na nią twardo.

Zanim mogłam odpowiedzieć, Steve Rae powiedziała. „Tak proszę pani. Ale potem, kiedy wróciłam i to się stało, nie byłam już taka sama. Zagubiłam samą

siebie, albo przynajmniej część siebie, ale Zoey, Damien, Shaunee, Erin, a zwłaszcza Afrodyta pomogli mi odnaleźć się znowu, a kiedy odnalazłam się

przeszłam Przemianę w innego rodzaju wampira. Wskazała na swój piękny czerwony tatuaż.

Afrodyta wyszła na przód, dokładnie w błyszczącą, srebrną nić, która podtrzymywała nasz krąg w jedności. Oczekiwałam, że zobaczę, że powali ją

lub odbije się albo stanie się coś strasznego, ale zamiast tego strumień pozwolił

jej przejść do mnie. Kiedy do mnie dołączyła, mogłam zobaczyć, że jej ciało jest otoczone tym samym błyszczącym, srebrnym strumieniem, który wciąż

utrzymywał nasz krąg.

„Kiedy Stevie Rae Przemieniła się, ja też się przemieniłam. Afrodyta podniosła dłoń i krótkim ruchem, wytarła niebieski sierp księżyca, który linią zaznaczał się

na jej czole. Słyszałam kilka odgłosów zdziwienia, kiedy kontynuowała. „Nyks Przemieniła mnie w człowieka, ale jestem nowego rodzaju człowiekiem, jak Stevie Rae nowego rodzaju wampirem. Jestem człowiekiem pobłogosławionym przez Nyksa. Wciąż mam dar wizji, który Nyks mi podarowała, kiedy byłam adeptem. Bogini nie odwróciła się ode mnie. Afrodyta podniosła jej głowę

z dumną zwróciła się twarzą do ludzi Domu Nocy, tak jakby chciała, by już nikt nie śmiał mówić bzdur o niej.

„Więc mamy nowy rodzaj wampirów i nowy rodzaju ludzi. Powiedziałam.

Patrzyłam na Stevie Rae, a ona uśmiechnęła się i przytaknęła „Ale mamy również nowy rodzaj

adeptów. Kiedy tylko skończyłam mówić, dąb wydawał

się zalać adeptami. W myślach zanotowałam, by zapytać się Stevie Rea, jak do diabła ukryła wszystkie te dzieciaki tam w górze, bo z łatwością naliczyłam pół

tuzina, czy jakoś tyle. Rozpoznałam Wenus, która była starą współlokatorką

Afrodyty i zastanawiałam się, czy choć przelotnie już rozmawiały. Zauważyłam także nieznosnego dzieciaka Elliota, którego przysięgam wciąż nie miałam zamiaru polubić. Oni wszyscy stali tam, na zewnątrz kręgu rozpościerając się po stronie Stevie Rae i wyglądali na bardzo zdenerwowanych, z ich jasnym czerwonym półksiężycem zaznaczonym linią na ich czołach.

Mogłam słyszeć parę dzieciaków na zewnątrz kręgu, płaczących i wzywających imiona czerwonych adeptów, których rozpoznali ich martwych współlokatorów i przyjaciół, i czułam to co oni. Wiedziałam jak to jest myśleć, że Twój przyjaciel nie żyje, a potem znowu widzieć jak idzie, mówi i oddycha.

„Oni nie są martwi, powiedziałam twardo. „Oni są nowym rodzajem adeptów, nowym rodzajem ludzi. Oni są naszymi ludźmi, i nadszedł czas, byśmy znaleźli dla nich miejsce wśród nas i nauczyli się o tym, dlaczego Nyks przyprowadziła ich do nas”.

„Kłamstwal. Słowa były wrzaskiem, tak głośnym, że mogłam prawie czuć, że znęcają się nad moim słuchem. Tłum poruszył się mruczając, a potem ludzie na zewnątrz najbardziej wysunięci na południe kręgu pozwolili Neferet przejść.

Wyglądała jak mszcząca się bogini, i nawet ja oniemiałam nad jej surowym pięknem. Jej smukłe białe ramiona obnażone były przez subtelną czarną

jedwabną suknię, która dopasowywała się do kształtu jej wspaniałego ciała. Jej gęste kasztanowe włosy były rozpuszczone, opadając falami wokół jej smukłej talii. Jej zielone oczy błyszczały, a jej usta były głęboko czerwone od świeżej krwi.

„Prosisz nas, byśmy zaakceptowali wybryk natury, jako coś, co stworzyła Nyks?” Przemówiła swoim, głębokim i pięknie modulowanym głosem.

„Te stworzenia były umarłe. Powinny umrzeć znowu”.

Gniew, który przemawiał przeze mnie rozbił na kawałki jej magnetyzm.

„Powinnaś znać te stworzenia, bo Ty je przywołałaś”. Wskazałam na nią

i stanęłam z nią twarzą w twarz. Mogłam nie mieć jej dobrze wytrenowanego głosu, czy jej nieprzeciętnego piękna, ale miałam zaufanie i swoją Boginię.

„Próbowałaś ich wykorzystać. Próbowałaś ich wypaczyć. To Ty zamknęłaś ich jak więźniów, to dzięki nam Nyks uzdrowiła ich i potem oswobodziła”.

Jej oczy rozszerzyły się wyglądając na perfekcyjnie zaskoczone. „Obwiniasz mnie za te potwory?!”

„Hey, ja i moi przyjaciele nie jesteśmy potworami!! Głos pochodził od Stevie Rae, stojącej za mną.

„Milcz bestio!! Rozkazała Neferet. —Dosyć już dosyć!! Neferet odwróciła się, więc jej spojrzenie zamiotło zaskoczony tłum. „Dzisiaj odkryłam kolejnego potwora Zoey i jej przyjaciół, który został ożywiony po śmierci!! Skłoniła się

i podniosła coś, co leżało u jej stóp, ciskając to do kręgu. Rozpoznałam torbę na ramię Jacka, łądującą, otwierającą się i wyjawiającą monitor kamerki i kamerę

w samej rzeczy (powinna być bezpiecznie ukryta w kostnicy). Oczy Neferet przeszukiwały tłum dopóki nie znalazły go, potem powiedziała ostro „Jack, czy zaprzeczysz, że Zoey kazała umieścić to w kostnicy, po czym patrzyłeś na ciało niedawno zmarłego James’a Starka, tak by mogła obserwować, kiedy jej nikczemna magia wskrzesi go?!”

„Nie. Tak. Nie było w ten sposób!! Jack zapiszczał. Duchess, która była wciśnięta między jego nogi zaskamląła żałośnie.

„Zostaw go w spokoju!! Damien wrzasnął ze swojego miejsca w kręgu.

Neferet skupiła się na nim. „Więc trwasz zaślepiiony przez nią? Trwasz, by podążać za nią raczej niż za Nyks?!”

Zanim mógł odpowiedzieć, Afrodyta powiedziała przy mnie. „Hey, Neferet.

Gdzie są Twoje znaki Bogini?!”

Neferet spojrzała z Damiena na Afrodytę i jej oczy spowił gniew. Ale wszyscy patrzyli teraz na Neferet i zauważyli, o czym mówiła Afrodyta. O tym, że subtelna, czarna suknia Neferet nie miała symbolu Nyks na jej piersi. I potem dostrzegłam coś innego. Nosila naszyjnik z wisiorkiem, którego nigdy przedtem nie widziałam. Zamrugałam, nie będąc pewna, czy widzę dobrze, a potem tak, zdecydowanie, byłam pewna. Wisior na złotym łańcuszku wokół jej szyi miał

skrzydła, wielkie czarne skrzydła Raven Mocker rzeźbione z onyksu.

„Co to takiego, wokół Twojej szyi?!” zapytałam.

Ręka Neferet automatycznie przesunęła się, by pogłaskać czarne skrzydła widzące między jej piersiami. „Skrzydła Erebusa, Męża Nyks!!

„Przepraszam bardzo, ale wcale nie!! Powiedział Damien. „Skrzydła Erebusa zrobione są ze złota. Te są czarne. Powiedziałaś mi o tym sama na zajęciach o Historii Wampirów!!

„Mam dość tego nieistotnego bełkotu!!”, powiedziała ostro Neferet. „Czas, by ta mała farsa zakończyła się!!

„Wiesz, myślę, że to celnie dobrany pomysł. Powiedziałam.

Tylko stałam, skanując tłum, by znaleźć Shekinah, kiedy Neferet zrobiła krok w bok, zginając palec na cienisty kształt, który wydawał się zmaterializować za nią. „Chodź do mnie i pokaż dzisiaj, co on stworzył!.

Duchess wyła w agonii i jej żalosne skomlenie, które temu towarzyszyło, na zawsze zaznaczyło się w moich wspomnieniu związanym z nowym Starkiem.

Poruszał się do przodu jak duch. Jego skóra była przezroczyście blada, oczy czerwone od starej krwi. Symbol na jego czole był także czerwony, jak adeptów, którzy wypełniali mój krąg, ale on był inny niż oni. To, czym stał się Stark, stało teraz przy Neferet, patrząc z wściekłym blaskiem w jego oczach. Patrząc na niego, czułam, że się rozchoruję.

„Stark!! Chciałam przywołać jego imię głośno i mocno, ale z moich ust wyszedł

tylko zdławiony szept.

Wciąż miał odwróconą twarz w moim kierunku. Widziałam jego krwisty kolor w jego bladych oczach i przez moment w przelotnym spojrzeniu myślałam, że to chłopak, którego znałam.

„Zzzzoey . . .! Powiedział moje imię jakoś sycząc, ale obdarzył mnie chwilą

nadziei.

Zrobiłam krok w jego kierunku. „Tak Stark, to ja! Powiedziałam, próbując nie płakać.

„Ppppowiedz, że wrócę do Ciebie!, wymamrotał.

Uśmiechnęłam się przez łzy, które wypełniły moje oczy, kiedy przesuwałam się

bliżej i bliżej tam, gdzie stał na zewnątrz kręgu. Otworzyłam oczy, by powiedzieć mu, że będzie ok, że jakoś odkryjemy sposób, by było dobrze, ale nagle Afrodyta stanęła przy mnie. Złapała mój łokieć, odciągając mnie od brzegu kręgu.

„Nie idź do niego! wyszeptwała. „Neferet chce Cię wystawić!.

Chciałam ją odtrącić zwłaszcza, kiedy głos Shekinah doszedł do nas z przeciwnej strony kręgu. „To, co zrobiłaś temu dziecku jest całkowicie przerażające. Zoey, nalegam byś zakończyła rytuał tego wieczoru, Musimy zabrać adeptów do środka i skontaktować się z Radą Nyks i osądzić te zdarzenia!.

Mogłam czuć zaniepokojone poruszenie czerwonych adeptów za plecami, które odwróciło moją uwagę od Starka. Odwróciłam się i spotkałam w oczy Stevie Rae. „Wszystko w porządku. To Shekinah. Ona pozna różnicę między kłamstwem a prawdą!.

—Ja znam różnicę między kłamstwem i prawdą, i noszę w sobie sąd większy niż

jakaś nieobecna Radal. Usłyszałam jak Neferet mówi i odwróciłam się twarzą

do niej.

„Zostałaś przyłapana! Wrzasnęłam na nią. —Nie zrobiłam tego Starkowi, czy innym czerwonym adeptom. Ty to zrobiłaś i teraz musisz się zmierzyć z tym, czego dokonałaś!.

Uśmiech Neferet był bardziej niż szyderczy. „A teraz potwór wzywa Twoje imię!.

„Zzzzoey, Stark wezwał mnie znowu.

Spojrzałam na niego, próbując dostrzec chłopaka, którego znałam w udręczonej twarzy. „Stark przepraszam, że Ci się to przydarzyło!.

„Zoey Redbird! Głos Shekinah był jak bicz. „Zamknij krąg natychmiast. Te zdarzenia muszą zostać zrewidowane przez tych, którzy osadzają, kto jest godny zaufania. A ja wezmę tych biednych adeptów pod moją opiekę!.

Z jakichś powodów rozkazy Shekinah sprawiły, że Neferet zaczęła się śmiać.

„Mam złe przeczucia!”, powiedziała Afrodyta, ciągnąc mnie z powrotem do środka kręgu.

„Ja też!”, powiedziała Stevie Rae z jej najbardziej wysuniętej na północ pozycji.

„Nie podchodź do kręgu!”, powiedziała Afrodyta.

Potem w środku tego wszystkiego głos Neferet wyszeptał przez krąg do mnie *Nie podchodź do kręgu ... wyglądasz na winną. Bliżej i będziesz bezbronna. Co wybierasz?*

Spotkałam oczy Neferet ponad kręgiem. „Wybieram potęgę mojego kręgu i prawdę!”, powiedziałam.

Jej uśmiech był zwycięski. Odwróciła się do Starka. „Celuj w prawdziwy znak, ten, który spowoduje, że ziemia będzie krwawić. Teraz!”, Rozkazała mu Neferet.

Widziałam jego wahanie, jakby walczył ze sobą. „Zrób, co rozkazuję, a dam Ci to, czego pożąda Twoje serce!”, Neferet wyszeptała słowa do ucha Starka, ale odczytałam je z jej rubinowych ust. Efekt, jaki na nim wywarły był

natychmiastowy. Oczy Starka załśniły czerwienią i z szybkością uderzającego węża, podniósł łuk, który zauważyłam przy jego boku, naciągając strzałę

i strzelił. Przecinająca powietrze śmiertelna linia, utkwiała w klatce piersiowej Stevie Rae z taką siłą, że spaliła się, aż do czarnych piór na końcu strzały.

Stevie Rae wciągnęła powietrze i upadła na ziemię, rozkruszając strzałę na siebie. Krzyknęłam i podbiegłam w jej kierunku. Mogłam słyszeć wrzeszczącą

Afrodytę na Damiena i Bliźniaczki, by nie zrywali kręgu i w duchu błogosławiłam ją za jej twardy spokój. Dotarłam do Stevie Rae i upadłam obok niej na ziemię. Jej oddech pochodził ze zranionego, płytkiego sapania, a jej głowa pochyliła się.

—Stevie Rae! Oh, Bogini nie! Stevie Rae!!

Powoli podniosła jej głowę i spojrzała na mnie. Krew wypływała z jej piersi, było więcej krwi niż myślałam, że jedna osoba może pomieścić. Krew przemoczyła ziemię dookoła niej, która była grudkowata od korzeni wielkiego dębu. Krew zahipnotyzowała mnie. Nie z powodu jej słodkości, oszałamiającej słodkości, ale z powodu, tego, że zauważyłam jak wygląda. Wyglądało jakby ziemia u podstawy wielkiego dębu krwawiła.

Spojrzałam ponad ramieniem na Neferet, która stała uśmiechając się tryumfalnie wprost na zewnątrz kręgu. Stark opadł na kolana i patrzył się na mnie oczyma, które już nie były czerwone, lecz wypełnione grozą. „Neferet Ty jesteś

potworem, nie Stevie Rae!! Wrzasnęłam.

Moje imię to już nie Neferet. Od tej nocy nazywaj mnie Królową Tsi Sgili.

Te słowa zostały wypowiedziane wprost w moich myślach, tak słyszalnie jakby Neferet stała obok mnie, szepcząc mi do ucha.

—Nie!! Płakałam, a potem noc eksplodowała.

Rozdział 33

Ziemia pod moimi stopami przesiąknięta krwią Stevie Rae, zaczęła trząść się, falując jakby nie była już dłużej jednolitą ziemią, tylko nagle zmieniła się

w wodę. Przez spanikowane łzy słyszałam głos Afrodyty, tak opanowany jakby tylko krzyczała na Damiena i Bliźniaczki za wybór ich ubrań.

„Przesuńcie się do nas, ale nie zrywajcie kręgu!!

„Zoey!! Stevie Rae wydyszała moje imię. Spojrzała na mnie oczami przepełnionymi bólem. „Słuchaj Afrodyty. Nie zrywaj kręgu. Nieważne, co się

stanie!!

„Ale Ty ...!!

„Nie, nie umrę. Obiecuję. On zabiera tylko moją krew, nie moje życie. Nie zrywaj kręgu!! Przytaknęłam, potem wstałam. Erik i Venus byli najbliżej mnie.

„Przejdźcie na drugą stronę do Stevie Rae. Podtrzymujcie ją. Pomóżcie utrzymać świecę i nieważne, co nie ustępujcie i nie dopuście do zerwania kręgu!!

Venus spojrzała niepewnie, ale przytaknęła i podeszła do Stevie Rae. Erik blady na twarzy z szoku, tylko gapił się na mnie.

„Dokonaj wyboru, teraz!”, powiedziała. „Jesteś z nami, czy z Neferet i resztą!”

Erik nie wahał się. „Podjąłem mój wybór, kiedy zgłosiłem się na ochotnika, by być Twoim Mężem dzisiaj. Jestem z Tobą!. Potem pospieszył pomóc Venus podnieść Stevie Rae.

Potykając się na drżącej ziemi, minęłam stół Nyks i złapałam swoją fioletową

świecę, zanim spadła i zgasła. Ścisnęłam ją kurczowo blisko mnie, i zwróciłam uwagę na Damiena i Bliźniaczki.

Podążali za uspokajającymi instrukcjami Afrodyty i pośród chaosu krzyków, dochodzących z zewnątrz naszego kręgu, szli powoli razem, zaciskając obwód srebrnego strumienia w kierunku Stevie Rae, dopóki wszyscy, Damien, Bliźniaczki, Afrodyta, Erik, czerwoni adepci i ja nie zgromadziliśmy się razem dookoła Stevie Rae.

„Zaczynajcie przenosić ją z dala od drzew!”, powiedziała Afrodyta. „Wszyscy, bez zrywania kręgu musimy dostać się do ukrytych drzwi w murze. Teraz!”

Gapiłam się na Afrodytę, a ona przytaknęła poważnie. „Wiem, co się teraz następnie stanie i to nie jest nic dobrego!”

„Więc wydostaniemy się stąd!”, powiedziałam.

Zaczęliśmy przesuwać się w grupie, małymi kroczkami po podskakującej ziemi, zachowując super ostrożność ze Stevie Rae i jej świecą, a zwłaszcza kręgiem, który wydawał się być ważny do utrzymania. Myślałby ktoś, że adepci i wampiry będą po naszej stronie. Myślałby ktoś, że chociaż Shekinah powie coś

do nas, ale wyglądało na to, że istniejemy w małej bańce spokoju w świecie, który nagle zalała krew, panika i chaos. Cały czas przesuwaliliśmy się z dala od drzewa, w kierunku muru, powoli i ostrożnie robiąc postępy. Zauważyłam, że trawa pod naszymi stopami była gładka i kompletnie mokra od krwi Stevie Rae, kiedy przerażający śmiech Neferet dotarł nad ziemią do mnie.

Dąb z przeraźliwym łoskotem rozerwał się na części. Szłam tyłem, pomagając podpierać Stevie Rae z przodu, więc miałam wyraźny widok na drzewo, kiedy się rozłupało. Ze środka zniszczonego dębu wyrósł potwór. Pierwsze, co zobaczyłam to ogromne skrzydła, które całkowicie otulały coś. Potem wykroczył poza zniszczony dąb, prostując jego potężne ciało i rozpościerając ufarbowane nocą skrzydła.

„Oh, Bogini!! Płacz rozpruł mnie po pierwszym widoku Kalony. Był

najpiękniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek widziałam. Jego skóra była gładka i całkowicie niezmaczona, był połączony, więc wyglądało to, jak pocałunek słońca. Jego włosy były czarne jak pradawnego wojownika. Jego twarz ... jak mogłabym opisać jego piękną twarz? Była jak przywołana

do życia rzeźba i wykonana nawet lepiej niż przystojny śmiertelnik, człowiek, czy wampir, wyglądający słabowicie i jak nieporadna próba wyobrażenia sobie chwały. Jego oczy były koloru bursztynu, tak perfekcyjne, że prawie złote. Odkryłam, że chciałam zatracić się w nich. Te oczy wzywały mnie ... on wzywał mnie ...

Potknęłam się, zatrzymałam się i przysięgam, że przerwałabym krąg właśnie po to, by móc pobiec z powrotem i paść do jego stóp, gdyby nie podniósł swych przepięknych ramion i nie zawołał głosem tak głębokim, bogatym i pełnym siły,

„Powstańcie ze mną dzieci!!

Raven Mockers wyleciały z dziury w ziemi i wypełniły niebo, i to był strach, wypełniający mnie od razu przerażająco znajomymi zniekształconymi ciałami, przełamując zaklęcie Kalony, które powaliło mnie. Piszczwały i zakreślały koła dookoła ich ojca, który śmiał się i trzymał ramiona wysoko w górze, by jego skrzydła mogły unieść go.

„Musimy się stąd wydostać. Wysyczała Afrodyta.

„Tak, teraz! Szybko!! Powiedziałam, całkowicie będąc znów sobą. Ziemia już

dłużej się nie trzęsła, więc byliśmy w stanie przyspieszyć nasz krok. Wciąż

poruszałam się tyłem, więc oglądałam jak zahipnotyzowana grozę, kiedy Neferet zbliżyła się do oswobodzonego anioła. Zatrzymała się przed nim i pochyliła się wdzięcznie w głębokim ukłonie.

Sklonił głowę w królewskim geście, jego oczy już błyszczały żądzą, kiedy spojrzał na nią. „Moja Królowo, powiedział.

„Mój Mężu, powiedziała. Potem odwróciła twarz do tłumu, który zatrzymał się

kołując dookoła w panice i zamiast tego stał zafascynowany Kaloną.

„To jest Erebus, zdobył w końcu Ziemię!! Ogłosiła Neferet. „Przynależał do Nyks jako mąż i jest naszym nowym Władcą Ziemi!!

Wielu z obserwującego tłumu, zwłaszcza adepci natychmiast padli na kolana.

Szukałam Starka, ale nie widziałam go. Widziałam Shekinah kroczącą do przodu, obierającą jej drogę dookoła oddających cześć adeptów, jej mądra twarz była powściągliwa, jej wyraz mieszał się z głębokim zmarszczeniem. Kiedy szła wielu z Synów Erebusa dołączyło do niej, podnosząc alarm, ale nie mogłam powiedzieć, czy kwestionują Kalonę, kiedy Shekinah oczywiście to robiła, czy myśleli, że chronią go od Najwyższej Kapłanki. Zanim Shekinah mogła przedostać się przez tłum i skonfrontować z powstałym aniołem, Neferet podniosła jej rękę i zrobiła drobny, szybki ruch nadgarstka. To był gest tak mały i znikomy, że gdybym nie patrzyła na niego, nie widziałabym go.

Oczy Shekinah zrobiły się szerokie, wzięła oddech, złapała się za szyję i potem osunęła się na ziemię. Synowie Erebusa ruszyli do jej ciała.

To był ten moment, kiedy wyjęłam telefon komórkowy z kieszeni i wybrałam numer siostry Mary Angel.

„Zoey?! Odpowiedziała po pierwszym sygnale.

„Uciekajcie. Uciekajcie teraz! Powiedziałam.

„Rozumiem! Brzmiała całkowicie spokojnie.

„Weź babcię! Proszę weź babcię ze sobą!

„Oczywiście. Tak zrobię. Opiekuj się sobą i Twoimi ludźmi. Będę opiekować się nią!

„Zadzwoń do Ciebie, gdy tylko będę mogła! Wyłączyłam się i zamknęłam telefon.

Kiedy spojrzałam znad telefonu, zobaczyłam, że Neferet zwróciła swoją uwagę na nas.

„Jesteśmy! Powiedziała Afrodyta. „Otwórzmy te cholerne drzwi, teraz!

„Już są otwarte! powiedział znajomy głos. Spojrzałam za siebie na mur, by zobaczyć Dariusa stojącego przy pęknięciu ukrytych drzwi, które wyglądały jakby pojawiły się magicznie w ceglach i kamieniach. I z wielkim poruszeniem ulgi, zobaczyłam, że Jack stał przy wojowniku, z wściekłością w oczach, ale w jednym kawałku z Duchess blisko boku.

„Jeśli jesteś z nami, musisz być przeciwko nim! powiedziałam Dariusowi, rzucając mój podbródek z powrotem w kierunku Domu Nocy i Synów Erebusa, którzy wypełniali ziemię szkoły i którzy nie czynili żadnego ruchu przeciwko Kalonie.

„Podjąłem decyzję! powiedział wojownik.

„Czy już możemy wydostać się stąd, proszę? Ona patrzy na nas! Powiedział

Jack.

„Zoey! Musisz kupić dla nas trochę czasu! powiedziała Afrodyta. —Użyj żywiołów ... wszystkich naraz. Osłaniaj nas!

Przytaknęłam i zamknęłam oczy, skupiając się. Niejasno z tyłu moich myśli, wiedziałam, że Afrodyta rozkazywała czerwonym adeptom i mówiła im, żeby trzymali się razem. By trzymali się wewnątrz naszego kręgu, nawet jeśli był

gęstą masą i naprawdę nie przypominał już kształtem kręgu, kiedy przepychali się przez ukryte drzwi. Ale byłam jedynie częściowo tam. Reszta mnie przywoływała wiatr, ogień, wodę, ziemię i ducha, by

nas osłaniały, chroniły i uczyniły niewidocznymi dla oczu Neferet. Kiedy spieszyli się, słuchając mnie, czułam upust mojej siły, jakiego nigdy nie znałam wcześniej. Oczywiście nigdy nie próbowałam rozkazywać wszystkim pięciu żywiołom od razu, by stworzyć

tak potężną moc dla mnie ... czułam jakby moje myśli, moja wola, próbowały przebiec maraton.

Zagryzłam zęby i trzymałam się. Żywioły roiły się nad nami i dookoła nas.

Mogłam słyszeć wiatr i czuć sól oceanu, kiedy mocna bryza skłębiła delikatną

mgiełkę dookoła nas. Potem piorun w nagłym zachmurzeniu nieba z trzaskiem odłamał się, skwiercząc i uderzając w drzewo kilka jardów od nas. Drzewo wyglądało jakby się rozděło, jakby ziemia je powiększyła. Otworzyłam oczy, kiedy jeden z czerwonych adeptów prowadził mnie tyłem i przez ukryte drzwi, by zobaczyć naszą, małą grupę całkowicie osłoniętą przez żywioły. W środku chaosu, słyszałam wspaniałe „miau” i spojrzałam przez ukryte drzwi, by zobaczyć Nalę siedzącą na ziemi na zewnątrz szkoły, na czele stada kotów, włączając straszego i zwichrzonego Maleficenta, który stał blisko pełnego nienawiści Belzebuba Bliźniaczek.

Rzuciłam ostatni raz okiem na Neferet, kiedy rozglądała się dziko dookoła, po prostu nie mogąc uwierzyć, że w jakiś sposób uciekliśmy jej. A potem ukryte drzwi zamknęły się, pieczętując nas z dala od Domu Nocy.

„Okay, poprawmy krąg. Ograniczmy go. Bliźniaczki! Jesteście zbyt blisko siebie. Tworzycie zakrzywienie. Koty! Przestańcie syczeć na Duchess. Nie mamy czasu na to.” Afrodyta rozkazywała jak musztrujący sierżant.

„Tunelell. Słaby głos Stevie Rae wydawał się prześlizgnąć przez noc.

Spojrzałam na nią. Nie mogła stać. Erik podtrzymywał ją swoimi ramionami i trzymał ją jak dziecko, ostrożnie, tak by nie dotknąć przestrzeni, gdzie była jej pierś. Jej twarz była całkowicie kredowo biała, oprócz jej czerwonego tatuażu.

„Musimy dostać się do tuneli. Będziemy tam bezpieczni”, powiedziała.

„Stevie Rae ma rację. Nie pójdzie tam za nami, nawet Neferet nie, już nie”, powiedziała Afrodyta.

„Jakie tunele?” Zapytał Darius.

„Są pod miastem, stare miejsca chowania Prohibicji. Wejście jest przez magazyn w śródmieściu”, powiedziałam.

„Magazyn. To dobre trzy mile czy ileś stąd, przez serce miasta”, powiedział.

—Jak my ... ?” Jego słowa przerwały się, kiedy usłyszeliśmy straszliwe krzyki dochodzące do nas zewsząd na zewnątrz Domu Nocy. Jasne kule ognia ukwieciły niebo jak przerażającego, śmiercionośne kwiaty.

„Co się dzieje?‖ Zapytał Jack, przesuając się bliżej do Damiena.

„To Raven Mockers. Odzyskali z powrotem ich ciała i są głodni. Żywią się ludźmi,‖ powiedziała Afrodyta.

„Mogą używać ognia?‖ Zapytała Shaunee, patrząc zaskoczona i wkurzona.

„Owszem, że mogli,‖ powiedziała Afrodyta.

„Do diabła, że mogą! Shaunee zaczęła podnosić ramiona i czułam gorąco zaczynające kłębić się dookoła nas.

„Nie!‖ Wrzasnęła Afrodyta. „Nie możesz zwracać na nas uwagi. Nie dzisiaj.

Jeśli to zrobisz jesteście skończeni!‖

„Widziałaś to wszystko?‖ Zapytałam.

Przytaknęła. „Wszystko widziałam i więcej. Ci, którzy nie dostaną się pod ziemię będą ich zdobyczą.‖

„Więc musimy dostać się do tuneli Stevie Rae,‖ powiedziałam.

„Jak?‖ Powiedział jeden z czerwonych adeptów, który nie rozpoznałam.

Brzmiał młodo i na bardzo przestraszonego.

Spięłam się, już wyczerpana przez manipulowanie wszystkimi pięcioma żywiołami i ich rozmiarem. Nie chciałam, by wiedzieli, ile zużyłam energii w jaką byłam zaopatrzona. Musieli wierzyć, że jestem silna, pewna i kontrolowałam wszystko. Wzięłam głęboki wdech. „Nie martwcie się. Wiem jak poruszać się tak, byśmy nie zostali zauważeni. Już to robiłam wcześniej!‖

Uśmiechnęłam się słabo do Stevie Rae. „Robiliśmy to już wcześniej!‖ Mój wzrok spotkał się ze wzrokiem Afrodyty. „Czyż nie?‖

Stevie Rae poradziła sobie ze słabym przytaknięciem.

„Taa, oczywiście, że tak,‖ powiedziała Afrodyta.

„Więc jaki jest plan?‖ Zapytał Damien.

„Taa, lecimy z tym,‖ powiedziała Erin.

„Ja też. Moje ruchy krępuje przebywanie tak blisko wszystkich,‖ powiedziała Shaunee, oczywiście wciąż wkurzona, że nie mogła walczyć ogniem z ogniem.

„Plan jest taki. Staniemy się mgłą i cieniem, nocą i ciemnością. Nie istniejemy.

Nikt nas nie widzi. Jesteśmy nocą, a noc jest nami. Kiedy tłumaczyłam to, czułam znajome poruszenie w moim ciele i widziałam spojrzenia czerwonych adeptów i wiedziałam, że kiedy patrzą na mnie, nie widzą nic poza mgłą

przykrywającą ciemność, kroczącą w cieniu. Pomyślałam jak dziwne, że pomieszanie się z nocą było łatwiejsze teraz, kiedy byłam wykończona ... było jakbym miała zaniknąć i w końcu zasnąć ...

„Zoey!! Głos Erika uderzył w mój niebezpieczny trans.

„Dobrze, dobrze, wszystko dobrze, powiedziałam szybko. „Teraz zróbcie to.

Skoncentrujcie się. To nie jest inne, niż kiedy wymykacie się z Domu Nocy, by spotkać się z chłopakiem czy uciec z rytuału na terenie szkoły, tylko musicie skupić się trochę mocniej. Możecie to zrobić. Tylko noc jest tutaj, a Wy jesteście częścią nocy.

Patrzyłam na moją, małą grupę połyskującą i zaczynającą rozmywać się. To nie było perfekcyjne i Duchess była wciąż solidna i wielka, niepodobna do kotów, które mieszały się z nocą, ale dzieciak, którego się trzymała blisko, był bardziej niż cień.

„No to ruszamy. Trzymajcie się razem. Trzymajcie się za ręce. Nie pozwólcie, by coś zakłóciło Wasze skupienie. Darius prowadź, powiedziałam.

Przesuwaliśmy się przez coś, co stało się miastem żyjącego koszmaru.

Zastanawiałam się czy nam się uda, ale zorientowałam się, że odpowiedź jest w moich myślach. Uda nam się, bo chroni nas ręka Nyks. Poruszamy się w jej cieniu. Pokryci jej mocą, staliśmy się jednością z nocą nawet, jeśli reszta nocy stała się obłędem.

Raven Mockers były wszędzie. Było tuż po północy Wieczoru Nowego Świata, a potwory trwały w resztkach upojenia, żerując na ludziach, którzy wychodzili pijani z klubów, restauracji i pięknych, starych posiadłości, bo usłyszeli trzask i wystrzały ognia, spowodowane przez potwory i myśleli, że miasto zorganizowało fajerwerki, więc ruszyli się, by obejrzyć to przedstawienie.

Zastanawiałam się w przerażeniu, ile z nich spojrzy w niebo, tylko, by ich ostatnią rzeczą było ujrzenie strasznych, czerwonych oczu patrzących na nich z twarzy potworów.

.

.

Zanim doszliśmy do połowy, blisko Cincinnati i Thirteenth, usłyszałam policję, syreny strażackie, na zmianę ze strzałami, które wywołały u mnie ponurą minę.

To była Oklahoma i nasi ludzie uwielbiali broń. Tak, ćwiczyliśmy nasze prawo do Drugiej Poprawki z dumą i wigorem. Życzyłam sobie, by mieć klucz do nowoczesnej broni na te potwory, jeśli zrobiłoby to jakąś różnicę w powstaniu tych potworów i mitów, wiedziałam, że nie będę musiała tego sobie wyobrazić

długo. Niedługo taką wyndziemy.

Niedaleko bloków opuszczonych magazynów Tulsy, zaczął padać deszcz, zimna i paskudna mgła przemoczyła nas do kości, ale pomogła ukryć naszą, małą

grupę lepiej od wzroku ... kogokolwiek, człowieka czy bestii.

Spieszyliśmy się do piwnicy opuszczonego magazynu Tulsy, weszliśmy wejściem łatwo przez wahadłowo otwierane kraty, które wyglądały na zwodniczo dobrze okratowane. Kiedy tylko ciemność piwnicy połknęła nas, dałam grupie znak, by odetchnęli.

„Dobrze, teraz możemy zamknąć krąg!.

„Dziękuję Duchu, możesz odejść!”, zaczęłam. Odwróciłam się do Stevie Rae, wciąż znajdującej się w ramionach Erika. „Jestem wdzięczna Ci Ziemi, możesz odejść! Erin była po mojej lewej stronie, uśmiechnęłam się do niej przez ciemność. „Wodo, dobrze się dziś spisałaś. Możesz odejść! Wciąż obracając się

w lewo, znalazłam Shaunee. —Ogniu, dziękuję Ci, proszę odejść! Potem zamknęłam krąg ostatnim żywiołem, który otwiera go. „Wietrze, masz moją

wdzięczność jak zwykle. Możesz odejść! I z małym trzaskiem i skwierczeniem, srebrny strumień, który wiązał nas i chronił, zniknął.

Zagryzłam zęby z wyczerpania, które ogarnęło mnie obciążając swym ciężarem i myślę, że bym upadła, gdyby Darius nie złapał mojego ramienia, by ustabilizować moje chwiejne kolana.

Druga Poprawka Karty Praw Stanów Zjednoczonych głosi, że dobrze zorganizowana milicja jest niezbędna dla bezpieczeństwa wolnego państwa; prawo ludzi do posiadania i noszenia broni nie może być naruszone.

„Zejdźmy tam na dół. Wciąż nie jesteśmy całkowicie bezpieczni!”, powiedziała Afrodyta.

Wszyscy zaczęliśmy iść w kierunku tyłu piwnicy, do suchego wejścia ukrytego, rozległego systemu tuneli. Ponowne wejście do tych tuneli było tak surrealnym doświadczeniem jak noc, która miała miejsce. Ostatni raz byłam tutaj w samym środku śnieżycy. Toczyłam walkę, by ocalić Heatha od Stevie Rae i grona adeptów, o których ocalenie teraz walczyłam.

Heath!

„Zoey, chodź!”, powiedział Erik, kiedy się zawahałam. Przekazał Stevie Rae Dariusowi, więc on i ja byliśmy ostatnimi z grupy, którzy zostali ponad powierzchnią ziemi.

„Muszę najpierw wykonać dwa telefony. Nie ma zasięgu tam na dole!.

„Więc zrób to szybko!”, powiedział. „Powie im, że idziesz!.

„Dziękuję! Uśmiechnęłam się słabo do niego. „Pospiesz się!.

Obdarzył mnie lekkim skinieniem i potem zniknął w dole na stalowej drabinie w tunelach.

Byłam zaskoczona, kiedy Heath odebrał po pierwszym sygnale. „Co chcesz Zoey?!”

„Posłuchaj mnie Heath, muszę się streszczać. Coś strasznego zostało uwolnione w Domu Nocy. Będzie źle, bardzo źle. Nie wiem jak długo, bo nie wiem jak to powstrzymać. Ale jedyna droga, byś był bezpieczny, to dostanie się pod ziemię.

To coś nie lubi być pod ziemią. Rozumiesz mnie?

„Tak!”, powiedział.

„Wierzysz mi?!”

Nawet się nie wahał. „Tak!.”

Ulżyło mi. „Weź swoją rodzinę i kogokolwiek, na kim Ci zależy i dostaniecie się pod ziemię. Czy dom Twoich dziadków nie ma starej, dużej piwnicy?

„Tak, możemy tam iść!.”

„Dobrze, zadzwonię do Ciebie, gdy tylko będę mógł!.”

„Zoey, a Ty też będziesz bezpieczna?!”

Moje serce się ścisnęło. „Tak, będę!.”

„Gdzie?!”

„W starych tunelach pod magazynem!”, powiedziałam.

„Ale one są niebezpieczne!!”

„Nie, już nie są. Nie martw się. Po prostu dbaj byś był też bezpieczny, dobrze?!”

„Dobrze!”, powiedział.

Rozłączyłam się, zanim powiedziałabym coś, czego oboje będziemy żałować.

Potem wybrałam drugi numer, gdzie musiałam zadzwonić. Moja mama nie odpowiedziała. Sygnał zmienił się w automatyczną sekretarkę po pięciu dźwiękach. Jej nadmiernie radosny głos powiedział. „To jest dom Hefferów, kochamy i boimy się Pana i życzymy Ci błogosławionego dnia. Zostaw Nam wiadomość. Amen!!” Przewróciłam oczami i kiedy nastąpiło brzdęknięcie powiedziałam „Mamo, musisz wiedzieć, że Szatan został wypuszczony na ziemię i ten raz byłaś bliska prawdy. To jest złe i jedynym sposobem, byś

uchroniła się od tego jest dostanie się pod ziemię, np. do piwnicy, czy jaskini.

Więc dostań się do kościoła i zostań tam. Dobrze? Kocham Cię Mamo i możesz być pewna, że babcia jest także bezpieczna, jest z ...|| Jej serwis automatycznej sekretarki odciął mnie. Westchnęłam i miałam nadzieję, że pierwszy raz od długiego czasu posłucha mnie. Potem podążyłam za resztą do tuneli.

Moja grupa czekała na mnie blisko wejścia. Widziałam światła zaczynające migotać w dole tunelu, które odganiały od nas ciemność i onieśmienie.

„Czerwoni adepci idźcie przodem i zdobądźcie światło i inne rzeczy,||

powiedziała Afrodyta, potem spojrzała na Stevie Rae. „Pod „innymi rzeczami||

rozumiem koce i suche ubrania, pospieszcie się, by to zdobyć||.

„Dobrze. Już dobrze||. Przymuszałam się, by myśleć pomimo mojego wyczerpania. Dzieciaki zapaliły już kilka lamp olejowych, staromodnego rodzaju, które mogły być zawieszane dookoła na kiwających się uchwytych i założyły je na te haczyki na poziomie oczu. Więc mogłam łatwo zobaczyć

miny na twarzach moich przyjaciół, kiedy patrzyli na mnie. Ten sam wyraz twarzy malował się na ich twarzach, nawet na twarzy Afrodyty. Bali się.

Proszę Nyks, wysyłam gorliwą, cichą modlitwę, daj mi siłę i pomóż powiedzieć, że to dobre, bo gdy to zaczniemy, to będzie sygnał, że przez jakiś czas będziemy żyć tutaj.

Nie dostałam słownej odpowiedzi, ale otrzymałam poruszenie ciepła, miłości i pewności siebie, które spowodowało, że moje serce biło trochę mniej lękliwie i wypełniło mnie palącą siłą.

„Tak, jest źle,|| zaczęłam. „Nie mogę temu zaprzeczyć. Jesteśmy młodzi.

Jesteśmy sami. Jesteśmy ranni. Neferet i Kalona są potężni i o ile nam wiadomo mogą mieć całą resztę adeptów i wampirów po ich stronie. Ale my mamy coś, czego oni nigdy nie będą mieć. Mamy miłość, prawdę i siebie nawzajem. Ale mamy także Nyks. Naznaczyła każdego z nas i to w specjalny sposób, Wybierając każdego z nas. Nigdy nie było grupy takiej jak nasza ... jesteśmy całkowicie nowi||. Zrobiłam przerwę, próbując spotkać oczy wszystkich i uśmiechając się pewnie do nich. W trakcie mojej pauzy przemówił Darius.

„Kapłanko, to zło nie jest jak coś, co czułem wcześniej||, powiedział. „Czy coś, o czym słyszałem wcześniej. Jest czymś nieoswojonym, wściekłym z nienawiści. Kiedy to się nagle ukazało na ziemi, czułem jakby zło się

odrodziło.||

„Ale Ty rozpoznałeś to, Dariusie. A wielu innych wojowników nie.

Obserwowałam ich reakcję na to. Nie chwycili ich broni, by wydostać się

z piekła jak ty to zrobiłeś||.

„Może odważniejszy wojownik zostałbył, powiedział.

„Gówno prawda! Powiedziała Afrodyta. „Głupi wojownik zostałby. Jesteś tutaj z nami i teraz masz szansę, by walczyć z tym. Wszystko, co wiemy to, to, że Ci inni wojownicy zostali zabici przez te cholerne latające ptaszyska, albo są pod wpływem jakiegoś zaklęcia jak reszta adeptówł.

„Taa, powiedział Jack. „Jesteśmy tutaj, bo jest coś innego w nasł.

„Coś specjalnegoł, powiedział Damien.

„Cholernie specjalnegoł, powiedziała Shaunee.

„Zgadzam się z Tobą Bliźniaczkoll, powiedziała Erin.

„Jesteśmy tak wyjątkowi, że kiedy patrzysz w słowniku krótkich definicji, jest tam zdjęcie naszej grupył Stevie Rae brzmiała słabo, ale zdecydowanie jak żywa.

„Dobra. Więc co robimy?ł Powiedział Erik.

Wszyscy spojrzeli się na mnie. Spojrzałam się na nich.

„No cóż, uh, ułożymy planł, powiedziałam.

„Plan?ł Powiedział Erik. „To wszystko?ł

„Nie. Ułożymy Plan i potem odkryjemy jak odbić naszą szkołę. Razemł.

Zatrzymałam moją rękę w powietrzu na środku, obok nich, jakbym grała w piłkę. „Jesteście ze mną?ł

Afrodyta przewróciła oczami, ale jej ręka była pierwszą, która przykryła moją.

„Tak, wchodzę w toll, powiedziała.

„I jał, powiedział Damien.

„Ja teżł, powiedział Jack.

„I mył, powiedziały obie Bliźniaczki razem.

„Ja też wchodzę w toll, powiedziała Stevie Rae.

„Nie opuściłbym tego za nic na świecieł, powiedział Erik, kładąc dłoń na szczycie stosu dłoni, uśmiechając się i patrząc mi w oczy.

„Dobrze, więcł, powiedziałam. „Dopadnijmy ich!ł I kiedy wszyscy krzyczeli dziwacznie za mną, czułam budzące szacunek mrowienie rozprzestrzeniające się

od moich palców u stóp do przykrytej dłoni, i wiedziałam, że kiedy wyciągnę

dłoń znajdę całkiem nowe, zawile tatuaże dekorujące moje obie dłonie, jakbym była egzotyczną, pradawną kapłanką, która jest naznaczona henną, specjalnie przez Boginię. Więc, nawet w środku szaleństwa, wyczerpania i zmieniającego życie chaosu, byłam wypełniona spokojem i słodką nauką o tym, że idę ścieżką

Mojej Bogini, która chce mnie na niej.

To nie była taka ścieżka, która była gładka i wolna od dziur. Ale wciąż to była moja ścieżka, lubiła mnie i była pod tym względem niepowtarzalna.

KONIEC.